R G B WH GR BL C M Y K
Grey Scale #13
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Inches
Centimetres
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

F S. 27/I
115
1 z 50

K. Antoine

KURS
Ekonomii społecznej

Tom 3

F.S. 27/I
115
1z 05

K. Antoine

KURS
Ekonomii społecznej

Tom 3



Zeszyt 98 Luty 1909

BIBLIOTEKA
DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH



K. Antoine

KURS
Ekonomii społecznej

w przekładzie
Walerego Gostomskiego

Tom trzeci

Redaktor i wydawca
KS. ZYGMUNT CHEŁMICKI

WARSZAWA
Redakcya: Podwale 27. ✣ Administracya w Księgarni Gebethnera i Wolffa

Warunki prenumeraty

BIBLIOTEKI DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH

w Warszawie:	*z przesyłką pocztą:*
Rocznie . . . . rub. 6—	Rocznie . . . . rub. 8—
Półrocznie . . . „ 3—	Półrocznie . . . „ 4—
w Krakowie i we Lwowie:	*z przesyłką pocztą:*
Rocznie. . . . koron 18—	Rocznie. . . . koron 20—
Półrocznie . . . „ 9—	Półrocznie. . . „ 10—
w Poznaniu:	*z przesyłką pocztą:*
Rocznie. . . . . Mk. 16—	Rocznie. . . . . Mk. 21—
Półrocznie. . . . . „ 8—	Półrocznie. . . . „ 11—

DOPŁATA ZA OPRAWĘ:

Rocznie rb. 2.40—Koron 6—Mk. 5. Półr. rub. 1.20—Koron 3—Mk. 3

Cena pojedyńczego tomu Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich w sprzedaży księgarskiej rub. 1. w oprawie 1.20

Adres redakcyi: Podwale № 27

Ekspedycya główna w księgarni Gebethnera i Wolfa
w Warszawie i G. Gebethnera i S-ki w Krakowie

Prenumeratę przyjmują także wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą

Do tomu niniejszego

BIBLIOTEKI

Dzieł Chrześcijańskich

dołączamy

Zeszyty 1-szy i 2-gi

Przeglądu Bibliograficznego

KURS EKONOMII SPOŁECZNEJ.

Druk Piotra Laskauera i S-ki w Warszawie, Nowy-Świat 41.

BIBLIOTEKA DZIEŁ CHRZEŚCIJAŃSKICH.

K. Antoine
profesor ekonomii społecznej.

KURS
Ekonomii społecznej

przełożył z czwartego wydania francuskiego
WALERY GOSTOMSKI.

Tom trzeci.

WARSZAWA
Skład główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.
Kraków G. Gebethner i S-ka.
1909.



30289/2

ROZDZIAŁ XV.

Wolność ekonomiczna.

Wspierana przez kapitał, zapładniana przez stowarzyszenia, potrzebuje praca środowiska pokoju, porządku i bezpieczeństwa, aby mogła rozwinąć swą działalność dobroczynną i wytwarzać prawdziwą cywilizacyę. Tem środowiskiem jest przedewszystkiem wolność, ochraniana przed wszelkiemi zboczeniami samowoli: przed uciskiem siły, przed nadużyciami chytrości i podstępu.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Pojęcia ogólne.

Co to jest wolność ekonomiczna?—Jest to ustrój, w którym każdy obywatel wypełniać może swe funkcye ekonomiczne (kupna, sprzedaży, wymiany, wytwarzania, spożycia) bez żadnych przeszkód ze strony państwa lub osób prywatnych. Wolność ta może być uważaną w dwóch głównych swych postaciach: jako wolność wymiany i wolność pracy. Rozpatrzmy je kolejno. Aby mogła być skuteczną, aby nie stała się przyczyną upadku i cierpień społeczeństwa, wolność pracy musi mieć poparcie pań-

stwa: powinno ono zabezpieczyć prawa słabych, przez ustawodawstwo pracy, przystosowane do warunków ekonomicznych danego narodu. Dla tego trzeba nam rozważyć naprzód stosunek państwa, do wolności pracy, oraz zabezpieczające ją ustawodawstwo, a następnie zbadać w szczególności główną w społeczeństwie przeszkodę tej wolności: strejki.

ARTYKUŁ DRUGI.

Wolność wymiany.

Definicya.—Przez wolność wymiany rozumiana jest zazwyczaj zewnętrzna wolność handlowa, czyli prawo dostawiania towarów na rynki zagraniczne i sprowadzania ich z zagranicy, bez utraty części ich wartości na skutek przepisów i opłat, ograniczających swobodny ruch handlowy.

Cła graniczne jest to podatek, pobierany przy przejściu granicy, od towarów wwożonych do kraju, lub wywożonych z niego. Cła te dzielą się na dwa rodzaje:

1-o, proporcyonalne do wartości towarów,

2-o, specyficzne, pobierane od jedności numerycznej (np. żywego inwentarza), lub jedności metrycznej (np. tonna, metr kwadratowy).

Ze względu na cel rozróżniamy:

1-o. Cła ruchome na koszta statystyki.

2-o. Cła fiskalne, służące wyłącznie dla zasilenia budżetu.

3-o. Cła ochronne, przez które w różnym stopniu ich wysokości ma być powstrzymany przywóz wyrobów, mogących przez swe współzawodnictwo przeszkodzić rozwojowi jakiejś gałęzi wytwórczości krajowej, lub też ma być ograniczony wywóz materyałów surowych.

4-o. Cła zakazowe (prohibicyjne), o tyle wysokie, że czynią zgoła niemożliwym zagraniczny handel w zakresie danego przemysłu.

Nie wdając się w szczegółowe badanie różnych form handlu międzynarodowego, zatrzymamy się tylko na dwóch głównych typach: protekcyonizmie i wolnej wymianie [1]).

---

[1]) Por. J. Rambaud, „Traite élémentaire“, p. 188. —Cauwès, „Cours“ t. II, n. 733.

Protekcyonizm [1]). — Podstawą systemu protekcyjnego jest popieranie przemysłu i pracy danego narodu, oraz konieczność zabezpieczenia narodowi jego bytu na wypadek wojny. Oto są względy, zniewalające państwo do ustanowienia systemu handlowego rozumnie protekcyjnego [2]).

1-o. Władza publiczna powinna się starać, aby praca krajowa nie została zgnębiona przez współzawodnictwo krajów zagranicznych. Jasnem jest, że kraje w lepszych znajdujące się warunkach, mogące taniej sprzedawać swoje wytwory, posiadają możność zrujnowania przemysłu sąsiadów, powstrzymania w znacznej części ich pracy, a co za tem idzie, doprowadzenia do nędzy pracowników. Aby tego nie dopuścić, należy zabezpieczyć pracy krajowej odpowiedni zbyt na rynkach wewnętrznych, przez sztuczne podniesienie ceny niektórych wyrobów zagranicznych. Bez tego środka, zastosowanego przynajmniej czasowo, kraj mógłby utracić swe siły wytwórcze, a nawet źródło wszelkich swych bogactw; niektóre narody stałyby się ogólnymi dostarczycielami towarów ze szkodą innych narodów. Współzawodnictwo nieograniczone, dotykające wielkiej liczby towarów, lub też podstawowych wytworów przemysłu, może w danym razie spowodować wyludnienie pewnego kraju; cokolwiek bowiem mówią bezwzględni zwolennicy wolnej wymiany, nie zawsze działalność jakiegoś społeczeństwa znaleźć może nowe dla siebie pole, skoro przez nadmierne współzawodnictwo utraci te, na których dotąd się rozwija.

2-o. Władza publiczna musi też mieć na względzie, aby na wypadek wojny, ludność krajowa miała zapewnione utrzymanie i środki obrony narodowej, aby we własnych swych zasobach znalazła dość chleba na pokarm i dość żelaza na broń. Owóż, kraj, który w całości lub w znacznej części wywoziłby środki ży-

---

[1]) Por. List. „Syst. national d'écon. polit". —Carey, „Sociale science". — „Handbuch", — Schönberg, t. II p. 912.—Książę De Broglie, "Le Libre Echange et l'Impôt".—Hubbard, „Plan d'Econ. polit".—Worms, „l'Allemagne économique," p. 500, seq.—Faugonnier, „Protection et Libre Echange."—Gide, „Principes d'écon. polit".—Domergue, „Révolution économique".—Coste „Nouvel Expose d'écon. polit." p. 234, seq.

[2]) Kathrein „Fil. moralności" przekład pol. Bibl. Dzieł chrześ. część 2. dział III księga 2 roz. I.

wnościowe i obronne, w razie wojny znalazłby się w nader trudnem położeniu.

3-o. Słusznem jest też, aby w razie walki interesów przemysłowych i handlowych, ludność krajowa nie znalazła się w gorszych warunkach od napływowej; dla umożliwienia tedy życia przemysłowego, należy zrównoważyć warunki walki. Gdyby zbyt wielkie zachodziły różnice ciężarów fiskalnych i publicznych w dwóch sąsiednich, współzawodniczących ze sobą krajach, to kraj bardziej obciążony nie byłby zdolny wytrzymać walki. Cła kompensacyjne powinny wyrównać warunki współzawodnictwa.

Jak wielokrotnie wykazywano, w takiej sytuacyi właśnie znajduje się Europa wobec Ameryki. W tej ostatniej cena wielu towarów niższa jest znacznie, wskutek mniejszych ciężarów podatkowych i militarnych, a większego bogactwa i urodzajności ziemi. Zresztą w analogicznych wypadkach, podniesione cła protekcyjne mogą być tylko przejściowe, trwać tak długo, jak to jest potrzebne dla wydoskonalenia się i ustalenia danej gałęzi przemysłu.

Na systemie protekcyjnym opierała się dotąd ekonomiczna polityka większości państw. Przez czas długi trzymała się tego systemu Anglia i wtedy dopiero przyjęła zasadę wolnej wymiany, gdy zdołała zapewnić znaczną przewagę swej marynarce i swemu przemysłowi. Ameryka i obecnie opiera się na protekcyonizmie, Francya opierała się na nim dawniej i powraca doń ostatnimi czasy.

Wolna wymiana. — Dajmy tu głos jej zwolennikom, aby następnie kolejno odpowiedzieć na ich twierdzenie.

1-o. Różne części świata, rozmaicie uposażone są przez Opatrzność. Każda z nich ma właściwe sobie wytwory. Swobodna wymiana tych wytworów jest naturalnem zastosowaniem zasady podziału pracy; jest to też wynik międzynarodowego braterstwa, potężny łącznik między państwami:

Odpowiedź: Twierdzenie to udowadnia pożyteczność wymiany, nie zaś nieograniczone jej rozciągnięcie. Zresztą, protekcyonizm umiarkowany nigdy nie dotyczy wytworów zagranicznych, nie mających podobnych sobie wyrobów wytwórczości krajowej. Co zaś do braterstwa międzynarodowego, nie powinno ono w żadnym razie osłabiać ducha patryotyzmu, ani

skłaniać jakiegoś ludu do rujnowania się dla wzbogacenia sąsiadów.

2-o. Różne wytwory tańszym kosztem mogą być wypracowane w warunkach przyrodzonych i społecznych, ułatwiających pracę nad niemi. Owóż, w interesie ogółu jest popierać wszelką tego rodzaju fabrykacyę i otwierać jej jak najszerzej rynki zbytu. Obrócić się tylko może na korzyść spożywców, których dobro wymaga jak największej swobody handlu.

Odpowiedź. — Dobroć i taniość wytworów obcych nie jest najważniejszym względem ze stanowiska interesu całego społeczeństwa. Cóż z tego przyjdzie masom ludności, które nietylko nie mają środków na nabywanie obcych towarów, ale na skutek nadmiernej konkurencyi, tracą pracę, a wraz z nią i konieczne środki na utrzymanie życia. Nie wszyscy są spożywcami wszelkich wytworów, ale wszyscy pośrednio lub bezpośrednio są wytwórcami, ostatecznie bowiem i dochody kapitalistów są także owocem pracy wytwórczej. Zasada swobodnej wymiany mogłaby zabić rolnictwo, pogrążyć w nędzy wszystkich rolników, t. j. większą część ludności.

3-o. Różne gałęzie przemysłu wzajemnie od siebie zależą; poparcie udzielane jednej z nich, tamuje rozwój innych i w ostatecznym wyniku zuboża kraj. Podatek nałożony na przędziwo naraża na stratę tkaczów, opodatkowanie żelaza podnosi cenę maszyn i t. d.

Odpowiedź. — Pewną jest rzeczą, że protekcyonizm przynosi nieraz szkody interesom prywatnym, ale te powinny być podporządkowane interesowi ogółu. Nieprawdą jest, iż protekcyonizm powoduje zubożenie kraju. Zaprzecza temu rozwój Ameryki i Anglii w epoce, gdy w tych krajach panował system protekcyjny. Zresztą ten system w formie umiarkowanej może popierać rozwój przemysłu i handlu wewnętrznego, bez tłumienia handlu wywozowego.

Wnioski. — Zasada swobodnej wymiany w swej postaci absolutnej jest zasadniczo fałszywa; z drugiej strony bezwzględna zasada ceł zakazowych nie daje się utrzymać. Prawda znajduje się pośrodku, w rozumnem ustosunkowaniu wolności i protekcyonizmu. Nie podobna z góry określić, jaki ma być ten stosunek, zależy on od ustroju społecznego, ekonomicznego i politycznego poszczególnych narodów.

W sporach między zwolennikami wolnej wymiany i protekcyonizmu, powoływano się nieraz na statystykę, oraz na różnicę między cyfrą wywozu i przywozu w danym kraju i w danym czasie. Pytanie, czy nadmiar przywozu oznacza zubożenie lub wzbogacenie kraju? Obie alternatywy mają swych obrońców, ale żadna z nich nie rozstrzyga kwestyi, należy je rozpatrywać w ich różnicach i analogiach.

Nadmiar wywozu jest oznaką pomyślną: 1-o, skoro wynika z obfitych zbiorów wytworów przyrodzonych; 2-o, skoro jest następstwem warunków wytwórczości przemysłowej, sprawiających, że zagranica potrzebuje więcej wytworów naszego przemysłu, aniżeli my możemy potrzebować wytworów z zagranicy przybywających. W takim razie możemy kupować taniej a sprzedawać drożej.

Nadmiar przywozu w znacznej liczbie wypadków nie jest dobrym znakiem. 1-o. W danym kraju przemysł jest ubogi, wytwory tego kraju sprzedają się tanio, a część towarów przywożonych opłacana jest z kapitału krajowego. Owóż, jeśli przywóz przemaga nad wywozem, musi nastąpić zubożenie. 2-o. W innym kraju przedmiotem wywozu jest część kapitału w gotówce; pieniądz staje się rzadki, wyroby sprzedają się tanio, a kupują za granicą drogo. W tym wypadku wywóz większy jest od przywozu w stopniu przewyższającym zrealizowane korzyści.

Natomiast w wielu wypadkach nadmiar przywozu może być oznaką pomyślną. 1-o. Przywóz znacznej ilości materyałów, służących do przeróbki przemysłowej, szczególnie po okresach przesilenia lub stagnacyi, świadczy o odrodzeniu się pracy wytwórczej. 2-o. Kraj, w którym kwitnie handel tranzytowy przynosi znaczne wartości w towarach, których większa część ma uledz wywozowi. 3-o. Mocarstwo kolonialne sprowadza ze swych osad różne wytwory egzotyczne, które nie współzawodniczą z przemysłem miejscowym, ale owszem, dostarczają mu surowych materyałów do przeróbki.

Stwierdzono, że Europa cierpi na nadmiar przywozu. Można powiedzieć, że postępuje ona, jak osoba bogata, posiadająca dość kapitałów, aby nabywać różne wyroby za dochody otrzymane poza obrębem swej pracy wytwórczej i pomnażać w ten sposób środki swego używania. Wszelako, jeśli istnieje nadmiar przywozu, świat stary (Europa) opłaca daniny nowemu (Ameryka,) otrzymując od niego więcej aniżeli mu daje. Nie wynika stąd,

iżby się miał rujnować, ale można stąd wnosić, że jego wytwórczość zamiera w stosunku do świata nowego, i przestaje być źródłem wzrastania bogactw.

ARTYKUŁ TRZECI.

Wolność pracy.

„Przez wolność pracy, mówi Klaudiusz Jannet, rozumieć należy taki porządek rzeczy, w którym każdy obywatel swobodnie wybiera sobie zawód, praktykuje go tam, gdzie mu się podoba i używa sposobów fabrykacyi, które poczytuje za najodpowiedniejsze“ [1]). Analizując to określenie, stwierdzić możemy, że zawiera ono trzy zasadnicze formy zdolności:

1-o. Wolność wyboru zawodu.

2-o. Wolność w wyborze miejsca pracy.

3-o. Wolność w zastosowaniu środków pracy.

Tak rozumiana w swej zasadzie wolność pracy, nie zawiera nic przeciwnego prawu przyrodzonemu, stanowi jedną z form wolności indywidualnej. Ale, jak wszystkie wolności naturalne nie powinna ona być nieograniczoną, aby nie stała się źródłem cierpień dla danej jednostki, dla jej bliźnich i dla społeczeństwa, Owóż zdarza się, iż ulega ona zwyrodnieniu, przekracza swój zakres i powinna być na nowo ujęta we właściwe granice.

Indywidualizm, samorzutny wytwór absolutnej wolności pracy, wyklucza wszelkie ograniczenie swobodnego rozpostarcia się działalności ekonomicznej. Dla tego potępia on następujące instytucye:

1-o. Korporacye zawodowe; 2-o, zawody zorganizowane w ten sposób, iż możność praktykowania ich zależy od pozwolenia władzy publicznej; 3-o, zawody, które rząd sobie zachowuje w celach fiskalnych; 4-o, agencye, albo eksploatacye na koszt państwa podjętych przedsiębiorstw i zakładów wzorowych; 5-o, koncesye prywatne na pewne przesiębiorstwa i 6-o, ograniczenia wynikające z ceł ochronnych.

Zasada wolności pracy władnie dotąd jeszcze całem usta-

---

[1]) „Socialisme d'Etat“ p. 9,—Conf. Paul Pic, „Traite élémentaire de législation industrielle,“ I-o partie, p. 59, seq.—Smart, „Studies in economies“.

wodawstwem nowoczesnem, i uświęcona została przez zasadnicze jego prawa. W czasach dawniejszych, wolność pracy ograniczona była przez korporacye, będące dziś przedmiotem szyderstwa i napaści szkoły prawowiernej. Napaści te prawie zawsze są przesadzone, a często niesprawiedliwe i stronnicze. Wytłumaczmy się dokładniej.

Korporacye i wolność pracy.—Przy ustroju korporacyjnym, opartym na zasadzie braterstwa, wyższa była, aniżeli obecnie godność pracownika. Miał on swoje stanowisko w ustroju klasowym i swój udział w różnych jego przywilejach. Organizacya korporacyjna w epoce swego rozkwitu, t. j. od XIII do XVI stulecia rzeczywiste przynosiła pożytki. Odpowiadała potrzebie czasu, grupując w silnie ugruntowanych organizacyach ludzi wolnych, pracujących w różnych gałęziach przemysłu, którzy pozostawieni sami sobie, nie mogliby się obronić przeciw gwałtom zewnętrznym i niebezpieczeństwom wolnego współzawodnictwa. Robotnicy zniewoleni pracą swoją czynić zadość każdodziennym potrzebom społeczeństwa, zapewniali sobie bezpieczeństwo w silnie zorganizowanych związkach. Rysem charakterystycznym dawnych korporacyj jest zabezpieczenie zawodowe, materyalne lub moralne. Wszelako przyznać trzeba, iż od schyłku XVI wieku w korporacyach powstały liczne nadużycia, wynikające z nadmiernej reglamentacyi, fiskalności i wzmagającego się zepsucia.

Wskutek tego Turgot, w r. 1776, doradził królowi zniesienie korporacyj. Ostatecznie zaś zostały one zniweczone, a na ich miejscu wolność pracy została ugruntowana przez Zgromadzenie ustawodawcze w r. 1791.

Odnośna ustawa znosiła wszelkiego rodzaju korporacye obywateli, stanu i zawodu i wzbraniała nadal przywracania ich w jakiejbądź formie.

Nagłe i gwałtowne zniweczenie tych starodawnych stowarzyszeń, było w istocie rzeczy zamachem na zasadę wolności i prawa przyrodzonego. Niewątpliwie nadużycia systemu korporacyjnego domagały się reform, ale nadużycia prawa nie usprawiedliwiają jego konfiskaty zupełnej. Epoki rozwoju przemysłowego różne mają potrzeby, ale potrzeby bezpieczeństwa i pomocy zawsze istnieją. Przeszkadzać zjednoczeniu się słabych

jest to zapoznawać prawa natury ludzkiej i jej potrzeby, warunki podstawowe bytu społecznego.

Słusznie przeto Leon XIII zniesienie korporacyj poczytuje za jedną z przyczyn dzisiejszej choroby społecznej: „Wiek ostatni zniósł starodawne korporacye, nic wzamian nie dając, a stowarzyszenia te dawały opiekę robotnikom. Wraz z ich upadkiem upadły też zasady i uczucia religijne w prawach i instytucyach publicznych i takim sposobem stopniowo robotnicy odosobnieni i bez środków obrony, ujrzeli się oddani na łaskę i niełaskę nieludzkich swych panów, oraz stali się ofiarą chciwości wyuzdanego współzawodnictwa [1]).

„Chcecie poznać w jej istocie absolutną wolność pracy, posłuchajcie, co mówi o niej wybitny ekonomista o szerokich bezstronnych poglądach: „Każdy może myśleć, co mu się podoba, pisze Funck-Brentano, ale nikt nie może jeść i pić litylko jak mu się podoba. Począwszy od życia organicznego, które narzuca nam głód i pragnienie, aż do ziemi, klimatu i miejscowości, którą zamieszkujemy, wszystko zniewala do pracy i do różnych a koniecznych jej postaci. Jest to więcej niż sofizmat, jest to wprost niedorzeczność, mówić o wolności pracy, skoro praca staje się najbardziej nieubłaganą koniecznością życia ludzkiego.

„Człowiek może sobie wyobrażać, że wolno mu pracować lub próżnować, niemniej przeto pracować on musi bądź dla utrzymania własnego życia, bądź dla innych. Czynić z pracy towar, podlegający dowolnej wymianie, gdy w rzeczywistości człowiek pod grozą śmierci głodowej musi znosić jej jarzmo, znaczy to zamieniać człowieka ofiarującego swą pracę na coś gorszego jeszcze od niewolnika. Jest to prawdziwe wyrafinowane okrucieństwo handlować nietylko osobą człowieka, lecz także jego nędzą, jego cierpieniami. Można widzieć w tem prawdziwy upadek intelektualnej naszej epoki, skoro doszliśmy do konieczności dowodzenia, że praca jest koniecznością, nie zaś wolnością“ [2]).

---

[1]) Encyklika „Rerum novarum“ (initio).

[2]) „La politique,“ p. 283, 289.—Ob. w tym samym przedmiocie, Bernard Lavergne. „L'Evolution sociale,“ p. 48. – Vacherot, „La Democratie liberale,“ p. 375, 376.—Charles Benoist, „Sophismes politiques,“ p. 85 seq.

Jedną ze szczególnych form wolności pracy widzimy we współzawodnictwie.

Współzawodnictwo (konkurencya). — W znaczeniu ogólnem swobodne współzawodnictwo nie różni się od swobody ekonomicznej i polega na wykluczeniu interwencyi państwa z wszelkich funkcyj życia ekonomicznego, jak wytwarzanie, rozdział i spożycie bogactw. W znaczeniu ściślejszem swobodne współzawodnictwo odnosi się do handlu wewnętrznego, a swobodna wymiana do handlu zewnętrznego. Tak więc, swobodne współzawodnictwo, to walka pomiędzy wytwórcami w celu zbycia wytworów w jak najkorzystniejszych dla nabywców warunkach. Każdy stara się zbyć swoje wytwory, aby ich nie trzymać na składzie i skłonny jest zniżyć ich cenę aż do punktu wartości, wyobrażającej koszta wytwarzania.

Wedle socyalistów, wszelkie zło w dzisiejszych stosunkach społecznych wynika ze współzawodnictwa, trzeba je tedy zniweczyć dla dobra zbiorowości, zastąpić je przez bezpośrednie działanie państwa. Wedle ekonomistów liberalnych rzecz się ma wprost przeciwnie; współzawodnictwo nieograniczone jest najwyższem dobrem, nieodzownym czynnikiem postępu, dźwignią cywilizacyi, regulatorem ekonomicznym.

Rozpatrzmy tedy dodatnie i ujemne strony współzawodnictwa.

Pożytek współzawodnictwa [1]). — Polega on przedewszystkiem na pobudzaniu wytwarzania i wymiany we wszelkich rodzajach przemysłu i tranzakcyi. Wynalazki nowych maszyn, różnorodne wpływy na rynki, otwarcie nowych ujść wywozu towarów, odkrycie nowych wytworów, wszystko to w znacznej części zależy od współzawodnictwa. Wynikiem jego bywa też zniżenie cen, oraz zwiększenie ilości przedmiotów dobrobytu i zbytku. Nadto służy ono do poskromienia zbyt wygórowanych wymagań pracowników i kupców, oraz wyklucza zgoła wszelkie niesprawiedliwe przywileje.

Pomiędzy dobrodziejstwami, przypisywanemi swobodnemu

---

[1]) Por. Leroy-Beaulieu, „Essais sur la repartition des richesse". — Claudio Jannet, „Le Capital". „Nouveau Dic. d'économie politique" art. „Concurrence". — De Molinari, „Cours". — Dyer, „The evolution of Industry".

współzawodnictwu niektóre są rzeczywiste, trzeba jednak przyznać, że jego panegiryści wpadają w ogromną przesadę. Jest to oczywisty sofizmat, gdy swobodnemu współzawodnictwu przeciwstawia się wygórowany protekcyonizm, który dąży do skrępowania wszelkiej wolności ekonomicznej. Współzawodnictwo, mówi Bastiat, to tylko usunięcie nacisku na zewnątrz. Zapewne tak pojęte, jest ono ze wszech miar pożądane. Któżby obstawał za uciskiem? Ale istotne zagadnienie jest następujące: aby współzawodnictwo mogło dać zbawienne wyniki, czy ma być całkowicie zależne od indywidualnej samowoli, czy też ulegać pewnym umiarkowanym i rozumnym ograniczeniom ustawodawstwa?

Z drugiej strony jest to też niewątpliwą przesadą czynić współzawodnictwo jedynym regulatorem porządku ekonomicznego, przesadą, polegającą na jednostronnem podnoszeniu korzyści współzawodnictwa, bez uwzględnienia jego stron ujemnych. Oto najważniejsze z nich:

Ujemne strony współzawodnictwa.—1-o. W teoryi wolne współzawodnictwo powinno być uczciwe i lojalne w praktyce, wolność handlu staje się często źródłem nadużyć i złej wiary.

2-o. W ustroju korporacyjnym skarżono się nieraz na jakość wytworów, ale nadużycia i wyzysk należały do wyjątków; nadto istniała wtedy władza zdolna je karać, ukrócać. Obecnie wprost przeciwnie; fakty nadużycia w handlu stają się coraz częstsze, a przepisy kodeksu handlowego bardzo są chaotyczne. Przytoczmy nieco faktów z dzieła Juliusza Domergue, „Rewolucya ekonomiczna“ [1]). Za dni naszych fabrykanci jedwabiu umieją tak manipulować z tym materyałem, że z jednego kilograma jego, robią niekiedy pięć kilogramów. Nowy sposób farbowania i przygotowywania tkaniny, nadaje jej pewną konsystencyę, mogącą zupełnie w błąd wprowadzić nabywcę. Bawełna angielska, choć tak tania, bywa również podrabiana. Wogóle podrabiania zastępują często prawdziwy materyał, który staje się rzadkością. Czasy nasze mogą być nazwane epoką celuloidy, tego wytworu o nader małej wartości, który służy do naśladowania i podrabiania różnych substancyj, począwszy od drogo-

[1]) „La révolution économique“, p. 304.

cennych marmurów, aż do płótna, z którego robią się kołnierzyki. Jakże często kupujemy dzisiaj wełnę fabrykowaną całkowicie z bawełny. A cóż mówić o oszukaństwach przy przerabianiu produktów spożywczych? Przybierają one takie rozmiary, że urzędowe analizy nie mogą nadążyć w ich wykrywaniu. Wiemy też, jakie skutki przyniosła wolność wyszynku (trunków gorących); alkoholizm stał się powszechną trucizną całych narodów. Dość tu zaznaczyć, że spożycie alkoholu od roku 1885 wzrosło we Francyi o 60%.

Wolne współzawodnictwo prowadzi często do monopolu przemysłowego, handlowego i finansowego, zabija bowiem drobny przemysł i drobny handel, w których tkwi siła narodów. Sprzedawać tanio nie jest to jedyny środek sprzedawania z zyskiem. Skuteczniej można cel ten osiągnąć przez zgnębienie, zniweczenie współzawodników. Jest to wojna mocnych przeciw słabym, głównym jej środkiem w rękach wielkich kapitalistów, jest sprzedawanie towarów przez czas pewien ze znaczną nawet stratą, pokąd współzawodnicy nie mający dość siły do utrzymania się w tej walce nie zostaną zupełnie zrujnowani, a skoro raz ten cel zostanie osiągnięty, ceny się podnosi, wyzyskuje się niemi spożywcę i ciągnie się olbrzymie zyski z przedsiębiorstwa.

Słusznie mówi Cauwès: „Skoro współzawodnictwo zachodzi pomiędzy klasami lub osobistościami, o bardzo nierównych siłach ekonomicznych, słabi muszą przyjąć najniekorzystniejsze nawet warunki, jeśli obyczaj, prawo lub stowarzyszenia nie obronią ich od przemocy silnych“.

3-o. Wolne współzawodnictwo przez pewien rodzaj reakcyi miewa za następstwo zdrożenie produktów. Dzieje się to np. wskutek powstania syndykatów, trustów lub kartelów prowadzących do monopolu. Złączeni w tych związkach fabrykanci czynią naprzód konkurencyę śmiertelną tym co się z nimi nie związali, a skoro raz zawładną rynkiem, mogą z łatwością zniżyć ceny potrzebnych im materyałów surowych, a podnieść ceny swoich wyrobów. Na skutek współzawodnictwa wielkiej ilości drobnych wytworów powstaje nadmiar różnych zakładów przemysłowych i handlowych; a w następstwie tego ci wytwórcy, którzy w gorszych znajdują się warunkach, mogą sprzedawać tylko nieznaczną ilość swoich wyrobów, ponieważ zaś koszta produkcyi zawsze są te same, nie mogą więc zniżyć cen, gdyż straciliby wszelki zysk, będący dla nich nieraz koniecznym środkiem

utrzymania. W tym razie wolne współzawodnictwo wcale nie zniża cen wyrobów, owszem niekiedy prowadzi do ich podniesienia, odpowiednio do zwiększających się kosztów wytwórczych jednostki towaru.

4-o. Przy nieograniczonem współzawodnictwie cena sprzedażna o wszystkiem stanowi i powoduje często dążność do zmniejszenia cen najmu, lub przedłużenia pracy. Szczególniej dotyczy to najmu kobiet i dzieci, zawsze gorzej opłacanych, nawet przy tej samej ilości pracy. Przemysłowcy chrześcijańscy najpierwsi padają ofiarą współzawodnictwa, nie mogą bowiem przy niem wypełniać swych obowiązków względem robotników, praktykować dobroczynności, pozostać wiernymi uczciwym zasadom, gdyż wobec przemożnych współzawodników mogliby dojść do ruiny.

Wnioski.—Z tego, co powiedziano, nie wynika abyśmy zalecali usunięcie wszelkiego współzawodnictwa i powierzenie państwu wszelkich funkcyj ekonomicznych, wytwarzania i podziału bogactw. Byłby to czysty socyalizm. Wolność ekonomiczna jest nieodzownym warunkiem handlu i przemysłu; nie należy jednak dla tego tolerować nadużyć z nią połączonych. Wniosek stąd jasny: trzeba miarkować, ograniczać działanie współzawodnictwa ukrócać wszelkie jego nadużycia, nietylko w sferze prawa indywidualnego, lecz także i prawa społecznego. Trzy ku temu można wskazać środki:

1-o. Ukrócenie, a przynajmniej ograniczenie nadmiaru spekulacyi i ażiotażu.

2-o. Popieranie stowarzyszeń zawodowych, syndykatów, korporacyj i t. d.

3-o. Usunięcie z pod oddziaływania współzawodnictwa zapłaty najmu robotnika, szczególniej w zakresie nieodzownych dlań środków utrzymania.

Czy poparcie ze strony państwa mniej jest potrzebne pracy aniżeli tranzakcyom handlowym? Nie sądzimy, owszem, przekonani jesteśmy, że państwo ma prawo i obowiązek udzielać swego skutecznego poparcia pracy i pracownikom oraz, że w obecnych warunkach ekonomicznych, nieodzowna potrzeba ustawodawstwa robotniczego jest oczywista.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Państwo i wolność pracy.

Prawowitość interwencyi państwowej. – Państwo ma prawo interweniować w stosunkach pracy dla popierania słusznych praw robotników i zabezpieczenia ogólnego dobra społecznego. Twierdzenie to opieramy na następujących zasadach:

1-o. Popierać prawa indywidualne robotników, ich prawa do istnienia ludzkiego, do obowiązków małżonka i ojca rodziny, do bytu moralnego,—oto powinność państwa, wynikająca z zasad postawionych w pierwszej części niniejszego dzieła. Z drugiej strony, stosunki pracy nieraz dają nam przykład naruszenia niejednego z tych praw, a czasem wszystkich razem [1]). W porządku ekonomicznym obecnym, opartym na indywidualizmie, na walce interesów prywatnych, naturalne węzły społeczne, stworzone przez pracę zostały zniweczone; jednostki słabe oddane są bez obrony na łaskę i niełaskę silnych; robotnicy walczą ze swymi pracodawcami, ci ostatni dążą nieraz do zgnębienia robotników. Dobro publiczne wymaga tedy, aby władza społeczna, panująca nad interesami poszczególnych jednostek, przywróciła porządek w stosunkach pracy.

2-o. Jakkolwiek cel pracy jest przeważnie indywidualny i prywatny, niemniej przeto stanowi on ważny czynnik porządku społecznego i powszechnego dobra społeczeństwa. Zadaniem władzy publicznej jest bronić sprawy dobra publicznego.

3-o. Władza publiczna winna dbać o zachowanie społeczeństwa, a zatem przez rozważne ustawodawstwo, winna ona nie dopuścić takich warunków pracy, z których wynikać może fizyczny upadek rasy i rozpowszechnienie się chorób wśród niższych warstw społecznych.

---

[1]) Por. Arth. Desjardins, „Le Code civil et les Ouvriers“ (Revue des Deux Mondes, t. LXXXVI, 1888, p. 350). — Prawnicy skarżą się na niedostateczność i niejasność kodeksu, co do kontraktów najmu między in. por. Pothier, „Traité du Louage,“ n. 370. — Duranton, „Droit civil,“ XVII, 225. — Marcadé, „Explication du Code Napoleon,“ art. 1710. — Aubry et Rau, „Cours de droit civil“, § 371.—Laurent, „Principes du droit civil“, XXV, 486. etc.

Jeśliby kto w zalecanej przez nas interwencyi państwa, dopatrywał się niebezpieczeństwa socyalistycznego, niechaj rozważy bliżej istotę i naturę tej interwencyi, jak ją tu pojmujemy.

Natura interwencyi państwowej.—Jak wyłożyliśmy w rozdziale trzecim, działalność władzy publicznej w sferze interesów prywatnych jest warunkowa i uzupełniająca; warunkowa, gdyż przypuszcza nieobecność lub niedostateczność działań indywidualnych, lub zbiorowych społeczeństwa: uzupełniająca, gdyż ma ona zastępować te ostatnie tam, gdzie ich braknie, lub nie staje, czyli interwencya państwowa powinna być minimalna i raczej pomagać do działania, aniżeli działać bezpośrednio.

Oto dla czego pożądane jest raczej ustawodawstwo dla pracy, aniżeli jej reglamentacya. Ustawodawstwo zawiera środki porządku ogólnego, przeznaczone na zaradzenie niedomaganiom powszechnym, reglamentacya zajmuje się poszczególnymi punktami, szczegółami.

Zadaniem jest przedsiębiorcy ustanowić regulamin dla pracy i porządku wewnętrznego swego zakładu; ustawodawstwo zawodowe, a w nieobecności takowego, władza centralna ma za zadanie określić ogólne warunki pracy, przeznaczone dla zabezpieczenia interesów materyalnych, sanitarnych i moralnych wszystkich pracowników; do państwa zaś należy przedsięwziąć ogólne środki, zabezpieczające interesy ogółu pracowników, oraz zapewnić egzekutywę odnośnych postanowień.

Utrzymują niektórzy, że prawna opieka państwa nad robotnikiem, stawia go w pozycyi człowieka małoletniego, uznaje jakoby niezdolnym, za wyjątkiem tylko stosunków politycznych do swobodnego wykonywania swych praw. Zachodzi tu obawa chimeryczna, polegająca na prostem nieporozumieniu. Opieka prawna wykonywa się na ogół drogą ograniczeń częściowych wolności. Owóż, państwo otacza robotnika taką opieką, ale opieką zupełnie prawowitą, warunkującą zależność słuszną i nieodzowną, nie zaś małoletność we właściwem rozumieniu. Są jeszcze i inne zarzuty przeciwko interwencyi państwa w stosunkach pracy. Oto ważniejsze z nich, na które kolejno odpowiemy:

1-o. Umowa pracy jest sprawą natury prywatnej, wymykającą się z pod oddziaływania państwa.

Odpowiedź.—Wynika stąd istotnie, że umowa pracy nie podlega wprost władzy państwowej, ale skoro oparta jest ona

na nadużyciu widocznie szkodliwem sprawie dobra ogólnego, państwo w imię tego dobra, na mocy swej władzy pośredniej, może i powinnno tu interweniować.

2-o. Wolność, jak włócznia Achilesa, sama leczy rany, które zadała.

Odpowiedź. — Ta metafora, wygłaszana naprzód przez Bastiata, a potem nieraz powtarzana przez ekonomistów szkoły klasycznej, bardzo jest nieprzekonywająca i niczego właściwie nie dowodzi.

3-o. Interwencya państwa nigdy właściwie nie jest potrzebna; wolność i opinia publiczna, zupełnie wystarczają we wszelkich stosunkach świata pracy.

Odpowiedź. — Opinia publiczna często bywa tylko megerą krzykliwą i kłótliwą. Co zaś do wolności złożyła ona od czasów rewolucyi francuskiej aż nadto liczne i oczywiste dowody na to, że sama kwestyi społecznej nie zdoła rozwiązać.

4-o. Interwencya państwowa zawsze jest szkodliwa. „Państwo, pisze Paweł Marin, jest z natury swojej brutalne, jest to zbrojna nieinteligencya. Stać się państwem, jest to utracić wszelkie pojęcie słuszności i niesłuszności, jest to żyć na podobieństwo bydlęcia, które samo nawet nie wie o zbrodni, jaką popełnia, rozdzierając członki niewinnych dziewic, jakie państwo rzuca im na pożarcie podczas igrzysk cyrkowych“ [1]).

Odpowiedź — Państwo, złoczyńca publiczny. Oto jeden z tych aforyzmów, które powtarzane bywają w książkach i przeglądach, jedna z tych legend, którą pod wpływem autosugestyi bierze się za rzeczywistość. Niekiedy wszakże czynione są usiłowania stwierdzić dowodami te legendy. Bierze się lista szkodliwych działań państwa w sprawach ekonomicznych; opuszcza się przytem wszystkie fakty, świadczące o dobroczynnym jego wpływie i takim sposobem dochodzi się do zamierzonych z góry wniosków. Wedle takiej recepty postępują nieraz ekonomiści ze szkoły liberalnej. Stosuje ją Herbert Spencer w swem piśmie: „Człowiek przeciw państwu“.

Państwo, jak wszelka osoba moralna, może postępować źle

---

[1]) „Réforme sociale“, 16 październik 1893, p. 591, por. Laveleye, „Le Gouvernement dans la Démocratie,“ t. I, p. 232. — Dupont-White, „l'Individu et l'Etat“.—Stuart Mill, „Principes d'écon. polit.,“ t. II.

albo dobrze. Przeciwnicy jego bezwzględni musieliby dowieść, że wadliwa organizacya działań publicznych wynika z samej istoty wszelkiej akcyi rządowej. Otóż, taki dowód nigdy, nigdzie nie został przeprowadzony. Wszyscy ekonomiści zgadzają się tylko w tem, że należy zwalczać wszelką przesadną, prowadzącą do nadużyć interwencyę państwową. Nawet Schönberg, zaliczany do tak zwanych „socyalistów z katedry“ (Catheder-Socialisten), pisze: „Jeśli działalność państwa czasem bywa niedostateczna, zdarza się także, iż bywa nadmierną, a w tym ostatnim wypadku, może być jeszcze szkodliwszą, aniżeli w pierwszym“ [1]). Nie należy wszakże pod wpływem bezpodstawnych obaw odrzucać prawowitej i dobroczynnej interwencyi państwa, którą Bechaux bardzo dokładnie formułuje w następującej zasadzie społecznej. Państwo powinno interweniować wszędzie, gdzie inicyatywa prywatna, bądź indywidualna, bądź zbiorowa jest, albo też uznaje się niekompetentną do działania [2]).

Zastosujemy tę zasadę do różnych środków, których ogół stanowi ustawodawstwo robotnicze.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Ustawodawstwo pracy.

Przedmiot ustawodawstwa pracy.—Zawiera ono pewną ilość przepisów, mających na widoku interes robotników i opiekę nad pracą. Można je podzielić na cztery następujące kategorye:

1-o. Ustawy, mające na celu oszczędzanie sił robotników

2-o. Ustawy, regulujące umowy pracy.

3-o. Ustawy, mające na względzie materyalny i moralny dobrobyt robotników.

4-o. Ustawy, dotyczące wypadków nieszczęśliwych, jako też pomocy w razie niedołęstwa i starości.

Do pierwszej kategoryi należą wszelkie prawa, rozpościerające opiekę nad pracą kobiet i dzieci: orzekają one o wieku, w którym dziewczęta i chłopcy mogą być użyci w fabrykach,

---

[1]) „Hanbuch“, t. I, str. 66.

[2]) „Les revendications ouvrières“, p. 60.

a także o długości dnia ich pracy, odpowiednio do wieku, o pracy podziemnej w kopalniach, o pracy rolnej, niedzielnej, o pracy kobiet brzemiennych lub położnic, i o długości dnia roboczego dla wszystkich robotników.

W drugiej kategoryi zawierają się ustawy o wynagrodzeniu robotników w naturze, o okresach wypłat, o niepodleganiu takowych zajęciu za długi, o karach pieniężnych i wytrącaniach zapłat robotników, o książkach i o wszelkich kwestyach, wynikających z umów robotniczych. Oprócz tego należą tu ustawy o majętnościach korporacyjnych, o przywilejach przysługujących zapłatom robotniczym w razie bankructwa przedsiębiorstwa, o syndykatach zawodowych, rozjemczych sądach pracy, o koalicyach robotniczych, strejkach i t. d.

Trzecia kategorya składa się głównie z ustaw dotyczących współdzielczych stowarzyszeń spożywczych, kas oszczędności, mieszkań robotniczych. Zajmuje się też ona i wypadkami uwiedzania, alkoholizmu i innych nadużyć w sferze robotniczej.

Wreszcie, czwarta kategorya zawiera ustawy, traktujące o odpowiedzialności pracodawców, w razie nieszczęśliwego wypadku, o ubezpieczeniach od wypadków, choroby, starości, niedołęstwa, także o środkach hygienicznych i zapobiegawczych, mających na celu całość życia i zdrowia robotników.

W następstwie mówić będziemy o ubezpieczeniach robotniczych; poprzednio mówiliśmy, i jeszcze przy sposobności mówić będziemy, o zasadach ogólnych ustaw drugiej i trzeciej kategoryi. Obecnie zajmiemy się kwestyą długości czasu pracy, oraz pracy nocnej: a także o ustawodawstwie dotyczącem pracy kobiet [1]).

Ograniczenie czasu pracy kobiecej.—Państwo ma prawo i obowiązek zabronić nadmiernej pracy kobiet w fabrykach, a to ze względu na dobro ogólne i zachowanie społeczeństwa. W istocie:

1-o. Praca nadmierna szkodliwa jest wielce dla zdrowia kobiet.

2-o. Jest ona destrukcyjnym czynnikiem życia rodzinnego;

---

[1]) „L'Evolution du régime légal du travail" przez Raoul Jay.—„Cours élémentaire de législation industrielle" przez Bry.—„La Protection légale des Travailleurs," przez Raoul Jay, 1904.—„Traité élementaire de legislature industrielle," przez Paul Pic, 1902.—A. Béchaux, „La Réglementation du travail", 1904.

kobieta pochłonięta przez pracę fabryczną nie może pełnić obowiązków małżonki i matki, pozostawia bez opieki dzieci.

3-o. Z tych względów nadmierna praca kobiet pociąga za sobą zmniejszenie ilości urodzin, a także osłabienie rasy.

Niebezpieczeństwo pracy nocnej dla kobiet.—Praca nocna wogóle potępiona jest przez hygienę, szczególniej zaś zgubna jest dla robotnic, jako rujnująca ich zdrowie fizyczne i moralne. Nietylko że oddziela ona kobietę od męża i rodziny, ale pociąga za sobą wielki nierząd w życiu robotniczem, aż nadto znany we wszystkich miastach przemysłowych. Te jej następstwa uwydatnione zostały przy dyskusyi w senacie francuskim w r. 1891, w sprawie projektu do prawa, dotyczącego prawa kobiet i dzieci.

Poprzednio, w roku 1900, przyjęte zostało przez izby prawo ograniczające dzienną pracę kobiet do godzin 10 i wzbraniające pracy kobiet w nocy: ale w tym ostatnim punkcie przyjęto znaczną ilość wyjątków. Stowarzyszenie międzynarodowej legalnej opieki nad pracownikami, nieraz podejmowało starania u rządów różnych krajów europejskich, aby wyjednać międzynarodową ustawę, wzbraniającą bezwzględnie nocnej pracy kobiet.

Wielu ekonomistów uznaje potrzebę opiekuńczego ustawodawstwa nad pracą kobiet. Jakoż istnieje ono w większości państw cywilizowanych. Skoro jenak powstaje kwestya opieki nad pracą dorosłych męskich robotników, opozycya liberalnej szkoły ekonomicznej staje się zawziętą i nieprzejednaną.

Praca dorosłych.—Nie chodzi tu o normalny dzień pracy lecz o dzień maksymalny. Dzień normalny, czyli stała ilość godzin pracy robotnika zależy od warunków i wymagań poszczególnych gałęzi przemysłu. Czas ten różny będzie w fabrykach szkła, tkanin i t. d., a także zmieniać się musi zależnie od powodzenia przedsiębiorstwa, od jego zastoju, lub rozkwitu. Wobec tego, normalny czas roboczy, jako zależny od mnóstwa zmiennych warunków, lub okoliczności, nie może być z góry określony; jedynie poszczególne zawody, przesiębiorstwa, zdolne są ustanowić jego granice. Dzień maksymalny wyobraża ilość godzin, poza którą nie może się przeciągać trwanie pracy, bez wielkiej szkody dla zdrowia robotników i naruszenia ich praw

ludzkich. Mając to na względzie, uznać musimy, że państwo ma prawo oznaczenia maksymalnego dnia pracy.

1-o. Każdy człowiek powinien mieć możność użytkowania swego ogniska rodzinnego, oraz pełnienia przynajmniej w nieodzownych granicach obowiązków małżonka i ojca. Owóż, jasnem jest, że dzień pracy, przekraczający lub nawet sięgający dwunastu godzin, spełnianie pomienionych obowiązków czyni zupełnie niemożliwem. Jeśli do dwunastu godzin pracy dodamy przynajmniej półtorej godziny odpoczynku, jedną godzinę na pójście do fabryki i powrót z niej, wreszcie osiem godzin na sen, to ojcu rodziny pozostanie zaledwie półtorej godziny, któreby mógł poświęcić żonie i dzieciom.

2-o. Robotnik nie może być zniewolony do spędzania życia niegodnego naturze ludzkiej. Owóż, praca nie pozostawiająca mu wytchnienia, nie jest pracą ludzką lecz maszynową.

3-o. W wielu gałęziach przemysłu, w których praca szczególniej jest męcząca i niezdrowa, skoro przeciąga się ona do dwunastu godzin, staje się zabójczą.

W sprawie ograniczenia dnia pracy nie wiele się można spodziewać od dobrej woli pracodawców, od siły rzeczy lub też od nacisku opinii publicznej. Dzieje przemysłu świadczą, iż te czynniki są tu niedostateczne. Zresztą, w najlepszym nawet razie, mogłyby one sprawić polepszenie w odległej zaledwie przyszłości, gdy tymczasem istniejący stan rzeczy wymaga niezwłocznych środków zaradczych. Wobec tego interwencya ustawodawcza jest tu nieodzowna.

Pytanie, na jakich zasadach winno się oprzeć ustanowienie dnia maksymalnego.

Dr. Lefebvre, znamienity profesor medycyny w uniwersytecie katolickim w Louvain, w referacie, wygłoszonym na kongresie w Liège, utrzymuje, że dla prac szczególnie męczących, maksymalny dzień roboczy powinien wynosić dziesięć godzin, dla pracy mniej męczącej dwanaście godzin. Do tych samych wniosków doszli lekarze hygieniści w Szwajcaryi, Austryi i w Niemczech. Wydaje nam się, że we Francyi ustawodawstwo powinnoby ustanowić maksymalny dzień pracy na dziesięć godzin w zakładach przemysłowych, na dziewięć godzin w kopalniach. Wedle statystyki urzędowej z r. 1895, średni dzień roboczy w wielu gałęziach przemysłu wynosi więcej aniżeli dwanaście godzin. Jak świadczy kongres robotniczy z r. 1885,

w okręgu północnym nie są rzadkością dni robocze przenoszące dwanaście godzin [1]).

Wiadomo, że robotnicy socyalistyczni domagają się ośmiogodzinnego dnia roboczego. Owóż, w zastosowaniu do wszystkich gałęzi przemysłu, takie żądanie jest wprost utopią, którą nawet zajmować się nie można [2]).

Co się tyczy nocnej pracy dorosłych, należy ją potępić z tych samych mniej więcej względów (z odpowiedniemi rozumie się zastrzeżeniami), które podnieśliśmy wyżej, mówiąc o pracy kobiet. Nie bez słuszności izba handlowa w Reims wyraziła w r. 1892 następujące życzenie: „W imię ludzkości i moralności powinna być wzbroniona ustawodawczo nocna praca obu płci w pracowniach, magazynach, fabrykach, z wyjątkiem jednak zakładów przemysłowych o stałym ogniu, oraz tych, dla których prawa i przepisy zawsze uznawały nieodzowność czasowych, odrębnych zarządzeń.

Ustawodawstwo ochronne dla pracy dorosłych podlega wielu zarzutom, których główniejsze tu podnosimy.

Zarzuty. — 1-o. Jeśli ilość godzin roboczych zostanie zmniejszoną, robotnicy czas wolny spędzać będą w szynkach. Jest to twierdzenie zupełnie dowolne, zaprzeczone przez fakty. Jeden z najwybitniejszych i najbardziej doświadczonych przemysłowców, Screpel, uznał je za zupełnie bezpodstawne (Senat 1891). W Roubaix zmniejszono pracę dzienną o półtorej godziny, a jednak ilość szynków zmniejszyła się tam w tymże czasie z dwudziestu pięciu, na piętnaście. W większości wypadków robotnicy przybywające im wolne godziny, spędzają w domu. Stwierdza to też licznymi dowodami Rae, w dziele „Il Socialismo contemporaneo“ (str. 365—369).

2-o. Kwestya ilości godzin roboczych ściśle związana jest z kwestyą wynagrodzenia robotników. Jeśliby państwo miało oznaczać pierwszą, powinnoby ustanowić i drugą, przytem wraz z przypuszczalnymi zyskami pracodawcy. Jasnem jest, że sko-

---

[1]) Ob. „Compte rendu du Congrès ouvrier du Nord, Démocratie chrétienne“, czer. 1895, p. 103.

[2]) Por. wicehrebia D'Avenel, „La Journée de huit heures“ (Revue des Deux Mondes) 1 kwiec. 1891. — Funck-Brentano, „La Question des huit heures en Angleterre“ (Revue d'économie politique, 1891, p. 981).

ro państwo ma prawo powiedzieć robotnikom: nie będziecie pracowali więcej, jak tyle a tyle godzin, nie chcę bowiem, abyście się zabijali, to musi mieć też prawo powiedzenia im: będziecie zarabiali tyle a tyle, nie chcę bowiem, abyście głodem marli. Jest to oczywiste, jeśli jednostka potrzebuje pomocy państwa w pierwszym wypadku, to potrzebuje jej i w drugim.

Przy umiarkowanem zmniejszeniu godzin pracy, kwestya wysokości zapłaty nie wchodzi wcale w grę. Słusznie o tem, mówi hr. de Mun: „Zarzut co do zapłaty w każdym razie—i to jest najważniejsze dla mojej tezy — względną ma tylko wartość, dotyczy kwestyi zastosowania i doświadczenia a nic nie orzeka o zasadzie. Chciano wprawdzie dać charakter zasadniczy, podnosząc z powodu ograniczenia godzin pracy kwestyę minimum zapłaty, mówiono, że jedno pociąga nieodzownie za sobą drugie, dzień maksymalny nie da się pogodzić z minimalną ceną najmu. Nie sądzę, aby to było prawdą bezwzględną, o ile prawo odnośne zamykać się ma w oznaczonych tu granicach. Powtarzam zresztą, gdyby zarzut był uzasadniony, musiałby się rozciągać na odpoczynek niedzielny i na zakaz nocnej pracy kobiet, powszechnie uważany za słuszny. Co więcej, byłby on też słuszny przy obecnym stanie ustawodawstwa, oznaczającego na dwanaście godzin maksymum dnia roboczego i ogólnie przez wszystkich uznanego [1]). O. Lehmkuhl, Hitze i inni też same wypowiadają mniemania.

Zresztą, gdyby nawet przy zmniejszeniu godzin pracy, należało podnieść nieco płacę, czyż nie słusznem jest, aby pracodawcy zgodzili się na ten mały naddatek nieodzowny dla utrzymania życia robotników na właściwym poziomie?

3-o. Ograniczenie godzin pracy zmniejsza jej wydajność, a zatem i zysk przedsiębiorstwa, z którego opłacany jest robotnik.

Poważne ankiety pozwalają zaprzeczyć temu w większości wypadków, w których chodzi o umiarkowane ograniczenie czasu roboczego. Roscher [2]), Rae [3]), Hitze [4]) jednozgodni są co do

[1]) „Quelques mots d'explications“ (Ass. cath. 15 stycz. 1891).
[2]) „Die Grundlagen der Nationalökonomie“, § 173.
[3]) „Il Socialismo contemporaneo“, „The economie Journal“, t. 1, p. 54—24.
[4]) „Schutz dem Arbeiter“, por. „Ass. cath.“, 15 paźdz. 1890, p. 308.

tego punktu, uwydatnionego szczególniej przez Lujo-Brentano [1]) w jego uczonym i sumiennym dziele o stosunku między zapłatą, czasem pracy i wytwórczością. Wartość wytwórczości nie pozostaje w ścisłym stosunku z trwaniem pracy. Zależy ona też od wytężenia pracy: owóż, jest to fakt niewątpliwy, przez doświadczenie stwierdzony, że wytężenie pracy w danym okresie czasu zmniejsza się znacznie po upływie pewnej liczby godzin. Robotnik zmęczony długiem zajęciem w fabryce, w ostatnich jego godzinach pracuje o wiele powolniej i gorzej, aniżeli w poprzednich; stąd wynika, że fabryki, w których robotnik nie jest przeciążony, np. zajęcie jego nie przenosi dziesięciu lub jedenastu godzin z przerwą na obiad, mogą w takiejże samej ilości wytwarzać, co fabryki zajmujące robotnika w ciągu trzynastu lub czternastu godzin. Po klasycznych w tym przedmiocie badaniach i doświadczeniach Matthew'a, liczni przedsiębiorcy w Anglii, a także rząd angielski w pracowniach marynarki i artyleryi zmniejszyli dzień roboczy z dziesięciu na osiem godzin, bez żadnego uszczerbku dla swej wytwórczości. W 1894 roku 100,000 blizko robotników korzystało z tej dobroczynnej reformy.

4-o. Utrzymują niektórzy, że państwo nie ma zgoła prawa zmuszać wolnych obywateli do pracowania nie więcej jak dwanaście godzin na dobę.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że nie chodzi tu o ograniczenie nadmiaru pracy, która dozwolona jest każdemu w dowolnych rozmiarach, o ile pracuje na swój własny rachunek. Zakaz ma na widoku litylko zobowiązanie, z mocy którego robotnik pracować ma na cudzą korzyść w ciągu czasu uznanego za nadmierny, takie zobowiązanie władza publiczna ma uznać za pozbawione wartości i w tym zakresie ma ona prawo nakładać pewne ograniczenia.

5-o. Wreszcie, ostatni zarzut, stosujący się zresztą do ogółu ustawodawstwa robotniczego, obejmującego nietylko pracę dorosłych, lecz także kobiet i dzieci, polega na wskazaniu przeszkody, tkwiącej we współzawodnictwie międzynarodowem. Kraj, w którym dzień pracy byłby ograniczony, znalazłby się w gorszych warunkach dla walki konkurencyjnej. Środkiem

---

[1]) „Les Rapports entre le salaire, la durée du travail et sa productivité" (Revue d'écon. polit. 1893, p. 273).

zaradczym na tę niedogodność może być międzynarodowe ustawodawstwo pracy.

Międzynarodowe ustawodawstwo pracy.—W Szwajcaryi podjęto naprzód kwestyę międzynarodowej opieki nad pracownikami i postawiono ją w świecie dyplomatycznym i parlamentarnym. Pułkownik Frey, pp. Décurtins Favon, Numa, Droz, główną w tym względzie mają zasługę. Wolność pracy, przez autorów odnośnego projektu prawodawczego, uznana została za przyczynę fatalnych dla robotników następstw. Państwo tylko może ich obronić przed różnymi nadużyciami w tym zakresie, ale rządy państwowe, krępowane są uwagą na szkodę, mogącą stąd wyniknąć dla przemysłu krajowego. Koniecznem jest więc w tej sprawie porozumienie międzynarodowe, mogące zresztą być ułatwione przez analogię różnych ustawodawstw. Chodzi o to, aby uogólnić tkwiące w nich zasady opieki nad robotnikami i ochronić ich przed następstwem wygórowanej konkurencyi. To porozumienie międzynarodowe może się przyczynić do zmniejszenia przesileń, gdyż postawi ono pewną tamę nadprodukcyi, przez ograniczenie dnia roboczego i przez różne ograniczenia w nadmiernym wyzysku siły roboczej. Nie chodzi tu zresztą o ustawodawstwo wyczerpujące w szczegółach [1]). Można się na początek zadowolić oznaczeniem kilku punktów zasadniczych tego nowego prawa człowieka, następnie należałoby rozszerzać stopniowo odnośne ustawy opiekuńcze, o ile pozwalałby na to postęp opinii publicznej i takim sposobem możnaby dojść do jedności ustawodawstwa pracy dla wszystkich ludów, podległych już jako wytwórcy jednakim warunkom ekonomicznym, szczególniej w zakresie współzawodnictwa międzynarodowego. „Wszędzie, mówi Décurtins, ustawodawstwo zgadza się w zasadach podstawowych i nie może być inaczej. Wszędzie przecież te same zasady ekonomii społecznej rządzą tymi samymi warunkami i wszędzie też same muszą wywoływać skutki, bądź dobre, bądź złe. Wobec tego, jednakimi środkami działać tutaj należy".

W liście, zwróconym do Décurtins'a, Leon XIII, udziela

---

[1]) E. Mahaim, „La Protection internationale des travailleurs" (Revue d'écon. polit., 1888, p. 594).—Lujo Brentano, „La Réglementation de l'industrie" (ibid., 1890, p. 105).

swej aprobaty międzynarodowemu ustawodawstwu pracy, szczególniej pracy kobiet i dzieci. „Uznajemy niemniej za słuszne, mówi papież, tę drugą rezolucyę kongresu w Bienne, z mocy której ma być zwołane niebawem nowe i liczniejsze zgromadzenie robotników, domagające się jednogłośnie od tych, co się zajmują sprawami publicznemi, podjęcia starań w celu wyjednania we wszystkich krajach podobnych praw opiekujących się słabością kobiet i dzieci przy pracy i mających zastosować w praktyce rady, których udzieliliśmy w liście naszym. Oczywiste jest, jak niedostateczną byłaby opieka nad pracą robotników, gdyby wynikała z ustaw różnych w każdym kraju, albowiem towary rozliczne z różnych krajów przybywające, gromadzą się na jednym rynku, wobec czego reglamentacya pracy w jednym kraju przeprowdzona, miałaby za następstwo utrudnienie współzawodnictwa z innymi krajami, w których produkcya z jego szkodą mogłaby nadmiernie wzrosnąć".

Zarzuty.—Trzy główne zarzuty stawiają opiekuńczemu ustawodawstwu nad pracą: 1-o, niebezpieczeństwo socyalizmu państwowego; 2-o, niepodobieństwo oznaczenia wspólnych warunków pracy w różnych krajach przemysłowych; 3-o, brak odpowiedniej sankcyi [1]). Na te zarzuty odpowiada O. Liberatore [2]):

1-o. Środki zapobiegawcze, żądane od ustawodawstwa międzynarodowego, nic nie mają wspólnego z socyalizmem państwowym w każdym z poszczególnych krajów. Dla czego miałyby się stać socyalistycznemi, jako przedmiot ogólnej zgody wszystkich krajów.

2-o. Różnorodność warunków u rozmaitych narodów nie może stać na przeszkodzie wspólnemu ustawodawstwu. Z dwóch względów ten zarzut nie daje się utrzymać:

A. Reformy wymagane w znacznej części niezależne są od owej różnorodności, odpowiadają bowiem potrzebom ogólnym i jednakim. Odpoczynek niedzielny, zakaz nocnej pracy kobiet i dzieci, ograniczenie nadmiernego dnia pracy, są to wszystko żądania prawa moralnego we wszystkich krajach, dla wszystkich robotników.

B. Zresztą, nie chodzi o reglamentacyę międzynarodową

---

[1]) V. Claudio Jannet, „Le socialisme d'Etat," § 19.—Bechaux, „Les Revendications ouvrières," ch. II.

[2]) „Principii di Economia politica", p. 261 seq.

poszczególnych zastosowań pracy, ustawodawstwo wspólne musi uwzględnić wszelkie różnice krajowe. I tak np. w krajach południowych, gdzie wcześniejszy jest wiek dojrzałości, można też przyjąć wcześniejszą porę dopuszczenia do pracy fabrycznej. Różnice odnośne znane są z prac ekonomistów, oraz z urzędowej statystyki poszczególnych krajów.

Nie można poczytywać za zbyteczne zrównanie warunków pracy, dla tego, że nie daje się usunąć nierówność w innych czynnikach współzawodnictwa. Praca nie jest jedynym czynnikiem. Dowodzenie, że skoro nie można otrzymać jakiejś rzeczy całkowitej, nie należy zabiegać o jej część, wydaje nam się zupełnie fałszywe. Zresztą, nie jest to złem w zasadzie, iż zrównanie wszystkich czynników wytwórczości nie daje się osiągnąć, dzięki temu bowiem, istnieją bodźce, pobudzające pracę u różnych narodów przemysłowych.

3-o. Że międzynarodowe ustawodawstwo pracy nie może mieć należytej sankcyi, to jest warunek wspólny wszelkim umowom międzynarodowym. Rękojmia wykonania ustaw może tutaj polegać tylko na lojalności i dobrej wierze stron umawiających się. Gdyby się zdarzyły poszczególne nadużycia, możnaby w każdym wypadku odnieść się do sądów odnośnego kraju, trudno zaś przypuścić, aby przemysłowcy jakiegoś kraju porozumieli się wspólnie, dla wyłamania się z pod krępującej ich ustawy. Byłby to fakt zgoła niemożliwy, gdyby jednak, wbrew przewidywaniom, miał się zdarzyć, możnaby się jeszcze odwołać do interwencyi dyplomacyi.

Klaudiusz Jannet, mówi, że porozumienie rządów w celu organizacyi pracy, byłoby drogą do międzynarodowego stowarzyszenia pracowników. Sądzimy wprost przeciwnie, że to porozumienie nie otwierałoby drogi do internacyonału, lecz owszem, na zawsze mogłoby ją zamknąć, przeniosłoby bowiem całą kwestyę z klubów i placów publicznych do trybunałów rządowych, usuwając w ten sposób wszelki powód do zmowy i buntu. Tak więc, z tych wszystkich względów projekt ugody międzynarodowej w celu ogólnego ustawodawstwa pracy, powinienby znaleźć gorliwe przyjęcie i poparcie.

Konferencya berlińska.—W duchu tych idei zebrała się konferencya berlińska, obradująca od 15-go do 29-go marca 1890. Większa część delegatów opatrzona była dokładnemi instrukcyami zalecającemi im zachowanie jak największej ostrożności i uni-

kanie wszystkiego, coby mogło w jakimkolwiek względzie przynieść ujmę ekonomicznej wolności ich krajów. To też postanowienia konferencyi wystąpiły tylko, jako proste życzenia. „Byłoby pożądane (w ten sposób p. Berleps zaznaczył rezultat bezpośredni konferencyi) wywrzeć pewien nacisk dyplomatyczny, aby każdy kraj tworzył ustawodawstwo fabryczne, odpowiadające wszystkim konkretnym warunkom produkcyi. Ustawodawstwo, które nie paraliżowałoby jego zdolności konkurencyjnej, aniby też pozwalało kosztem robotników czynić lwią konkurencyę przemysłowi innych krajów". Pomimo tych, na pierwszy rzut oka, zupełnie negatywnych wyników, konferencya berlińska przynosi zaszczyt państwu niemieckiemu i stanowi fakt doniosły z punktu widzenia moralnego, a także ze względu na pobudkę, jaką dała rozwojowi idei społecznych.

W r. 1900 powstało międzynarodowe stowarzyszenie legalnej opieki nad robotnikami i ogólne zebranie postanowiło przyjąć do liczby członków stowarzyszenia, przedstawiciela Stolicy apostolskiej. W imieniu papieża Piusa X, kardynał Merry del Val, wystosował do prezydenta komitetu centralnego w Bernie list, z którego wyjmujemy następujący ustęp: „Jego Świętobliwość stwierdza z radością, że usiłowania towarzystwa zmierzają przez wspólną i stanowczą działalność dla wszystkich krajów pożyteczną, do wyjednania opieki prawnej nad robotnikami, a szczególniej nad kobietami, których prawo do opieki skutecznej i życzliwej uznane jest w sposób powszechny, nie podlegający wątpliwości".

Idea porozumienia międzynarodowego w sprawie opieki nad pracą, poczyniła i inne od tego czasu postępy. Francya i Anglia w r. 1904 zawarły porozumienie w następujących punktach: „1-o, w celu ułatwienia swym obywatelom, pracującym zagranicą, prawa korzystania z ich oszczędności, a także zapewnienia korzyści z ubezpieczeń zbiorowych; 2-o, w celu zagwarantowania robotnikom środków opieki uprzednio postanowionych, oraz dalszego postępu ustawodawstwa robotniczego". Pomiędzy Francyą i Belgią toczą się układy w celu ustanowienia analogicznych w obu krajach praw, w przedmiocie asekuracyi od nieszczęśliwych wypadków podczas pracy, a także praw co do pensyi robotniczej.

Przed ukończeniem tych badań nad ustawodawstwem robotniczem, należy nam jeszcze przytoczyć w tym przedmiocie myśli Leona XIII.

Encyklika o dniu maksymalnym.—Czy papież w encyklice „Rerum novarum“ mówi wyraźnie o ustawodawstwie pracy dla robotników dorosłych? Na pytanie tak postawione odpowiedzieć musimy przecząco. Atoli encyklika oznajmia, że w wypadkach, w których pracodawcy nakładają na pracowników zbyt wielkie ciężary obowiązków, albo też bezczeszczą ich godność ludzką, przez warunki poniżające i niegodziwe, skoro czynią zamach na ich zdrowie, zmuszając ich do pracy nadmiernej, nie ustosunkowanej do ich wieku lub płci,—we wszystkich tych wypadkach należy w odpowiednich granicach zastosować siłę i powagę prawa“. Czyż można przypuszać, że Leon XIII mówiąc o robotnikach wogóle wyklucza robotników dorosłych? Z jakiego tytułu domaga się interwecyi prawa? Przedewszystkiem z tytułu wymagań hygieny fizycznej i moralnej, że nie wspomnimy tu już o innych względach.

Ale powie kto, że dorośli mogą się sami bronić, nie są oni bowiem słabi, lecz owszem silni groźną potęgą strejku. Posłuchajmy, co odpowiada na to wielki papież: „Prawa gdziekolwiek istnieją, powinny być religijnie szanowane; państwo obowiązane jest zapewnić przestrzeganie ich względem wszystkich obywateli, uprzedzając lub karząc wszelkie w tym względzie nadużycia. Wszelako mając na względzie ochronę praw osób prywatnych, powinno się szczególniej zająć słabymi i ubogimi. Klasa bogata posiada jakby wał ochronny ze swych bogactw a przeto mniej potrzebuje opieki publicznej. Klasa uboga, przeciwnie, pozbawiona ochrony, jaką dają bogactwa, więcej musi liczyć na opiekę państwa. Niechże więc państwo w szczególny sposób opiekuje się pracownikami, należącymi wogóle do klasy ubogiej“. Ta opieka państwa tym jest potrzebniejsza, że ma ona też na celu uprzedzić straszliwą klęskę strejków i bezroboci.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Wolność pracy i strejki.

Pojęcia ogólne.—Strejk jest to całkowite zaprzestanie pracy, spowodowane przez porozumienie pracowników w celu polepszenia warunków pracy. Wobec tego, strejk sam w sobie wzięty, nie może być uważany za niedozwolony, o ile jest pra-

wowite zaprzestanie pracy i porozumienie ogólne w tym względzie. Stąd wyciągamy dwa wnioski: 1-o, gromadne zaprzestanie pracy wtedy tylko jest niedopuszczalne i nieprawowite, gdy obowiązek sprawiedliwości i miłosierdzia zniewala do pracy, która została porzucona; 2-o, zmowa ogólna jest niesprawiedliwa, skoro zostaje wywołana lub podtrzymywana przez zbrodnie, oszustwa, gwałtowne napaści, chociażby zwrócone tylko przeciw niestrejkującej części robotników.

Charakter niesprawiedliwości, w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, nadaje strejkom szczególnie ciążący na robotnikach obowiązek wykonywania dobrowolnie pracy. Obowiązek ten oparty jest na zawartej przez nich umowie o pracę i o tyle ich obciąża, o ile umowa trwa w swej mocy. W jakich wypadkach warunki umowy o pracę nie zobowiązują robotnika? Zachodzi to w dwóch następujących wypadkach: 1-o, jeśli pracodawca nie przestrzega warunków w umowie zastrzeżonych; 2-o, jeśli warunki pracy z natury swej i od początku niesprawiedliwe były względem robotników. Nawet w razie dobrowolnej na pozór zgody na takie warunki, nie obowiązują one, gdyż zostały przyjęte przez robotników pod naciskiem konieczności, wobec grożącej im i ich rodzinom nędzy, lub zgoła śmierci głodowej. W tym razie, pod groźbą bezpośredniego zaprzestania pracy, mogą oni wymagać polepszenia owych niesprawiedliwych warunków, przynajmniej co do minimalnych wymagań sprawiedliwości.

Prawowitość strejków [1].—Zaprzestanie pracy przyczynia zawsze szkody i robotnikom i pracodawcom. Stąd wniosek, że wszelki strejk nie może być prawowity, skoro nie jest podjęty w celu prawowitym, rozumnym i odpowiednio ustosunkowanym.

Celem ogólnym strejków jest polepszenie materyalnych warunków bytu robotników i każdy musi na to się zgodzić, że dążność ogólna, poruszająca klasą robotniczą w usiłowaniach polepszenia warunków materyalnych, z wielu względów jest pra-

[1] d'Eichthal, „Coalitions des patrons et d'ouvriers.—Grouzel, „Les Coalitions et les Grèves". — Gibon, „La Liberté du travail et les Grèves".—Ch. Renault, „Histoire des grèves".—Cauwès, „Cours", t. III, n. 847, seq.—De Molinari, „Bourses du travail", p. 75, seq. Gide, „Principes", p. 545, seq. — Léon de Seilhac, „Les Grèves", 1903.

wowita. Ale celem bezpośrednim strejku jest zazwyczaj zmiana jakaś na korzyść robotników w umowie o pracy, głównie w dwóch punktach, mianowicie: co do zmniejszenia godzin pracy, oraz powiększenia zapłaty za nią.

Sprawa ta przedstawiać się może dwojako: 1-o. Umowa o pracę doszła swego terminu, strejk jest podjęty dla wyjednania nowej. korzystniejszej umowy. W tym razie jest on słuszny o tyle oczywiście, o ile rozumne są wymagania robotników.

2-o. Strejk zrywa umowę przed terminem. Jest on i w tym razie słuszny, jeśli umowa zawiera jawną niesprawiedliwość krzywdzącą robotników. W tym wypadku strejk stanowi jedyny w rękach robotników środek obrony przed niesprawiedliwością: prawo ich ma tu pierwszeństwo przed prawem pracodawców. Przytem można go też uznać za prawowite zastosowanie samopomocy w celu otrzymania lepszych warunków w granicach sprawiedliwości.

W każdym razie wszakże przed zaprzestaniem pracy, robotnicy muszą pozostawić pracodawcy możność zaniechania lub naprawy sprawiedliwości, będącej przyczyną strejku. Jeśli zgodzi się on, to zerwanie umowy o pracę nie powinno nastąpić.

Skutki strejków. — Strejki stanowią niewątpliwie źródło wielkich i licznych cierpień, bądź jako przyczyny działające, bądź jako okoliczności poboczne. Bardzo często nie udają się one i skutku nie osiągają, a wtedy robotnicy ponoszą olbrzymie straty, często w nędzę wpadają. Jeśli strejk się uda, to wynikające zeń polepszenie warunków pracy i bytu robotnika bardzo drogo bywa okupione, tak przez różne dotkliwe cierpienia robotników, jako też przez doniosłe straty ekonomiczne. Biorąc przecięciowo na sto strejków, sześćdziesiąt chybia zupełnie, dwadzieścia kończy się układami, dwadzieścia zaledwie cel osiąga. W Ameryce i Anglii przedsiębiorcy dla przezwyciężenia strejków używają tak zwanych lock-out'ów (wzajemnej zmowy) t. j. zamykają wszystkie fabryki. Jasnem jest, że robotnicy nie mogą skutecznie walczyć z tym środkiem, ich zasoby wyczerpują się niebawem i prędzej czy później zmuszeni są oni uledz.

Dodać trzeba, że strejki nawet wtedy, gdy cel swój osiągają, powodują wzmożenie się nienawiści robotników. Strejku-

jący żywią zawsze przekonanie mniej lub więcej szczere, że prawa ich w danym wypadku, szczególnie wyjątkowo niesprawiedliwe, zostały pogwałcone. Wynika stąd, że w następstwie strejków klasa robotnicza przejmuje się jak największą niechęcią przeciwko wszystkim klasom posiadającym.

Ten stan ciągłego rozdrażnienia, ta stała nienawiść klasowa, którą przywódcy socyaliści rozmyślnie pobudzają, sprawia obniżenie moralne charakterów w masach ludowych. Cóż nastąpi, jeśli do tego stanu przyłączą się gwałtowne wybuchy, które trudno powstrzymać w masach rozprożniaczonych i rozdrażnionych? Kiedy tłum robotniczy strejkuje całe dnie, tygodnie, zjednoczony wspólnem niezadowoleniem, kiedy gniewy i irytacye nawzajem się podniecają, wtedy sprawdza się w całej okropnej nieraz rozciągłości ta maksyma, że próżniactwo jest matką wszystkich występków. Nie mówiąc już o wybrykach, z pijaństwa i o zbrodniach przez nie pobudzonych, same już skupienie robotników próżnujących i rozirytowanych staje się niebezpieczeństwem groźnem dla spokoju publicznego. W tych podnieconych rzeszach najmniejszy przypadek może wywołać wstrząśnienia, pociągające za sobą gwałty i nadużycia.

Strejki i władza publiczna.—Jakie są wobec strejków obowiązki i prawa państwa? Można je streścić w następujących czterech kategoryach:

1-o. Strejk, o ile jest prawowity, jako wynikający z wolności obywatelskiej, oparty na naturalnem prawie samopomocy i obrony, nie może być bezwzględnie przez prawo zabroniony. Władza państwowa nie ma przeto prawa wzbraniać go pod pozorem, iż jest nieużytecznym lub, że przynosi szkodę robotnikom. Podejmując strejk, robotnicy korzystają z przysługującego im prawa. Państwo, mające za zadanie obronę porządku publicznego, wtenczas powinno interweniować, gdy prawa obywateli zostają pogwałcone. Otóż w strejku prawowitym, prawa te pogwałceniom nie ulegają, robotnikowi przysługuje niewątpliwe prawo pracowania lub niepracowania, nikt też nie może zmusić pracodawcę do zatrzymania robotników.

2-o. Państwo ma prawo interweniować, ażeby karać lub ukrócać wszelkie gwałty i nadużycia ze strejkami połączone.

3-o. Ma ono też prawo drogą prawodawczą zawiesić, lub nawet znieść swobodę strejków, gdy te przynoszą szkodę całe-

mu społeczeństwu. Państwo powinno opiekować się prawami i dobrem ogólnem społeczeństwa. Jeśli tedy strejki ulegają zwyrodnieniu, stają się środkami buntu i zakłócają porządek społeczny, to państwo może, powinno nawet zawiesić lub znieść tego rodzaju środki obrony grup robotniczych. Zresztą w podobnych wypadkach strejk przestaje być wykonaniem prawa i staje się groźbą dla porządku publicznego.

Czy państwo może niedopuścić strejku, który powstrzymywałby służbę publiczną, np. służbę kolei żelaznej? Wielu ekonomistów twierdząco na to odpowiada. Nie rozstrzygając tutaj tego zawikłanego zagadnienia, zaznaczamy jednak, że wedle naszego mniemania, państwo winno jest robotnikom pewną kompensatę za wywłaszczenie ich z przysługujących im niewątpliwie praw obywatelskich. Środkiem wymierzenia sprawiedliwości, mogłoby być w takim wypadku poddanie sporu pod rozstrzygnięcie jakiegoś sądu rozjemczego i w razie potrzeby, zniewolenie do posłuszeństwa jego wyrokom. Zauważmy, że bez takiej kompensaty pracownicy danej gałęzi służby publicznej pozbawieni byliby prawa poszukiwania swoich praw słusznych.

4-o. Władza publiczna ma oparty na samej naturze społeczeństwa obowiązek starania się o usunięcie przyczyn niezgody między pracownikami i pracodawcami i oszczędzenia przez to ogółowi różnych strat i cierpień. A oto dla czego czynić to powinna:

a) Celem władzy publicznej jest jednoczenie obywateli w dążeniu do wspólnego dobra, do ładu i porządku społecznego. Jasnem jest, jak dalece strejki stoją na drodze tym dążeniom. b) Celem społeczeństwa jest pomyślność doczesna, a zatem państwo ma obowiązek dostarczyć mu wszelkich po temu środków i usuwać wszystko, co osiągnięcie ich utrudnia lub uniemożliwia; wszystko, co mąci ład społeczny, należy do tej kategoryi. c) Państwo powinno zabezpieczyć porządek prawny, niedopuszczać, aby siła gdziekolwiek przemagała nad prawem. Owóż w strejkach zazwyczaj zwycięztwo należy do najsilniejszych, do tych, którzy rozporządzają najskuteczniejszymi środkami ekonomicznymi. Kapitał zwykle w nich tryumfuje. Obowiązkiem jest państwa przywrócić lub utrzymać słuszne i sprawiedliwe prawa.

Strejki i encyklika.—Leon XIII przyznaje władzy publicznej prawo zapobiegania strejkom. „Zdarza się nieraz, mówi on,

że praca zbyt ciężka lub przedłużona, oraz zbyt nizka za nią opłata, stają się przyczyną rozmyślnych i zmówionych bezrobocia, zwanych strejkami; władza publiczna powinna znaleźć środek zapobiegawczy na to zło, tak ogólne i zarazem tak niebezpieczne, albowiem strejki nietylko przynoszą szkodę tak pracodawcom jak i pracownikom, lecz nadto tamują rozwój handlu i narażają na straty ogólne interesy społeczeństwa, a ponieważ przytem nieraz stają się powodem gwałtów i zamętu, więc spokój publiczny często bywa przez nie zakłócany. Pożądane jest, aby władza za pomocą praw odpowiednich uprzedzała to zło, niedopuszczała go, usuwając przyczyny, mogące pobudzić starcie między pracodawcami i robotnikami".

A w innym miejscu, mówi papież: „Oto dla czego, jeśli się zdarzy, że robotnicy opuszczający pracę, lub zawieszający ją, zagrażają spokojności publicznej:.... we wszystkich podobnych wypadkach nieodzownie trzeba stosować, w odpowiednich oczywiście granicach, siłę i powagę prawa" [1]). Niektórzy pisarze dopatrywali się w tych słowach absolutnego potępienia strejków. Nie zdaje nam się to słusznem. Leon XIII mówi o zboczeniach i nadużyciach strejków, i wskazuje odpowiednie na to środki, nie dotyka zaś wcale kwestyi prawowitości strejków. Mówią też: encyklika nie stwierdza tej prawowitości, a zatem strejki prawowite nie są. Jest to jednak oczywisty sofizmat, Ojciec św. mówi tylko o złej stronie strejków, ze względu na szkodę, jaką one mogą wyrządzać, czyli jak to brzmi w oryginalnym tekscie „cui quidem *incommodo* usitato et gravi medendum publice".

Uspokojenie konfliktów. —Niedopuścić strejków przez zastąpienie namiętnej akcyi komitetów oporu ze strony robotników i pracodawców, odpowiednią jurydykcyą bezstronną, oto najskuteczniejszy środek zapobieżenia konfliktowi między kapitałem i pracą. Sądy rozjemcze w tym zakresie powstały z wpływu kilku przemysłowców angielskich, pomiędzy którymi naczelne miejsce zajmuje Mundella. Ustanowił on w r. 1860 rady zgodnego porozumienia (*courts of concilation*), złożone z równej części pracowników i pracodawców. Tradeuniony popierały ze swej strony owe rady, których powaga niebawem uznana została nieomal

[1]) Encyklika „Rerum novarum".

jednozgodnie przez wszystkich pracodawców. Tak robotnicy, jak i przedsiębiorcy znaleźli w postanowieniach rad rozjemczych jednako cenną rękojmię. Każdy przemysłowiec mając nadal pewną rękojmię, że nikt z jego współzawodników nie będzie mógł prowadzić swego przedsiębiorstwa tańszym od niego sposobem, przez niesłuszne zniżenie zapłaty za robotę, może z tem większem bezpieczeństwem, w sposób ciągły i prawidłowy rozwijać swą wytwórczość; robotnicy zaś zamiast zwracać się wprost do pracodawców z żądaniami, dotyczącemi zapłaty, mając na widoku dla ich poparcia rujnujące strejki, mogą się odwołać teraz do rad rozjemczych, pewni zawsze, że sprawiedliwość będzie im wymierzona. W systemie Mundeli biuro porozumienia ma rozstrzygać wszelkie wogóle kwestye, dotyczące stosunków między robotnikami i pracodawcami. Odnośne sprawy rozpatrywane są naprzód przez dwóch sekretarzy rady, jeżeli ci nie zdołają ich rozstrzygnąć, poddane zostają pod sąd komitetu złożonego z pracodawcy i robotnika, a skoro i ten komitet nie wyda zadowalającego wyroku, co się rzadko zdarza, sprawa idzie pod rozpatrzenie samej rady. Jeśli wszelkie środki porozumienia są wyczerpane, spór poddany jest sądowi rozjemczemu.

Rada rozjemcza [1]).—Sędzia angielski, Kettle, zorganizował inny typ trybunału rozjemczego, mianowicie tak zwaną radę rozjemczą (*board of arbitration*), na której czele stoi rozjemca, bądź urzędnik, bądź jakaśkolwiek inna osoba, posiadająca zaufanie obu stron, ale nie mająca w sporze żadnego interesu. W tym systemie decyzya jest legalnie obowiązująca. *Board of arbitration* rozstrzyga konflikt istniejący i ściśle określony, *court of conciliation*, funkcyonuje stale i postanawia o wszelkich trudnościach, jakie mogą powstać między pracodawcami i robotnikami, aby w ten sposób niedopuścić strejku. Zresztą oba te typy rozjemstwa mogą być złączone w jeden.

W Belgii ustanowiono stałe organy rozjemstwa: są to ra-

---

[1]) Ob. o rozjemstwie. Weiller, „Arbitrages industriels“—Brants, „Réforme sociale,“ 1 i 15 lipiec 1886, p. 42, seq.—„Sur l'arbitrage en Angleterre“, L. Brentano, „La Question ouvrière,“ p. 211, seq.—Lotz, „Revue d'écon. polit“., 1890 p 461. seq.—Rae, „Revue d'écon. polit“., 1892, p. 471, seq.—„En Autriche“. Schwiedland, „Revue d'écon. polit“., 1891, p, 993, seq.—A. Fontaine, „Les Grèves et la Conciliation“.

dy przemysłu i pracy, utworzone przez prawo z 16 sierpnia 1887 r. Mają one charakter mieszany: stanowią ciała przedstawicielskie przemysłu i pracy, a zarazem biura porozumienia między pracodawcami i robotnikami.

W Niemczech nowe trybunały przemysłowe, utworzone przez prawo z 29 czerwca 1890 r., w danym razie na żądanie stron mogą funkcyonować jako biura porozumienia. W tym razie uzupełniane są przez dobór osób, cieszących się zaufaniem stron interesowanych. Rozjemstwo może być też pozostawione inicyatywie prywatnej; może być fakultatywne lub obowiązkowe, a postanowienia czasem podlegają, w innym razie nie podlegają egzekutywie przez władzę publiczną.

We Francyi prawo z dnia 27 grudnia 1892 r. ustanawia komitety porozumienia i rady rozjemcze dla niedopuszczania lub też pokojowego załatwiania zbiorowych sporów między pracodawcami i robotnikami. Interwencya komitetu porozumienia może być wymagana bądź przez pracodawców, bądź przez robotników, jeśli jedna ze stron odmawia przystąpienia do układów. Tak propozycya, jako i odmowa ogłaszane są publicznie za pomocą afiszów. Liczono przytem na siłę opinii publicznej, w przypuszczeniu, że uczyni ona bardzo rzadkiemi odmowy przyjaznego porozumienia, ale rezultaty zawiodły dość łatwowierne oczekiwania ustawodawców.

Porozumienie przemysłowe [1]). - Rady porozumienia różnią się zasadniczo od rad, złożonych z mężów zaufania i sądów rozjemczych, w tem mianowicie, że stanowią one instytucyę stałą, zbierającą się peryodycznie (np. raz w miesiąc), oraz w tem, że ustanawiają stałe, przyjazne stosunki między pracodawcami i robotnikami. Rady mężów zaufania zajmują się tylko przeszłością, rady rozjemcze funkcyonują dla przyszłości. Pierwsze badają czy strony wypełniły lojalnie powzięte zobowiązania; drugie wskazują im możliwe układy na przyszłość. Rada mężów zaufania posiada kompetencyę w sprawie dokonanej roboty, nie zaś w kwestyi zapłaty. W tem, co dotyczy przeszłości,

---

[1]) Ob. „Sur les conseils d'usine", Brants, „Hier et Demain." — Crompton tłum. Weiler, „Arbitrage et Conciliation entre patrons et ouvriers."—Focroule, „Le Conseil d'usine." -- J. Coulazou „La Conciliation et l'Arbitrage."—Guiral, „La Conciliation et l'Arbitrage."—Waterlot, „La Conciliation et l'Arbitrage".

niekonieczna jest obecność oskarżonego, może on być skazany zaocznie, ale w kwestyi przyszłej zapłaty któż przeszkodzi pracodawcy odprawić robotników w terminie właściwym i innych zgodzić na ich miejsce? Oto, w jaki sposób funkcyonują rady fabryczne: sześciu przedstawicieli robotniczych wybranych jest przez samych robotników, sześciu delegatów administracya wysyła z pośród swych pracowników. Rada zbiera się raz na miesiąc i prowadzi rozprawy wedle porządku dziennego, naprzód przygotowanego; każdy członek ma prawo wnosić propozycyę, ale interpelacya może być odesłana do późniejszego posiedzenia, aby mogła być przedtem należycie zbadana. Zebranie ma charakter czysto doradczy, władza spoczywa w rękach pracodawcy; ma on prawo układać się, przyznawać, ustępować. Wszędzie, gdzie te rady porozumienia zostały postanowione, bardzo pożyteczne przyniosły rezultaty.

SEKCYA DRUGA.

ROZDZIAŁ BOGACTW.

Bogactwo wytworzone jest przy współudziale trzech czynników: przyrody, pracy i kapitału; ale ma ono wartość i racyę bytu litylko w stosunku do człowieka, któremu służy na użytek. Jakże więc ma być rozdzielone bogactwo pomiędzy rozlicznymi współdziałaczami, którzy się do jego wytworzenia przyczynili i pomiędzy właścicielem, przedsiębiorcą i robotnikiem? Wedle jakich praw mają być obdzieleni niem członkowie społeczeństwa i korzystać zeń w celu zaspokojenia swych potrzeb, swych wygód i pomnożenia swej fortuny? Taki jest problemat rozdziału bogactw, problemat niezmiernej wagi w ekonomii społecznej. Na cóż zdałoby się wytwarzać bogactwa, gdyby nie miały one przypaść w udziale tym, co mają do nich prawa, wynikające z zasad sprawiedliwości i słuszności? Z drugiej strony konieczność zachowania społeczeństwa wymaga nieodzownie, aby ogół obywateli znajdował w wytworach pracy zbiorowej środki utrzymania życia. Oto, jak się przedstawia kwestya rozdziału bogactw.

Rozdział ów przypuszcza oczywiście przywłaszczenie przez każdego ze współdziałaczy przypadającej mu części bogactwa; stąd wynika prawo własności prywatnej. Zresztą samo pojęcie bogactwa zawiera w sobie przywłaszczenie, posiadanie wyłączne. Nie można przeto zrozumieć należycie zasady podziału bogactw, bez uprzedniego ustalenia prawa własności prywatnej.

Po wyłożeniu teoryi własności i wynikających z niej konsekwencyj, zajmiemy się głównemi formami rozdziału: rentą, zyskiem, wynagrodzeniem. Z powodu szczególnej ważności kwestyi rodziału w sferze robotniczej, wynagrodzenie, czyli zapłata za pracę, wymaga szczególnie gruntownego zbadania. Rozpatrzymy tę sprawę w dwóch rozdziałach, traktujących o wynagrodzeniu i o słusznem wynagrodzeniu. Wreszcie, zakończymy ten drugi dział naszej pracy, przez zbadanie skutków rozdziału bogactw w społeczeństwie: bogactwa jednych, nędzy innych, nędzy ubogich wspieranych przez dobroczynność bogatych.

ROZDZIAŁ XVI.

Własność.

Dla większej jasności podzielimy ten rozdział w następujący sposób: I. Natura i prawo własności; II. Istnienie prawa własności; III. Odpowiedź na niektóre zarzuty; IV. Socyalizm agrarny; V. Koletywizm; VI. Granice prawa własności.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Natura prawa własności.

Pierwsze pojęcie własności [1]. — Rzeczownik własność pochodzi od przymiotnika własny, który wzbudza wyobrażenie czegoś nam bliskiego, przylegającego do nas [2]. Owóż, rzecz przylegająca do innej rzeczy jest jej właściwa, pozostaje względem niej w stosunku zależności podporządkowania. Podmiot własności ma zatem zupełną władzę nad swą rzeczą, bądź dla tego, że jego istnienie samo jest absolutne, nie zaś względne,

[1]) Por. Cepeda, „Eléments de Droit naturel", p. 228.—Cathrein, „Moralphilosophie", tłum. „Bibl. dz. chrześć." — Schiffini, „Disput. Phil. moral.", t. II, p. 122.—De Wulf, „Le Droit de propriété d'après saint Thomas".—Fr. Walter, „Das Eigenthum nach der Lehre des hl. Thomas von Aquin".

[2]) Łacińskie proprietas pochodzi od prope, co znaczy dokładnie przy, obok.

bądź dla tego, że ma on w sobie godność celu, w stosunku do rzeczy będącej jego własnością. Posiadam na własność dom, konia, pole, są to rzeczy moje, moje własne, zależne odemnie, mogę się niemi posługiwać, jako środkami do celu, który sobie dowolnie wyznaczam. Wyraz własności oznacza przeto ideę zależności moralnej rzeczy w stosunku do człowieka, ideę władzy prawnej nad przedmiotem, albo też ideę rozporządzania się wszelkiemi dobrami zewnętrznemi. Dla tego też mówimy: posiadam na własność obszar ziemi w 10 hektarach, albo posiadam własność 10 hektarów, przyczem utożsamiamy rzecz z prawem i na odwrót.

Własność przypuszcza przywłaszczenie, ale to ostatnie nie jest jednakie i niezmienne, lecz owszem różne przedstawia stopnie. I tak może być przywłaszczenie czasowe i przemijające, rzeczy spożytej przy pierwszym jej użytku; takie jest przywłaszczenie płodów ziemi i wszystkiego, co nieodzowne dla utrzymania życia. Drugi stopień przywłaszczenia stalszy, ale niemniej przeto ruchomy, urzeczywistnia się przez pracę indywidualną, przez wytwórczość, albo ściślej się wyrażając, przez przetwarzanie tworów przyrody. Przywłaszczenie może być wreszcie ostateczne, trwałe i niezmienne, nie samych tylko płodów i użyteczności, ale samego gruntu rzeczy, czyli przywłaszczenie nieruchome.

Definicya.—Na czem polega ta władza prawna, która zowie się prawem własności, *dominium proprietatis*? Teologowie, ekonomiści i prawoznawcy definiują ją jako zupełną władzę rozporządzania dowolnego dobrami materyalnemi, o ile to prawem nie jest zakazane: *jus perfecte disponendi de re corporali nisi lege prohibeatur* [1]). Rozpatrzmy tę definicyę i uwydatnijmy w pełnem świetle składowe jej pierwiastki.

Prawo własności jest władzą, jako prawo jest władzą moralną. Wynika stąd, że przysługiwać ono może istotom moralnym, nigdy zaś istotom pozbawionym inteligencyi i wolności. Po prawdzie wszelkie jestestwo przywłaszcza sobie jestestwa niższe od siebie. Jest to nieodzownym warunkiem wzrostu i rozmnażania się gatunku. Roślina przywłaszcza sobie substancye

---

[1]) Por. Schmalzgrüber. „Jus. eccles.“, t. II, p. II, tit. XII, n. 23.—Lessius, „De Just“., lib. II, cap. III, n. 19.—Laymann, „Theol., moral.“, lib. III, tract. I, cap. V, n. 2.

pożywne, dostarczane jej przez grunt, w którym umocowana jest swymi korzeniami: zwierzę przywłaszcza sobie rośliny i inne zwierzęta słabsze od niego; atoli tak zwierzę jak i roślina z rzeczami otaczającemi ją pozostaje litylko w stosunkach przemijających i materyalnych, nigdy zaś stałych; jestestwo pozbawione rozumu nie ma ani praw duchowych, ani obowiązków, przywłaszczając sobie rzeczy nie dopełnia przez to aktu własności. Nie można wszakże powiedzieć, żeby takie jestestwo wywierało jakąś władzę, miało panowanie nad innemi jestestwami, któremi się żywi.

Stąd się już okazuje, jak dalece błędne jest rozumowanie tych, którzy usiłują udowodnić naturalną podstawę prawa własności, przez objaw instynktownego przywłaszczania, jakie widzidzimy u zwierząt. Podobne dowodzenie zamienia prostą analogię na tożsamość; chcąc zbyt wiele dowieść, nie dowodzi niczego. I tak np., Yves Guyot, w swej pracy, mającej udowodnić przeciwko kolektywistom prawo własności, w ten sposób się wyraża: „Skoro porzucimy teoryę i zwrócimy się do faktów, łatwo spostrzeżemy, że wszelkie jestestwo tem tylko żyje, iż czyni akt własności. Taki akt własności czyni roślina, rosnąca na skale i nie może się ona rozwijać, jak tylko przez szerzenie swych zdobyczy". Letourneau dopatruje się początku prawa własności w pierwotnym instynkcie, pobudzającym zwierzęta do pochłaniania wszystkiego, czem tylko mogą się pożywić. Nie trzeba dowodzić, że takie są też poglądy wszystkich ewolucyonistów: Spencera, Espinasa i innych.

Czyż nie jest to nadużyciem metafory, widzieć akt własności w rozpostarciu się trawy na skale, lub zajęciu jaskini przez lwa? Ten tylko jest prawdziwym właścicielem, kto posiada własność z mocy pewnego porządku moralnego i prawnego. Przyznawać zwierzęciu własność jakiejś rzeczy, znaczy to przyznawać mu prawo, którego nie wolno naruszyć bez popełnienia niesprawiedliwości. Któż może poważnie w ten sposób naturę własności pojmować?

Prawo własności jest pewną władzą moralną, powiedzieć też można, iż jest władzą zupełną: nie dla tego, ażeby z rzeczy posiadanej na własność mógł czynić dowolny użytek, bez popełnienia w danym razie winy; nikt bowiem nie wątpi, że rozrzutność jest grzechem, tak samo w pewnych razach odmowa jałmużny, a zawsze nadużycie trunku lub napoju. Własność jest

władzą pełną o tyle, o ile w użyciu posiadanej rzeczy w rozporządzaniu się nią, nie naruszam wyraźnego prawa, nie wykraczam przeciw zasadom sprawiedliwości zamiennej. Dajmy na to, właściciel podpala swój dom dla przyjemności patrzenia na pożar: popełnia wtedy czyn niedorzeczny, wykracza może nawet przeciw uczuciu miłości, ale w zasadzie nie czyni nikomu krzywdy i wykonywa swe niezaprzeczone prawo własności. Prawo to i w tym względzie nie jest władzą zupełną, i zawsze musi być poddane jakiejś wyższej mocy boskiej lub ludzkiej. Nikt nie będzie przecież zaprzeczał uzależnienia własności ludzkiej od mocy bożej? Nikt też nie może podawać w wątpliwość tego pewnika, że władza cywilna ma prawo ograniczać własność, skoro interes społeczny tego wymaga; jakoż czyni ona to, nakładając podatki. Wszelako prawo własności jest władzą pełną w granicach ustaw boskich i ludzkich, albo, jak się wyraża nasza forma jurydyczna, o ile nie jest zakazane prawem, swobodne rozporządzanie się dobrami materyalnemi.

Zachodzi pytanie, jaka jest rozciągłość władzy swobodnego rozporządzania się niemi, przez prawo własności określona.

Rozciągłość ta znajdowała swój wyraz w formule prawodawców rzymskich: *potestat utendi, fruendi et abutendi* [1]).

Tradycyonalna definicya prawa własności, jak ją wyżej podaliśmy i wytłumaczyli, atakowana jest przez niektórych socyologów katolickich. Przedstawiają oni tę definicyę „jako pojęcie absolutystyczne, egoistyczne, wypracowane starannie i w ciągu wieków ugruntowane przez licznych prawoznawców, w jawnem przeciwieństwie do prawa chrześcijańskiego“. Pogańskiej definicyi własności, jako prawa, które wyklucza od rozporządzenia daną rzeczą każdego, kto nie jest właścicielem, przeciwstawiana bywa chrześcijańska definicya własności, jako prawo zarządzania i rozporządzania się rzeczą posiadaną w widokach dobra ogólnego.

To przeciwstawienie jest bezpodstawne. Że prawo własności nadaje władzę użycia, pozbycia się, nawet zniszczenia rzeczy posiadanej, że jest ono z natury swej władzą wyłączną, trzeba

---

[1]) Niektórzy socyologowie tłumaczą *jus abutendi*—przez prawo nadużycia. Jest to błąd i nonsens. Słowo *abuti* użyte w prawie rzymskiem w przeciwieństwie do *uti* oznacza spożywać (*usu consumere*). Ob. *Le Diction. de Forreli*—por. Sylvius „Comment in Summ Theol“. 2a, 2ae, q. 66, 1 quaer 1,

to uznać za prawdę, przyjętą przez wszystkich kanonistów i moralistów katolickich. Niewątpliwie. Prawo kanoniczne, prawo rzymskie i prawo francuskie, dając definicyę prawa własności, miały na względzie litylko pojedynczą stronę, pomijały zaś milczeniem zobowiązania moralne, z nim złączone i z niego wynikające. Wszelako z tego przemilczenia, które nie dotyczy istoty rzeczy, nie wynika, że przytoczona powyżej definicya jest pojęciem niedokładnem, pogańskiem i antyspołecznem. Czyż to ma znaczyć, że prawo własności, jako wyłączne, nie nakłada żadnych obowiązków społecznych? Czyż własność nadaje absolutne prawo używania egoistycznego, bez żadnego względu na ludzkość i słuszność? Odpowiemy na to, że takie wnioski antyspołeczne nie wynikają wcale z tradycyonalnej definicyi prawa własności: *ius perfecte disponendi de re corporali, nisi lege prohibeatur*; nie wynikają, albowiem użytkowanie prawa własności, jak to w następstwie wykażemy, podległe jest prawu przyrodzonemu, boskiemu i ludzkiemu.

Czy można utrzymywać, jak to głoszą niektórzy pisarze katoliccy, że prawo własności jest tylko prawem rozporządzania dobrami zewnętrznymi w interesie społeczeństwa? Nie zdaje nam się to słusznem, albowiem prawo własności jest bezpośrednio indywidualnem, a pośrednio społecznem.

Nie należy zatem przeciwstawiać średniowiecznych pojęć chrześcijańskich pojęciom prawa rzymskiego i francuskiego, albowiem z obu stron własność poczytywana jest za prawo wyłącznego używania dobra zewnętrznego; nie należy też powoływać się na autorytet św. Tomasza, który określa własność, jako *jus disponendi et dispensandi* (prawo zarządzania i rozdawania), albowiem Dr. Anielski nie rozumie przez te słowa nic innego, jak tylko władzę rozporządzania rzeczą i używania jej w sposób jak najbardziej bezwzględny. Co zaś do chrześcijańskiego pojęcia własności, to pamiętać trzeba, że utrzymuje ono w całości pierwiastek jurydyczny prawa, a przytem określa złączone z niem zobowiązania moralne, uwydatnia społeczną rolę własności i zakreśla granice jej użycia.

Po ustaleniu prawdziwego pojęcia prawa własności, możemy udowodnić jego prawowitość.

ARTYKUŁ DRUGI.

Istnienie prawa własności prywatnej.

Własność jest prawem przyrodzonem. — Prawo własności jest prawowite dla tego, że jest przyrodzone. Wszelkie prawo przyrodzone wynika z natury ludzkiej, stanowi konieczny warunek spełnienia przeznaczeń człowieka, jest ono przeto człowiekowi wrodzone, od Boga samego ustanowione. Na takiem prawie też opiera się własność. Weźmy jeszcze na uwagę inny, ważny warunek prawa własności. Jakkolwiek oparte na prawie przyrodzonem, musi być ono jednak określone, uwarunkowane przez jakiś fakt pozytywny, jakiś czyn ludzki. Innemi słowy: prawo własności może i powinno być uważane, bądź jako prawo abstrakcyjne, bądź jako konkretne. Rozpatrzmy bliżej ten dwoisty charakter prawa własności.

Prawo abstrakcyjne i prawo konkretne. — Abstrakcyjne prawo własności jest to posiadana przez każdego człowieka przyrodzona władza nabywania dóbr zewnętrznych; jest to prawo nieokreślone, niedotyczące poszczególnych przedmiotów i jako takie potrzebuje faktu konkretnego, tytułu pozytywnego, aby mogło nadawać własność aktualną, określoną.

Konkretne prawo własności dotyczy przedmiotów określonych.

Pierwsze jest prawem do własności, drugie jest istotnem prawem własności; pierwsze jest prawem nabywania dóbr zewnętrznych, drugie jest prawem posiadania rzeczy określonych. Głęboka zachodzi różnica między temi dwoma postaciami prawa. Wszyscy obywatele, przez sam fakt swego urodzenia, mają prawo nabywania, ale nie wszyscy wykonywują prawo własności. Wszyscy obywatele kraju, na mocy panującej w nim równości politycznej, mają prawo pełnienia urzędów publicznych, wszyscy żołnierze mają prawo stać się oficerami, nie wszyscy wszakże odnośne funkcye wykonywują. Czegóż im nie staje? Nie staje im koniecznych warunków do otrzymania odpowiednich praw. Tak samo zupełnie się ma z prawem własności. Wszyscy obywatele z natury mają możność stać się właścicielami, na to jednak, aby się nimi stali istotnie, potrzeba pewnych, konkretnych warunków. Konkretne prawo własności za podstawę czyli tytuł filozoficzny ma prawo nabywania

własności stałej, za źródło ma fakt jurydyczny, który je określa, nadaje mu możność swobodnego wykonywania w każdym poszczególnym wypadku. Przejście od prawa abstrakcyjnego do konkretnego, stanowi przeto fakt jurydyczny.

Dzielą się te fakty na dwie kategorye:

Są fakty polegające na pierwotnem nabyciu prawa własności, są inne, polegające na pochodnem jej osiągnięciu. Innemi słowy, są fakty, z mocy których nabywamy zupełnie legalnie rzeczy przedtem do nikogo nie należące i są inne, z mocy których posiadamy legalnie rzeczy uprzednio do kogo innego należące: tu zachodzą takie fakty, jak: kupno, nadanie, testament, umówiona zapłata i t. d.

Metoda dowodzenia. — Powyższa analiza dostarcza nam metody, mogącej służyć do ustalenia prawa własności na gruntownej podstawie. Ażeby dowieść prawowitości konkretnego prawa własności, trzeba wykazać prawowitość prawa nabywania na ludzkiej naturze opartego; potrzeba nadto ustalić prawowitość faktu jurydycznego pierwotnego i pochodnego. Spytajcie kolonisty z Kongo lub z Zanzibaru, jakiem prawem posiada pole, które odziedziczył po śmierci ojca, odpowie wam: należy ono do mnie z mocy dziedzictwa; a ojciec twój jakiem prawem pole to posiadał? — ponieważ zajął je, gdy ta ziemia do nikogo nie należała. Pytanie, skąd ów emigrant miał prawo przywłaszczenia sobie tego dobra *nullius?* Odpowiadamy, ponieważ prawo to dała mu natura.

Ażeby przeto dowieść istnienia prawa własności prywatnej, stawiamy dwie następujące tezy: 1-o, prawo nabywania jest prawem przyrodzonem; 2-o, pierwotny fakt jurydyczny polega na zajęciu zewnętrznego dobra *nullius.* Pomijamy tu tytuł pochodny. Prawowitość jego znajdziemy udowodnioną w traktatach filozofii moralnej.

Ustaliwszy powyższe tezy, twierdzimy: prawo nabycia dóbr zewnętrznych, ruchomych i nieruchomych, dóbr spożywczych i wytwórczych, ma swą podstawę przyrodzoną w jednostce, w rodzinie, w społeczeństwie.

I. **Prawo własności i jednostka ludzka** [1]). — Prawo wła-

[1]) Por. Onclair, „Revue cath. des Instit." 1894, t. I, p. 126 seq.—Tapa-

sności jest udziałem człowieka, wziętego jako istota inteligentna, moralna i przewidująca. Aby mogło się stać prawem własności prywatnej, jak je wyżej zdefiniowaliśmy, prawo przywłaszczenia winno być nienaruszalne, stałe, wyłączne. Taki jest wniosek wynikający z tez następujących:

1-o. Przyroda nakłada człowiekowi obowiązek zachowania swego bytu, a zatem daje mu wyłączne prawo własności przedmiotów spożycia, nieodzownych dla utrzymania jego bytu.

2-o. Stałe lub zwyczajowe potrzeby, które człowiek zaspokajać musi w widokach zachowania swego bytu, dają mu prawo nabywania stałych dóbr wytwórczych, jak ziemia uprawna, lub środki wytwórczości przemysłowej. Stałym potrzebom odpowiadać muszą stałe zasoby.

3-o. Człowiek podlega rozmaitym nieszczęśliwym wypadkom, oraz przyrodzonym dolegliwościom, jak choroba, niedołęztwo, starość. Dla zabezpieczenia w nich swego bytu, musi posiadać zasób przekraczający miarę potrzeb koniecznych, z tego tytułu więc ma prawo przywłaszczać sobie prawowicie dobra zewnętrzne.

4-o. Człowiek z natury swej zdolny jest do udoskonalenia w porządku umysłowym i moralnym; jest to rys, który odróżnia go od świata zwierzęcego, jest to najwyższa prerogatywa, zapewniająca mu wydatne stanowisko wpośród istot żyjących. Owóż, na to, aby człowiek uprawiać mógł swoją inteligencyę, oddawać się badaniom naukowym lub rozwijać swe zdolności artystyczne, musi mieć pewną niezależność, musi być wolny od konieczności zdobywania wciąż środków bytu, jednem słowem, potrzeba mu pewnego dostatku i dobrobytu. Nadto, człowiek posiada poczucie pewnego decorum, poczucie piękna, dążność do zdobycia wyższego dobrobytu, jako uzupełnienia swego bytu pierwotnego. Uczucia te, mające swe źródło w rozumnej naturze człowieka, nadają mu prawo zadość uczynienia im a zatem prawo własności stałej. Przyjąć więc należy, że wyłączne prawo własności rozciąga się od tego, co konieczne, do tego, co stanowi dobrobyt.

5-o. Wreszcie, wyłączne prawo własności rozciąga się na

---

zelli, „Sagio teoritico“, Diss 2, n. 400. seq.—Capeda, „Op. cit.“, p. 228, seq.—Calmes, „La Propriété“.—Carthein, „Le Socialisme et le Droit de propriété“.

wszystko, co nie przynosi ujmy prawom cudzym; taka jest nieodzowna konsekwencya zasad powyżej postawionych.

Człowiek ma prawo zdobycia sobie tego, co mu potrzebne do utrzymania i uprzyjemnienia życia; osiąga to za pomocą narzędzi, jakie mu dała przyroda, za pomocą siły i przemysłu. Owóż, żadne prawo przyrodzone nie może ograniczać wykonania powyżej określonych praw, z natury ludzkiej wynikających. Z tej więc strony granica omawianego prawa człowieka, tak daleko sięga, jak dosięgnąć mogą jego narzędzia mniej lub więcej udoskonalone, energia jego sił, potęga jego przemysłu. Z drugiej strony wszakże inni ludzie z tej samej korzystają niezależności, a zatem prawo własności ograniczone jest nieodzownie przez analogiczne prawo cudze. Z tego wszystkiego wynika, że prawo własności ogarnia to wszystko, co nienarusza praw cudzych, a zatem ogarnia dobra spożywcze, dobra wytwórcze, ziemię i kapitał bez żadnego ograniczenia, co do ilości tych wszystkich dóbr.

II. **Prawo własności i rodzina.** — Wrodzone prawo nabywania własności przybiera jeszcze ściślejszy charakter, gdy je rozważymy w stosunku do rodziny. Posłuchajmy, co nam w tym względzie mówi encyklika: „Prawo własności, które osiągamy w imieniu przyrody, jako nieodzowne dla jednostki, musi być z kolei nadane człowiekowi, jako naczelnikowi rodziny. Nie dość na tem: przenikając w sferę społeczeństwa domowego, prawo pomienione tem więcej nabiera siły, im więcej rozszerza się sfera bytu ludzkiej osoby. Przyroda nakłada ojcu rodziny święty obowiązek karmienia i utrzymywania dzieci. Idzie ona dalej jeszcze. Ponieważ dzieci odbijają poniekąd fizyonomię swego ojca i są niejako przedłużeniem jego osobowości, przyroda pobudza ojca rodziny do zajęcia się ich przyszłością, do zapewnienia im dziedzictwa, które ułatwi im wyjście z wszelkich trudności życia, i w pewnej mierze zdoła ich ochronić przed ciosami złego losu. Dziedzictwo wszakże nie może powstać bez nabycia na stałą własność dóbr wytwórczych, które człowiek może przekazać swym potomkom“. Prawo własności jest przeto nieodzowne do bytu i zachowania rodziny; uwarunkowane ono jest nadto przez społeczną naturę człowieka.

III. **Prawo własności i społeczeństwo.** — Bez własności prywatnej, bez odpowiedniego podziału dóbr nie może istnieć ani

społeczeństwo, pokojowe i prawidłowe, ani cywilizacya. Aby okazać, iż podział dóbr stanowi nieodzowny warunek porządku i pokoju społecznego, Arystoteles, a za nim św. Tomasz, podają następujące racye, oparte na bardzo przenikliwej psychologii społecznej: każdy lepiej i gorliwiej pracuje dla zdobycia tego, co jest jego wyłączną własnością, aniżeli dla używania tego, co mu jest udzielone ze wspólnych zasobów. W życiu zbiorowem, wyjąwszy szczególne usposobienia, nie mogące być udziałem ogółu ludzi, każdy unikałby pracy i usiłowałby ją zwalić na barki innego, gdyby musiał pracować litylko dla ogółu. Tylko możność zdobycia własności pobudza wśród tego ogółu energię pracy i do najwyższego stopnia podnosi intensywność wytwarzania.

Dodajmy, że w ustroju komunistycznym, jeśliby on się nie opierał na bardzo skomplikowanej administracyi, na całej armii urzędników państwowych, czyli na porządku rzeczy, sprowadzającym jednostkę ludzką do znaczenia prostego narzędzia produkcyi, we wszelkim ustroju opartym na komunizmie, bez absolutnego despotyzmu, społeczeństwo podlegałoby okropnemu zamętowi i rozerwaniu wewnętrznemu, mocniejsi bowiem usiłowaliby przywłaszczyć sobie dobro ogólne i każdy chciałby powiększyć jak najbardziej swój udział we wspólnych korzyściach. W rozumnym porządku społecznym, na własności prywatnej ugruntowanym, każdy winien być zadowolony z tego, co posiada; pokój społeczny, utrzymanie bytu rodziny, stałość ogniska domowego skuteczniejsze, pewniejsze posiadają rękojmie. Nadto człowiek w tym porządku rzeczy żywszą mieć może świadomość swej godności i odpowiedzialności osobistej; osobowość ludzka odznacza się wtedy wyższym, szlachetniejszym tonem swego charakteru. Oczywiście, wszystko to, co powiedzieliśmy, stosuje się tylko do prawidłowego ustroju społecznego, nie może zaś stosować się do hord koczowniczych, do ludów dzikich, lub barbarzyńskich. Przytem opieramy się tu na konieczności, nie zaś na użyteczności społecznej. Wedle Leroy-Beaulieu, d'Avenela i innych ekonomistów, usprawiedliwieniem własności jest pożytek społeczny, usługi jakie ona oddaje społeczeństwu. Jak słusznie jednak uważa Liberatore, użyteczność społeczna nie może występować dla legalnego uzasadnienia prawa, a przytem kolektywiści odpowiadają nie bez racyi ekonomistom szkoły klasycznej: „Jeśli utrzymujecie, że własność jest prawowita z powodu korzyści, jakie przynosi, to my z tą samą słusznością uznać ją możemy za niesprawiedliwą z po-

wodu szkód, jakie wyrządza społeczeństwu. Wobec tego wszystko zależy na stwierdzeniu, po której stronie jest przewaga“ [1]).

Ustaliliśmy powyżej filozoficzną racyę prawa własności, polegającą na wrodzonem człowiekowi prawie nabywania dóbr zewnętrznych; pozostaje nam przedstawić pierwotną podstawę jurydyczną własności, podstawę, którą można uważać za łącznik pomiędzy nieokreślonem prawem abstrakcyjnem i konkretnem prawem własności. Jakiż jest ten fakt jurydyczny, przez który własność pierwotnie jest nabywaną w sposób zgodny z prawem przyrodzonem? Tym faktem jest zajęcie, zdobycie rzeczy.

Pierwotna podstawa jurydyczna prawa własności. — Przez zajęcie lub zdobycie rozumiemy tu cielesne, lub symboliczne, faktycznie dokonane owładnięcie zewnętrznemi dobrami materyalnemi, do nikogo nie należącemi. Z tej definicyi zajęcia wynikają konieczne warunki, przy których jedynie staje się ona przyczyną faktycznej własności. Potrzeba na to: 1-o, aby rzecz była *nullius*, t. j. aby do nikogo nie należała; 2-o, aby nadawała się do przywłaszczenia; 3-o, aby została owładnięta w zamiarze posiadania; 4-o, aby to owładnięcie stwierdzone zostało wyraźnymi, widocznymi znakami, któreby nie pozostawiały żadnej wątpliwości dokonanego czynu i powodującego nim zamiaru.

Te warunki pozwalają nam oprzeć nasz pogląd na gruntownej podstawie.

Człowiek, powiedzieliśmy, ma prawo nabywać dobra zewnętrzne, a prawo to wtedy tylko może być skuteczne, gdy będzie konkretne i określone. Owóż zajęcie jest nie czem innem, jak praktycznem wykonaniem prawa nabywania własności. Zastosowane do przedmiotów dotąd bezpańskich, zajęcie nie narusza niczyjego prawa, jest zatem zupełnie prawowite.

Z drugiej strony, ponieważ zajęcie jest prawowitem wykonywaniem ludzkiej działalności, wytwarza przeto pomiędzy osobą i rzeczą stosunek zależności, czyli czyni rzecz przynależną osobie, zawiązuje węzeł moralny, który nie może być zapoznany, bez pogwałcenia pierwotnego prawa osoby ludzkiej, mianowicie prawa jej niezależności. W ten sposób dowiedzione zostaje, że zajęcie stanowi fakt jurydyczny, z mocy którego własność pierwotnie została nabyta.

---

[1]) Por. Liberatore, „Principes d'économie politique“, p. 160.

Możnaby tu zarzucić: zajęcie jest faktem, a fakt nie stanowi prawa; nadto, ponieważ zajęcie jest faktem pozytywnym, przeto prawo własności przestaje być prawem przyrodzonem i staje się prawem pozytywnem. Podobny zarzut opierałby się litylko na błędnym wykładzie naszej myśli. Nie twierdzimy, że zajęcie stanowi prawo własności; twierdzimy coś zupełnie odmiennego: mianowicie, że zajęcie jest faktem jurydycznym, że czyni aktualnem prawo potencyalne, że określa prawo nieokreślone. W naszej teoryi zajęcia nie można żadną miarą dopatrywać się błędnego koła. Nie mówimy: zajęliśmy tę ziemię, a zatem do nas ona należy; albo odwrotnie, ta ziemia do nas należy, ponieważ zajęliśmy ją. Nasze twierdzenie zupełnie jest inne. Wnioskujemy jak następuje: przywłaszczyliśmy sobie tę ziemię, zajmując ją z mocy prawa, nadanego nam przez naturę, a zatem ta ziemia do nas należy. Wobec tego, prawo własności jest w całej pełni prawem przyrodzonem, jakkolwiek zostaje ostatecznie określone przez poszczególny fakt pozytywny [1]). Zresztą tak samo się rzecz ma z wielu innemi prawami przyrodzonemi. Dziecko podczas swej małoletności, z mocy prawa przyrodzonego podlega rodzicom, a jednak ustawy prawne określają czas trwania małoletności. Małżeństwo jest prawem przyrodzonem, a jednak ma swój początek bezpośredni w zobopólnej, dobrowolnej zgodzie małżonków, wynika przeto z pozytywnego faktu poszczególnego. Czyż władza cywilna traci przyrodzony tytuł swej powagi, dla tego, że ją wyobraża przedstawiciel kraju, powołany przez głosowanie powszechne? Z pewnością, że nie.

Aby tem lepiej wyjaśnić przyrodzone podstawy prawa własności, zda nam się tu pożytecznem odpowiedzieć na stawiane mu ważniejsze zarzuty.

---

[1]) Czy w tem znaczeniu można uznać prawo własności za prawo ludzkie, pozostające zarazem i prawem przyrodzonem? O. Liberatore odrzuca to oznaczenie, jako „nierozważne i niebezpieczne“; nic słuszniejszego! Ale z tego ustępstwa Józef Rambaud, bardziej oswojony z terminologią szkoły prawa, aniżeli szkoły teologicznej, wyciąga błędny wniosek o przeciwieństwie między encyklką i Liberatorem, oraz o ustępstwie czynionem przezeń socyalistom. „Elements“ Introd. p. 53.

ARTYKUŁ TRZECI.

Odpowiedź na niektóre zarzuty.

Trzy kategorye zarzutów.—Do trzech kategoryj sprowadzić można zarzuty czynione prawu własności. Jedne z nich zwrócone są przeciw określonej powyżej przyrodzonej podstawie własności wytwórczej; jeszcze inne ograniczają zię na obaleniu własności ziemskiej.

Oto główniejsze teorye przeciwstawiane rozwiniętej przez nas teoryi prawa przyrodzonego.

1-o. Teorya umowy. — Wedle Grotiusa, Pufendorfa, Heinecciusa i innych, dobra materyalne, pierwotnie na mocy prawa bożego, stanowiły wspólną własność całego rodzaju ludzkiego. Skoro jednak z tej niepodzielnej własności dóbr wynikły w następstwie różne niedogodności, ludzie, na mocy umowy wzajemnej, położyli jej kres i rozdzielili dobra i takim sposobem powstała własność prywatna.

Ta rzekoma umowa społeczna jest przypuszczeniem zupełnie dobrowolnem, sprzecznem z danemi historycznemi. Bezpodstawnem też przypuszczeniem jest pierwotna wspólność dóbr. Wreszcie, teorya ta nie rozstrzyga kwestyi początków prawa własności. Jakiem prawem pierwotni mieszkańcy ziemi rozdzielili wspólną ongi własność? Skąd pochodzi możność prawowitego nabywania własności stałej i wyłącznej? Oto zasadnicze kwestye przez omawianą tu teoryę wcale nie wyjaśnione.

2-o. Teorya prawa.—Własność jest instytucyą z prawa pozytywnego i opiera się na ustawie prawnej. Takie jest mniemanie wielkiej liczby dawniejszych i nowszych autorów, jak Hobbes, Bentham, Montesquieu, Tronchet, Trendelenburg, Fichte, A. Wagner, Samler.

Teorya ta jest przytem niedokładna. Prawo własności poprzedza społeczeństwo, a zatem i ustawy społeczne. Natura nadała je jednostce i rodzinie, nie może ono przeto mieć swego źródła w społeczeństwie. Nadto, teorya powyższa prowadzi do pozytywizmu prawnego, to jest do systemu, który poczytuje ustawy cywilne za jedyną podstawę i regułę wszelkiej sprawiedliwości? Wreszcie, jeśli ustawy stwarzają prawa własności pry-

watnej, to inne ustawy znieść je mogą. Nikt nie zgodzi się na te konsekwencye, o ile nie przejdzie do obozu socyalistycznego. Legalna teorya prawa własności pozostaje w formalnem przeciwieństwie z encykliką. „Państwo, mówi Leon XIII, późniejsze jest od człowieka i zanim powstał człowiek, otrzymał już od przyrody prawo życia i zabezpieczenie swego bytu“; a w innem miejscu: „Nie z ustawy ludzi, lecz z przyrody wynika prawo własności indywidualnej; władza publiczna znieść go przeto nie może“.

Ostatnimi czasy [1]) usiłowano oprzeć teoryę legalną na nauce św. Tomasza i doktorów scholastycznych. Prawo własności prywatnej, mówi ono, należy do dziedziny prawa narodów *jus gentium* [2]). To prawo, wedle św. Tomasza i wszystkich jego uczniów różni się zasadniczo od prawa przyrodzonego; jest ono pozytywną, ludzką ustawą. A takie ustawy mogą być w danym razie zniesione, odwołane, lub zmienione; akt prawidłowej władzy prawodawczej mógłby przeto postanowić zniesienie własności prywatnej; nic np. nie stałoby na przeszkodzie, aby tą drogą przeprowadzona była w Irlandyi nacyonalizacya ziemi.

Teorya ta opiera się na fałszywym wykładzie *jus gentium*, przez scholastyków wprowadzonego. W języku szkoły jest to coś pośredniego między ścisłem prawem przyrodzonem a prawem cywilnem. Nie trudno tego dowieść. Ścisłe, pierwotne prawo przyrodzone zawiera pierwsze zasady ustaw przyrodzonych i ich konsekwencyj bezpośrednich; prawo przyrodzone drugorzędne, do dziedziny którego należy też prawo narodów, wedle scholastyków rozciąga się litylko na odległe następstwa prawa przyrodzonego. Prawo cywilne pochodzi od ścisłego prawa przyrodzonego, nie jako wynik lecz jako określenie, ustalone przez władzę cywilną. Z tego wnosić należy, że ścisłe prawo przyrodzone nie może ulegać zmianie; prawo cywilne zmienia się wedle okoliczności; prawo narodów po części jest zmienne, po części nie podlegające zmianie, zależne od tego, czy i o ile jego reguły złączone są bezpośrednio z zasadami ścisłego prawa przyrodzonego.

Zastosujmy te pojęcia do danego przedmiotu. Własność prywatna należy do dziedziny prawa narodów, ponieważ ugrun-

---

[1]) Por. Liberatore, „Principes“, p. 174. seq.

[2]) Ks. Féret broni tej sprawy w „Question ouvrière“, p. 148.

towana jest w przyrodzie nie absolutnie, lecz względnie, mianowicie względnie do dobra, jakie stąd dla człowieka wynika. Oto, dla czego własność prywatna, nieodzowna w wyższym stopniu cywilizacyi, nie jest równie nieodzowną w pierwotnym stanie społecznym, któremu więcej odpowiada wspólna własność gminna lub rodzinna [1]). Własność prywatna wynika z natury, nie jako nakaz, lecz jako upoważnienie, jako władza moralna, nie zaś zobowiązanie; jako prawo indywidualne, nie zaś jako powinność. Z tego można wnieść łatwo: 1-o, że jest dozwolone każdemu wyrzec się prawa własności; 2-o, że państwo nie ma prawa znieść własności prywatnej.

3-o. Teorya pracy.—Teorya ta daje za podstawę prawu własności prywatnej niewątpliwe prawo człowieka do owoców i wytworów jego pracy. Każda nowa wartość przez nią wytworzona, należy do pracownika, jako skutek do przyczyny. Taki jest pogląd Lock'a, za którym obstaje wielu ekonomistów szkoły klasycznej: Ricardo, Carey, Bastiat, Portalis. Z teoryi tej socyaliści wywiedli praktyczny wniosek: „każdemu wedle jego pracy".

Że praca jest istotnie jednem z prawowitych źródeł własności prywatnej, to prawda, której nikt zaprzeczyć nie może, ale utrzymywać, że jest ona jedynem źródłem wartości, to twierdzenie także zupełnie nie udowodnione. Sam fakt pracy przypuszcza ziemię, którą się uprawia, materyały surowe, które się obrabia, narzędzia, któremi się posługuje pracownik. Owóż, wszystkie te rzeczy musiały już być przez kogoś posiadane, zanim powstało prawo, umożliwiające zastosowanie pracy do nich lub przez nie. Nadto, praca (mówimy tu o pracy, wytwarzającej wartości ekonomiczne), nie stanowi jedynego środka osiągnięcia dóbr moralnych. Pomiędzy temi ostatniemi znajdujemy wielką ilość rzeczy ekonomicznie użytecznych, dostarczanych nam już przez przyrodę, jak: rudy mineralne, łąki, lasy. Tego rodzaju dobra, jako nie mogące ulegać modyfikacyi, przez pracę wedle omawianej tu teoryi, nie mogłyby się stać przedmiotem własności. Dodajmy, że w pewnych wytworach użyteczność i wartość są proporcyonalne do pracy na nie użytej: tu należą np. wina wysokiej marki, nafta, metale i kamienie dro-

---

[1]) Por. Kathrein, „Filozofia moralna", cz. II. „Liberatore, „Principes", loc. cit.—Schiffini, „Disputationes, Philos. moral." sect. III, p. 148.

gocenne. Powie kto: zajęcie jest pracą, a zatem wszelkie zaprzeczenie teoryi pracy zwraca się przeciw teoryi zajęcia. Na to odpowiem: zajęcie nie jest pracą w znaczeniu ekonomicznem, pracą wytwórczą, jest ono tylko wykonaniem pewnej działalności ludzkiej. Nadto, zajęcie nie stanowi prawa własności, określa tylko wrodzone prawo nabywania jej.

Takie są główne, niedostateczne, albo błędne teorye, mające służyć za usprawiedliwienie prawa własności, a w istocie rzeczy otwierające nieraz drogę kolektywizmowi naukowemu. Pozostaje nam jeszcze odeprzeć zamachy zwrócone wprost przeciw własności prywatnej.

Zarzuty bezpośrednie. — 1 o. Ziemia uczyniona została przez Boga płodną, w tym celu, aby wszystkie jestestwa żyły z jej płodów. Jest ona tedy współnem wszystkich dzidzictwem; przywłaszczać ją sobie to prawdziwa kradzież, popełniania na szkodę rodzaju ludzkiego.

Papież Leon XIII przewiduje ten zarzut i w taki sposób nań odpowiada: „Nie należy przeciwstawiać prawowitej zasadzie własności prywatnej tego faktu, że Bóg dał ziemię na użytek całego rodzaju ludzkiego, albowiem Bóg nie dał jej ludziom, aby panowali nad nią wszyscy razem bezładnie. Nie takie jest znaczenie powyższej prawdy. Znaczy ona tylko, że Bóg nie przeznaczył udziału każdemu człowiekowi poszczególe, lecz pozostawił ograniczenie własności przemysłowi ludzkiemu i ludzkim ustanowieniom. Zresztą, jakkolwiek rozdzielona częściowo między różnymi właścicielami, niemniej przeto służy ziemia na użytek ogólny wszystkich ludzi, nie ma bowiem pomiędzy nimi żadnej jednostki, którąby się nie żywiła płodami ziemi. Kto zaś jej nie posiada, uzupełnia ten brak przez pracę [1]).

3-o. Mówią, że własność prywatna powoduje olbrzymie nadużycia, jest źródłem wszelkich zbrodni i wszelkich ucisków.— Że nadużycia w dziedzinie własności istnieją, to niewątpliwe i oczywiste. Jedynym wszakże wnioskiem, jaki stąd można wyciągnąć jest ten, iż należy im zapobiegać i przeciwdziałać odpowiednio do wymagań dobra publicznego. Zresztą, kolektywiści przesadzają ogromnie w wyliczaniu cierpień, mających wynikać z nadużycia własności prywatnej: nie są one tak ogólne i nie mają za jedyną przyczynę złego użytku z bogactw, lub wadliwego

[1]) Encyklika „Rerum novarum“.

ich rozdziału. Czyż należy zniweczyć społeczeństwo, rodzinę, małżeństwo, handel, przemysł pod pozorem, że we wszystkich tych instytucyach zdarzają się nadużycia? Zresztą, środek wymarzony przez socyalistów, własność zbiorowa, nietylko nie usunąłby cierpień społecznych, lecz owszem, mógłby je znacznie bardzo powiększyć.

„Dowody rozumowe, na których opiera się prawo własności, mówi Leon XIII, tak są przekonywujące, iż można się tylko dziwić, jakim sposobem niektórzy rzecznicy przeżytych mniemań zdolni są nieuznawać ich, przyznając człowiekowi prywatnemu prawo użytkowania gruntu i owoców ziemi, ale odmawiając mu prawa posiadania na własność tego gruntu, który zabudował, tej ziemi, którą uprawiał". A jednak własność gruntowa najbardziej, najgwałtowniej atakowana jest przez pewną frakcyę stronnictwa socyalistycznego, przez socyalizm agrarny.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Socyalizm agrarny.

Rzecznicy tego systemu ekonomicznego chcieliby różnymi sposobami znieść własność gruntową i przekazać ją państwu. Jest to tak zwana nacyonalizacya ziemi. De Laveleye [1]) i Henryk George [2]), są głównymi, najgłośniejszymi przedstawicielami tej teoryi, do której nakłaniają się też Stuart-Mill [3]), Herbert Spencer [4]), Huet [5]), Hertzka [6]), Flurscheim [7]), Samler [8]), Achille Loria [9]) i Sécrétan [10]).

Dowód historyczny. — Laveleye obstaje za wspólną wła-

[1]) „De la propriété et des ses formes primitives,".
[2]) „Progres and Poverty".
[3]) „Principes" liv., II, ch. II, § 6.
[4]) „Social statics.", ch. IX.
[5]) „La Régne social. du Christianisme", liv. III, ch. V.
[6]) „Freiland".
[7]) „Auf friedlichem Wege".
[8]) „Das Eigenthum in seiner socialen Bedeutung", p. 460.
[9]) „Analisi della proprietá capitaliste".
[10]) „Revue socialiste", 1 stycz. 1893 p. 3.

snością ziemi, opierając się przeważnie na historyi. Człowiek pierwotny, mówi, wyszedłszy ze stanu zwierzęcego żył z polowania, z połowu ryb i ze zbiorów dzikich płodów, ani mu w głowie było przywłaszczenie sobie ziemi. W stanie pasterskim człowieka rodzi się naprzód pojęcie własności gruntowej. Powoli część ziemi wzięta jest pod uprawę i rozwija się rolnictwo, ale grunt pozostaje zawsze własnością zbiorową. Wszyscy jednako zeń korzystają. Później dopiero ziemia zostaje rozdzielona pomiędzy jej mieszkańców. Jest to system gmin wszelkich, jakich przykłady daje nam starogermańska Marka i mir rosyjski. Na skutek postępu indywidualizacyi, udziały stają się własnością grup, rodzin patryarchalnych, pracujących wspólnie, jak to widzimy w średnich wiekach na zachodzie Europy, a obecnie u niektórych Słowian południowych. Wkrótce potem pojawia się własność indywidualna, dziedziczna, naprzód skrępowana licznymi węzłami i stopniowo wznosząca się do nowożytnego pojęcia wyłącznej własności gruntowej. Z tych badań historycznych autor wnosi, że własność zbiorowa jest instytucyą, opartą na prawie przyrodzonem, należy bowiem do pierwotnych form życia społecznego, do tych mianowicie, które są najbliższe stanu natury, czyli stanu barbarzyńskiego; własność prywatna jest objawem zwyrodnienia, które należałoby usunąć.

Ta teorya, jakkolwiek oparta na rozległej erudycyi, niemniej przeto jest błędna. De Laveleye, wstępując w ślady wielkiej liczby uczonych nowożytnych, przyjmuje jako dogmat naukowy, barbarzyństwo i stan zwierzęcy w początkach ludzkości. A jednak jest to hypoteza dowolna, pozbawiona podstaw tak historycznych, jak przedhistorycznych. Indukcya ekonomisty belgijskiego jest niedostateczna, a zatem błędna. Czyż udowodnił on u wszystkich ludów istnienie kolejne różnych form własności w stanie koczowniczym, patryarchalnym, rolniczym i t. d? Z pewnością, że nie [1]). Jakiem prawem pozostawił zupełnie na stronie ludy, których dzieje opierają się na dokumentach najstarożytniejszych i najbardziej autentycznych: Hebrajczyków Assyryjczyków, Babilończyków, Egipcyan? U tych ludów istnienie własności prywatnej stwierdzone jest w czasach najodleglejszych [2]). Zresztą, przypuszczając nawet prawdziwość tezy histo-

[1]) „Das Privateigenthum und seine Gegner".

[2]) Przeciwko teoryi historycznej Laveleya, patrz: „Revue des Questions

rycznej autora, możnaby z jego dowodzeń wyciągnąć wnioski wprost przeciwne tym, których broni. Jeśli własność zbiorowa, właściwa jest cywilizacyi niższej, a własność prywatna cywilizacyi wyższej, to wynika stąd, iż ta druga forma własności, odpowiada wymaganiom prawa przyrodzonego, przynajmniej u ludów, które doszły do wyższego stopnia kultury. Któżby dziś, w XX wieku, chciał przywrócić niewolnictwo z tej racyi, że istniało ono w początkowym stopniu wszystkich prawie państw obecnych?

Henryk George. — Dla udowodnienia konieczności nacyonalizacyi ziemi, Henryk George, ekonomista amerykański, opiera się na argumentach wysnutych z pojęć ekonomicznych, powołując się przytem i na prawo przyrodzone. Pierwszy jego punkt widzenia rozpatrzymy, skoro przyjdzie nam mówić o rencie gruntowej; obecnie zastanówmy się nad głównymi dowodami, wysnutymi z prawa przyrodzonego, w słynnem jego dziele „Progres aud Poverty“ [1]).

1-o. Człowiek swoim może nazwać litylko wytwór swej pracy, owóż, ziemia nie jest wytworem pracy ludzkiej, a zatem nie może być własnością niczyją [3]).

Rozumowanie to wadliwe jest w swej postaci. Praca nie jest ani pierwotnem, ani jedynem źródłem prawa własności. Człowiek ma niewątpliwie prawo do wytworów swej pracy, jest ona jednym z prawowitych tytułów własności, nie wyklucza to jednak prawowitej własności gruntowej.

2-o. „Jeśliby prawo zajęcia miało być podstawą własności prywatnej, to ten tytuł posiadania byłby wieczysty, przysługujący zarówno wszystkim późniejszym pokoleniom“.

Twierdzenie to wpada w oczywistą dwuznaczność. Zajęcie

historiques“, lipiec 1891.—Fustel de Coulanges, „Recherches sur quelques problemes d'histoire“ i „Revues des Quest. hist.“, kwiecień 1889.— Cathrein, „Das Privateigenthum“ § I.—H. Pesch, „Das Privateigenthum Stimmen,“ paźdź. 1893,

[1]) Por. Cathrein, „Das Privateigenthum“ § II i IV.—„Article de le Civilita“, przetł. w Revue cath. des Instit, listop. 1892, p. 426.—H. Pesch, „Henry George und die Encyklika“ Stimmen, paźdz. 1894.— Leroy-Beaulieu, „Le Collectivisme“.—John Rae, „Le Socialisme contemporain“.—Ely, „Labor mouvement in America“.— A. Menger, „Das Recht auf den vollen Arbeiterertrag in der Vereinigten Staaten von America“.

[2]) „Progress aud Proverty“, p. 242.

nie jest wieczystym tytułem posiadania, ma ono wartość tylko dla pierwszego pokolenia; już drugie, a tem bardziej następne pokolenia władają zajętą pierwotnie ziemią z tytułu dziedzictwa. Pamiętajmy, że prawo zajęcia rozciąga się tylko na dobro niczyje —*nullius*.

3-o. George usiłuje udowodnić swą tezę za pomocą porównania: „pierwszy gość, mówi on, wchodzący na salę uczty, czyż ma prawo zająć sam jeden wszystkie miejsca? Czyż ten, kto pierwszy wejdzie do teatru, pokazawszy swój bilet, może prawowicie nie dopuścić wszystkich innych, którzy po nim przychodzą na widowisko i sam jeden tylko z niego korzystać [1])“?

Przykład malowniczy, ale niczego nie dowodzi. Pierwszy widz wchodzący na salę widowiska, czy uczty ma prawo wykluczyć wszystkich innych od miejsca jakie zajął, ale nie więcej. Gdyby wszystkie miejsca były zajęte, ostatni przybywający byłby prawowicie wykluczony z sali: otóż to jest właśnie przykład analogiczny do prawa prywatnej własności gruntowej.

4-o. Ekonomista amerykański powołuje się na prawo do istnienia: „Równe prawo wszystkich ludzi do posiadania gruntu tak samo jest niewątpliwe, jak prawo do oddychania powietrzem. Tak to, jak i tamto stwierdzone jest samem prawem istnienia, nie możemy bowiem przyjąć, że jedni ludzie mają prawo życia na świecie z wykluczeniem innych [2])“.

Prawo do istnienia: wielkie słowo! potężna broń w rękach socyalistów! Poza słowem wszakże szukajmy pojęcia i odpowiadającej mu rzeczywistości. Co to jest prawo do istnienia? Jest to prawo osobiste, niezależne, nienaruszalne. Przedmiot jego właściwy dwojaki: negatywny i pozytywny.

Uważane w swoim pierwiastku negatywnym jest to prawo niezniszczalne, zapewniające każdemu człowiekowi poszanowanie jego życia, całości jego ciała i jego sił, zabezpiecza ono człowieka od wszelkich napaści, ran, krzywd i ucisku ze strony innych ludzi. Wzbrania ono wszelkiego zamachu na życie i zdrowie bliźniego.

Rozważane w swoim pierwiastku pozytywnym prawo do istnienia, zapewnia człowiekowi możność użycia środków ko-

---

[1]) „Progress and poverty“ p. 242.

[2]) Tamże str. 248.

niecznych dla zachowania bytu, a także dóbr doczesnych, dla zachowania i rozwoju bytu. Stąd wynikają różne wnioski.

1-o. Prawo to jest niewątpliwie jednakie dla wszystkich, ale nie pociąga ono za sobą prawa wszystkich ludzi do tych samych środków zachowania bytu. Jeden żyć będzie ze swej pracy, drugi ze swych dochodów, ten czerpie środki utrzymania z własności gruntowej, inny utrzymywany jest przez dobroczynność prywatną lub publiczną. Któżby jednak utrzymywał, że prawo do istnienia, jednakie dla wszystkich, pociąga za sobą prawo przyrodzone posiadania tej samej ilości dóbr ziemskich, jaką ma nasz bliźni.

2 o. Prawo do istnienia, w większości wypadków określa moralny obowiązek pracy. Każdemu daje ono prawo pracowawania i użytkowania owoców swej pracy. Nic to jednak nie ma wspólnego z prawem do pracy, jakie głosił Ludwik Blanc. Wedle niego bowiem, robotnik bez zajęcia miał prawo domagać się od państwa, aby mu takowego dostarczyło. Prawo do istnienia nie jest realne lecz osobiste, jest to prawo utrzymania życia przez pracę.

3-o. Zachodzi ścisły stosunek między prawem dobytku i prawem własności. Własność prywatna podporządkowana jest wspólnemu wszystkim ludziom prawu do bytu, to znaczy, że w razie ostatecznej potrzeby, każdy ma prawo wziąć z własności bliźniego to, co mu jest nieodzowne dla ocalenia życia. W ten sposób ma być rozumiane prawo do istnienia. Powie kto na to, że gdyby to prawo ostatecznej potrzeby, wykonywane było przez wszystkich biednych, wyniknąćby musiał stąd wielki zamęt społeczny. To pewna, ale cóż stąd wynika? Wynika, iż państwo ma obowiązek niedopuścić takiej katastrofy. W tym celu, opierając się na zasadzie podporządkowania wszelkich praw prywatnych dobru publicznemu, popierając z urzędu przyrodzone prawo do istnienia w krajach, gdzie miłość chrześcijańska nie działa z dostateczną siłą, państwo obowiązane jest za pomocą ustaw pozytywnych określić i wskazać środki ocalenia ubogich i potrzebujących w ostatecznej ich potrzebie.

Henryk George opiera swoje rozumowanie na pewnem porównaniu, stanowiącem romans, powtarzany przez wszystkich socyalistów. Jakaś wyspa zajęta jest całkowicie przez mieszkańców, którzy posiadają i eksploatują wszelką urodzajną ziemię. Rozbitek wyrzucony jest na jej brzeg, czyż ma umrzeć z głodu

lub być wrzucony napowrót w morze? Czyż poczucie sprawiedliwości nie nakazuje, aby ten nieszczęśliwy nędzarz miał też zapewniony udział we własności gruntowej?

Jak we wszystkich fałszywych rozumowaniach dedukcya jest dowolna: opiera się na bezpodstawnem utożsamieniu prawa do istnienia z realnem prawem własności, miesza posiadanie dóbr doczesnych i użytkowanie z nich. W rzeczywistości nie zachodzi tu wcale konieczny konflikt między prawem do życia jednych a całkowitem zajęciem wyspy przez innych. Tak na fikcyjnej wyspie Georga, jak na kontynencie europejskim, aby mieć możność utrzymania życia, nie koniecznie trzeba być właścicielem gruntowym; dość mieć możność użytkowania wytworów ziemi. Rozbitek, o którym powyżej mowa, ma prawo domagać się takiego użytkowania, o ile nieodzownie do życia go potrzebuje. Przez pracę swą ma możność nabywania przedmiotów ruchomych, nawet nieruchomości. Wszakże, podobne wypadki zachodzą codziennie w naszem społeczeństwie. W środowisku społecznem, w którem zajęte są wszelkie wartości użytkowe, nie ma zgoła możności do pierwotnego przywłaszczenia ich sobie; nabywać je można litylko w zależności od prawa innych ludzi.

4-o. Prawo użytkowania wytworów swej pracy nie może istnieć bez swobodnego użycia tego, co do tej pracy jest nieodzowne [1]).

Osobliwy argument. Stolarz ma prawo zrobić stół, czyż z tego wynika, że ma prawo przywłaszczyć sobie potrzebne na ten stół drzewo, gdziekolwiek je znajdzie? George miesza tu prawo do wytworu pracy z prawem wytwarzania. Właściciel gruntu ma prawo do całkowitego wytworu swej pracy, najmowany przez niego robotnik, ma prawo do sprawiedliwej zapłaty za pracę, wytwór jej zaś należy do właściciela gruntu.

George usiłował spopularyzować swoją teoryę, przyjmując hasło narodowego stronnictwa irlandzkiego: z i e m i a d l a l u d u. Inne jednak znaczenie przypisuje temu hasłu stronnictwo irlandzkie i socyalizm agrarny. Pierwsze uważa ziemię swej ojczyzny za skonfiskowaną w znacznej części niesłusznie i niesprawiedliwie i dla tego domaga się przywrócenia jej prawowitym właścicielom. Drugi głosi, że ziemia ma być własnością zbioro-

[1]) „Progress and poverty“ str. 242.

wą i niepodzielną całego narodu. W pierwszem znaczeniu wyrażone jest żądanie słusznych rewindykacyj, w drugiem ukrywa się teza prawa przyrodzonego, którą za niedokładną i niedowiedzioną uznać należy.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Odparcie kolektywizmu.

Istota kolektywizmu międzynarodowego. — Daje się ona streścić w następujących dwóch dogmatach: a) własność narodowa lub społeczna narzędzi wytwarzania, kapitału i ziemi; b) zarząd przez państwo demokratyczne wytwarzania i rozdziału bogactw. Pod postacią określoną temi zasadami, rozpatrzymy tu system socyalny, który rewolucya drogą legalną, lub przewrotową, pragnie wprowadzić na miejsce dawnego porządku społecznego, opartego na prawie przyrodzonem i prawie chrześcijańskiem. W pierwszej części niniejszej pracy wykazaliśmy fałszywość filozoficznych, religijnych i ekonomicznych podstaw, na których opiera się doktryna socyalistyczna. Aby uniknąć zbytecznego powtarzania, poprzestańmy tu na krótkiem przypomnieniu zasadniczych jej błędów, dających się streścić w pięciu następujących kategoryach: 1-o, teorya rozwoju materyalistycznego; 2-o, absolutna równość praw i warunków bytu dla wszystkich ludzi; 3 o, obalenie zasady autorytetu, oraz prawa osobistej własności; 4-o, zniesienie religii i rodziny, albo sprowadzenie obu tych instytucyj do sfery prywatnej i czysto konwencyonalnej; 5-o, teorya marksowska wartości, nadwartości i kapitału [1]).

Kolektywizm i encyklika. — Leon XIII uznaje teoryę kolektywizmu za „bezwzględnie niesłuszną, w tem mianowicie, iż gwałci ona niewątpliwie prawo własności, wynaturza funkcye państwa i dąży do zasadniczego przewrotu w ustroju całej budowli społecznej“.

Wykazuje następnie papież, jak dalece teorya ta przynosi szkodę robotnikowi. „Łatwo widzieć, że celem istotnym pracy dla każdego, kto jest oddany zawodom, zysk przynoszącym, ce-

[1]) P. Rodbertus-Jagetzow, „Le Capital“, tłum. Chatelain, 1904.

lem bezpośrednim pracownika jest osiągnięcie jakowegoś dobra, które mógłby posiadać jako swą własność i przynależność; jeśli bowiem oddaje innym do rozporządzenia swą pracę i swą umiejętność, czyni to dla tego, aby osiągnąć środki utrzymania życia, i ze swojej pracy chce mieć nietylko korzyść wynagrodzenia, ale także prawo ścisłe i bezwarunkowe rozporządzania tą korzyścią wedle swego upodobania. Jeśli przeto ograniczając swe wydatki zgromadził pracownik niejakie oszczędności, jeśli dla tem lepszego zachowania ich, zakupił za nie np. Paweł pole, oczywistem jest, że ta nabyta przezeń ziemia, nie czem innem jest, jak zamienionem wynagrodzeniem za pracę. Fundusz w ten sposób nabyty winien pozostać własnością pracownika, z tego samego tytułu, z mocy którego posiada on na własność zapłatę za swą pracę. Każdy widzi, że na tem właśnie polega prawo własności ruchomej i nieruchomej. A zatem zalecana przez socyalizm przemiana własności prywatnej na zbiorową, pogorszyłaby położenie robotników, pozostawiając im wprawdzie swobodę rozporządzania zapłatą za pracę, ale odbierając im wszelką nadzieję i możność powiększenia ich dziedzictwa i polepszenia ich losu". Wreszcie papież uprzytomnia nam smutne następstwa takiego porządku rzeczy: „Zamęt we wszystkich sferach społeczeństwa, nieznośna niewola, nałożona na wszystkich obywateli, wrota, szeroko otwarte dla wszelkiego rodzaju zawiści, niezadowolenia i niezgody; talent i uzdolnienia osobiste pozbawione naturalnego bodźca, a dalej z tego wynikające wyczerpanie wszelkich bogactw, oraz na miejsce wymarzonej równości, równość w braku, niedostatku i nędzy.—Z tego wszystkiego, co powiedziano, widzieć można, że socyalistyczna teorya własności zbiorowej winna być bezwarunkowo odrzucona, jako szkodliwa dla tych nawet, którym ma nieść pomoc, jako przeciwna prawu przyrodzonemu jednostki ludzkiej, jako wynaturzająca funkcye państwa i zakłócająca spokój publiczny. Wszyscy przeto, pragnący szczerze dobra ludu, winni pamiętać, że pierwszą jego podstawą jest nienaruszalność własności prywatnej" [1]). Fałszywa w swych zasadach, niebezpieczna w swych konsekwencyach teorya kolektywizmu jest przytem chimerą fantastyczną i mglistą utopią.

Granica naszego dowodu. — Zanim udowodnimy powyż-

[1]) Encyklika „Rerum novarum".

sze twierdzenia, należy ustalić ich znaczenie i dokładnie zakreślić ich granice.

1-o. Pozostawiając na stronie filozoficzne i religijne punkty widzenia kolektywizmu, postaramy się wykazać bezpodstawność pozytywnych jego zamierzeń reformatorskich i niemożliwość zaleconego przezeń przyszłego porządku ekonomicznego.

2-o. Nie utrzymujemy, aby porządek ekonomiczny socyalistów sprzeczny był w sobie, aby był nie do urzeczywistnienia bezwzględnie we wszelkich możliwych warunkach. Owszem, gdyby wszyscy członkowie danego społeczeństwa byli doskonali t. j., obdarzeni wszelkiemi cnotami a wolni od wszelkich występków, wtedy być może, nowy porządek ekonomiczny miałby niejakie widoki realizacyi.

3-o. Stwierdzamy niemożliwość jego realizacyi opartej na przypuszczeniu równości wszystkich ludzi. Nadto, mówimy o ogóle reform kolektywistycznych, jako tworzących zwarty system i całokształt doktryny. Nie twierdzimy wszakże, aby to lub owo z jego żądań wzięte oddzielnie, nie mogło być urzeczywistnione; zajmujemy się tu tylko systematycznym całokształtem kolektywizmu naukowego.

4-o. Nie chodzi nam też o dowiedzenie, że doktryna socyalizmu nie mogłaby się urzeczywistnić w jakim napadzie zbiorowego szaleństwa ludu. Takie fakty jak teror 1793 r., lub komuna 1873 r., są to odosobnione wypadki w historyi narodu francuskiego. Utrzymujemy wszakże, że utwierdzenie społeczeństwa kolektywistycznego, jako instytucyi stałej raz na zawsze urządzonej, jest zupełną niemożliwością, że pozostaje w widocznem sprzeciwieństwie z najbardziej zasadniczemi skłonnościami i instynktami natury ludzkiej.

W takich granicach stawiamy omawiane tu zagadnienie. Należy nam okazać liczne niemożliwości przeciwstawiające się ustanowieniu w tym obrębie ustroju socyalistyczno - kolektywistycznego. Będziemy się w tym naszym wywodzie posługiwali znakomitym i gruntownym odparciem socyalizmu, dokonanym przez O. Cathreina w jego dziele „Der Socialismus“.

Niemożliwość kolektywizmu socyalistycznego [1]. — 1-o. Dobra wytwórcze mają być uznane za własność narodową, dobra użyt-

[1] Por. P. Cathrein, „Socyalizm“, przekł. pols. w „Bibliotece Dzieł Chrześ“.

kowe mają być pozostawione do rozporządenia obywateli. Bardzo pięknie, ale pytanie, jakim sposobem w praktyce przeprowadzić rozdział jednych i drugich? Nic nadto trudniejszego, wiele bowiem jest przedmiotów—np. igła, piła, motyka, mogących służyć bądź dla wytwarzania na zbycie, bądź też na użytek osobisty. Jedno z dwojga, albo społeczeństwo zawładnie wszelkiemi narzędziami wytwarzania bez wyjątku, albo też nikomu z obywateli nie będzie dozwolone wytwarzać czegokolwiek na własny użytek. W obu wypadkach mielibyśmy tyranię prawdziwie nie do zniesienia.

2-o. Przedstawiciele społeczeństwa po przeprowadzeniu odpowiedniej publicznej ankiety, oznaczać mają ilość i jakość przedmiotów mających się wytwarzać! Taka jest ogólna reguła wytwarzania, jedyny, wedle teoretyków kolektywizmu, środek zapobieżenia panującej obecnie anarchii wytwórczej. Owóż, te oznaczenie czyż praktycznie jest możliwe? Mogłoby ono być dokonane dwojakim sposobem. Każda rodzina, każda jednostka musiałaby, dajmy na to, przedstawić swoje żądania, aby te mogły być zapisane w urzędzie powiatowym. Ale pomyślmy, jakież legiony urzędników czy kancelistów trzebaby utrzymywać dla przeprowadzenia takiej kontroli? Jakaż wynikłaby stąd nieskończona pisanina? Gdyby potrzeby obywateli nie były kontrolowane, zachodziłoby niebezpieczeństwo marnowania produktów. Gdyby ulegały kontroli, wyniknąłby stąd nieznośny system inkwizytorski. Dla uniknięcia tej niedogodności probowano oznaczać z góry, przez biura statystyczne, przeciętną ilość przedmiotów spożywczych nieodzownych dla utrzymania życia. W tym wypadku państwo zobowiązałoby się wydzielać je każdemu wedle jego potrzeb. Któżby się zgodził na podobną niewolę? Byłby to powszechny stan obowiązkowej miernoty. Nadto, ten sam system zastosowany do przedmiotów wyjątkowych, przypadkowych zapotrzebowań, pociągnąłby za sobą konieczność wytwarzania znacznej ilości przedmiotów bez żadnego zgoła użytku. Powrócilibyśmy tedy do wytwórczej anarchii, która wedle założenia, raz na zawsze miała być usunięta.

3-o. Pozostawmy jednak na stronie wszystkie te trudności, przypuśćmy, że urzędowe spisy potrzeb obywatelskich zostały dokładnie sporządzone i przez każdą gminę, każdy okręg, złożone władzy centralnej, jako też, iż nastąpiło zupełne porozumienie co do ilości i jakości potrzebnych społeczeństwu wy-

tworów. Chodzi teraz o należyte zorganizowanie pracy narodowej. Urząd publiczny pracy powinien znać dokładnie ilość uzdolnionych pracowników, którzy powinni stale przebywać w oznaczonych gminach, czy okręgach. Niepodobna byłoby przecież przeprowadzić rozdziału pracy zbiorowej całego społeczeństwa, bez ścisłych danych, co do rozporządzalnej siły roboczej w każdym okręgu. Czyż tedy naznaczony będzie przymusowy, stały pobyt w jednej miejscowości? Ależ byłoby to istne przytwierdzenie do gruntu, powrót do najbardziej barbarzyńskich urządzeń przeszłości, w innej tylko formie. A czyż można dopuścić swobodę przesiedlania się obywateli? Organizacya pracy stałaby się wtedy istnem niepodobieństwem, ruch ludności wykluczyłby zupełnie możność ścisłego w każdym okręgu oznaczenia siły roboczej. Pamiętajmy przecież, że w społeczeństwie kolektywistycznem nic nie przywiązywałoby mieszkańców do określonej miejscowości, ani własność prywatna, ani miłość ogniska domowego, ani interes osobisty. Wobec tego, upodobanie w podróżach musiałoby przybrać olbrzymie rozmiary, stać się prawdziwie epidemicznem; okolice przyjemne, piękne, urodzajne zostałaby wkrótce przeludnione, natomiast okolice niezdrowe, szpetne, dzikie, wyludniłyby się zupełnie. Przecież wszyscy obywatele jednakie mają mieć prawa.

4-o. Wszelako idziemy jeszcze dalej w naszych ustępstwach na rzecz socyalizmu. Przypuśćmy, że publiczny urząd pracy jakimś nieprzewidzianym, niepojętym nam sposobem, zdołałby przeprowadzić kontrolę i spis rozporządzalnej siły roboczej. Chodzi teraz o należyty rozkład zajęć. Jeśli każdy może swobodnie wybierać zawód, nikt nie zechce podjąć się zajęć i prac trudnych lub zgoła wstrętnych, a jeśli państwo przymusowym sposobem rozdział pracy przeprowadzi, jakaż wtedy nastanie niewola, a co się stanie z równością demokratyczną?

5 o. Do trudności, które powyżej wykazaliśmy w wytwarzaniu socyalistycznem, należy dodać inne, niemniej ważne i uciążliwe, jakie nieuchronnie musiałyby wyniknąć przy rozdziale wytworów pracy zbiorowej. Rozpatrzmy po kolei różne normy, jakie mogłyby służyć za podstawę rozdziału wytworów w ustroju kolektywistycznym, jest ich pięć: cyfra ludności, czas pracy, ilość pracy dokonanej, staranność pracy, wreszcie, potrzeby indywidualne.

a) Jasnem jest, że cyfra ludności byłaby normą wysoce niesprawiedliwą. Ponieważ wszyscy obywatele nie w ró-

wnej mierze brali udział w pracy wytwarzania, nie mogą mieć przeto jednakowego prawa do udziału w wytworach pracy.

b) Jeśli czas pracy weźmiemy za normę rozdziału, wyniknie ta niesprawiedliwość, iż za równy czas spędzony przy pracy, robotnik czynny lub leniwy, zręczny i zdolny, lub tępy i niezdatny, zajęty trudem uciążliwym, albo też lekką robotą otrzyma jednakie wynagrodzenie. Któżby się zgodził na taki porządek rzeczy?

c) Weźmy teraz ilość dokonanej pracy. Wykazaliśmy powyżej, że jej wartość nie może się mierzyć czasem społecznie potrzebnym na jej dokonanie. Ażeby pracę sprawiedliwie ocenić, należy wziąć w rachubę, oprócz czasu, biegłość, talent, siły, pilność, czyli czynniki, od których zależy ilość i jakość pracy. Trzeba nadto porównać różne rodzaje działalności, przez które każdy człowiek, w każdym poszczególnym wypadku musi się stać pożyteczny społeczeństwu. Któż będzie sędzią dość kompetentnym i bezstronnym w sprawie tak zawiłej i nieuchwytnej? Jakie wynagrodzenie otrzymają robotnicy, którzy wskutek braku sił, biegłości, inteligencyi, będą mogli dostarczyć pracę niższą ponad średnią miarę?

d) Staranność pracy z tych samych względów jest normą podziału zupełnie niemożliwą. Zresztą, jak ocenić tę staranność? Czy można ustanowić stałych dozorców czy inspektorów, mających kontrolować i notować czy i o ile dany robotnik przyłożył starania do swej pracy?

e) Wobec tych wszystkich trudności, niby chyba nie pozostało, jak przyjąć za zasadę podziału wytworów pracy, potrzeby każdego robotnika. Ale czyż taki sposób podziału nie byłby jak najbardziej niesłusznym i zgoła niemożliwym w praktyce? „Każdemu wedle jego rozumnych potrzeb“, mówi program gotajski, ale jak pojmować i oceniać te „rozumne potrzeby“? Różni ludzie różne mają i muszą mieć potrzeby. A niepodobna przecież każdemu pozostawić zupełnej swobody ich określenia, jako normy jego pożądań. Doświadczenie uczy, że pożądanie pozostaje zawsze w stosunku wprost odwrotnym do umiarkowania. Ludzie skromnych potrzeb zadowolą się byle czem, inni nie mają żadnego pomiarkowania w swych potrzebach i żądaniach. Powie kto: ustanowić komisye zapotrzebowań. Pomyślmy jeno, jakieby to spory, kłótnie, niezadowolenia skupiły się dokoła takiej komisyi, jaki zamęt stądby wyniknął?!

Pozostawmy jednak, jeśli o to chodzi, wszystkie te trudności szczegółowe, zważmy zaś, że kolektywizm dobrowolnie musiałby się wyrzec najpotężniejszej pobudki działalności ludzkiej: interesu osobistego. W porządku rzeczy, opartej na własności prywatnej, potrzeba zabezpieczenia swego bytu, bytu rodziny, pragnienie większego dobrobytu, są to pobudki skutecznie pobudzające do pracy bardzo uciążliwej. Przy ustroju kolektywistycznym natomiast, obywatel, mając zapewnione środki bytu dla siebie i dla rodziny, zabezpieczony też przez urzędową opiekę w razie niepowodzeń życiowych, nie mogąc rozporządzać swobodnie płodami swej pracy przymusowej, będzie się do niej przykładał z najmniejszym możliwie wysiłkiem i staraniem. Czyż nie tak każe przypuszczać doświadczenie codzienne?

Zresztą, przy jakich warunkach wymagane przez kolektywistów reformy mogłyby być przeprowadzone? Ażeby pracę i jej wytwory rozłożyć słusznie na wszystkich obywateli, odpowiednio do wymagań zbiorowości, trzebaby na to mieć funkcyonaryuszów obdarzonych szczególną rozwagą, a przytem bezinteresownych, pełnych poświęcenia dla sprawy, niesłychanie bystrych, przenikliwych, przewidujących. Czyż mamy sobie wyobrażać, że przyszłe państwo demokratyczne sprowadzi nam jakowyś bezprzykładny, samorodny rozkwit, wszelkiego rodzaju cnót i zalet? Ale nie dość tego, trzeba, aby obywatele we wszystkiem okazywali posłuszeństwo zwierzchności socyalistycznej, aby mieli umiarkowane upodobania, przyjmowali na siebie dobrowolnie i chętnie trudy jak najcięższe i jak najwstrętniejsze, a przytem, aby zawsze byli zadowoleni ze swego losu i nikomu nie zazdrościli lepszej doli. Zrealizować wszystkie te warunki i wymagania w społeczeństwie opartem na równości praw, czyż nie jest to najbardziej wybujała utopia [1])?

Odpowiedzi kolektywistów.—Kolektywiści nie uznają się za zwyciężonych, nie przestraszeni wcale wyliczonemi tu trudnościami, usiłują wykazać możliwość zastosowania swego syste-

---

[1]) Por. „Les Accidents du travail et le Collectivisme“, przez Bouge. — „Esquisse de littérature politico-economique“, przez Bunge. — „Le Regime socialiste“, przez G. Renard.—„Les Socialisme et la Science sociale,“ przez Richarda.—„Handbuch des Socialismus“, przez Stegmana.—„Socialismus“, przez Werner-Sombarta.—„Le Socialisme contemporain“, przez Villey.

mu, na przykładzie wielu istniejących już dziś instytucyj zbiorowych, jak: zakony religijne, wielkie zakłady przemysłowe, stała armia, towarzystwa akcyjne. Rozpatrzmy odnośne dowody:

1-o. Zakony religijne nie przemawiają na rzecz socyalizmu, lecz owszem stanowią najjaskrawsze zaprzeczenie jego postulatów. Istna przepaść oddziela je od ustroju społecznego, wymarzonego przez socyalistów. Wszakże ci ostatni chcą uczynić regułę bez wyjątku z ustroju przypuszczającego nieodzownie zupełne wyrzeczenie się wszelkich dóbr doczesnych i gorące pożądanie doskonałości ustroju, który w obecnym stanie społecznym może być tylko udziałem bardzo niewielu ludzi. Porządek ekonomiczny, nakolektywizmie oparty, dałby się zastosować tylko w klasztorze, albo w katordze, a społeczeństwo cywilne, nie może być ani jednym, ani drugą.

2 o. Wielki przemysł nowoczesny.—Kolektywiści podnoszą, że w społeczeństwie nowożytnem spotkać można nieraz osiem, nawet dziesięć tysięcy robotników, pracujących w jakimś zakładzie przemysłowym, w jak największym porządku, chociaż obrabiane przez nich materyały i używane do pracy narzędzia i maszyny nie są własnością ani robotników, ani nawet kierowników i dyrektorów zakładów. „Ustrój socyalistyczny, pisze Jaurés, nic nie będzie potrzebował stwarzać na nowo, bądź w kwestyi oznaczania cen, bądź nagrody za pracę, przyjmie on te same prawa zasadnicze, jakie panują obecnie w ustroju kapitalistycznym, jedna tylko będzie tu różnica, ale różnica olbrzymia i rozstrzygająca. Polegać ona będzie na tem, że ilość pracy dostarczonej przez pracowników zostanie im zwrócona [1]).

Pomiędzy przedsiębiorstwem prywatnem i organizacyą socyalistyczną zachodzić musi inna jeszcze różnica bardzo zasadnicza, nie dostrzeżona przez doktrynera socyalizmu. Porządek, panujący obecnie w fabrykach i innych zakładach przemysłowych, uwarunkowany jest najczęściej przez bardzo surowy przymus moralny. Kierownik zakładu przemysłowego jest zwierzchnikiem narzucającym swą wolę robotnikowi, zwierzchnikiem, któremu ten ostatni musi być posłuszny pod rygorem utraty zajęcia, a z niem — środków utrzymania. W państwie socyalistycznem mają panować wprost przeciwne stosunki. Różnica

[1]) „Revue socialiste," sierpień , p. 145.

między przedsiębiorcą i robotnikiem zupełnie ma zniknąć; będą tylko równi w prawach współtowarzysze pracy i współwłaściciele wszelkich narzędzi i środków wytwarzania. Nadto, ponieważ wszelkie przedsiębiorstwo prywatne stanie się niemożliwe, robotnik więc nie potrzebuje się obawiać utraty zajęcia, społeczeństwo będzie obowiązane dostarczyć mu pracy.

3-o. Ustrój stałych armij współczesnych tak potężnie zorganizowanych, dostarczał także kolektywistom dowodów możliwości wymarzonego przez nich społeczeństwa przyszłości. Ależ system, mający zorganizować całe społeczeństwo na wzór armii, wymagałby szczególnej subordynacyi, biernego posłuszeństwa, zależnej dyscypliny, czyli trzech rzeczy absolutnie nie dających urzeczywistnić się w demokracyi kolektywistycznej.

4-o. W przemysłowych i handlowych towarzystwach akcyjnych, szczególniej zaś w towarzystwach anonimowych, własność jest zbiorowa, a kierownictwo, dyrekcya, należy do zebrania akcyonaryuszów-właścicieli; owóż państwo socyalistyczne, biorąc ściśle, byłoby nie czem innem, jak olbrzymiem towarzystwem anonimowem, skupiającem wszystkich obywateli. To zestawienie opiera się na oczywistem nieporozumieniu. Jasnem jest, że: 1-o, w przedsiębiorstwach przemysłowych, interes osobisty pobudza kierowników do pracy; 2-o, ci ostatni mogą zupełnie samodzielnie wydalać robotników, a nawet tak zwanych majstrów; 3-o, towarzystwa akcyjne nie mogą dorównać przedsiębiorstwom prywatnym, pod względem oszczędzania materyałów i narzędzi. Ten fakt niewątpliwy, powodował nieraz upadek towarzystw akcyjnych nierozporządzających olbrzymimi kapitałami. Wyobraźmy sobie tedy marnotrawstwo jakieby się praktykowało w kolektywistycznych zakładach przemysłowych; 4-o we wszystkich przedsiębiorstwach, obliczonych na czas dłuższy, trwałość naczelnego kierownictwa narzuca się, jako z góry przyjęty i nieodzowny warunek powodzenia. Owóż, równość absolutna, mająca być główną podstawą kolektywizmu, musiałaby spowodowywać ciągłą zmienność, zupełny brak stałości.

Takie są główne zarzuty podnoszone przez apostołów kolektywizmu. W każdym razie, istnieje pewien punkt, który szczególniej trzeba uwydatnić, pewna pozycya, która musi być wciąż broniona przeciw ponawiającym się bezustannie atakom socyalistów. Czyż prawo własności jest istotnie, jak oni głoszą, tak ab-

solutnem, nieograniczonem, antyspołecznem w obecnym ustroju ekonomicznym? Czy własność wyłączna, prywatna nie ma być i za dni naszych utrzymana w słusznych i rozumnych granicach? Takie jest zagadnienie, które obecnie zbadać musimy.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Granice prawa własności.

Moralne granice prawa własności.—Mówić o absolutnem prawie własności jest to oczywista niedorzeczność. Nie ma praw absolutnych, z wyjątkiem tego, które kieruje dążnościami człowieka do jego celów ostatecznych. Czy można przypisać człowiekowi władzę posługiwania się dobrami zewnętrznemi, bez względu na obowiązki, jakie Bóg z prawem własności połączył? Takie uroszczenie równoznaczne byłoby z uwolnieniem człowieczeństwa od wszelkiej uległości Bogu. Prawo własności wyprowadzić można z prawa przyrodzonego, ale to ostatnie nakazuje posługiwanie się rzeczami materyalnemi, odpowiednio do obowiązków naszej rozumnej natury. Oto pierwsze źródło moralnych granic praw własności. Wynika stąd, że wszelkie nadużycie, wszelkie bezpośrednie niszczenie rzeczy nam przynależnych jest pogwałceniem obowiązku moralnego, czynem przekraczającym moralne granice prawa własności. Wogóle obowiązki moralne, jakie mamy względem naszych bliźnich i względem nas samych, z natury swej ograniczają prawo własności, albo wyrażając się ściślej, pomienione granice regulują zastosowanie tego prawa, nie obalając go wcale.

Innych granic moralnych prawa własności trzeba szukać w jego celu istotnym. Celem tym jest dostarczenie człowiekowi, wziętemu oddzielnie lub w rodzinie, środków koniecznych do jego rozwoju fizycznego i moralnego. W tym względzie prawo własności, jak wszystkie prawa przynależne do dziedziny sprawiedliwości ścisłej, posiada charakter indywidualistyczny. Oprócz tego, prawo własności ma cel społeczny, bardzo oddalony. Jakiż jest ten ostatni cel? Poucza o nim Leon XIII w swojej encyklice: „Jakkolwiek podzielona między własności prywatne, niemniej przeto służy ziemia na wspólny użytek wszystkich ludzi, żaden bowiem wśród śmiertelnych nie może się obejść bez pożywania

płodów ziemi". Dalej nieco stwierdza papież zasadniczą w tym względzie podstawę, zapożyczoną u św. Tomasza: jeśli własność dóbr jest wyłączna, użycie ich winno być ogólne. „Pod tym względem człowiek rzeczy zewnętrzne winien poczytywać nie za prywatne, lecz za wspólne, tak, aby udzielać z tych rzeczy innym ludziom, w miarę ich potrzeb koniecznych" [1]).

Z tej doktryny wynikają dwa ważne następstwa:

1-o. W razie ostatecznej potrzeby, nędzarz umierający z głodu ma prawo wziąć, gdziekolwiek je znajdzie, rzeczy nieodzowne na jego utrzymanie. Istotnie, prawo posiadacza własności takich przedmiotów jest prawem bezpośrednio ludzkiem, prawo zaś nędzarzy ratowania się od śmierci głodowej jest bezpośrednio przyrodzone. Owóż, pierwsze musi ustępować drugiemu. Nadto, w razie ostatecznej potrzeby już wedle samych zamierzeń przyrody, wszystkie dobra są wspólne [2]). Jest to zasadnicze prawo ścisłej sprawiedliwości.

2-o. Ponieważ użytkowanie dóbr jest wspólne, wynika stąd prawo jałmużny, o którem mówić będziemy w rozdziale następującym: „Jest to, mówi Leon XIII, obowiązek nie sprawiedliwości ścisłej, z wyjątkiem ostatecznej potrzeby, lecz miłości chrześcijańskiej" [3]).

Obowiązki właścicieli. — Z własnością gruntową, a szczególniej z wielką własnością złączone są obowiązki patronatu. Właściciele gruntowi względem swych podwładnych robotników dziennych, sług, drobnych dzierżawców, jednem słowem, wszystkich pracujących przy uprawie i eksploatacyi ziemi, mają obowiązki podobne do tych, jakie ciążą na zwierzchnikach przemysłowych. Mówiliśmy o nich powyżej w rozdziale trzynastym, nie będziemy się tu powtarzali. Zauważymy jednak, że rola właścicieli ziemskich tem donioślejsze tu ma znaczenie, iż pozostają oni w bliższej styczności z podległymi sobie robotnikami i że ci na ogół bardziej są od nich zależni.

Jeśli wielcy właściciele ziemscy mają dopełnić swych w tym względzie obowiązków społecznych, koniecznem jest, aby zamieszkiwali w swoich majętnościach, choć oczywiście nie może tu

---

[1]) § „Neque est; Itaque fortunati".
[2]) For. „Św. Thomas" 2, 2ae, q. 66, a. 7.
[3]) Encyklika „Rerum novarum", § „Itaque fortunati".

być mowy o ścisłej i absolutnej w tym względzie powinności. Absenteizm jednak w tym względzie jest stanowczo uchybieniem względem moralnego obowiązku. Termin ten powstał naprzód w Anglii, dla oznaczania sposobu eksploatacyi ziemi stosowanego najbardziej w Irlandyi, a polegającego na oddawaniu eksploatacyi ziemi osobom trzecim, przedsiębiorcom lub dzierżawcom. W obszernem znaczeniu absenteizmem nazwać tu możemy opuszczanie wsi i zamieszkiwanie miast przez właścicieli ziemskich, żyjących ze swych dochodów, czyli używających korzyści z ziemi, bez pełnienia żadnych względem niej i zamieszkującej ją ludności obowiązków. Taki absenteizm pociąga za sobą szkodliwe następstwa.

1 o. Z punktu widzenia rolniczego, właściciel niezamieszkujący swego majątku, nie interesuje się nim, nie troszczy się o ulepszenia poszczególne, mogące powiększyć wartość ziemi i ilość dochodów z niej, zarządzający zaś w jego imieniu zastępca lub dzierżawca, wyczerpuje ziemię, nie dbając o jej przyszłość.

2 o. Z punktu widzenia społecznego, właściciel zamieszkujący swój majątek, pozostaje w codziennej styczności z robotnikami rolnymi, ze służbą i oficyalistami, poznaje ich potrzeby, staje się doradcą, przynosi im pomoc w potrzebie i przez to przyczynia się do utrwalenia pokoju społecznego, gdy tymczasem zastępca, jako pozbawiony władzy, powagi właściciela, niezłączony tak ściśle z ziemią i daną miejscowością, nie może go w tych obowiązkach moralnych skutecznie zastąpić.

Obok tych moralnych ograniczeń prawa własności, które nie mogą być bezwzględnie nakładane, są też i prawne jego ograniczenia, obowiązujące bezwzględnie.

Ograniczenia prawne.—Wynikają one z praw przysługujących naszym bliźnim, a także i z praw całego społeczeństwa: mają za zadanie nie dopuścić nadużyć w wykonaniu prawa własności, czyli określają legalny jego zakres.

Przedewszystkiem jak należy rozumieć ten zakres? Jest to ogół stosunków własnościowych w istniejącym porządku społecznym. Zależą te stosunki od trzech czynników:

1 o. Od ustroju klas społecznych i od warunków ekonomicznych, w jakich dane społeczeństwo się rozwija.

2-o. Od moralnej i prawnej atmosfery, wśród której spełnia się działalność obywateli.

3-o. Od wpływu ustawodawstwa pozytywnego w obu powyższych wypadkach.

W znaczeniu bardziej ograniczonem, a zarazem ściślejszem, można określić zakres i ustrój własności, jako formę jej legalną w społeczeństwie politycznem, polegającą na zharmonizowaniu praw i obowiązków właścicieli prywatnych ze sprawami i obowiązkami całości.

Ten zakres i ustrój własnościowy polega na porządku stałym i niezmiennym, a ten nie czem innem jest, jak przystosowaniem części do całości, harmonijnem rozmieszczeniem środków odpowiednio do celów. Ustalić harmonię między własnością prywatną i dobrem ogólnem społeczeństwa, znaczy to, dać własności normalny ustrój.

Ta definicya pozwala nam rozpoznać czy i o ile dobrym i słusznym jest dany ustrój własności. Z natury rzeczy, powinien on być przystosowaniem prawa przyrodzonego do warunków historycznych własności i do społecznego życia ludu. Skoro ustrój własności pozostaje w przeciwieństwie ze stopniem cywilizacyi i z życiem ekonomicznem narodu, albo też z prawem moralnem i prawem przyrodzonem, tak indywidualnem, jak i społecznem, wtedy nie jest on wyrazem porządku, ale staje się właśnie źródłem nieładu społecznego.

W szczególności należy uznać za wadliwy taki ustrój własności, który dla większości ludzi czyni złudnem przyrodzone prawo nabywania rzeczy na własność; niesprawiedliwym będzie taki ustrój, który popiera interesy nielicznych możnych właścicieli ze szkodą zbiorowości. Zasługuje na potępienie ustrój niezdolny zapewnić należytej opieki, uczciwie nabytej własności.

Jako ściśle związanym ze zmiennymi warunkami ekonomicznymi, z podlegającym przeobrażeniom rządem politycznym i rozwijającą się wciąż cywilizacyą ustrój własnościowy nie może nam się też przedstawiać w stałej, niezmiennej postaci, owszem, przemienia się wraz z życiem ekonomicznem ludów. Znana nam jest wielka liczba różnorodnych, legalnych ustrojów własnościowych, które swoimi czasy panowały, niemały wpływ wywarły i w końcu zniknęły w nocy dziejowej. Mniej wszakże zależy nam tu na badaniu historycznego rozwoju własności, niżeli na dokładnem poznaniu, prawnej i społecz-

nej strony jej ustroju. Nastręcza się naprzód pytanie, jakie są w tym względzie prawa władzy naczelnej, jakie obowiązki prawodawcy? Przez samą swą naturę, czy własność nie wymyka się z pod wpływu autorytetu społecznego? Jak określić granice władzy państwowej nad ustrojem własności? Oto pytania, które z kolei należy nam tu rozpatrzeć.

Państwo i prawo własności.—Że prawo krajowe w sposób ogólny powinno regulować i ograniczać użytkowanie prawa własności, jest to prawda, której nikt chyba nie podaje w wątpliwość. Dosyć bacznie rozważyć sposób wykonywania prawa własności. Prawo nabywania jej jest wprawdzie nadane człowiekowi bezpośrednio przez naturę, przyczem nabycie własności przypuszcza swobodne wykonywanie ludzkich działań, mogących przybierać różnorodne i zmienne formy. Owóż, swoboda w tym względzie każdego obywatela musi być publicznie uznana, szanowana, popierana i musi pozostawać w harmonii z dobrem ogólnem społeczeństwa. Stąd wynika, że prawo własności, opierając się na prawie przyrodzonem niemniej przeto ma być poddane legalnej władzy ustawodawcy.

Pytanie: w jakich granicach? Odpowiem na to: w granicach zakreślonych przez cel autorytetu społecznego i cywilnej społeczności.

I oto dosięgamy samego jądra podjętej tu kwestyi. Rozpatrzmy ją bliżej.

Stawiam jako niewątpliwą zasadę: właściciel nie może nadużywać swojej własności w celu gwałcenia praw swych współobywateli. Wszyscy ludzie mają jednakie prawo do publicznego dobra społeczeństwa; wszyscy winni ponosić ofiary nieodzowne dla podtrzymania tego dobra dla wszystkich jednako cennego.

Jak określić te ofiary? Gdzie znaleźć słuszną w tym względzie miarę i regułę obowiązującą? — przedewszystkiem w zasadzie kolizyi praw.

Innemi słowy: miara ofiar, jaką obowiązkowo mają ponosić obywatele, w interesie dobra ogólnego, określona jest zasadą kolizyi praw.

Każdy obywatel ma prawo rozwijania swej działalności, wykonywania swego przemysłu czy zawodu, w widokach powiększenia swego dobrobytu indywidualnego. Ale przytem nieodzowny warunek: prawo indywidualne obywatela nie powinno

w żadnym razie wchodzić w kolizye z prawami innych obywateli. Jeśli zaś kolizya nieodzownie zajść tu musi, wtedy to, co wyższe winno ustępować temu, co niższe.

W duchu powyższej zasady, prywatne prawo własności jednostki winno ustępować prawu ogólnemu całego społeczeństwa do dobra publicznego i konflikty w tym względzie rozstrzygać ma, stojący z natury swej na straży porządku społecznego, naczelny jego autorytet.

Zauważmy przytem, że to nie samowola lub kaprys władzy naznacza granice prawa własności, lecz prawo wyższe od niego, stojące ponad interesami prywatnymi, mianowicie prawdziwe, realne, niewątpliwe prawo społeczeństwa do istnienia, do zachowania swego bytu, a w ostatecznej konsekwencyi do osiągnięcia naturalnego celu swego bytu. Celem tym, wiemy, jest dostarczenie obywatelom, w obrębie organizacyi społecznej, możliwości rozwijania drogą inicyatywy prywatnej osobistego dobrobytu.

Skoro ten cel naturalny społeczeństwa w jakikolwiek sposób jest zagrożony, władza publiczna ma prawo i obowiązek ograniczać w słusznej mierze zagrażającą mu wolność indywidualną.

Z tem wszystkem, jakkolwiek w danym razie winna ona podporządkować przymusowo dobro prywatne publicznemu, niemniej przeto władza ta nie może bezpośrednio wprost panować nad prywatną własnością; dość będzie, jeśli ustawodawca, za pomocą odpowiednich przepisów, zharmonizuje z dobrem publicznem sposób nabywania i użytkowania własności.

Nie potrzeba przytem powoływać się na jakoweś rzekome prawo najwyższego władztwa, czyniące naczelnika państwa właścicielem całego terytoryum narodowego. Jest to błędne pojęcie socyalistów, oraz niektórych starożytnych prawoznawców. Prawo państwa jest to władza legalna, rozciągająca się bezpośrednio na jednostki, pośrednio na ich własność.

Rola państwa w zakresie stosunków własnościowych, jak ją wyżej określiliśmy dobitnie, stwierdzona została w encyklice „Rerum novarum“. „Pierwsza podstawa rozdziału dóbr i własności prywatnej, mówi papież, zawiera się w prawach natury; słusznie też zwyczaj wszystkich wieków usankcyonował stan rzeczy, ze wszech miar odpowiadający potrzebom ludzkiej natury i zabezpieczający pokój życia społecznego. Ustawy cywilne dają potwierdzenie temu prawu i w razie potrzeby, siłą je podtrzymują“.

Opiekować się prawem własności, taki jest tedy najpierwszy obowiązek władzy publicznej.

„Nie w ustawach ludzkich, ale w naturze rzeczy ugruntowane jest prawo własności indywidualnej. Autorytet publiczny znieść go przeto nie może; może tylko ograniczyć użytkowanie z niego, w celu pogodzenia go z dobrem ogólnem“.

Pogodzić wszelkie użytkowanie własności z wymaganiami dobra ogólnego, taki jest drugi obowiązek naczelnego w społeczeństwie autorytetu. Zauważmy tu, jak ta doktryna, dzięki swej prawdzie wewnętrznej, unika równocześnie dwóch wprost przeciwnych błędów indywidualizmu i socyalizmu.

Indywidualizm uznaje tylko prawa jednostki, pojedyńczego indywiduum, nie troszczy się zgoła o prawo społeczne, o dobro ogólne, o interes społeczny, oddzielony od sumy interesów indywidualnych. Wobec takiego stanowiska, autorytet naczelny ma jedno tylko prawo, jeden obowiązek, popierać własność prywatną.

Socyalizm znosi prawa indywidualne na rzecz zbiorowości, jedno tylko prawo ma istnieć: prawo społeczeństwa. Wobec tego, prawo własności zdane jest całkowicie na łaskę i niełaskę autorytetu społecznego.

Wedle tezy katolickiej, państwo popiera własność indywidualną z obowiązkowem jednakże pogodzeniem jej użytkowania z dobrem ogólnem całego ciała społecznego. W jaki sposób wykonywać ma ustawodawca tę rolę opiekuńczą i zachowawczą społeczną, wobec rodziny klasy rolniczej i całego społeczeństwa? Oto przedmiot, który zbadać nam teraz należy.

Prawo własności i rodzina.—Aby rodzina mogła wypełnić zadanie moralne, które określiliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów i wywiązać się należycie ze swej roli społecznej, musi nieodzownie posiadać trwałość, a ta uwarunkowana jest przez stały pobyt rodziny w jednej miejscowości i, o ile to możliwe, w jednem nawet mieszkaniu. Wynika stąd, że własność nieruchoma a przedewszystkiem własność ogniska domowego, jako też możność przekazywania go z pokolenia w pokolenie jest pierwszym warunkiem trwałości rodziny. Ta możność zależy oczywiście od prawa dziedziczenia. Wiadomo, w jakim stopniu istniejący we Francyi obowiązek równych działów rodzinnych pozostaje w przeciwieństwie z trwałością rodziny. Ustawy dzie-

dziczenia, odpowiadające najlepiej dobru społecznemu, powinny być zarówno dalekie od zasady działów przymusowych, jako też od nieograniczonej dowolności podziału.

Oto, jakie mogłyby być główne w tym względzie ustanowienia prawne.

1-o. Obowiązkowe przekazanie każdemu z dzieci pewnej części majątku; ale ta część nie powinna być zbyt wielka, aby stąd nie wynikało zbyt znaczne skrępowanie swobody testamentu, np.: połowa majętności mogłaby być pozostawiona do swobodnego rozporządzenia ojcu rodziny.

2-o. W ten sposób rodzice mogliby przekazać jednemu z dzieci większą część majątku, a przedewszystkiem jakiś zakład przemysłowy, lub obszar ziemi, bez obciążania spadkobiercy nadmiernym obowiązkiem indemnizacyi.

3-o. Poza obrębem działów obowiązkowych, ojciec rodziny mógłby podzielić swój majątek dowolnie pomiędzy dzieci tak, aby uniknąć nadmiernego rozdrobnienia własności. Mógłby też wypłacić, wedle swej woli, część spadku w pieniądzach.

Naturalną podstawą rodziny jest posiadanie jakiego zakątka ziemi, i ogniska domowego. Aby je zabezpieczyć, należałoby uczynić niemożliwem zajęcie dobra rodziny, oraz zapewnić swobodę przekazywania go [1]). W tym celu ks. Lemire założył francuską „Ligę zakątka ziemi i ogniska".

Prawo własności i klasa robotnicza lub rolnicza. —Jeżeli wogóle zależy na zachowaniu ogniska domowego i trwałości rodziny w społeczeństwie, to zadanie takie, szczególnie doniosłe ma znaczenie w życiu rodzinnem robotników, a nadewszystko robotników rolnych. Klasa robotnicza tak przemysłowa jak i rolna, najliczniejsza ze wszystkich w społeczeństwie, najbardziej wytwórcza, najściślej jest związana z interesami całego społeczeństwa. Wobec tego, mała własność wiejska lub miejska, najpierwsze ma prawo do specyalnej opieki państwowej. Głosić zdanie przeciwne, znaczyłoby to zapoznawać radykalną różnicę, zachodzącą pomiędzy własnością ruchomą i nieruchomą, różnicę opartą na roli, jaką każda z nich odgrywa w społeczeństwie.

---

[1]) Claudio Jannet, „Le Capital, la spéculation et la finance", p. 555. — „Reforme sociale", 1 lipiec i 16 sierpień 1895.—Siegfried, „Les habitations ouvrières".—Louis Rivière, „Jardins ouvrier", p. 200.

Czyż własność gruntowa nie jest konieczną podporą ojczyzny, żywicielką społeczeństwa, strażnicą tradycyj narodowych, warunkiem wyższej moralności?

A nie sądźmy, że zasada równości, tak silnie ugruntowana w prawie nowożytnem, sprzeciwia się uprzywilejowaniu własności nieruchomej. Prawdziwa równość nie polega na sprowadzeniu wszystkiego do tej samej miary, lecz raczej na traktowaniu każdej rzeczy odpowiednio do jej szczególnego znaczenia, do jej specyalnej roli i jej słusznych wymagań. Różnym obowiązkom, odpowiadają różne prawa.

Nie mam tu zamiaru kreślenia szczegółowego planu ustawodawstwa rolniczego, poprzestanę na oznaczeniu najpilniejszych środków opiekuńczych.

Prawo własności i społeczeństwo.—Przypomnijmy sobie dwie powyżej sformułowane zasady, aby z nich wysnuć pewne doniosłe bardzo zastosowanie.

Autorytet publiczny ma obowiązek opiekowania się prawem własności i pogodzenia użytkowania takowej z ogólnem dobrem społeczeństwa. Oto reguła zasadnicza; jakże przedstawia się ona w praktyce?

1 o. Pokój i pomyślność społeczeństwa wymagają, aby własność gruntowa nie była skupiona w rękach niewielu właścicieli, lecz rozdrabniała się i dostawała się w posiadanie klasy robotniczej. W tym podziale własności Leon XIII widział główne rozwiązanie kwestyi socyalnej. „Widzieliśmy, mówi on, że kwestya socyalna nie mogła być rozwiązana bez postawienia za nieodzowną zasadę, iż własność prywatna nie może być naruszoną. Trzeba przeto, aby prawa i ustawy krajowe popierały prawo własności, przyczyniały się do możliwie największego tego prawa rozwoju, wśród szerokich mas ludności. Ten cel raz osiągnięty, stałby się źródłem bardzo doniosłych korzyści". Trzy najważniejsze z nich wymienia papież: 1 o; słuszniejszy podział dóbr doczesnych; 2 o, większa wydajność ziemi, wynikająca z bardziej natężonej pracy; 3 o, powstrzymanie ruchu emigracyjnego spowodowanego obecnie przez nędzę.

Aby uskutecznić podział własności, państwo nie może oczywiście konfiskować majątków ludzi bogatych, aby je rozdawać biednym: byłaby to kradzież pod pokrywką socyalizmu; ale mo-

że ono przez rozważne i słuszne ustawodawstwo ułatwić podział własności gruntowej.

Ażeby zdać sobie sprawę z bardzo różnorodnego rozkładu własności na poszczególne jednostki społeczne, weźmy jako przykład stosunki pouczające w tym względzie w Wielkiej Brytanii, gdzie połowa Anglii posiadana jest przez 4 500 osób, połowa Irlandyi przez 744 osób, a połowa Szkocyi przez 70 osób.

2 o. W celu zatrzymania nadmiernego podziału własności, niejako rozproszkowania gruntu, bardzo byłaby korzystna komasacya działek rozproszonych a należących do jednego właściciela. Nie czyniąc ją obowiązkową, prawo mogłoby jednak ułatwić ją np. przez zmniejszenie kosztów tej operacyi i przez zastrzeżenie, że wszelkie prawa realne przenoszone być mogą przy wymianie z jednych działek na drugie, bez żadnych kosztów.

3 o. Nadmierne rozszerzenie się własności staje się często niebezpieczeństwem społecznem. Dla zmniejszenia go, prawo powinnoby stosować środki fiskalne, które zmniejszałyby ciężary małej własności, a powiększałyby w odpowiednim stosunku obciążenia większej własności. Nie posuwając się aż do nałożenia podatku progresywnego, możnaby tu inne, bardziej umiarkowane zastosować sposoby i rozdzielić przytem, przy obciążaniu majętności to, co jest potrzebne lub użyteczne od tego, co należy do dziedziny zbytku i nadmiaru. To, co potrzebne, powinno być możliwie wolne od ciężarów fiskalnych, to, co użyteczne może być dotknięte nimi w sposób umiarkowany, to, co nadmierne lub prawdziwie zbytkowne, mogłoby być jak najbardziej obciążone. Wogóle nie słuszne użytkowanie z bogactw lecz nadmierne, szkodliwe z nich korzystanie powinno być jak najbardziej przez obciążenia fiskalne ograniczone.

4 o. Ustawodawstwo winno być dbałe prawdziwie o pomyślność społeczeństwa, o interesy szerokiego ogółu względem nie tylko swobody stowarzyszeń, ale także ich prawa do posiadania ruchomej i nieruchomej majętności. Natura nadaje człowiekowi nie tylko prawo stowarzyszania się, ale i prawo zbiorowej w stowarzyszeniu własności. Czyż można prawdziwie popierać rozwój stowarzyszeń w społeczeństwie bez przyznania im naturalnego prawa do życia, do zachowania niezależności, a wszystko to nie może być osiągnięte bez legalnego posiadania na własność dóbr użytkowych. Jakież znaczenie mogłoby mieć stowarzyszenie prawa tego pozbawione? Jeśli przeto przyznaje się mu na-

turalne prawo bytu, to nieodzownie już stąd wynika prawo do posiadania ruchomej i nieruchomej majętności.

Wiek XIX, na swoim schyłku, widział zmartwychwstanie stowarzyszeń, uśmierconych przez wielką rewolucyę. Pomimo surowego w tym względzie ustawodawstwa, codzień powstają nowe ugrupowania: stowarzyszenia religijne, syndykaty, współdzielcze towarzystwa wytwórcze, spożywcze, kredytowe, stowarzyszenia dobroczynne, wychowawcze, nauczające, zawodowo nauczające i t. d. Ale wszystkie te instytucye utrudniony mają byt i rozwój, wskutek bardzo skąpego wydzielania im praw na posiadanie własności. W wieku XX ujrzymy zapewne nowy rozkwit życia stowarzyszeń, nowy ustrój własności, łączący w harmonijnem ustosunkowaniu własność prywatną jednostek i własność zbiorową stowarzyszeń i dzięki temu, rozkładający na wszystkich obywateli, pod formą zbiorowego posiadania, dobrodziejstwa własności. Wtedy urzeczywistni się pragnienie Leona XIII i wszystkich socyologów chrześcijańskich, pragnienie pogodzenia własności prywatnej z dobrem ogólnem społeczeństwa.

ROZDZIAŁ XVII.

Główne formy podziału dóbr doczesnych.

Po określeniu prawa własności prywatnej i wyłącznej własności płodów i wytworów pracy ludzkiej, możemy z kolei zająć się problematem podziału bogactw. Jest on skutkiem przywłaszczenia dóbr, a to ostatnie opiera się na prawie własności. Po ustaleniu ogólnych zasad podziału, zbadamy kolejno główne jego formy, jak renta gruntowa, zysk przedsiębiorcy, dochód z kapitału wypożyczonego. Wynagrodzenie za pracę, ze względu na jego szczególnie doniosłe w danej sytuacyi społecznej znaczenie, będzie przedmiotem oddzielnego rozdziału.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Główne zasady podziału.

Definicya.—Podział bogactw znaczy to przyznanie pewnej części wytworu tym, co bezpośrednio brali udział w wytwarzaniu [1]).

W sprawie wytwarzania jedni przynoszą swą pracę inte-

[1]) Por. „Schönbergs, Handbuch", Bd. I, Abth. 4, p. 169 i Abth. 11, p. 575.—Wagner, „Lehr und Handbuch", t. I, p. 399. — Cohn. „System der Nationalökonomie", t. I, p. 563, seq. — Walras, „Etude d'économie sociale" (repartition sociale).

lektualną lub fizyczną, inni kapitały, inni jeszcze ziemię. Wszyscy mają prawo do jakiejś części wytworu; jakaż tedy będzie zasada podziału? Ogólnie biorąc, podział korzyści i zysków ma się dokonywać na podstawie stosunków ekonomicznych, które łączą osoby, biorące udział w wytwarzaniu.

Te stosunki mogą być sprowadzone do dwóch typów: towarzystwa i przedsiębiorstwa, — dających początek dwom ogólnym sposobom rozdziału. W towarzystwie ekonomicznem wszyscy członkowie zarówno zainteresowani są powodzeniem wspólnej sprawy, ponoszą wspólnie straty lub dzielą się zyskami. Jest to system praktykowany w stowarzyszeniach współdzielczych, a także w niektórych organizacyach przemysłowych, rolniczych i handlowych.

W formie przedsiębiorstwa uczestnicy i współpracownicy złączeni są nie dobrowolną umową, wszystkich zarówno obowiązującą, lecz różnemi umowami, odpowiadającemi naturze współudziału różnych osób we wspólnej sprawie. Jedna z tych osób zajmuje stanowisko przedsiębiorcy, ponoszącego wszystkie ryzyka, złączone z przypuszczalnemi powodzeniami i stratami interesu. Przedsiębiorca poręcza innym uczestnikom ich stały udział, wypłacany im odpowiednio do ich zasług. Ten udział różne otrzymuje nazwy, jak różne są odpowiadające mu usługi pracowników. Przedsiębiorca opłaca najem lub rentę właścicielowi przyrodzonych współczynników (ziemi, różnych materyałów surowych i t. d.), wynagrodzenie dzienne za pracę robotnikom, pensye dyrektorowi i urzędnikom, procenty kapitalistom, a dla siebie, oprócz dochodowego równoważnika swego uczestnictwa w pracy, zachowuje przypuszczalny zysk z całego przedsiębiorstwa.

Aby ocenić te różne usługi, ekonomiści szkoły liberalnej stosują *a priori* prawo podaży i popytu, prawo współzawodnictwa, które ma jedynie rozstrzygać o wynagrodzeniu każdego uczestnika przedsiębiorstwa w stosunku do użyteczności jego pracy i do stopnia, w jakim jest ona zapotrzebowana.

Zapewne, współzawodnictwo wywiera wpływ pewien na podział, nie może jednak być poczytane za absolutną i niezmienną jego normę. Samo ono podlega wyższym regułom sprawiedliwości, słuszności i dobra ogólnego. Z drugiej strony, każdy czynnik podziału posiada swój specyficzny charakter,

opiera się na odmiennej umowie, przedstawia pewne szczególne tytuły, które należy nam po kolei zbadać.

Dla uproszczenia rzeczy, przyjmujemy tu oddzielne osoby ekonomiczne i badać będziemy mechanizm podziału, oddzielnie w każdym ekonomicznym czynniku wytwarzania.

ARTYKUŁ DRUGI.

Renta gruntowa.

Dochód z ziemi. — Odpowiednio do względu, pod którym go rozpoznajemy, dochód ten rozmaitymi terminami może być określony, mianowicie: jako dzierżawa, procent gruntowy i renta gruntowa.

Dzierżawa jest to kwota pieniężna, płacona właścicielowi ziemi za prawo użytkowania jej.

Procent gruntowy jest to kwota dochodowa, uważana jako procent od kapitału, wyobrażanego przez ziemię. Dajmy na to, ktoś kupuje ziemię za 100 tysięcy franków, wypuszczona w dzierżawę daje mu ona 3–4 lub 5 tysięcy fr.; będzie to 3%–4% lub 5% od kapitału, i to stanowi stopę procentu gruntowego. Jeśli zamiast wypuszczać w dzierżawę, właściciel ziemi sam na niej gospodaruje, powinien zeń jeszcze wyciągnąć zysk gruntowy. Zazwyczaj ten ostatni przewyższa tenutę dzierżawną o kwotę przynajmniej równą zyskowi dzierżawcy.

Pojęcie renty gruntowej.—W znaczeniu zwykłem wyraz „renta gruntowa“ oznacza cenę najmu ziemi. Ziemia, którą wydzierżawiam za 1,000 fr. rocznie, przynosi mi 1,000 fr. renty rocznie, płaconej przez dzierżawcę. Inne jest jednak znaczenie tego wyrazu w ekonomii politycznej.

Renta gruntowa w tem ostatniem znaczeniu jest to ta część dochodu z ziemi, która opłacana jest właścicielowi za prawo eksploatacyi przyrodzonych jej sił, zasobów. Np. wydzierżawiam ziemię za 2,000 fr. Jest to suma tenuty dzierżawnej. Dla ulepszenia tej ziemi wyłożyłem kapitał 20 tysięcy fr., od którego liczę procent 1,000 fr. Jeśli tę kwotę odciągnę od tenuty dzierżawnej, pozostanie 1,000 fr. Co wyobraża ta cyfra? Oczywiście, cenę najmu ziemi. A czemu odpowiada ta cena? Uży-

teczności ekonomicznej ziemi, jej sile wytwórczej. A zatem te 1,000 fr. opłacane są za prawo eksploatacyi niezniszczalnych sił ziemi, nie wynikających wcale z ulepszenia jej przez wkład kapitału i to jest renta gruntowa.

Można ją jeszcze określić jako część wytworu gruntowego, odpowiadającą specyficznej płodności ziemi. Jeśli od płodów ziemi odciągniemy procent od kapitału, użytego na jej ulepszenie, oraz zapłatę za pracę w nią włożoną, to reszta stanowić będzie rentę gruntową.

Wytwór = procent + wynagrodzenie + renta; a zatem: renta = wytwór — procent — wynagrodzenie za pracę. Z tego się okazuje, że renta wtedy tylko może powstać, gdy wartość wytworu przewyższa koszta wytwarzania. Ziemia nie przynosi renty, jeśli wartość wytworów pochłaniana jest przez koszta eksploatacyi.

Renta w takiem znaczeniu może być nazwana obsolutną, istnieje ona bowiem niezależnie od wyższego lub niższego gatunku ziemi. Renta względna jest to zysk specyalny z urodzajności ziemi, czyli korzyść osiągana z wyższego jej gatunku i przekraczająca stopę niższą i średnią dochodów z ziemi.

Istnienie renty. — Czy wszystkie ziemie rentę przynoszą? Niektórzy ekonomiści zaprzeczają zgoła jej istnieniu [1]) Wedle nich wszelki zysk pochodzi z kapitału, ziemia, jak wogóle przyrodzone współczynniki wytwarzania daje tylko użyteczności darmowe. To kategoryczne twierdzenie nie wydaje nam się prawdziwem. Przedewszystkiem utrzymujemy, że istnieje zawsze renta absolutna, a to dla tego, że ziemia ma właściwą sobie wydajność, której odpowiada część wytworu [2]). Czyż ziemia,

---

[1]) Przytaczamy: Bastiat, „Harmonies, ch. Propriété foncière“: „Fragment inachevé sur la Rente“.—Carye „Science sociale“, t. III, p. 119.—Cauwès, „Cours“, t. III, n. 904, seq — Ott, „Traité“, t. I, p. 407.

[2]) Przeczyć, iż w wydajności ziemi pewna część pochodzi z przyrodzonej jej urodzajności, a inne jej części pochodzą z ulepszenia i pracy, znaczy to przeczyć prawdzie oczywistej. Na to odpowiada Józef Rambaud: „Tak, jest to oczywiście zaprzeczeniem w historyi naturalnej, ale jest to stwierdzeniem prawdy w ekonomii politycznej (Elements, p. 117). Lecz, czyż można utrzymywać, że ziemia w ekonomii politycznej traci to, co jej przyznaje historya naturalna? Ekonomista dodaje: Ekonomia polityczna widzi litylko użyteczności, tylko praca obecna lub przeszła jest dla niej tytułem do korzyści z ziemi pod formą najmu, zapłaty

jak to w poprzednim rozdziale wykazaliśmy, nie jest kapitałem z tego samego tytułu, co jej uprawa i ulepszenie? Ale, jeżeli renta absolutna istnieje istotnie, w rzeczywistości bardzo często bywa zamaskowana lub nawet pochłonięta przez koszta wytwarzania, oraz przez procent zużytego kapitału. Ziemia przynosząca $2^1/_2\%$ nie daje żadnej istotnej renty, jeśli średnia stopa procentowa od kapitału wynosi 3%.

Co zaś do renty względnej, powstaje ona w pewnych wypadkach. Faktem jest, że istnieją grunta rozmaitej urodzajności, które przy jednakiej pracy i jednakich nakładach różne dają dochody. Zysk z urodzajności pobierany jest przez eksploatującego dany grunt, pod postacią wydajności, przenoszącej zwykłe koszta, albo też pod postacią zmniejszenia kosztów eksploatacyi.

Dochód gruntowy zależeć może nie tylko od urodzajności ziemi, ale także od jej położenia. Eksploatacya majątku ziemskiego, położonego w pobliżu kolei żelaznej lub rzeki spławnej, daje większe zyski, wynikające z tych korzystnych warunków położenia.

Renta nie jest wyłączną właściwością gruntów uprawnych, przynoszą ją wszelkie grunta, z jakichkolwiek względów posiadające procentującą wartość. I tak np. grunt pod budowle droższy jest i więcej przynosi w większem mieście, aniżeli na prowincyi; najem mieszkaniowy wyższy jest w domach położonych w środku miasta, aniżeli na przedmieściach. Wogóle można powiedzieć, że wszelki zysk, wynikający z jakich bądź pomyślnych okoliczności zawiera w sobie rentę. W tem znaczeniu można mówić o robotniku, który pobiera rentę; o utalentowanym śpiewaku, który w gardle ma rentę na 100 tysięcy fr.

Renta istnieje tedy i dodajmy, że jest ona zupełnie prawowita.

Prawowitość renty.—W jakikolwiek sposób rozpatrywać będziemy dochód gruntowy, czy w formie renty absolutnej, czy też renty różniczkowej, dochód ten zupełnie jest prawowity, podobnie, jak prawowita jest własność, z której on nieodzownie wynika. Przyrodzone siły gruntu przyczyniają się i wtedy, gdy

lub zysku.“ To twierdzenie pociągać może niebezpieczne konsekwencye, a jest ono niedokładne, jak to powyżej kilkakrotnie wykazaliśmy.

urodzajność ziemi powiększona jest przez wkład w nią kapitału i pracy. Wobec tego, właściciel ma niewątpliwe prawo do całości lub do części wytworu ziemi. Wniosek ten zachowuje swą siłę niezależnie od wielkości dochodu, od rozpatrywania go sposobem absolutnym lub względnym. Urodzajność gruntu, korzyści jego pomieszczenia są to użyteczności ekonomiczne, mogące występować, jako własność prywatna, jako lokata, lub sprzedaż, lub też jako siły przyrodzone, zmodyfikowane i odpowiednio przez pracę ludzką użyte. Czyż nie z mocy tego samego prawa otrzymuję dochód z wynajmu maszyny lub kawałka z emi? W jednym, jak i w drugim wypadku znajduje zarówno zastosowanie prawo własności. Sama ziemia przeto jest kapitałem współdziałającym w wytwarzaniu wartości w sposób bardziej bezpośredni, aniżeli kapitał-pieniądze i kapitał-narzędzie; wobec tego, jakiem prawem można jej odmawiać części proporcyonalnej w podziale wytworu?

Istnieje wszakże teorya, przedstawiająca tę sprawę w świetle zupełnie odmiennem, słynie ona w nauce ekonomii politycznej pod nazwą teoryi Ricarda.

Teorya Ricarda [1]). — Oto prawo renty, wedle ekonomisty angielskiego: „Renta gruntowa dyferencyalna, wyznaczona jest przewyżką dochodu z ziemi nad dochodem najgorzej ziemi uprawnej, przy tych samych kosztach wytwarzania". Innemi słowy, dochód z ziemi najgorzej uprawnej wyznacza granice tego zysku, który nawet przy najurodzajniejszej ziemi przypada na rzecz kapitału i pracy. Część dochodu, przekraczająca tę granicę, przypada całkowicie właścicielowi ziemi i to jest renta gruntowa dyferencyalna. Stąd wyciąga Ricardo następujące wnioski [2]).

1-o. Wszystkie prawie ziemie dają rentę i ta ma dążność do podnoszenia się w ciągu wieków. W miarę, jak cywilizacya się rozwija, mówi Ricardo, brane są pod uprawę grunta przedtem

[1]) Teorya Ricarda broniona jest przez Maltusa, „Essais sur la nature de la rente".—Stuart Mil., „Principes", t. I, p. 205, seq.—J. B. Say, „Cours", V p. ch. XX, t. II, p. 108.—Cherbuliez, „Précis", t. I, p. 147.—Courcelle-Seneulli, t. I, p. 148.—Garnier, „Traité", p. 565.—De Molinari, „Nations fundamenteles", t. I, p. 338.

[2]) Ob. „Principes d'économies politiques de l'impôt", ch. II, p. 41, seq.

zaniedbane, jako nie dość urodzajne lub zbyt odległe od rynków zbytu. Takim sposobem powstają wciąż nowe kategorye ziemi, a cena zboża wyznaczona jest wedle cen wytwarzania na ziemi najgorszej. W następstwie przy każdym zwiększeniu kultury rolnej, ziemie, które poprzednio nie przynosiły żadnej renty, poprzednio już istniejące, podnoszą się. 2 o. Skoro wreszcie wszystkie grunta danego kraju wzięte zostaną pod uprawę, właściciele widzą się w posiadaniu monopolu, wszystkie bowiem ziemie przynoszą rentę, która wzrasta wedle woli monopolistów. 3 o. Wszelki postęp rolnictwa, dążąc do zmniejszenia kosztów wytwarzania, podnosi rentę, przynosi zatem korzyść samemu tylko właścicielowi ziemskiemu. 4-o. Część wyciągana przez rentę gruntową z ogólnego wytworu społecznego wznosi się ciągle a proporcyonalnie do tego zmniejsza się wynagrodzenie za pracę i dochód z kapitału.

Teorya renty dyferencyalnej, [1]) jest typem bardzo sofistycznego dowodzenia, zdarzającego się nieraz w ultra analitycznej metodzie szkoły liberalnej. Wyobrazić sobie hypotezę całkowicie dowolną a opartą na danych szczególnych, i z definicyj niesprawiedliwionych wyprowadzić wnioski, uogólniać rezultaty otrzymane i te przedstawiać, jako prawa przyrodzone: taka jest recepta tej metody. W tem, co zawiera w sobie istotnego teorya Ricarda, zda nam się całkowicie fałszywą w społeczeństwie konkretnem. Gotowiśmy jednak przyznać w przypuszczeniu czysto idealnem, możliwość odosobnionego państwa, z którego powyższa teorya wynika, jako z postawionego z góry problematu [2]).

Te abstrakcyjne spekulacye nie posiadają właściwie znaczenia praktycznego, to też nie potrzebujemy zatrzymywać się nad niemi i dłużej ich omawiać. Oparli się na nich socyaliści agrarni i wysnuli z nich doktrynę nacyonalizacyi ziemi. Posłuchajmy głównego przedstawiciela tej doktryny, Henryka George'a.

---

[1]) Niektórzy autorowie przyjmują istnienie renty absolutnej lub dyferencyalnej, bez godzenia się na pesymistyczną teoryę Ricarda. Tu należą np. Cohn, „System der Nationalökonomie", t. I, d. 606. Mithoff, („Handbuch" Schönberg, t. I, p. 605).—De Mangoldt, „Grund der Volkswirtschaftslehre", § 125.—vré Bazin, Devas, etc.

[2]) Ob. Sophie Raffalowich, „Ricardo et Malthus" „Journal d'Economiste", czerw. 1888, p. 341, seq. — Ingram, „History of political Economy", p. 122—137.—Von Scheel, („Handbuch" Schönberga, t. I, p. 91 seq.).—Mithoff, Tamże, p. 594, seq., 625, seq.—Cossa, „Introduzione allo studio dell'economia politica",

Renta i socyalizm agrarny. — Renta, utrzymuje George, jest zyskiem niezasłużonym, jako niesprawiedliwa przeto, musi być zniesiona. Przytem opiera on się na zasadzie, że praca jest jedynym prawowitym tytułem własności prywatnej, co jak wiemy zupełnie jest przeciwne prawdzie.

Jako dowód powiększenia się renty, przytacza George wielkie spekulacye amerykańskie na ziemię i ciągłą zwyżkę dochodu gruntowego w Ameryce i w niektórych krajach Europy. Jest w tem twierdzeniu pewna prawda. We Francyi wartość ziemi zwiększyła się w dość znacznym stosunku od połowy XVIII wieku. Wedle statystyki z lat 1851—1899 wzrost jej wynosi 39%. Tenże sam wzrost stwierdzić można w Anglii, w Belgii, a szczególniej w Prusach, gdzie w przeciągu stulecia (1770—1870 r.) dochód z ziemi zwiększył się o 400%. Z drugiej strony wszakże faktem jest, że ten postęp zatrzymał się na roku 1886. Odtąd nastąpiło przesilenie rolne w krajach Europy zachodniej, cena ziemi wszędzie spadła, spadał z niej i dochód, tak że w wielu okolicach przestał on nawet pokrywać koszta produkcyi. Niektóre dzierżawy wypuszczane są we Francyi za cenę podatków [1]). Oto jak w rzeczywistości przedstawia się rzekome prawo ciągłego wzrostu renty.

George na potwierdzenie swej tezy przytacza też dowód wysnuty z nauki ekonomicznej. Roczny dochód narodu, mówi on, dzieli się na rentę, zapłatę za pracę i procent.

Wytwór A — renta = zapłata + procenty:

Skąd: wytwór A = renta + procenty + zapłata.

Owóż, ciągnie dalej George, zapłata nie wzrasta wcale, stopa procentowa zmniejsza się, a jednak ogół wytworu narodowego z roku na rok ulega zwiększeniu. Trzeba przeto wnosić, że część renty zawarta w wytworach narodu podlega ciągłemu wzrostowi.

To dowodzenie zawiera dwa błędy: 1-o. W stosunku zasadniczym: wytwór A — renta = zapłacie + procenty. George przez zapłatę rozumie litylko dzienne wynagrodzenie pracy ręcznej. Przypuściwszy (co nie jest dowiedzione), że zapłata robotników ma istotnie dążność do zniżki, trzeba do terminu zapłaty włączyć wszelkie wynagrodzenia i zyski poza obrębem

[1]) Paul Bureau, „La Diminution du revenu", p. 86, seq.

dochodu z kapitałów, jako to zyski handlujących, urzędników, zarządzających, oficyalistów i t. d.

Przytem, jeśli stopa procentowa ma dążność zniżkową, to jednak ogólna suma opłacanych procentów wzrasta na skutek wzrostu kapitału. Dawniej kapitał dawał od 10 do 12%, obecnie nie przynosi więcej jak 3 lub 5%. Ponieważ jednak suma kapitałów wzrosła w bardzo znacznym stosunku, więc na ogół część wytworu narodowego, przypadającego kapitalistom, powiększa się.

W rezultacie George nie dowiódł zniżania się zapłaty za pracę i procentów, a zatem i słynne jego prawo ciągłego wzrostu renty gruntowej nie może być uważane za dowiedzione.

ARTYKUŁ TRZECI.

Zysk przedsiębiorcy.

Dochód i zysk przedsiębiorcy [1].—Przedsiębiorca-kierownik bierze inicyatywę przedsiębiorstwa, kieruje niem, ponosi ryzyko i zbiera korzyści. Jest to zwierzchnik całego interesu, musi on jednak zapewnić sobie współdziałanie czynników wytwórczych, których nie posiada, lub których sam nie może dostarczyć. W tym celu wchodzi w umowy z innemi osobami i poręcza im stałe i pewne wynagrodzenie. Taka jest rola przedsiębiorcy, czy to pracuje on ze swoim własnym kapitałem, czy wynajmuje kapipitał lub też siłę roboczą; zdarza się nawet, że wynajmuje i kapitał i siłę roboczą i nawet kierownictwo przedsiębiorstwa, a sam poprzestaje tylko na pobieraniu zysku z interesów.

Dochód z przedsiębiorstwa określony jest przez różnice pomiędzy wartością wymiany wytworów i sumą kosztów wytwarzania. Jaka jest ta suma? 1-o, zawiera ona wynagrodzenie za pracę kierownictwa, to jest pensyę dyrektora i inżynierów; 2-o, zapłatę robotników; 3-o, procenty od kapitałów. Stąd widać, że nie należy mieszać zysku i wynagrodzenia przedsiębiorcy. To ostatnie stanowi zapłatę, odpowiadającą intelektualnej pracy

[1] Por. Bohm-Bawerk, „Kapital und Kapitalzins“.—Philippovich, „Grundriss der polit. Oekonomie“. — Mataja, „Der Unternehmergewinn“. — Pierstorff, („Handwörterbuch“ Conrada, art. „Unternehmergewinn“). — „Unternehmergewinn und Arbeiterlohn“, przez Ad. Wagnera.

kierownictwa i organizacyi. Zysk wyobrażany jest przez nadwyżkę wartości wytworów, ponad kosztami wytwarzania, wkluczając już w to wynagrodzenie przedsiębiorcy. Charakterystycznym rysem przedsiębiorcy jest to, że ponosi on ryzyko interesu i posiada na użytek lub na własność środki i narzędzia wytwarzania. Słusznie wobec tego jemu przypada własność wytworów i korzyści, jakie one przynoszą.

Wytwór netto i wytwór brutto. — Z rozważań powyższych wynika, że zysk przedsiębiorcy zależy wprost od wytworu brutto, a ubocznie od dochodu netto. Wymaga to wyjaśnienia.

Suma użyteczności wytwórczych stanowi to, co zowiemy wytworem brutto: powiększenie użyteczności dostarczonych społeczeństwu, stanowi wytwór netto. Jeśli rozpatrzymy wartości wymienne, odpowiadające użytecznościom, to wartości ulegające zniszczeniu w samym procesie wytwarzania stanowić będą jego koszta, a nadwyżka wartości wytworzonej nad wartością zużytą, stanowi właściwy wytwór. Trojaki tutaj może zachodzić wypadek: 1 o, przedsiębiorca otrzymuje produkt netto, a zatem zwiększenie dóbr własnych lub zbiorowości; 2-o, przedsiębiorca nie otrzymuje żadnego zysku, a tylko ma zapewnione utrzymanie, wraz ze wszystkimi swoimi współpracownikami; 3 o, wreszcie przedsiębiorstwo przynosi deficyt czyli dla wszystkich swych uczestników zarówno jest złym interesem.

Różne wyniki w tych trzech wypadkach zależą od ilości rzeczy wytworzonych i od ich ceny. Zdarzyć się nawet może, iż przy mniejszym wytworze brutto, przemysłowiec otrzymuje większy wytwór netto.

Wyobraźmy sobie przez F. koszta wytwarzania przez P. wytwór; przez V. cenę sprzedażną jednostki wytworu. Aby mógł osiągnąć korzyść przedsiębiorca, zrealizować musi stosunek: $P. \times V. > F.$ Zdarzyć się to może bądź z powodu wzrostu $V.$, bądź też wielkości $P.$, bądź małości $F.$ Z punktu widzenia interesów prywatnych, środki prowadzące do tego wyniku są obojętne i wytwórca, zależnie od okoliczności, albo powiększyć może wytwórczość, albo cenę sprzedażną, albo wreszcie zmniejszyć koszta wytwarzania.

Odmiennie jednak rzecz się przedstawia z punktu widzenia społecznego, przy którym trzeba mieć na uwadze społeczną

użyteczność wytworów. Właściciel ziemski powiększy swoje korzyści, eksploatując ziemię za pomocą hodowli bydła, zamiast uprawy ziarna na tejże ziemi. Ale dla tegoż samego obszaru gruntów hodowla bydła, przynosząc korzyść większą, wymaga mniejszej sumy zapłaty. Z drugiej strony, hodowla przy tym samym obszarze gruntu eksploatowanego, daje utrzymanie mniejszej ilości osób. Łatwo widzieć, że stąd wynika podwójna strata dla społeczeństwa.

Zmienność zysku. — W ten sposób powstały zysk przedsiębiorcy licznym podlega wahaniom. Jest on oczywiście nie mniejszy, skoro różnica pomiędzy ceną sprzedażną a kosztami wytwarzania spada do minimum. Zyski przedsiębiorcy nie mogą mieć swej granicy maksymalnej, niemniej przeto przedstawiają nierówności olbrzymie: czasem stanowią one dochód zaledwie wystarczający na utrzymanie życia, czasem przynoszą miliony. Stopa zysku osiąga niekiedy 50, 100, 200%, innym razem spada do 8 lub 10%, albo i mniej jeszcze.

Wogóle jednak, w praktyce trudno jest bardzo szacować wysokość zysku. Dane statystyczne w tym względzie bardzo są niedostateczne i nie zasługują na zaufanie. Ponieważ zysk stanowi różnicę pomiędzy ceną sprzedażną a kosztami wytwarzania, zmniejszać się przeto będzie o każdą sumę, która słusznie lub niesłusznie zostanie umieszczona w rubryce kosztów wytwórczych. Jeśli przedsiębiorca będzie pędził życie w dostatkach lub zbytku i na to życie wyda całkowity dochód roczny ze swego przedsiębiorstwa, jeśli przytem jego księgi kasowe wykazują zupełny brak wszelkiego zysku czystego, czyż można wtedy mówić, że istotnie jest on takowego pozbawiony? Jasną jest rzeczą, że tak nie jest. Przedsiębiorca mógł nawet znaczny zysk wyciągnąć, lecz go wydał na swoje zbytkowne potrzeby. Jeśli do kosztów wytwarzania dodamy znaczne sumy na amortyzacyę, na rezerwę kapitału, na powiększenie lub odnowienie materyałów lub narzędzi, to również zmniejszy się zysk nominalny, figurujący w bilansie. Zmniejsza się on także, skoro kapitałowi stałemu lub obiegowemu, nadana zostanie wartość fikcyjna, przechodząca jego wartość realną; w tym razie bowiem od dochodu brutto odliczana jest wielka summa na procenty od kapitałów włożonych w przedsiębiorstwo. Oto, dla czego nie zawsze jest prawdą, że całkowita suma dywidendy wypłaconej

akcyonaryuszom towarzystwa bezimiennego wyobraża cały zysk przedsiębiorcy.

Często można słyszeć, że z różnych zakładów przemysłowych trzecia część przynosi zysk, trzecia część utrzymuje się tylko w równowadze, trzecia część podlega ruinie. To twierdzenie, które właściwie nigdy nie zostało dowiedzione, przytaczane bywa w dziennikach i książkach, jako niewątpliwa prawda nauki ekonomicznej. A jednak, gdyby trzecia część przemysłu istotnie nie przynosiła zysku, ilość bankructw byłaby bez porównania większą, aniżeli to widzimy obecnie ze statystyki. Dodajmy, że wielka ilość przemysłowców drugiej kategoryi wydaje całkowity swój zysk roczny; jest to szczegół nie podawany wcale w urzędowej statystyce. Trzeba jednak przyznać, że robotnicy skłonni są na ogół do przeceniania stopy zysków właścicieli zakładów przemysłowych. Ponieważ w danem przedsiębiorstwie zysk rozkłada się na niewielką ilość akcyonaryuszy lub właścicieli, gdy tymczasem zapłata za pracę ulega rozdrobnieniu pomiędzy setki i tysiące robotników, więc powstaje stąd złudna i fałszywa ocena względnych wysokości odnośnych cen; tymczasem w wielu bardzo wypadkach zupełne nawet zniesienie zysków przedsiębiorcy i dodanie go do zapłaty za pracę powiększyłoby ją tylko w nic nie znaczący sposób dla poszczególnych robotników. Jakikolwiek jednak byłby wynik takiej konfiskaty zysków przedsiębiorcy na rzecz robotnika, socyaliści dopominają sią o nią w imię sprawiedliwości. Ażeby odpowiedzieć na te niesłusze domagania, określić naprzód należy prawowitość zysku w jego zasadzie i początkach.

Źródła i prawowitość zysku [1]).—Adam Smith zna tylko przedsiębiorców kapitalistów, a zatem cały zysk przedsiębiorstwa poczytuje za procent od kapitału [2]). Ricardo, Malthus, Stuart Mill, Sanior Mac Culloch, Macleod, Sidgwick, również nie odróżniają kapitalisty od przedsiębiorcy. I. B. Say poczytuje interwencyę przedsiębiorcy w pracy przemysłowej, jako zasadę przypadającego mu wynagrodzenia w formie zysku, czyli widzi on

[1]) O różnych systematach ob. Mataja, „Des Unternehmergewinn", Kap. 1.—P. Leroy-Beaulieu, „Traité théorique et pratique d'économie politique", t. II, p. 182, seq.

[2]) „Richesse des nations", liv. I, ch. VI.

tylko przedsiębiorcy kierownika. Józef Garnier [1]), i Leroy-Beaulieu [2]) przyłączają się do tej opinii. Courcelle-Seneuille poczytuje zysk za uzupełnienie wynagrodzenia za pracę, jeśli przedsiębiorca osobiście wpływa na jej rozwój; a za uzupełnienie jego procentów lub najmu, jeśli on wynika ze szczególnej sytuacyi przedsiębiorstwa [3]). Wedle Cauwès [4]) zysk przedsiębiorcy jest pewnego rodzaju wynagrodzeniem za jego pracę i kompensatą za ryzyko, jakie ponosi. Różne te teorye wydają nam się niedokładne i niezupełne. Ekonomista austryjacki, Mataja, zbadał całą tę kwestyę i doszedł do wniosków, które nam się wydają zupełnie zgodne z prawdą.

Rozpatruje on zysk przedsiębiorcy, jako osoby ekonomicznej, odrębnej od dyrektora i kapitalisty. Owóż, rola przedsiębiorcy w tym zakresie polega na tem, że wytwarza on na swój rachunek, jako posiadający środki wytwórcze. Źródłem jego zysku różnica między ceną sprzedażną i ceną wytwórczą.

Owóż, cena sprzedażna zależy od warunków ekonomicznych; przedsiębiorca ciągnie z niej zupełnie prawowite zyski. Zmniejszenie ceny wytwórczej ma za przyczynę bądź umiejętną organizacyę przedsiębiorstwa, bądź też korzystną jego sytuacyę. Ponieważ oba te czynniki są niejako własnością przedsiębiorcy, słusznie tedy ciągnie z nich korzyść. Jeśli przedsiębiorca jest zarazem kierownikiem zakładu przemysłowego, trzeba do jego dochodu dodać wynagrodzenie, przypadające za te czynności.

Analiza ta okazuje, jak błędne jest twierdzenie Marxa, że przedsiębiorca wyzyskuje robotnika. Jest to zupełnie niezgodne z prawdą. Przedsiębiorca, płacąc robotnikowi za pracę, oddaje mu dokładny równoważnik jego współuczestnictwa w dziele wytwarzania. Wytwór nie należy do robotnika, wartość znamienna wytworów nie jest owocem jego pracy; nie ma on zatem żadnego prawa do części zysku wyciągnionego przez przedsiębiorcę. Innemi słowy, zysk przedsiębiorcy pobierany jest wtedy dopiero, gdy spłacone zostają procenty od kapitału i wynagrodzenie za robotę, wedle pełnych ich wartości; nie jest on tedy

[1]) „Traité“ § 747.
[2]) „Précis“, p. 155.
[3]) „Traité“, p. 289.
[4]) „Cours“, t. III, n. 919, seq.

jakąś niesprawiedliwością wobec tych dwóch współczynników. Niemniej przeto, aby zysk był słuszny, nie może być pobierany z ujmą wynagrodzenia robotników i innych funkcyonaryuszów przedsiębiorstwa i wtedy tylko prawowicie jest pobierany, kiedy wynagrodzenie za pracę, wypłacone zostanie całkowicie, wedle wymagań słuszności. Owóż, jak to już powyżej zaznaczyliśmy, kapitalizm nowoczesny grzeszy tem, iż zasoby jego rosną często z uszczerbkiem wynagrodzenia za pracę.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Dochód z kapitału w przedsiębiorstwo włożonego.

Nierówność dochodów.—Kapitał i praca, są to, jak wiemy, dwa współczynniki wytwarzania. Dział przypadający kapitałowi w ogólnym dochodzie, musi być przeto ustosunkowany do jego znaczenia w procesie wytwórczym.

Znaną jest rzeczą, że dochody z kapitału w przedsiębiorstwach tego samego rodzaju, lub różnych rodzajów bardzo są nierówne. Można ułożyć tabelę proporcyonalną stopy tych dochodów. W niektórych kategoryach pracy przemysłowej, jak np. w przemyśle związanym z rolnictwem są one zazwyczaj niższe. Jeśli średnia stopa dochodów od kapitału zniża się lub wznosi, to wszystkie dochody równocześnie ulegają zniżce lub zwyżce. Różnice w tym względzie zależne są od pewności lokaty kapitału. Dlatego to renta z ziemi zawsze jest niższa, aniżeli procent od ceny kupna. Toż samo się stosuje do rządowych papierów procentowych, których stopa kapitalizacyi niższa jest zazwyczaj od stopy procentowej. Niemniej przeto szkoła liberalna twierdzi, że wszystkie dochody siłą rzeczy dążą do wyrównania się.

Oto, jak uzasadniają tę opinię Ricardo i ekonomiści szkoły angielskiej. Przypuśćmy, mówią oni, że fabrykant obuwia ciągnie ze swego przedsiębiorstwa zyski w stosunku 8%, a fabrykant kapeluszy osiąga tylko 5%. Okazuje to, że zbyt obfite jest wytwarzanie kapeluszy w stosunku do trzewików. W następstwie tego, pewna ilość wytwórców przenosi swoje kapitały do fabrykacyi obuwia, dopóki poziom zysków nie wyrówna się.

Ta teorya apriorystycznej ekonomii, o ile może mieć zastosowanie praktyczne, przypuszczać musi zupełną swobodę działania przedsiębiorców i nieograniczoną ruchomość kapitałów. Owóż, te dwa warunki nie zawsze zachodzą. Kapitał nie zmienia tak łatwo swej lokaty, ani fabrykant swego zawodu. Pewną jest rzeczą, że od początku obecnego stulecia dochody na ogół, a szczególniej dochody od walorów, znacznie się zniżyły. Mówimy tu mianowicie o dochodach, obliczonych wedle kursu akcyj, albowiem procent często jest wyższy od stopy emissyi.

Oddziaływanie zniżenia się stopy dochodu. — Ekonomiści rozprawiali nieraz o tem, czy zwyżka lub zniżka stopy kapitalizacyi oznacza pomyślną lub niepomyślną sytuacyę ekonomiczną. Wydaje nam się niepodobieństwem sformułować w tym względzie jakieś ogólne prawo. Zwyżka i zniżka wynikać mogą z różnych przyczyn i znaczenie ich od tych przyczyn zależy. Courcelle Seneuille wykazał dowodnie, że stopa kapitalizacyi nie może być poczytana za termometr pomyślności ogólnej. Zysk może być znaczny bardzo w kraju, w którym wytwórczość jest bardzo słaba, i kapitał rzadki lub trwożliwy, jako też i w kraju, w którym praca świetnie się rozwija i przemysł bardzo jest płodny. Wiemy np., że tak w Turcyi, jak w Australii stopa zysków zarówno jest wysoka. Przeciwnie stopa ta może się zniżać, skoro fundusze rozporządzalne nie znajdują zastosowania, a to może świadczyć tak dobrze o zastoju pracy przemysłowej, jak i o nadmiernej obfitości kapitałów.

Zniżka stopy kapitalizacyi może stać się korzystną dla tego, kto w danej chwili chce zbyć swe papiery procentowe lub dobra wytwórcze a jest bardzo niekorzystną dla tego, kto żyje ze swoich dochodów. Kolejne konwersye renty francuskiej od lat 30 spowodowały zniżkę stopy procentowej z 5% na 3%, a zatem zniżyły dochód kapitalistów o 4%.

Z punktu widzenia pomyślności ogólnej, zniżka stopy kapitalizacyi sama przez się nie jest znakiem dodatnim.

1-o. Materyalna pomyślność społeczeństwa polega przedewszystkiem na obfitości dóbr, posiadających wartość użytkową; tylko w oddalony sposób zależy od wartości zamiennych.

2-o. Masy ludności ubogiej niewiele na tem zyskują, ani tracą, jeśli zysk walorów podnosi się na giełdzie i stopa kapita-

lizacyi się zniża. Ten przypływ lub odpływ abstrakcyjnego kapitału w niczem nie oddziaływa na warunki istnienia.

3-o. Aby zniżka stopy kapitalizacyi i zwyżka kursu odpowiadała istotnie powiększeniu bogactw realnych, trzebaby, aby społeczeństwo całe mogło w danej chwili zlikwidować swój zbiorowy kapitał, czyli sprzedać swą własność ruchomą i nieruchomą, co oczywistą jest niemożliwością.

4-o. Zniżka walorów, jak to słusznie wykazał Klemens Juglar, w swojej znakomitej pracy o przesileniach handlowych, dąży do powiększenia cen, a zatem zmniejszenia nabywczej siły monety.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Procent od kapitału wypożyczonego.

W wielkiej liczbie interesów, przedsiębiorca posługuje się kapitałem wypożyczonym, za użycie którego płaci rocznie umówioną kwotę, zwaną procentem. Kapitał wypożyczony przynosi tedy dochód swemu właścicielowi. Czy dochód ten jest prawowity? Innemi słowy, czy sprawiedliwa jest umowa, z mocy której kapitalista, wypożyczający sumę pieniężną, oddaje ją do użytkowania innej osobie, wzamian za obowiązkową wypłatę rocznych od niej procentów? Ażeby rozstrzygnąć tę kwestyę, zastanówmy się naprzód, do jakiej kategoryi pożyczek można zaliczyć wypożyczony kapitał pieniężny.

Mutuum et Commodat. — Pomiędzy kapitałami odróżnijmy naprzód te, które się składają z rzeczy zużywających się, lub też z rzeczy nie ulegających zużyciu. Rzeczy zużywające się są, np. produkty spożywcze, jak: wino, chleb, mięso i t. d. Nadto, umowa pożyczki może dotyczyć przedmiotów *in genere* lub *in specie*, zależnie czy ustępstwo na prawo użytkowania pociąga za sobą zużycie przedmiotu lub też nie. Pożyczam np. komuś 2 kilogramy chleba na wyżywienie i te zwrócone mi będą *in genere*; pożyczam konia dla przejażdżki i otrzymuję zwrot pożyczki *in specie*. Przyjąwszy to, uznajemy, że w umowie *mutuum*, wypożyczający oddaje rzecz, która się zużywa; ta rzecz staje się własnością pożyczającego, który przyjmuje zobowiązanie zwrócić

w oznaczonym terminie równoważnik rzeczy pożyczonej *in genere*. Przez *commodatum* właściciel wynajmuje prawo użytkowania rzeczy stałej, niezmiennej, pod warunkiem, że będzie ona mu zwrócona na oznaczony termin, w tym samym stanie *in specie*.

Atoli właściciel nie zawsze zechce za darmo, bez żadnej kompensaty pozbyć się na czas jakiś użytkowania swej własności. Jeśli chodzi o rzecz stałą, nie ulegającą zmianie, o *species* jakiegoś dobra użytkowego, zawrze on umowę najmu. W tym razie, przedmiot wynajęty, pozostaje zawsze własnością tego, co go czasowo ustępuje i wzamian za to pobiera cenę najmu, jako kompensatę za użyteczność, której się pozbywa.

Jeśli chodzi o pewną ilość rzeczy zużywających się, warunki umowy najmu nie znajdują już zastosowania, gdyż właściciel przez ustępstwo prawa ich użycia, pozbywa się własności przedmiotowej, rzecz dana staje się użyteczną nie wypożyczającemu a pożyczającemu, nowemu właścicielowi. Z drugiej strony, rzecz pożyczona nie ma wartości odrębnej od zastosowania, jakie znajduje w spożyciu; gdyby taką użyteczność posiadała, właściciel ustępując ją, mógłby żądać odpowiedniego równoważnika. Oto, dla czego *mutuum* uchodzi za umowę z natury swej darmową.

Zastosujmy te spostrzeżenia do kapitału pieniężnego. Oczywistą jest rzeczą, że pieniądze należą do liczby przedmiotów ulegających zużyciu. Wypożyczanie zatem kwoty pieniężnej może być poczytywane za umowę *mutuum*, a zatem darmową, nie przynoszącą odpowiednich korzyści. Z jakiegoż tytułu pobierane mogą być procenty od pożyczki pieniężnej?

Można rozróżnić tu tytuł wewnętrzny lub zewnętrzny, albo ogólny i szczególny. Ostatni zachodzi wypadkowo, w pewnych szczególnych okolicznościach, przeto dla każdego wypadku winien być udowodniony. Pierwszy tytuł wewnętrzny, czyli ogólny, nie potrzebuje dowodów szczególnych, lecz z góry, na mocy ogólnej zasady jest udowodniony.

Dawni prawoznawcy rozróżniali cztery główne tytuły zewnętrzne: 1-o, powstająca strata (*damnum emergnes*); 2-o, ustający zysk (*lucrum cessans*); 3-o, ryzyko (*periculum sortis*); 4-o, umówiona kara (*poena couventionalis*). Należy tu zauważyć: w każdym z tych wypadków nie chodziło o prostą pożyczkę

pieniężną, lecz o kompensatę za straty lub niebezpieczeństwa straty, jakie się ponosi na rzecz innej osoby.

Nikt nigdy nie poddawał w wątpliwość prawowitości tych tytułów zewnętrznych. Inaczej się rzecz przedstawia, gdy jest mowa o prawowitości wynagrodzenia, wymaganego od pożyczki samej w sobie, jako takiej, czyli wedle uświęconego wyrażenia *ex vi mutui*. Przeciwnicy pożyczki na procent, w postanowieniach Kościoła, szukają potwierdzenia swej tezy, należy nam przeto przypomnieć pokrótce ustawodawstwo kościelne w tym przedmiocie:

Prawodawstwo kościelne [1]. – Od najdawniejszych czasów aż do początku obecnego wieku Kościół potępiał zawsze pobieranie procentów za samą tylko pożyczkę pieniężną, (*ex vi mutui*), niezależnie od czterech powyżej wymienionych względów.

Niewątpliwie, Ojcowie Kościoła nie mówią wyraźnie, czy przez lichwę rozumieją wszelki [2]) procent od pieniędzy, czy tylko wygórowany i niesprawiedliwy, pewnem jest wszakże, że wielka ilość koncyliów tak ogólnych, jak i krajowych potępia absolutnie, bez zastrzeżeń, wszelki procent od prostej pożyczki, jako takiej. Nie mówiąc o dawniejszych w tych względach postanowieniach, możemy przytoczyć koncylium wiedeńskie, potępiające jako heretyckie zdanie, że „wolno jest pobierać procent od pożyczki“ (*exercere usuras*), oraz piąte koncylium lateraneńskie, które podaje dokładną definicyę lichwy: „lichwa we właściwem znaczeniu tego wyrazu zachodzi wtedy, skoro ciągnie się zysk z rzeczy bezpłodnej, oraz z wytworów, do których zdobycia nie przyłożyło się pracy i nie ponosi się ryzyka; „ea est propria usurarum interpretatio quando videlicet ex usu rei quae

---

[1]) Do historyi pożyczki na procent ob. Cathrein, „Filoz. moralna“, przekład „Bibl. Dzieł Chrześ.“, ks. V, roz. II. – Rantziger, „Die Volkswirtschaft“, p 288. – Baugas, „Le prêt à l'intérêt“. — Zech, „Rigor moderatus circa usuras, dissert“, t. I. (Migne, „Cours Theol.“, t. XVI).—Troplong, „Du Prêt à l'intérêt, introduction“, t. I.—Bohm-Bawerk, „Geschichte und Kritik der Kapitalzins Theorien“, t. I. – P. Desjacques, „Le prêt à l'intérêt“. – „Etudes religieuses“, t. XLIV, 1888, p. 115.—Landry, „L'intérêt du capital“, 1904.

[2]) O nauce Ojców w przedmiocie lichwy, ob. Ratzinger, „Die Volkswirtschaft“ p. 232.—Zech, „Op. cit.“. – Perin, „La Richesse dans les sociétés chretiennes“, t. II, p. 489. – Thomassin, „Traité de négoce et de l'usure“.

non germinat, nullo labore, nullo sumptu, nullove periculo lucrum foetusque conquiri studetur“ [1]).

Najważniejsze z postanowień Kościoła przeciwko pożyczce procentowej ogłoszone zostało przez BenedyktaXIV, roku 1745 w encyklice „Vix pervenit“. Ponieważ dokument ten streszcza całą doktrynę Kościoła w tym przedmiocie, podamy tu główną jego osnowę.

1-o. Właściwa natura grzechu lichwy pochodzi z naruszenia umowy *mutuum*, wymagającej w zasadzie, aby pożyczający oddał dokładnie sumę, jaką pożyczał, ni mniej ni więcej. Wszelki procent pobierany na mocy *mutuum* jest tedy niesprawiedliwy i lichwiarski.

2 o. Jakkolwiek procent może być wysoki, umiarkowany, czy nizki, niezależnie od tego, czy pożyczający jest bogaty, biedny, lub ubogi, czy używa pieniędzy na przedsiębiorstwa zyskowne, lub też nic nie zyskuje, zawsze w tym wypadku zachodzi grzech lichwy. Umowa *mutuum* przypuszcza nieodzownie równość sumy danej i odebranej, a zatem domagać się czegokolwiek ponad sumę pożyczoną, znaczy to zawsze wykraczać przeciw sprawiedliwości.

3 o. Z tem wszystkiem do umowy *mutuum* mają się przyłączać pewne okoliczności (*quandoque*), stanowiące względy zewnętrzne, pozostające poza obrębem właściwego *mutuum*.

4-o. Jeśli z jednej strony wśród wielkiej ilości umów zawieranych w świecie interesów, sprawiedliwość może być zgwałcona nawet poza obrębem praktyk lichwiarskich, to z drugiej strony wszelkie tranzakcye uczciwe wystarczają zupełnie do zapewnienia rozwoju handlu i przemysłu.

5-o. Byłoby to wszakże błędne i zbyt śmiałe przekonanie, gdyby ktoś uznawał, że względy zewnętrzne istnieją zawsze i wszędzie w umowie *mutuum*, albo też, gdyby uznawał, że przez sam fakt pożyczenia bliźniemu rzeczy zużywających się, lub spożywanych, jak pieniądz lub zboże, osiąga się prawo do pewnego wynagrodzenia. Niemożliwem jest, aby umowa tego rodzaju, jakiekolwiek nosi miano, mogła być prawowitą.

Taka jest doktryna nieomylnego autorytetu, której każdy

---

[1]) Zbiór tych postanowień u Zech, „op. cit“., Dissert. I, § 67.—Lehmkühl, „Theolog. moral“., t. I, n. 1098.

katolik winien się poddać, niezależnie od tego, czy jest prostakiem, czy uczonym ekonomistą.

Z tem wszystkiem, od początku ubiegłego stulecia Kościół zmiękczył nieco surowość swoich postanowień, potępiających pożyczkę [1]). Nie została wprawdzie wydana żadna decyzya formalna, upoważniająca wprost bezpośrednio do pobierania procentów, ale kongregacye rzymskie wielokrotnie oznajmiły, że nie należy niepokoić sumienia wiernych, pobierających umiarkowane procenty, jeśli tylko gotowi są poddać się decyzyom Kościoła. Pierwsze w tej mierze deklaracye zawierały następujące zastrzeżenie [2]): dozwolone jest pobierać procenty wedle stopy legalnej. Wszelako zastrzeżenie to zostało usunięte w dokumentach świeższych. Poniżej wytłumaczymy, jak można pogodzić te sprzeczne postanowienia; tymczasem zatrzymajmy się nad kwestyą prawowitości pożyczki na procent.

Prawowitość pożyczki na procent.—Niezależnie od wszelkich względów ubocznych, zgodne jest ze sprawiedliwością pobieranie w obecnym porządku ekonomicznym umiarkowanego procentu od prostej pożyczki pieniężnej. Ta teza opiera się na dwóch podstawach, na dwóch właściwościach, jakie posiada kapitał-pieniądz w nowoczesnym ustroju ekonomicznym, mianowicie: 1-o, na potencyonalnej ogólnej wytwórczości i 2-o, na konkretnej władzy reprezentacyjnej.

Ogólna potencyalna wytwórczość pieniędzy. [3]). — Ten co wypożycza rzecz jakąś potencyalnie wytwórczą, ma prawo żądać od tego, któremu pożyczki udziela we właściwym terminie, pewnej

---

[1]) Wielka liczba odnośnych decyzyi zebrana u Migne. „Curs. Theol". t. XVI, col. 1985, seq. i w „Collect. Lacens. Concil"., t. VI, col. 677, seq.

[2]) P. Gury Ballerini,, 2 wyd. t. I, p. 695, note A.—Wedle jednozgodnej opinii teologów moralistów nowe postanowienia autorytetu kościelnego mają nietylko znaczenie prostej tolerancyi negatywnej, ale zawierają też rzeczywiste pozwolenie.—Conf. P. Périn, „Le Prêt à intérêt, Etudes religieuses", list. 1873, p. 757.—„Revue des sciences ecclésiastiques", résumé de la discussion sur le prêt à l'intérêt, 3 série vol. VIII. p. 469.—Chanoine Allègre, „Le Code civil commenté".

[3]) Ob. Cathrein, „Filozofia moralna" ks. V., Roz. II. „Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich", Fesch, „Zeitschrift für kath. Theol"., 1888, p. 35.—Lehmkühl, „Zins und Wucher, Stimmen aus Maria-Laach", 1879, p. 225, 384, 470, i 1885, p. I, „Theol. mor"., t, I, n. 1090. seq.

kompensaty za zyski, których moralnie jest pewny, a których na jakiś czas, na rzecz swego wierzyciela, przez fakt pożyczki się pozbywa. Owóż w obecnych warunkach życia ekonomicznego pieniądz jest rzeczą potencyalnie i ogólnie wytwórczą, rzeczą, której ustąpienie czasowe pozbawia jej właściciela zysku moralnie pewnego, poza obrębem wszelkich szczególnych przypuszczeń [1]).

Przesłanka większa tego dowodzenia jest najzupełniej pewna. Najbardziej elementarna sprawiedliwość wymaga, aby w każdej umowie obciążającej zachodziła równość pomiędzy tem, co się daje i co się otrzymuje. Ustępuję komuś rzecz jakąś, mogącą przynieść mu pożytek; pozbawiam się przeto tego pożytku, słusznem jest przeto, aby oprócz zwrotu rzeczy pożyczonej, dana mi była jakaś kompensata. Zresztą, ta zdolność przynoszenia korzyści, właściwa w obecnych warunkach ekonomicznych kapitałowi pieniężnemu, jest użytecznością, odrębną od jego normalnej wartości [2]).

Przesłanka mniejsza rozumowania powyższego również jest niewątpliwa. Ale usuńmy przedewszystkiem możliwe nieporozumienie. Pieniądz nie ma płodności naturalnej, pieniądz nie rodzi pieniądza wedle malowniczego wyrażenia Aristotelesa. Nadto zastosowany do wytwórczości ekonomicznej pieniądz nie wytwarza bezpośrednio i sam przez się, gdyż jako przyczyna w procesie wytwórczym nie uczestniczy. Człowiek wytwarza dobro ekonomiczne, zastosowując swą pracę do materyi. Gdzież w tym procesie bezpośrednia rola pieniądza? Jakaż jest podwójna jego funkcya? Polega ona na tem, iż pieniądz służy za narzędzie wymiany, miary i za przedstawiciela wartości. Ale wymieniać, mierzyć, przedstawiać wartości nie jest to samo, co bezpośrednio wytwarzać nową użyteczność ekonomiczną. A zatem pieniądz nie wytwarza bezpośrednio. Mówimy tylko, że jest w sposób ogólny, pośrednio, potencyalnie wytwórczy [3]).

Że pieniądz włożony w formie kapitału w przedsiębiorstwo ekonomiczne, jest obecnie wytwórczym, wynika to z wyjaśnienia, które daliśmy powyżej, mówiąc o kapitale. Kapitał - pie-

---

[1]) Costa-Rossetti, „Philosophia mor“., p. 777.

[2]) Cathrein, „Moralna filozofia“.

[3]) Ob. Périn, „La Richesse dans les sociétés chrétiennes“, t. II, liv. V' ch. IV, i dodatek, p. 489. — J. Rickaby, S. J., „Moral Philosophy“, p. 255 — 263.—Ratzinger, „Die Volkswirthschaft in ihren sittlichen Grundlagen“, t. IV. —„Wucher und Zins“, p. 224.

niądz uczestniczy istotnie w wytwarzaniu, jako nieodzowny pomocnik, jako *quasi* narzędzie, jako ważny współczynnik.

Bardzo to dobre, powie kto, gdy kapitał - pieniądz zastosowany jest do wytwarzania ekonomicznego, ale czyż to wszystko może się stosować do pieniądza, spoczywającego bezpłodnie w kasach swego właściciela? Jest to istotnie prawdą, że pieniądz nie jest czynnikiem wytwarzania w rękach bezczynnego kapitalisty, ale niemniej prawdą jest, że pieniądz w danych okolicznościach może być zawsze wytwórczym potencyalnie.

Jest takim zawsze, skoro mamy pewność moralną, że możemy go użyć w zyskownem przedsiębiorstwie. Ta właściwość pieniądza przynoszenia zysków prawowitych z dwóch przyczyn wynika: bądź z przyczyn osobistych prywatnych, bądź też z przyczyn porządku ogólno ekonomicznego. W rękach kupca, przemysłowca, finansisty pieniądz posiada istotnie wytwórczość potencyalną, zdolność przynoszenia zysków. Z drugiej strony w porządku ekonomicznym, opartym na wolności absolutnej i doskonałej ruchomości kapitału w porządku ekonomicznym, w którym kapitał - pieniądz odgrywa rolę główną, jednem słowem, w obecnym porządku rzeczy, na kapitalizmie opartym, pieniądz postawiony jest w ogólnych warunkach, pozwalających z największą łatwością na użycie go w zyskownych przedsiębiorstwach. Innemi słowy, w porządku ekonomicznym kapitalistycznym, pieniądz jest wytwórczym ogólnie i potencyalnie, a zatem pożyczka na procent zupełnie w tym porządku rzeczy jest usprawiedliwiona; natomiast w innym, niekapitalistycznym ustroju nie byłaby prawowitą [1]). Ten sam wniosek wysnuć można, rozważając znaczenie reprezentacyjne pieniędzy.

Znaczenie reprezentacyjne pieniędzy — Pieniądz ma dwie główne funkcye: służy za wspólną miarę wartości i za środek wymiany rzeczy sprzedawanych. Te dwie właściwości opierają się na władzy reprezentacyjnej monety, jako równoważnika wszystkich realnych dóbr ekonomicznych.

---

[1]) Ob. przeciw: U. Guérin, „Ass. cath.“, 1888, t. I, p. 659, 674; 1889, t. I. p. 648.—P. de Pascal, Tamże, 1890, t. I, p. 154; t. II, p 263. — Mgr Schecher, Tamże, 1887, t. II, p. 645 — 665. — De Marolles, Tamże, t. I, p. 275.— Przytoczmy jeszcze książkę księdza Morela, „Du Prêt à l'intérêt“, której odparcie znajduje się w „Revue des sciences ecclésiastiques“ 3 e série, vol. VII. p. 469, i dzieło socyalistyczne V. Modeste, „Le Prêt à l'intérêt, dérnière forme de l'esclavage“.

Przypomnijmy tu zasadę wszelkiej pożyczki, jest nią ustąpienie na pewien czas władzy nad przedmiotem, który nie przyprzynosi nam owoców ani sam przez się, ani też pośrednio przez inne rzeczy i nie posiada wartości sprzedażnej. Ustąpienie takie wymaga tylko prostej restytucyi równoważnika. Ale, jeśli ma ono za przedmiot rzecz przynoszącą owoce, mającą użyteczność niezależnie od swej substancyi, to rzecz ustąpiona powinna wraz ze zwrotem przynieść pewien pożytek, odpowiadający temu, jaki właściciel mógłby z niej osiągnąć. Owóż, pożyczka na procent należy do tej drugiej kategoryi, gdyż pieniądz, jako równoważnik wszelkich rzeczy sprzedawanych, przedstawia użyteczność, jedyną użyteczność tych dóbr materyalnych. Natura pożyczki pieniężnej zależeć będzie tedy od charakteru użyteczności rzeczy reprezentowanych. Co do użyteczności, nie zależy mi na tem czy przekazuję komuś bezpośrednio prawo czasowego władania domem, albo też pośrednio tę rzecz, za pomocą której można stać się właścicielem.

Pieniądze wypożyczone w danej epoce, w danem środowisku ekonomicznem mogą wyobrażać rzeczy, których użytek nie jest różny od substancyi, albo też nie posiadają zdolności wyobrażania takich rzeczy. W jednej epoce ludzie pragnąć będą pożyczki, aby zaspokoić swe pragnienia czy potrzeby, w innej epoce pożyczający będą mieli na widoku jakieś interesy handlowe lub przemysłowe, czyli będą pożyczali dla wymiany pieniędzy na rzeczy, których użytek polega nietylko na władaniu niemi.

Pieniądz, jako moneta, wyobraża tylko rzeczy sprzedawane i nie ma dla pożyczają ego żadnej innej użyteczności, okrom tej, jaką posiadają rzeczy przezeń reprezentowane.

W pierwszym wypadku pieniądz, jako wyobrażający wogóle rzeczy, których użytek nie jest różny od ich substancyi, nie ma, zazwyczaj przynajmniej, użyteczności odrębnej od zwykłego spożywania. Oto, dla czego wszelka umowa, zastrzegająca w tym razie procenty od sumy pożyczonej, jest niesprawiedliwa.

W drugim wypadku nie jest przeciwnem sprawiedliwości wymagać oprócz zwrotu pożyczki, pewnej kompensaty za osiągnięte z nich korzyści, podobnie jak nie jest niesprawiedliwem żądać np. wraz ze zwrotem wynajętego domu sumy, jaką zwykle przynosi właścicielowi najem mieszkań.

Zresztą nie będziemy się tu zatrzymywali na dowodzeniu, że w obecnym porządku ekonomicznym pieniądz jest równoważnikiem mnóstwa rzeczy przynoszących zyski. Gdybyśmy o tem wątpili, znaczyłoby to, że wątpimy wogóle o samym fakcie panowania nowożytnego kapitalizmu [1]).

O. Józef Ricaby dochodzi do tego samego wniosku, rozróżniając wartość konwencyonalną lub względną i wartość handlową lub kupiecką.

„Od chwili, mówi on, kiedy powstają dwa rodzaje wartości i dwa rodzaje wymiany, wszelkie narzędzie wymiany, pieniądz, przybiera podwójny charakter: jest zarazem konwencyonalnym środkiem wymiany, a najczęściej narzędziem wymiany handlowej. W pierwszym wypadku dla właściciela swego posiada on wartość konwencyonalną, to jest względną, w drugim wypadku wyobraża wartość handlową jednaką dla wszystkich. Jako narzędzie wymiany konwencyonalnej jest kapitałem martwym i przez to samo już procent wymagany od podobnej pożyczki t. j. od pożyczki metalu bezpłodnego stanowi prostą lichwę. Natomiast pieniądz, jako narzędzie wymiany handlowej może być wypożyczony na procent wedle stopy legalnej“ [2]).

Teorya, którą wyłożyliśmy powyżej, nie jest nową, zgadza się na nią wielu teologów i ekonomistów katolickich. Oto najwybitniejsi z nich: O.O. Liberatore, Staccanella, H. Pesch, Lehmkühl, Kathrein, Rickaby, Weiss, O. P. i Guilleminot, Stöckl, Reichensperger, Albertus, Devas. Dla tem większego uwydatnienia tej teoryi porównajmy ją z niektórymi analogicznymi systemami różnych moralistów i ekonomistów.

1-o. **Teorya użytku.**—Wielka ilość ekonomistów poczytuje procent za kompensatę użycia kapitału ustąpionego czasowo przez dłużnika wierzycielowi. Taką opinię wyrazili I. B. Say, Knies, Menger, Hermann. Ta teorya jest niezupełną, nie wyjaśnia bowiem prawowitości tej kompensaty. Hermann [3]) i Mit-

---

[1]) O. Weiss w uczonym swoim traktacie: „La doctrine de l'église sur le capital, l'intérêt et l'usure“, rozwija tęż samą ideę, rozróżniając podwójną funkcyę pieniędzy, jako monety lub jako kapitału; pierwsza z tych funkcyj jest bezpłodna, druga potencyalnie wytwórcza („Sociale Frage“ Bd. II: „Die Kirchliche Lehre über Kapitalzins und Wucher“ p. 617).

[2]) „Moral philosophy“, loc. cit. art. ogłoszony w „Month“, paźdz. 1885.

[3]) Ob. Bohm-Bawerk, „Kapital und Kapitalzins“, t. I, p. 256.

hoff [2]) poczytują procent za odszkodowanie przynależne właścicielowi kapitału za ustąpienie go wierzycielowi i pozbawienie się możności użycia go w sposób wytwórczy.

2-o. **Teorya produkcyjności.** — Przyznaje ona bezpodstawnie kapitałowi formalną zdolność wytwórczą, pewien rodzaj zdolności zapładniania naturalnego i na tej podstawie poczytuje wszelkie *mutuum* za prawowite samo w sobie, t. j. w jakimkolwiek bądź porządku ekonomicznym. Scipion Maffei, a później Mastrofini, założyli podstawę tej teoryi rozwiniętej i bronionej następnie przez wielu wybitnych ekonomistów nowożytnych jak: Landerdale, Thünen, Roscher, Carey, Walker, Sidgwick, Rossi, J. Garnier, de Molinari, Cauwès, Leroy-Beaulieu.

3-o. **Teorya tak zwanego lucrum cessans.** — „Łatwość ciągnięcia korzyści z kapitału, mówi Karol Perin, nie była taką samą w wieku XIII, jak obecnie. Dziś każdy przyznać musi, że kapitalista, wypożyczający pieniądz znajduje się w sytuacyi utraconego zysku, *lucrum cessans*“. Ta teorya nie różni się istotowo od rozwiniętej przez nas powyżej; ale wyrażenie *lucrum cessans* nie wydaje nam się dostatecznie ścisłem, oznacza ono bowiem tylko jakiś wzgląd ogólny, uboczny.

4-o. **Teorya pozbawienia się.** — Mac Culloch, Cauwès, Senior, Bastiat, Courcelle Seneuille i inni rozwinęli teoryę, wedle której procent ma być premium przyznawanem za pewnego rodzaju ofiarę, jaką sobie nakłada udzielający pożyczkę pozbawiając się chwilowo swego kapitału.

Jeśli obrońcy tej teoryi przez „premium pozbawienia się“ rozumieją kompensatę za szkodę, ponoszoną przez pozbawiającego się kapitału potencyalnie wytwórczego, to pogląd ich jest słuszny, trzeba jednakże zaznaczyć, że wybrany przez nich termin, jest dość niefortunny i daje powód do wielu nieporozumień, a nawet drwin złośliwych. Oto, co mówi w tej mierze Lasalle: „Zysk z kapitału ma być wynagrodzeniem za pozbawienie się go. (*Entbehrungslohn*). Znakomite wyrażenie! Milionerzy europejscy stają się ascetami, pokutnikami indyjskimi,

---

[1]) „Schönbergs Handbuch“, t. I, p. 658.

stylitami, którzy z jedną nogą na kolumnie, z twarzą znędzniałą pochyleni naprzód wyciągają swój talerzyk jałmużniczy, aby zbierać od ludu jałmużnę procentową, jako wynagrodzenie za swe prywacye. W gronie tych nowych świętych najwyżej się wznosi pośród współpokutników, najpierwszy asceta i męczennik dom Rotschilda! Oto stan społeczeństwa [1]).

5 o. **Teorya pożyczki na wytwarzanie.**—Niektórzy ekonomiści nowocześni rozróżniają pożyczkę na wytwarzanie i na spożycie, zależnie od tego, czy zaciągający ją zamierza jej użyć na spożycie osobiste, lub też na produkcyjne przedsiębiorstwo.

Takie pojmowanie pożyczki procentowej wydaje nam się niezbyt uzasadnione. Aby sądzić o słuszności wymiany, trzeba mieć na widoku sam przedmiot odnośny, wynaleźć równość między tem, co jest dane a co jest otrzymane. Cel, jaki sobie zakładają zawierający umowę o pożyczkę, znajduje się poza obrębem sfery sprawiedliwości. Sprawiedliwość wtedy byłaby pogwałcona, gdyby wierzyciel domagał się więcej, aniżeli wynosi zaciągnięte względem niego zobowiązanie, zaciągnięte przy pożyczaniu pieniędzy. Owóż w duchu doktryny o potencyalnej wytwórczości pieniędzy, sprawiedliwość nie jest naruszona, o ile pobierany jest słuszny procent i niezależnie od tego, czy dłużnik użyje pieniędzy otrzymanych na wydatki osobiste, czy też zastosuje je w przedsiębiorstwie wytwórczem. Oczywiście, rozpatrujemy tę sprawę poza obrębem przepisów miłosierdzia.

6-o. **Teorya wartości czasu.**—Böhm Bawerk uzasadnienie procentu od kapitału widzi w różnicy wartości, jaka zachodzi pomiędzy dobrem obecnem, teraźniejszem i dobrem przyszłem [2]). Pożyczka na procent byłaby tylko prostą wymianą dóbr obecnych na przyszłe.

Uczony profesor przypuszcza tu, że czas sam przez się ma wartość zamienną. Jest to koncepcya nieścisła. Czas sam przez się stanowi tylko nieodzowny warunek wszelkiej wymiany wytwórczej, pieniądz obecny o tyle tylko ma większą wartość od przyszłego, o ile w przeciągu czasu oznaczonego w umowie pożyczki, właściciel kapitału mógłby zużytkować go w od-

---

[1]) „Capital et Travail", Trad. Molon, p. 144.

[2]) „Kapital und Kapitalzins", t. II, p. 300.

powiedni sposób, w przypuszczeniu oczywiście potencyalnej wytwórczości kapitału pieniężnego.

7-o **Teorya mutuum wynagrodzonego.**—Ballerini [1]) wygłosił o naturze pożyczki procentowej opinię bardzo bystrą, ale nastręczającą jednak poważne trudności. „Przy wszelkiej pożyczce pieniężnej, mówi on, mogą zachodzić dwie umowy: jedna to *mutuum*, będąca ze strony wierzyciela pewnego rodzaju aktem wspaniałomyślności: właściwie nic on nie wymaga za wyświadczoną usługę, okrom kompensaty za straty poniesione; natomiast pożyczka na procent polega na tem, że dłużnik oprócz kompensaty za straty, zobowiązuje się wypłacić pewne wynagrodzenie za wyświadczoną sobie usługę, czyli wobec *mutuum*, które jest umową opartą na usłudze darmo wyświadczonej, mamy pożyczkę opłaconą wynagrodzeniem".

Oto argumenty przeciwko tej teoryi:

a) Naturę umowy określa jej przedmiot, nie zaś cel, jaki sobie zakładają obie strony, a zatem wszelka umowa, której jedynym pożytkiem jest spożycie, zawsze będzie *mutuum*, czyli umową za darmo.

b) Ażeby upodobnić pożyczkę na procent do lokaty, trzeba przyznać pieniądzom pewną wartość, pewną użyteczność różną od tej, jaką posiadają w charakterze rzeczy ulegającej zużyciu, jednem słowem, trzeba przyznać w tym razie potencyalną wytwórczość pieniędzy,

c) Niewątpliwie można wymagać czegoś w zamian za pozbycie się czasowe pieniędzy pożyczonych, pod warunkiem jednak, ażeby to było rzeczywiste pozbycie się ich. W takim tylko razie słuszne jest wynagrodzenie za pożyczkę, ale wtedy mamy już nie czyste *mutuum*, lecz raczej *lucrum cessans*.

a) Teorya ta nie daje się pogodzić z postanowieniami Kościoła, a szczególnie z bullą *Vix pervenit*, chyba za pomocą naciąganych interpretacyj.

8 o. Wspomnijmy na zakończenie fałszywą teoryę socyalistów państwowych, Schäfflego i Wagnera, poczytujących kapitalistów za funkcyonaryuszy społecznych, którym zbiorowość

---

[1]) Gury-Ballerini, „Theol. moral.", 1 vol., n. 288. Por. n. 853.—Villada, S. J., „Casus conscientiae". t. II, p. 261, n. 46, seq.

poruczyła niejako obowiązek stwarzania i zachowywania zasobu środków wytwórczych (*Production mittelfonds*) społeczeństwa.

Socyaliści: Rodbertus i Marx nie przyznają wcale kapitalistom tej rzekomej funkcyi społecznej i z nieubłaganą logiką wnioskują, że procent od kapitału jest to prosty wyzysk, wynikający z przywilejów własności. Ściśle biorąc, to radykalne twierdzenie jest tylko bezwzględną dedukcyą zasad głoszonych przez Schäfflego i Wagnera.

W wojnie, podjętej przeciwko kapitałowi procentującemu, zwolennicy kolektywizmu nie wahają się pożyczać broni z arsenału definicyi Kościoła i utrzymują, że pożyczka na procent, bezwzględnie jest potępiona przez najwyższą władzę katolicką.

Kościół i pożyczka procentowa. — Czy doktryna, którą tutaj wygłosiliśmy, zgadza się z postanowieniami Kościoła i nauką wielkich teologów średniowiecznych? Niewątpliwie, albowiem uznajemy niesprawiedliwość czystego *mutuum*, a pożyczka procentowa w obecnym porządku ekonomicznym nie jest umową *mutuum*. Można ją nazwać lokatą potencyalną albo pozorną, albowiem z jednej strony rzecz pożyczona ma użyteczność różną od swej wartości absolutnej, co jest charakterem właściwym wszelkiej lokaty, a z drugiej strony własność pieniędzy ustąpiona jest przez wierzyciela dłużnikowi, w czem pożyczka różni się od właściwej lokaty.

Niektórzy ekonomiści szkoły klasycznej utrzymują, że Kościół co najmniej wpadł w sprzeczność ze sobą, albowiem w wieku XX pozwala na to, czego bronił w średnich wiekach [1]). W rzeczywistości zaś doktryny Kościoła nie uległy zmianie i jego przepisy z cudowną przezornością przystosowane zostały do konkretnych warunków różnych epok. Zmianie uległy tylko owe warunki porządku ekonomicznego i rola pieniędzy. Niewątpliwie, w średnich wiekach handel czynił szybkie postępy i już przed pięciu wiekami zbliżył się do swego kulminacyjnego punktu. Takim sposobem okoliczności, które pożyczkę na procent uczyniły legalną i sprawiedliwą, w niektórych miejscach dość dawno

---

[1]) Por. Maurice Block, „Les Progrès“, t. II, p. 329.—Paul Leroy-Beaulieu. „Essai sur le repartition des richesses“, p. 232.—A. Jourdan, „Cours analitique“.—J. Rambaud, „Traité élémentaire“, p. 309.— Vicomte d'Avenal, „Revue de Deux Mondes“, 15 czerw. 1892, p. 804.

już się urzeczywistniły. Ale były to miejsca odosobnione, jak np. bogate miasta hanzeatyckie i kwitnące porty morskie. Pod nazwą umowy ubezpieczenia, pożyczki na procent, jak one dzisiaj istnieją, oddawna w podobnych miejscach dozwolone bywały przez prawa cywilne i kanoniczne. Natomiast na wsi i w większej części miast i miasteczek, ustrój ekonomiczny opierał się raczej na pracy, aniżeli na kapitale. Wobec tego, taż sama tranzakcya mogła przynosić w wielkich miastach handlowych słuszny i sprawiedliwy procent, gdy tymczasem wszelki procent uznany być musiał za lichwę w miejscowościach, znajdujących się w zupełnie odmiennych warunkach ekonomicznych. Kościół i państwo jednozgodnie rozciągały swą opiekę nad słabymi, nad ofiarami lichwy i wydały ukrócające prawa.

Tymczasem porządek ekonomiczny stopniowo się przeobrażał i zbliżał do kapitalizmu nowożytnego. Skoro dawne ustawy okazały się nieodpowiedniemi, Kościół oznajmił urzędownie, że nie żąda ścisłego ich zastosowania. Pożyczka procentowa jest konsekwencyą ustroju ekonomicznego, opartego na koncentracyi przemysłowej, na absolutnej wolności ekonomicznej, na rozwoju kredytu i wzmagającego się coraz bardziej zasobu ruchomego. Jest to niewątpliwie system w istocie swej wadliwy, przeciwny naturze, tymczasowo jednak trzeba go tolerować, a z niem wszystko, co z niego nieodzownie wynika.

Szkoła prawowierna zarzuca też ustawodawstwu kościelnemu, iż powstrzymało ono rozwój ekonomiczny w średnich wiekach. Jest to zarzut zupełnie bezpodstawny. Czyż można zarzucać ustawom cywilnym lub kanonicznym, iż szły one za rozwojem ekonomicznym, zamiast go wyprzedzać? Czyż nie tkwi to w naturze rzeczy, że ustawy prawne przystosowują się do konkretnych warunków epoki? Są one jak odzież, która musi być odpowiednia wiekowi i zmieniać się wraz ze wzrostem dziecka.

Oprócz tego, autorytet zwierzchni ma prawo i obowiązek ukrócać lichwę, jak to postaramy się wykazać.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

O lichwie.

Definicya lichwy.—Można zdefiniować lichwę trojakim sposobem: 1-o, wedle starodawnej koncepcyi Kościoła; 2-o, wedle obecnych warunków ekonomicznych; 3-o, wedle ogólnie przyjętego pojmowania.

1-. Kościół w starodawnej swej koncepcyi określał lichwę jako wszelki zysk, wynikający z samej tylko umowy *mutuum*, niezależnie od tego, czy zysk ten był mały lub wielki, otrzymywany od bogatego, lub ubogiego, czy *mutuum* było jawne, lub ukryte. W tej definicyi zawiera się wszelki zysk z walorów, poza obrębem pożyczki pieniężnej, jak się to okazuje wyraźnie z encykliki Benedykta XIV *Vix pervenit.*

2 o. W obecnych warunkach ekonomicznych za lichwę poczytywany jest wszelki zysk nadmierny, pochodzący z umowy o pożyczkę pieniężną we wszelkiej jej postaci.

3-o. Ogólna definicya lichwy, określająca ją w jej charakterze specyficznym grzechu niesprawiedliwości i dająca się zastosować wszędzie po wszystkie czasy, może być tak sformułowana: lichwa polega na wyciągnięciu z pożyczki pieniężnej, (lub wszelkich wartości zamiennych) zysku niesprawiedliwego. Niesprawiedliwość przejawia się tu dwojakim sposobem: bądź przez domaganie się procentu zupełnie bez żadnej podstawy, bądź przez pobieranie procentu nieustosunkowanego do podstawy, na której on się opiera.

Nie można przeciwstawiać temu określeniu zasady: *volenti non fit injuria*, albowiem zasada ta daje się zastosować litylko do woli zupełnie swobodnej, nie zaś do woli podlegającej jakiemu bądź musowi. Owóż, przy pożyczkach lichwiarskich pożyczający często zmuszony jest przyjąć warunki lichwiarza, przybierające często niedostrzegalne formy [1]). I tak np. ustąpienie trzeciej osobie

[1]) Por. Conf. L. Caro, „Der Wucher".—Reichensperger, „Die Zins-und Wucherfrage".—Ratzinger, „Die Volkswirthschaft". IV.—H. Blodig, „Der Wucher und seine Gesetzgebung". — Lexis, „Handwörterbuch" Conrada, art. „Wucher". – Denon, „Quelques Mots sur l'Usure aux temps présents".

należności za cenę znacznie niższą od wartości jej istotnej polegać będzie na lichwie.

Jakież są środki zapobiegające nadużyciom lichwiarskim?

Zakaz lichwy. — Czy państwo ma prawo ukrócać lichwę? Niepodobna podawać w wątpliwość tego prawa bez zaprzeczenia jednocześnie zasad, warunkujących najistotniejsze atrybucye państwa.

1-o. Lichwa jest nadużyciem niesprawiedliwem, dopełnionem przy umowie o pożyczkę procentową; owóż, państwo, jako stróż sprawiedliwości, ma niewątpliwie prawo i władzę ukrócać wszelką niesprawiedliwość.

2 o. Lichwa jest wyzyskiem słabego przez mocnego, a bronić słabych przed wszelką krzywdą, to przyrodzona funkcya państwowa.

3-o. Lichwa jest raną społeczeństwa, jest złem, powodującem zboczenia w normalnym rozwoju porządku ekonomicznego: Państwo obowiązane bronić dobra społecznego, winno przeciwstawiać podobnym zboczeniom skuteczne środki.

Ale być może, lichwa jest obecnie tylko złem chimerycznem, nie istniejącem realnie. Klaudiusz Jannet utrzymuje, że za dni naszych zupełnie ona zniknęła w życiu ludów cywilizowanych, lub znajdujemy ją chyba na kresach cywilizacyi tam, gdzie ona się zaczyna lub też opóźnia [1]).

Na te optymistyczne twierdzenie możemy odpowiedzieć słowami Leona XIII: „Lichwa żarłoczna powiększa jeszcze zło. Potępiona wielokrotnie przez Kościoł, wciąż jeszcze jest praktykowana pod innemi postaciami przez ludzi żądnych zysku z nienasyconą chciwością. Do tego wszystkiego dodać trzeba monopol pracy i korzyść z handlu, które stały się udziałem niewielkiej liczby ludzi zamożnych i bogatych, narzucających tą drogą jarzmo prawie niewolnicze niezliczonemu mnóstwu proletaryatu [2]).

Powie kto, że lichwy nie ma we Francyi. Ależ weźmy książki Drumonta, Chirica, Maksa Nordaua, „Pieniądz“ Zoli, w których jaskrawo wystawione są okropne skutki tej plagi w samej pełni XIX wieku i wśród najwyższych sfer finansowych. Karol Perin [3]), konstatuje spustoszenia lichwy, przytaczając oprócz swo-

[1]) „Le Capital“, p. 535.

[2]) Encykl. „Rerum novarum“ (initio).

[3]) „La Richesse dans les sociétés chrétiennes“, p. 492.

ich, liczne spostrzeżenia tych, co mają bezpośrednią styczność z niższemi klasami. Wedle Duranda [1]), stopa procentowa 8%, 9%, nawet 11% od 100 często się na wsi przytrafia. W niektórych okolicach kapitaliści wypożyczają pieniądze miejscowym bankom na 11% a banki te pobierają od swych dłużników 12%.

W zgromadzeniu prawodawczem 1850 r. przytoczone były liczne fakty lichwy. W lombardach, których urzędowe przynajmniej znaczenie ma być filantropijne, pobierany jest procent: we Francyi w stosunku 10%, w Anglii 28% i 48%, w Irlandyi do 143%, we Włoszech [2]) od 60% do 80%, a nawet 100%. Zdarza się nieraz, że ludzie posiadający kapitał nie większy od 200 franków, żyją dostatnio z procentów lichwiarskich od tej drobnej sumy [3]). A nie mówimy tu o pożyczkach krótkoterminowych. Uczony ekonomista katolicki, Devas, utrzymuje, iż żyjemy obecnie w epoce lichwy, że ta szarpie, pożera Anglię, Francyę, Włochy, Niemcy, Austryę i dodaje przytem, że ustawodawstwo przeciwko lichwie jest najpierwszym obowiązkiem każdego państwa dobrze urządzonego [4]).

Podawano różne projekty dla zwalczania lichwy, o których znaleźć można wiadomości w specyalnych traktatach [5]). Przeciw wszystkim jednak występowano z zarzutami:

Jakiekolwiek wydawalibyście prawa przeciw lichwie, mówią krytycy, nigdy nie będą one dokładnie wykonane. Owóż, czy dobrem jest wydawać prawa, które okażą się bezsilnemi?

Odpowiemy na to, że podobna trudność daje się napotykać przy stosowaniu wszelkich praw karnych. A czyż z tego powodu mają one być usunięte z naszych kodeksów? Czyż należy znieść prawo przeciw dzieciobójstwom i sztucznym poronieniom, skoro, jak to niestety praktyka okazuje, zbrodnie te uchodzą zazwyczaj przed karzącą ręką sprawiedliwości? Lichwa nie zniknie nigdy, dopóki istnieć będą z jednej strony ludzie chciwi i przewrotni, a z drugiej nieszczęśliwi, niedoświadczeni, lub zgoła głupcy, a ci wszyscy istnieć będą pono do skończenia

---

[1]) „Le Crédit agricole".

[2]) Villey, „Le Rôle de l'Etat dans l'ordre économique", p. 409.

[3]) Ks. Cerutti, „Ass. cath", luty 1895, p. 123.

[4]) „Political Economy", p. 132.

[5]) Ob. Devas, „Op. cit.", ch. XI.—Perin, „La Richesse, Appendice" § IV, seq. —Schönberg, „Handbuch", t. I, p. 633, seq.

świata; niemniej przeto można i trzeba ją zwalczać. Jeśli przytem prawo nie wystarcza, to zawsze podaje ono broń tym, co usiłują tępić lichwę w jej skrytych legowiskach. W każdym razie, prawo nie powinno zapewniać bezkarności lichwiarzom, czy to z wysokich czy to z nizkich poziomów.

Jakież są odnośne paragrafy prawodawcze?

Ustawodawstwo o pożyczce procentowej. – We Francyi prawo z 3 września 1807 r. ograniczyło stopę procentową do 5% przy pożyczkach zwykłych, a 6% przy pożyczkach w sferze handlowej. Ustawa z 9 czerwca 1857 r. daje bankowi francuskiemu (Banque de France) prawo powiększenia stopy swych eskontów powyżej 6%. Wreszcie, prawo z 12 stycznia 1886 r. znosi wszelkie ograniczenie stopy procentowej w zastosowaniu do handlu.

W wielu krajach stopa procentowa pozostaje oddawna bez żadnych ograniczeń, choć niemniej przeto w prawodawstwie przewidywany jest występek lichwy, określany nie tyle przez wysokość procentu, ile przez uboczne okoliczności, towarzyszące pożyczce. System ten sankcyonowany został w Niemczech przez prawo z 24 maja 1880 r., w Austryi przez prawo z 28 maja 1881 r., w Węgrzech przez prawo z 2 maja 1883 r. Niektóre kantony Szwajcarskie ustanowiły też analogiczne ograniczenia.

Oto główne punkty prawa niemieckiego.

Art. 1. Dodatek do kodeksu karnego par. 236a: Ten, kto wyzyskując potrzebę, niedoświadczenie, lub ograniczenie umysłowe swego dłużnika, albo też okoliczności danej chwili, zobowiązuje go do zapewnienia bądź sobie, bądź osobom trzecim zysków przechodzących zwykłą stopę procentową, i w danych warunkach nieodpowiadających wcale wyświadczonej usłudze, karany będzie jako lichwiarz.

Art. 3. Umowy zawarte z pogwałceniem powyższego prawa uznane zostaną za nieważne. Wszelkie zyski lichwiarskie obowiązkowo mają być zwrócone. Winni odpowiedzialni są solidarnie.

Lichwa mierzy się tedy stopniem wyzysku swej ofiary i w każdym poszczególnym wypadku ma być przez władzę sądową odpowiednio zakwalifikowaną.

Nowe prawo z dnia 19 czerwca 1893 r. utrzymuje i udoskonala system zainaugurowany przez prawo z 1880 r. rozsze-

rzając kwalifikacyę lichwy do większej liczby czynów występnych, które nie dały się podciągnąć pod prawo poprzednie[1]).

Przeciwko wszelkiej interwencyi prawa w zakresie pożyczek procentowych, niektórzy ekonomiści przytaczają fakt zniżania się stopy procentu.

Zniżenie się stopy procentowej.—Jest to faktem niewątpliwym, że w drugiej połowie XIX wieku stała się ona niższą, aniżeli była w wiekach średnich. Spostrzeżenie to jednak nie świadczy o istnieniu przyrodzonego prawa ekonomicznego, mającego powodować stopniowe zniżenie się stopy procentowej.

Jako fakt zresztą, nie jest to zjawisko zupełnie nowe. Wedle wybornej pracy Bureau[2]), procent wahający się w Rzymie podczas republiki, około 15% spadł do 6% za czasów Klaudiusza, a Justynian zabronił pożyczać na procent wyższy niż 4.

W r. 1312 Filip Piękny ustala stopę procentową na 15%, dla interesów zawieranych na rynku, a 20% dla zwykłych interesów. W wieku XV zniża się we Włoszech stopa procentowa, wraz z rozkwitem handlowych republik, których okręty krążyły po Adryatyku. W r. 1624 umieszczano w banku państwowym milionowe kapitały na 3%. W Holandyi, za czasów Ludwika XIV, pobierano od pożyczek 2%, a w niektórych miastach Niemiec i Anglii 3%. W wieku XVII kapitaliści udzielali w Hiszpanii pożyczek towarzystwom handlowym na 2 lub 3%. W wieku XVIII stopa procentowa waha się między 5 i 6%. We Francyi renta 3% sprzedawana była 30 grudnia 1869 r. w chwili, gdy kredyt publiczny posiadał zupełne zaufanie, po 7 franków 0,5. Od r. 1863 poczęła się wznosić i w r. 1892 doszła do *al pari*. Porównywając te dwa kursy, stwierdzić można, że we Francyi stopa procentowa od długu publicznego w ciągu lat blizko dwudziestu dwóch, zmniejszyła się o 25%.

Ta zniżka stopy procentowej osiągnęła już swoje minimum. Klaudyusz Janet przewiduje normalny jej spadek do 2 procent. Leroy-Beaulieu przepowiada stopę 1 i pół procentową; inni ekonomiści, pełni zaufania w rozwój prawa ekonomicznego, stopę negatywną. Kapitalista płacić będzie swemu dłużnikowi

---

[1]) Ern Dubois. „La Répression légale de l'usure en Allemagne", Réforme sociale, 16 październik 2893 p. 592.

[2]) „La Diminution du revenu.

za przechowywanie pożyczonych mu pieniędzy. Wszelkie podobne przepowiednie opierają się na prawie ekonomicznem, nie mogącem uchodzić za dowiedzione. Zresztą, zniżka stopy procentowej nie jest, jakby chcieli ekonomiści szkoły klasycznej, kompensatą za zniżkę wynagrodzenia za pracę. Kapitaliści muszą ograniczać swe życie zbytkowne, a robotnicy nie mają dość środków do życia. A czyż nie jest pierwszem zadaniem przemysłu, aby dostarczał środków do życia ludziom, co w nim pracują, tak przedsiębiorcom, jak i robotnikom?

ROZDZIAŁ XVIII.

O zapłacie.

W kwestyi socyalnej i robotniczej badanie głównych sposobów wynagrodzenia robotnika za pracę najwyższą, dla wszystkich widoczną przedstawia doniosłość. Aby zdobyć środki do życia dla siebie i dla swej rodziny, oraz zaoszczędzić jakiś zasób na czarną godzinę, robotnik przemysłowy i rolny ma litylko zapłatę za swą pracę. Dla wyczerpującego zbadania tej ważnej sprawy, rozpatrzymy ją w dwóch rozdziałach, z których pierwszy zajmie się teoryą zapłaty, drugi słusznymi jej rozmiarami. Dla większej jasności, podzielimy niniejszy rozdział na sześć artykułów.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Racyonalna teorya zapłaty.

Definicya.—Zapłata za pracę jest to cena umówiona między przedsiębiorcą i robotnikiem, mająca być równoważnikiem pracy dostarczonej pierwszemu przez drugiego. Bywa ona zazwyczaj uregulowana na podstawie umowy najmu i usług. To pojęcie zawiera w sobie główne elementy racyonalnej teoryi zapłaty [1]).

[1]) „Handwörterbuch“ Conrada, t. I, p. 670, seq. — Walker, „The Wages

Teorya zapłaty. — Stanowi ona konsekwencyę i bezpośrednie zastosowanie tezy, dotyczącej umowy o pracę, a wyłożonej przez nas w rozdziale XII. Możemy tu poprzestać na streszczeniu jej w kilku słowach i wyciągnięciu wniosku.

Zapłata za pracę jest to cena pracy, to jest cena wysiłku mięśniowego i umysłowego, przystosowanego do użytecznego celu. Nie jest to więc cena towaru, towarem bowiem jest każda rzecz materyalna, której właściciel może użyć wedle swej woli, bez naruszania ścisłej sprawiedliwości. Owóż, praca robotnika nie może być za taką rzecz uważana, ma bowiem w sobie znamię ludzkiej osobowości.

Inny tu jeszcze wzgląd zachodzi. Praca, jako siła, nie może być zupełnie oddzielona od pracownika. Ten ostatni jako osoba, a nie rzecz, nie jakieś dobro ekonomiczne, nie może podlegać prawu własności. Robotnik nie jest towarem. Siła pracy, jaką oddaje na usługi przedsiębiorcy, również za towar nie może uchodzić, a zatem nie może być też przedmiotem umowy, sprzedaży lub lokaty rzeczowej. Niemniej przeto umowa o zapłatę za pracę posiada pewne cechy wspólne z umową kupna, sprzedaży [1]).

Umowa o zapłatę i umowa o sprzedaż. — 1-o. Jedna i druga polega na wymianie wartości ekonomicznej, wymianie podległej przepisom sprawiedliwości zamiennej. Praca jest osobistem dobrem ekonomicznem; posiada wartość wymienną, ale nie wymiany realnej i wirtualnej: *do ut facias*, *facio ut des.*

2-o. Praca mięśniowa człowieka podlega zmianom analogicznym do zmian siły mechanicznej.

3-o. Cena pracy, jak cena towarów, waha się w granicach słuszności między maximum i minimum, podlega też wpływom podaży i popytu na pracę ludzką. Przypomnijmy tu jeszcze zobowiązania towarzyszące umowie najmu.

Zobowiązania przy umowie o zapłatę. — Jak wszelka

---

question". — Beauregard, „Essai sur la théorie", p. 148. — Villey, „La Question du salaires", p. 109.—Emile Chevallier, „Les Salaires au XIX siècle".—De Marolles, „Le Salaire („Ass. cath"., 15 grud. 1892 i 18 luty 1893).— D' Eichthal, „La Theorie du salaire" („Revue des Deux Mondes", 1 październik 1888).

[1]) Por. Dr. Carl Eberle, „Arbeit und Lohn", II.—„Staatslexikon", art. „Arbeit", n. IV.—Michel Bodeux, „Du Salaire".

umowa o wynajęcie cudzych usług, jest ona obustronna, nakłada więc zobowiązania na obie zawierające ją strony. Robotnik wynajmuje swą pracę, swe siły, swą inteligencyę na pewien czas oznaczony, wedle warunków swobodnie ułożonych. Nie ma on żadnych praw do wytworów, ani do zysku przedsiębiorcy, ale jest wynagrodzony za swą pracę przez zapłatę mającą zadośćuczynić przepisom sprawiedliwości. Ze swej strony, przedsiębiorca, pozostając właścicielem wytworów, winien wypłacać wynagrodzenie umówione i zarazem sprawiedliwe. Powinien dać robotnikowi pomieszczenie odpowiadające warunkom zdrowia moralnego i materyalnego, a to na mocy przysługującego temu ostatniemu prawa przyrodzonego. Taka jest w ogólnym zarysie teza ogólna zapłaty; stanie się zrozumialszą, gdy ją porównamy z przeciwstawiającymi się jej systematami.

ARTYKUŁ DRUGI.

Niektóre teorye błędne.

Teorya zapłaty materyalnej [1]). – Szkoła angielska sformułowała teorye minimalnej zapłaty naturalnej, albo koniecznej pojmując ją jako konsekwencyę podstawowych zasad swej ekonomii klasycznej. Zapłata konieczna ma dostarczyć środków na opędzenie nieodzownych potrzeb życia, czyli zabezpieczenie robotnika od śmierci głodowej, od nędzy i umożliwienie utrzymania rodziny. Zauważmy, że należy odróżnić od tego zapłatę minimalną, określoną przez sprawiedliwość.

Oto rozumowanie szkoły, mającej uzasadniać jej teoryę, Praca jest towarem, a zatem cena pracy, czyli zapłata za nią, powinna podlegać prawu naturalnemu, określającemu cenę towarów, t. j. prawo podaży i popytu. Pamiętajmy przytem, że cena towarów nie może spaść poniżej kosztów wytwarzania, a te koszta dla robotnika odpowiadają kwocie nieodzownie potrzebnej do utrzymania życia, innemi słowy minimalnej kwocie zatrzy-

---

[2]) Wykład głównych nowożytnych teoryj zapłaty. Ob., Aldo Contento, „La Teoria del Salario concetto dei principali economisti, parte speciale“, p. 53, seq.—„Essai sur la protection du salaire“, przez Lambert'a.—„Essai sur le contrat du travail“, przez Michala Bodeux.

mania. Robotnik jest niejako częścią ogólnej masy narzędzi pracy; owóż narzędzia powinny być odnawiane za pomocą premium amortyzacyi, stąd wynika, że zapłata naturalna winna dostarczyć robotnikowi środków nietylko dla utrzymania własnego życia, ale także dla spłodzenia i wychowania swego następcy, niejako odnowionego narzędzia.

Jasny, a przytem nieodzowny jest wniosek tego rozumowania: zapłata naturalna, wyobrażana jest przez kwotę nieodzowną robotnikowi dla życia i rozmnażania się w swym stanie.

„W każdym rodzaju pracy, mówi Turgot, zapłata robotnika może zniżać się do poziomu, określonego jedynie przez konieczne środki bytu". Adam Smith, w odmiennych tylko słowach, tę samą myśl rozwija. Ricardo broni doktryny ojca ekonomii politycznej: „Praca, podobnie jak każda rzecz, którą się kupuje lub sprzedaje, ma cenę naturalną i cenę bieżącą. Cena naturalna pracy jest ta, która dostarcza robotnikowi koniecznych środków istnienia i rozmnożenia swej rasy w tych samych warunkach. Cena bieżąca pracy jest to cena realna, jaką robotnik otrzymuje odpowiednio do stosunku podaży i popytu na jego pracę".—Podobne poglądy wygłaszali też I. B. Say, de Cobdeni I. H. George.

Formuła zapłaty naturalnej o tyle jest niesprawiedliwa, iż stanowi konieczną dedukcyę zasady niemożliwej do przyjęcia, mianowicie zasady, uznającej pracę za towar podległy fatalnemu działaniu zwyżki i zniżki w dynamice cen. Pojmowana pod postacią prawa powszechnego, teorya ta pozostaje w rażącem sprzeciwieństwie z faktami doświadczenia, okazującymi, że w znacznej części zapłaty robotników są wyższe ponad minimum koniecznych środków utrzymania.

Prawo spiżowe.—(*Das eherne Lohngesetz*). Socyalista niemiecki, Lassalle, z powyższej teoryi zapłaty koniecznej wyprowadził sławne prawo spiżowe. Oto, jak je formułuje: „Prawo żelazne, w obecnych warunkach wytwarzania czyniące zapłatę robotnika zależna od podaży i popytu, daje się tak streścić: przeciętna zapłata sprowadzana jest ciągle do kwoty nieodzownych środków utrzymania życia, w warunkach zwyczajowo u danego ludu przyjętych, czyli do zachowania i mnożenia życia. Dokoła tego punktu odbywa się ciągły ruch wahadłowy rzeczywistej zapłaty, nigdy nie zdolny wznieść się na czas dłuż-

szy powyżej tego punktu, ani też spaść niżej. Nie może się wznieść na długo powyżej zapłaty średniej, gdyż wynikające z wszelkiego podwyższenia polepszenie losu robotników, oraz idące zatem pomnożenie się robotniczej ludności, spowoduje większą podaż pracy, która sprawi z kolei spadek zapłaty do pierwotnego poziomu koniecznych środków utrzymania życia, w razie zaś takiego zniżenia następuje emigracya, a obok tego częściej zdarza się życie w stanie bezżennym, dobrowolne powstrzymanie się od płodzenia dzieci, i w rezultacie, na skutek zmniejszenia się ludności robotniczej w tych niekorzystnych dla nich warunkach, daje się widzieć mniejsza podaż pracy, z czego znów wynika podniesienie się zapłaty za nią do poprzedniego poziomu. Średnia realna zapłata za pracę, polega przeto na ciągłym ruchu dokoła tego środka ciężkości, ku któremu zniża się lub wznosi za każdym razem, gdy w jednym lub drugim kierunku, to jest w dół lub w górę znacznie się posunie“ [1]). Obecnie prawo spiżowe zupełnie jest odrzucone przez szkołę klasyczną, a nawet ośmieszone poniekąd. „Przyznajmy, pisze Leroy-Beaulieu, że jeśli trzy zasady Malthusa, Ricarda i Turgota są prawdziwe, jako prawa powszechne, nie zaś jako przemijające wydarzenia, to okrzyk rozpaczy pesymistów i socyalistów, może być uważany prawie za usprawiedliwiony. Na szczęście, trzy wspomniane zasady nie są prawdami powszechnemi, nie mają charakteru praw“. Maurycy Block [2]) twierdzi, że zapłata regulowana jest przez prawo podaży i popytu, ale odrzuca prawo spiżowe, albowiem wedle niego popyt na pracę szybciej wzrasta, aniżeli jej podaż, czyli zwiększenie liczby robotników schodzi się z szybszym jeszcze rozwojem przemysłu [3]).

A jednak prawo spiżowe stanowi nieodzowną konsekwencyę dwóch zasad powszechnie przyjętych przez szkołę klasyczną: 1-o, że praca jest towarem, a zapłata za nią jest ceną towaru pracy; 2-o, że prawo podaży i popytu jest głównym regulatorem rynku pracy. My, którzy bezwzględnie odrzucamy obie te fałszywe zasady, słusznie odrzucać też możemy ich konsekwencye; nie widzimy jednak słusznej racyi, dla której ekonomiści,

---

[1]) „Offenes Antwortschreiben“. — „Arbeiterlehsebuch“.

[2]) „Essai sur la répartition des richesses“, p. 15.

[3]) „Le socialisme moderne“, ch. XIV.

przyjmując wspomniane zasady, odrzucają nieodzowne ich wyniki.

Zresztą, czy prawdą jest, iż prawo spiżowe absolutnie zaprzeczane jest przez doświadczenie? Fakty stwierdzają, że w pewnych granicach daje się wykazać w istniejącym porządku ekonomicznym dążność do wahań w duchu powyższego prawa. Wątpliwości nie ulega, że jest w niem coś z prawdy, może nawet wiele prawdy faktycznej, albowiem, jak to niżej wykażemy, zapłata robotnika, w wielkiej liczbie wypadków, niedostateczna jest, lub zaledwie wystarczająca dla utrzymania rodziny, odpowiadającego normalnym warunkom bytu danego środowiska społecznego.

Teorya zasobów zapłaty. — Teorya angielska, znana pod nazwą teoryi zasobów zapłaty (*wagefund*) nie jest zastosowaniem prawa podaży i popytu do zapłaty naturalnej. Popyt wyobrażany jest przez kapitał obiegowy; podaż przez liczbę robotników poszukujących pracy. Zapłata zależy od stosunku kapitału obiegowego, od ilości robotników; co więcej, zapłata naturalna jest dokładem ilorazu z tych dwóch wielkości. I tak np. kapitał obiegowy jakiegoś kraju wynosi 20 miliardów, a ilość robotników 10 milionów, średnia zapłata roczna każdego z nich wyniesie 2.000 fr.

Za teoryą tą obstają Smith, Maltus, Ricardo, I. B. Say, Stuart Mill, Józef Garnier, Fawcett i niektórzy ekonomiści współcześni. Mac Culloch wyciąga z niej następujący wniosek: „Dobrobyt klasy pracującej zależy wprost od stosunku pomiędzy jej mnożeniem się i mnożeniem się kapitału, który umożliwia jej dostarczanie zajęcia w przemyśle, oraz wyżywienie jej. Jeśli klasy robotnicze mnożą się prędzej, aniżeli zasób zapłaty, cena pracy spada, natomiast cena się wznosi jeśli mnożenie się robotników jest powolniejsze, aniżeli wzrost bogactw zastosowanych do ich pracy. Nie ma tedy innego środka zwiększenia zapłaty, jak tylko bądź przyśpieszenie wzrostu kapitału w stosunku do ludności, bądź powstrzymanie mnożenia się ludności w stosunku do kapitału“ [1]). Innemi słowy, ponieważ wzrost kapitału obiegowego od robotników nie zależy, nie mają oni przeto innego

[1]) „Political Economy“, cz. 4, roz. II, sek. I.

środka poprawy swego losu, jak tylko zmniejszenie ilości narodzin w swej klasie.

Teorya ta radykalnie fałszywa, zupełnie obalona została przez druzgoczącą krytykę Fr. Walkera [1]):

1-o. Zapłaty określone są w stosunku do rezultatu wytwarzania, nie zaś wedle wysokości zaliczek przeznaczonych na zapłatę siły roboczej. Zapłata pobierana jest z wartości wytworu surowego, rola kapitału polega na opłacaniu pracy przed zrealizowaniem wytworu.

2-o. Jest to błędem mieszać *wagefund* z kapitałem obiegowym, ten ostatni bowiem użyty bywa też na różne wydatki poza obrębem zapłaty; służy on także jako zasób spożycia, zasób rezerwowy i t. d.

3-o. Iloraz, wyrażający stosunek całkowitej sumy zapłaty do ilości opłacanych robotników wyrażałby zapłatę średnią w danych warunkach, nigdy zaś minimum zapłaty koniecznej.

4-o. Ten iloraz zupełnie jest nieokreślony, a to z tej racyi, że nieokreślone są oba jego współczynniki. Co wyobraża dzielna? Część kapitału, jaką przedsiębiorca chce wypłacić sile roboczej. A dzielnik? Ilość ramion chcących się nająć do pracy. Ta ilość zależy od zmiennych chęci, a przeto są liczbami nieokreślonemi [2]).

Teorya produkcyjności pracy. - Niektórzy ekonomiści nowocześni: Fr. Walker, Cauwès, Beauregard, Stanley, Jevons zastępują teoryę zasobu zapłaty przez teoryę produkcyjności pracy. Zapłata wedle nich jest wprost proporcyonalna do wytworu pracy robotnika.

Udowodnienie tego twierdzenia na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo proste: — „Oczywistem jest, mówi Villey, że masa do podziału wynika z pracy robotników i zwiększa się równolegle ze zwiększaniem ogólnej ilości wytworu pracy. Im większa będzie ta masa, t. j. im więcej robotnicy wytworzą, tem wyżej zapłata wznieść się może i powinna". „Zapłata robotnika. twier-

---

[1]) „The Wages questions", IX.

[2]) Ob. Dla odparcia teoryi zasobu zapłaty: Beauregard, „Essai sur la théorie du salaire", p. 157.—Villey, „La question du salaire".—Chevailler, „Des salaire au XIX siècle".—D'Eichthal, „Revue des Deux Mondes", t. LXXXIX, 1818, p. 653, seq.—De Laveleye, tamże, t. XLIV, 1881, p. 635. – Schönberg, „Handbuch", t. I, p. 631.

dzi Jevons, w ostatecznym wyniku schodzi się z wytworem jego pracy, jeśli odliczymy rentę, podatki i procenty". Konsekwencya optymistyczna powyższej teoryi polega na tem, że robotnicy najwięcej zyskują na wzroście produkcyi.

Teorya ta zawiera w sobie pewne błędy i pewne nieporozumienia.

1-o. Jeśli zwolennicy jej utrzymują, że przy równych warunkach pozostałych zapłata wzrasta wraz z produkcyjnością robotnika, t. j. z intensywnością jego pracy i umiejętnem jej zastosowaniem, to mamy tu do czynienia z prostym truizmem ekonomicznym. Lepszy robotnik lepiej jest opłacany od gorszego; o tem oddawna wiedzieli pracodawcy i robotnicy.

2-o. Biorąc na ogół, wzrost produkcyjności więcej zależy od udoskonalenia maszyn, aniżeli od rozwoju zawodowych uzdolnień robotników, gdyby tedy robotnicy oczekiwali wzrostu zapłaty od powiększenia swej osobistej wytwórczości, to można powiedzieć, że długoby im przyszło czekać.

3-o. Niewątpliwie, wzrost wytworów powiększa masę do podziałów, ale czy z tego wynika, że im więcej robotnicy wytworzą, tem większą otrzymają zapłatę? Villey utrzymuje, że tem więcej zapłata powinna się wznosić, ale przekonywająco tego nie udowadnia. Wolna konkurencya, mówią, nie dopuści, aby fabrykant dla siebie wyłącznie zachował zyski znacznie zwiększone. Niestety, doświadczenie wskazuje, że wolna konkurencya nikogo nie nauczyła pozbywać się zysków na rzecz robotnika. Cóż czynić będzie przedsiębiorca, znający się na interesach i wierny zasadom szkoły? Będzie się kierował wielkiem prawem koncentracyi przemysłowej, polegającem na zwiększaniu wytwórczości, zniżaniu cen sprzedażnych, gnębieniu swych współzawodników i ciągłem zwiększaniu swych zysków. Jest to codzienna historya, naturalna gra wolnej konkurencyi.

4-o. Teorya produkcyjności pracy zaprzeczana jest przez fakt, że praca kobiet przy tej samej produkcyjności, niżej jest opłacana, aniżeli praca mężczyzn.

5-o. Powiedzieć, że zapłaty wzniosły się wraz z rozwojem wytwórczości, spowodowanej przez wprowadzenie maszyn, jest to popełniać sofizmat *non causa pro causa*. Pewnem jest, że wzrost zapłaty od lat 50 nie jest proporcyonalny do olbrzymiego rozwoju wytwórczości w tymże samym czasie. Zdarza się też zwiększenie zapłaty wtedy, gdy nie zachodzi znaczne wzmożenie wy-

twórczości. Zdarza się to np. w przemyśle budowlanym, mularskim i t. d. Wedle poszukiwań Issajewa, zapłata wcale się nie zwiększyła w stosunku do produkcyjności pracy. Od stu lat produkcyjność pracy co najmniej się potroiła, a zdolność kupcza robotników wzniosła się zaledwie z 40% na 50%.

6-o. Zapłata może wzrosnąć na skutek innych przyczyn, aniżeli produkcyjność pracy. Cena siły roboczej zależy też od ceny sprzedażnej. Dość dajmy na to powiększyć o 2 grosze cenę koszul, a otrzyma się pewien nadmiar zysku, który przez wytwórcę może być rozdzielony w formie powiększenia zapłaty za pracę. Zapłata może także wznieść się na skutek zmniejszenia ogólnych kosztów, w zakres których wchodzą także wydatki na narzędzia, a nawet osobiste wydatki przedsiębiorcy. Wszystkie te przyczyny oddziaływać mogą w teoryi na powiększenie zapłaty; w praktyce jednak dzieje się inaczej, wolna konkurencya powodując zniżkę cen, prowadzi często do zniżenia kosztów produkcyi, w czem jest też zmniejszenie zapłaty za pracę.

Teorya procentu od czynności pojętej jako kapitał. — Leroy-Beaulieu usiłował nadać teoryi produkcyjności pracy nową formę, biorąc siłę pracy robotnika jako kapitał przynoszący procenty w postaci zapłaty za nią. Już I. B. Say pisał: „Zapłata, jest to cena, jaką przedsiębiorca uiszcza za użycie pewnego uzdolnienia przemysłowego, z którego ciągnie zyski. Zapłata jest w stosunku do zysku przemysłowego tem, czem procent jest w stosunku do zysku z kapitału, czem rata dzierżawna w stosunku do zysku z ziemi“. W swoich studyach o podziale bogactw, kierownik „Ekonomisty francuskiego“ podejmuje tę formułę i broni jej ze zwykłym swym talentem.

Prawdę mówiąc, teorya ta – o której przyjdzie nam mówić w rozdziale następnym – różni się od poprzedniej tylko nazwą; czemże jest w istocie rzeczy procent od kapitału pracy, jeśli nie wyrazem jej produkcyjności? Wobec tego, jakaż zachodzi różnica między produkcyjnością pracy a procentem od kapitału pracy? Niewątpliwie różnicy tu niema żadnej. Co więcej, teorya ta wadliwa jest w swej podstawie, albowiem umowa o zapłatę za pracę, jak to niżej jeszcze wykażemy, nie jest wcale umową o podział zysków. Nie przeczę, że istnieje pewna równoległość, dość nieokreślona, pomiędzy ruchem zapłat i rozwojem przemysłu, fakty jednak przeczą temu, iżby zapłata miała się mierzyć zyskami przedsiębiorcy.

ARTYKUŁ TRZECI.

Obrona zapłaty.

Korzyści zapłaty. — Zjednoczenie kapitału z pracą, za pomocą najmu usług, odpowiada doskonale prawu naturalnemu i przynosi korzyści interesom robotnika. Zauważmy naprzód, że ten system nie jest wynalazkiem XIX stulecia, istniał po wszystkie czasy; zawsze wśród wolnych klas społecznych, obok bogaczów posługujących się pracownikami byli biedni, którzy wynajmowali się na usługi bogatym. Stary Testament wielokrotnie wspomina o opłacanych rzemieślnikach. „Zapłata najemnika, który daje ci swą pracę, powiedziano w księdze Lewitów, nie pozostanie u ciebie do poranka“ [1]). W księgach liczb i Tobiasza, spotyka się też podobne, bardzo wyraźne wzmianki [2]). Homer jak wiadomo, wymienia imiona rzemieślników, którzy zrobili łuk Pandara, lub tarczę Ajaxa [3]). Wiemy też, iż poeta Hezyod bardzo szczegółowo opisuje wolną pracę Franków w żegludze i w rolnictwie. Za czasów dawnego Rzymu [4]) i przez cały ciąg średnich wieków istniał zawsze system zapłaty za pracę [5]).

System zapłaty przynosi robotnikowi dwie główne korzyści:

1-o. Uwalnia go od wszelkiego ryzyka przemysłowego, albowiem zapłata ustosunkowana jest litylko do pracy i nie zależy od powodzenia przedsiębiorstwa, pozostającego pod odpowiedzialnem kierownictwem. W tym względzie system zapłaty zasadniczo się różni od towarzystw współdzielczych.

2-o. System ten zapewnia robotnikowi otrzymanie zapłaty za pracę w terminach stałych i zazwyczaj blizkich bardzo. Ponieważ większość robotników nie posiada kapitałów, ni zasobów, jest to więc dla nich korzystnem, gdy na utrzymanie swoje stałe otrzymują środki.

---

[1]) „Lévit“, XIX, 13.
[2]) „Deteur.“, XXIV, 14—15.
[3]) „Iliade“, IV, 10 i VII, 220.
[4]) „Oeuvres et Jours“, 616, 683.
[5]) „Hi-toire des Classes ouvrières“, Lavasseur.

Obrona systemu zapłaty. — A jedak socyaliści wszystkich odcieni łączą swe wysiłki i swe deklaracye przeciwko systemowi zapłaty, który zowią wyzyskiem człowieka przez człowieka i niewolnictwem XIX wieku.

Oto twierdzenia, które napotykamy co krok u agitatorów socyalistycznych: „Kapitał, ta rzecz martwa, bezwładna, ośmiela się podnosić głowę; zgnieść go trzeba! Praca dość długo pozostawała pod jego jarzmem, trzeba aby on z kolei poddany został pracy; czas już, aby system zapłaty za pracę ustąpił miejsca systemowi stowarzyszenia pracowników".

Niektórzy ekonomiści potępiając podobne deklamacye i złączone z niemi radykalne projekty, występują jednak przeciwko systemowi zapłaty, uważając go za zupełnie wadliwy. „Nie uznaję ani za słuszny, ani za dobry, pisał Stuart Mill, stan społeczeństwa, w którem istnieje klasa nie pracująca, w którym znajdują się istoty ludzkie nie pozbawione sił do pracy, ani też nie okupujące prawa do spoczynku przez pracę poprzednią, są jednak uwolnione od obowiązkowego uczestnictwa w trudach pracy, ciążących na całym rodzaju ludzkim" [1]). Podobny pogląd wygłasza Gide: „Nikt nie zaprzeczy, mówi on, że system zapłaty za pracę w pewnych wypadkach może przynosić pożytki, ale przeciwnem zda mi się naturze, aby ten system pozostał na zawsze prawem ogólnem społeczeństwa, system, w którym masa pracowników pozbawiona jest wszelkiego udziału w wytworach swej pracy i w korzyściach przynoszonych przez wytwórczość" [2]). Przypomnijmy też twierdzenie Chateaubrianda, że zapłata za pracę jest to ostatnia forma niewolnictwa. Biorąc ściśle, jest to pusty frazes, podobnie jak te słowa Lamartina: „sprzedawać, kupować, słowo nieczyste". Do przeciwników systemu zapłaty należy też Otto [3]) i niektórzy inni pisarze [4]).

Sprowadźmy całą kwestyę do ścisłej formuły. Różnica społeczna między zwierzchnikiem pracy i pracownikiem, to jest

---

[1]) „Principes d'Economie politique", t. II, p. 301.

[2]) „Principes", I, IV, 2 partie, ch. III, p. 524.

[3]) „Traite". t. II, p. 423. Por. t. I, p. 234, 243, 347.

[4]) Większość ekonomistów piszących po roku 1848, uwydatnia korzyści i konieczność systemu zapłaty: Leroy-Beaulieu, „Répartition", p. 364.—Baudrillart, „Manuel", p. 330. Jourdan, „Cours", p. 342. — Villey, „La Question des salaires".—Cauwès, „Cours", t. III, p. 22. — Chevallier, „Les Salaires au XIX siècle",—Beauregard, „Essai sur la théorie du salaire" etc.

wyższość ekonomiczna pierwszego, a niższość drugiego, czy może być poczytywana za stosunek przeciwny sprawiedliwości? Oczywiście, że nie. Czy ta nierówność może być przyczyną zboczeń, nadużyć, nawet dotkliwych? Tak: nikt o tem nie wątpi, fakty wymownie stwierdzają tę prawdę. Ale wnosić stąd wraz z socyalistami, że przez odpowiednie reformy czy represye można skonfiskować kapitał prywatny na rzecz zbiorowości, wymagać legalnego i pokojowego przeobrażenia systemu zapłaty na system współdzielczy wytwórczości, znaczy to oczywiście przekraczać granice logiki. W jakim stanie światby się znajdował, gdyby w nim usunąć i zniweczyć wszystko, co może stać się powodem nadużyć? W wypadkach, gdzie one zachodzą, potrzeba czasem reformy mądrej, rozważnej, niekiedy energicznej, nigdy jednak nie należy się uciekać do radykalnego niszczycielstwa. A zatem wprowadzajcie reformy do przemysłu nowoczesnego, wprowadzajcie doń ulepszenia za pomocą odpowiedniego ustawodawstwa, aby usunąć nadużycia, jakie się zakradły w stosunku wzajemnym pracodawców i robotników, miejcie obustronne poszanowanie praw jednych i drugich, a osiągniecie odpowiednią poprawę w systemie zapłaty [1]).

„Zarzucają systemowi zapłaty, mówi Wiktor Böhmert, że opiera się on na dążeniu do płacenia możliwie najmniejszych wynagrodzeń za pracę, na chęci pozbawienia robotnika wszelkiej możności korzystania ze swoich wyższych uzdolnień, wogóle na popieraniu wszystkich silnych, gnębieniu słabych. W ten sposób zdarzające się nadużycia, przedstawiane są jako nieodłączne od systemu wady, przyczem zapomina się, że system zapłaty nie dla czego innego został wprowadzony, jak tylko dla ułatwienia pracy i powiększenia jej sił wytwórczych“ [2]).

Zapłata jest tedy sposobem wynagrodzenia za pracę zupełnie prawowitym i dla klasy robotniczej korzystnym; jako system, przedstawia się ona w kilku postaciach, które kolejno rozpatrzymy.

---

[1]) Ob. Steccanella, „Del Communismo“, p. 310.

[2]) „La Participation aux bénéfices“, p. 9.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Formy zapłaty.

Główne formy [1]). — Są one następujące: 1-o, zapłata nominalna lub realna; 2-o, zapłata w naturze lub w pieniądzach; 3-o, zapłata wedle czasu lub wedle roboty; 4-o nadpłata i premia.

Zapłata nominalna i realna. — Pierwsza oszacowana jest w monecie i oznaczona przez przedsiębiorcę i robotnika [2]); druga mierzy się ilością przedmiotów użytecznych, które robotnik za pierwszą nabyć może.

Znaczenie tego rozróżnienia bardzo jest widoczne. Wartość w pieniądzach różna może być bardzo, zależnie od właściwej monecie siły kupczej. Pobierającemu opłatę zależy przecież nie na samej tylko ilości metalu, jaką otrzymuje, lecz przedewszystkiem na sumie rzeczy użytecznych ludziom jego stanu, jakich za pieniądze dostać może. W rzeczywistości więc wszystko zależy na cenie przedmiotów spożywczych, w danej epoce i w danym kraju.

Zapłata i koszta wytwarzania. — Zapłata nominalna jest złudna, tak z punktu widzenia przedsiębiorcy uiszczającego ją, jak i z punktu widzenia robotnika, któremu ma ona dostarczyć środków utrzymania. Należy przeto rozróżnić mocny i słaby rynek realny i nominalny siły roboczej. Ażeby dowiedzieć się, czy siła robocza jest tania, trzeba zbadać, jaka ilość i jakość pracy wytworzona została za oznaczoną sumę pieniędzy. Adam Smith wykazał, że wysokiej zapłacie odpowiada większa produkcyjność, wykazał to nietylko psychologicznie i fizyologicznie lecz także i doświadczalnie. „Wysoka zapłata, mówi on, pobudza gorliwość mas. Zapłata jest bodźcem żarliwości w pracy, a ta, jak każda właściwość człowieka, zwiększa się wraz z natężeniem bodźca. Lepsze pożywienie powiększa siły fizyczne,

---

[1]) Por. R. Dalla Volta, „La Forme del Salario“.—Schönberga „Handbuch“ i Conrada „Handwörterbuch,“ art. „Arbeitslohn“.

[2]) Cauwès, „Cours“, t. III, p. 24. — Hevré-Bazin, „Traité élémentaire“ p. 377.—Schönberga „Handbuch“, t. I, p. 613.

a pocieszająca nadzieja polepszenia swego losu i zdobycia na starość pewnego dobrobytu, pobudza robotnika do jak największego wytężania swych sił. Oto, dla czego wszędzie, gdzie zapłata jest wyższa, robotnicy są pracowitsi, gorliwsi i zręczniejsi“ [1]).

Ten wniosek wyda się komu może paradoksalnym. Zapłata, mówią, jest skutkiem nie przyczyną produkcyjności pracy. Płaci się robotnikowi drożej dla tego, że lepiej pracuje nie zaś odwrotnie. Jest to zupełnie słuszne, skoro chodzi o robotnika więcej zawodowo uzdolnionego; ale mamy tu na względzie wytwórczość przeciętną, wytórczość ogółu robotników w danym czasie i w danym kraju.

Mac. Culloch [2]) i Senior [3]) okazali licznymi dowodami korzyści ekonomiczne wyższej zapłaty. Znamienity konstruktor kolei żelaznych Brassey [4]), który w ciągu długiego swego zawodu prowadził przedsiębiorstwa w najrozmaitszych krajach, podaje jako aksyomat, że nic nie może być droższe, jak tania siła robocza. W tej formie twierdzenie jest oczywiście przesadne. Robotnik otrzymujący 4 fr., mniejszą niewątpliwie wykonywa pracę od tego, co otrzymuje 8 fr. Wątpić jednak można, aby wykonał o połowę mniej pracy, aniżeli tamten.

Niemniej przeto twierdzenie powyższe zawiera w sobie wiele prawdy i doświadczenie okazuje, że cena siły roboczej zmniejsza się w stosunku do wzrastającej za nią zapłaty. Przykład Anglii i Ameryki jest w tym względzie klasyczny. W obu tych krajach zapłata jest wyższa, aniżeli na europejskim kontynencie, a jednak cena siły roboczej okazuje się tańszą. Robotnik meklenburski, mówi Roscher [5]), zjada dwa razy tyle, co turyński, ale też wykonywa pracę dwa razy większą, aniżeli ten ostatni. Michał Chevalier [6]) przytacza też liczne przykłady dla potwierdzenia analogicznego poglądu.

Zapłata w naturze i w pieniądzach.—Zapłata uiszczana bywa zazwyczaj w pieniądzach, nie jest to jednak reguła konieczna.

---

[1]) „Richesse des nations“, liv. chap. VIII.
[2]) „Principles of political Economy“, p. 397.
[3]) „Political Economy“, p. 189.
[4]) „Work and Wages“.
[5]) „Principes d'économie politique“, t. I vol., § 40 i 173.
[6]) „Cours“, t. I, p. 115.

Robotnicy rolni otrzymują zazwyczaj część swej zapłaty w naturze, pod postacią produktów spożywczych. Zdarza się też to w niektórych fabrykach, przy których urządzone są dla robotników jadłodajnie i sklepy spożywcze. W takich fabrykach robotnik otrzymuje codziennie odpowiednie marki, które wymienia na artykuły żywnościowe. Pozostawione przezeń w kantorze marki te oznaczają kwotę pieniężną, która w dniu zapłaty odciągana jest od jego należności [1]). Ta praktyka wprowadzona przez niektórych przedsiębiorców humanitarnych, dla dostarczenia robotnikom produktów za tańszą cenę, stała się powodem wielu nadużyć i niegodziwego wyzysku robotników, przez niektórych właścicieli fabryk [2]).

Zapłata bezpośrednia i pośrednia.—Pierwsza wypłacana jest bezpośrednio po pracy, druga jest to subwencya udzielana robotnikowi.

Zapłata bezpośrednia zwyczajna uiszcza się za dzień lub za ilość pracy.

Zapłata bezpośrednia nadzwyczajna jest to dodatek dobrowolny przedsiębiorcy, za pewne szczególne przymioty wytworu. Zawiera ona nadpłatę wytwórczości i jakości wytworów, a także premia i udział w zyskach z przedsiębiorstwa.

Zapłata pośrednia obejmuje wszelkiego rodzaju subwencye, pochodzące z dobrej woli lub ze wspaniałomyślności pracodawcy, jak premia, starszeństwa, mieszkania po zniżonych cenach, kasy pomocy, lub emerytalne, towarzystwa współdzielcze spożywcze i t. d.

Zapłata wedle czasu i wedle roboty—W pierwszej formie robotnik otrzymuje wynagrodzenie w stosunku godziny, dnia, lub miesiąca pracy; przy zapłacie za robotę, albo jak się mówi też, na akord, lub od sztuki, robotnik otrzymuje zapłatę w stosunku do pracy jaką wykonał.

Zapłata wedle czasu, która w pewnych gałęziach przemysłu jedynie daje się zastosować, ma tę dobrą stronę, iż zapewnia robotnikowi stały dochód i zabezpiecza go od przeciążenia; ujemna jej strona polega na tem, iż nie rozróżnia się przy niej

---

[1]) Ob. Paul Pic, „Traité élémentaire de législation industrielle“, t. I. p. 395.

[2]) Ob. Cauwès, „Cours“, t. III, n. 835.—Conrada „Handwörterbuch“, art. „Truck-System“.—Schönberga „Handbuch“, t. II. p. 631. seq.

dobrego robotnika od złego. Przy tym systemie zapłaty nieodzowny jest ścisły dozór, znoszony zwykle niechętnie przez robotników.

Zapłata od roboty sprawiedliwszą jest w zasadzie, zapewnia ona większe zyski robotnikowi pracowitemu, pobudza żarliwość pracy, daje robotnikowi większą niezależność od pracodawców i zwierzchników pracy, pozwala też robotnikowi na życie w rodzinie, w wielu razach bowiem praca może być wykonana w domu. Ale system ten ma złą stronę, polegającą na dążeniu robotnika do wypracowania jak największej ilości przedmiotów, z ujmą dla ich jakości.

Socyaliści zawsze byli przeciwni zapłacie wedle roboty, odmawiali temu systemowi wszelkich zalet, a liczne przypisywali mu wady, o których szeroko rozwodzi się Marx w dwudziestym pierwszym rozdziale swego dzieła „Kapitał“.

Kongres socyalistyczny w Brukseli, w roku 1891, potępił też wszelką pracę na akord i takie główne poczynił jej zarzuty:

1-o. Robotnik pobierający zapłatę od sztuki ma interes pracować jak najdłużej i zużywać się przedwcześnie, bez istotnej dla siebie korzyści — 2-o. Albowiem praca na akord dając pracodawcy miarę natężenia wysiłku, na jaki robotnik może się zdobyć, pozwala mu zmniejszyć zapłatę do najniższej miary, jak o tem świadczą liczne przykłady, zaczerpnięte szczególniej przed trzydziestomapięcioma laty z dziejów przemysłu północno-francuskiego. 3-o. Nadto system ten prowadzi też do przeciążenia kobiet i dzieci, skoro praca dokonywa się w domu przy współudziale rodziny. 4-o. Pociąga on też za sobą upadek rzemiosł, gdyż pośpiech w robocie prowadzi do partactwa. 5-o. Wreszcie powoduje nieustanne konflikty między pracodawcami i robotnikami przy przyjmowaniu roboty, gdyż pierwsi szukają przyczepki, aby zmniejszyć zapłatę umówioną. Wogóle jeśli system ten korzystny jest dla mniejszości robotników silnych, to z drugiej strony przynosi liczne szkody całemu ogółowi klasy robotniczej [1]).

Zwolennicy teoryi produkcyjności pracy podają w wątpliwość wszelkie ujemne strony pracy na akord [2]). A jednak, nie można przeczyć ich istnieniu, możnaby wszakże w znacznej czę-

[1]) Ob. Cauwès, „Cours“, t. III, n. 804.

[2]) Ob. Villey, „Le Travail aux pièces et le Travail a la journée“ (Rev. d'écon. polit., 1893, p. 373). —

ści zapobiedz im przez organizacyę zawodową, oraz porozumienie pracodawców z robotnikami. Przy odpowiednich ulepszeniach system ten wedle naszego mniemania najkorzystniejszy byłby dla obu stron interesowanych.

Nadpłata.—Jest to dodatek wypłacany przez pracodawcę za robotę wykonaną ponad zwykłą miarę. Przypuśćmy, że robotnik wyrabia dziennie dziesięć sztuk jakichś przedmiotów, skoro pracodawca zechce powiększyć jego wytwórczość, będzie płacił większą stosunkowo cenę, za wykonanie jedenastej, dwunastej i t. p. Na tem polega nadpłata co do ilości; może też zachodzić i nadpłata, odpowiednio do dobroci pracy, szczególnych przymiotów wytworu i t. p.

System ten nadpłaty często bardzo w praktyce stosowany ma tę zaletę, że czyni interes robotnika zależnym od powodzenia przedsiębiorstwa.

Premia.—System premij łączy się często z systemem zapłaty. Skoro robotnik pracuje z jak najmniejszem zużyciem materyału surowego, skoro w najlepszy możliwie sposób zużytkowuje siły motorów i oszczędza kosztów przez ostrożne i umiejętne obchodzenie się z maszynami, otrzymuje przy zapłacie odpowiednie za swe zasługi premium. Ten sposób wynagradzania przedstawia wiele ważnych zalet; tę szczególniej, iż działa umoralniająco na robotników, zachęcając ich do szanowania interesu przedsiębiorstwa, oraz godzi interesy robotnika i przedsiębiorcy.

Jeśli porównamy te trzy rodzaje wynagrodzenia, to jest zapłatę od roboty, nadpłatę i premium, zobaczymy, iż odpowiadają one trzem warunkom przemysłu, polegającym na wytwarzaniu, o ile można najwięcej, najlepiej i po najniższej cenie. Zapłata od roboty powiększa wytwórczość, nadpłata oddziaływa korzystnie na jakość wytworów, premium zmniejsza koszta wytwarzania. Wszystkie te korzyści obracają się bezpośrednio na rzecz przedsiębiorcy, pośrednio wszakże przynoszą korzyść robotnikom. Dodajmy, że najkorzystniej byłoby połączyć te trzy sposoby wynagrodzenia w ten sposób, aby to nie przynosiło żadnej ujmy pewności i stałości zapłaty i aby nie wynikło stąd przeciążenie robotnika pracą, gdyż w zobopólnym interesie lepsza jest praca mniej szybka nawet i mniej wynagradzana, ale za to regularniejsza i lepiej zabezpieczona.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Wahania się zapłaty.

Jakakolwiek jest forma zapłaty, podlega ona zawsze licznym wahaniom; tak w jednym i tym samym zawodzie, jako też w różnych zawodach przemysłowych.

Zapłata bieżąca.—Biorąc praktycznie, w każdym kraju dla tego samego zawodu, dla tego samego rodzaju pracy istnieje pewna określona stopa zapłaty. Jest to bieżąca cena pracy czyli bieżąca za nią zapłata, wahająca się pomiędzy zapłatą maksymalną i minimalną. Jakież są czynniki oddziaływające na stopę zapłaty bieżącej? Praca, jak to okazaliśmy powyżej, posiada pewną wartość ekonomiczną, zbliża się ona do realnych dóbr ekonomicznych, chociaż nigdy nie staje się towarem, w ścisłem znaczeniu tego słowa. Wobec tego, pierwiastki określające wahanie się wartości, mianowicie jej użyteczność i trudność nabycia, muszą wywierać też wpływ pewien na zapłatę, czyli cenę pracy. Skoro chodzi o pracę, użyteczność i rzadkość, (to jest trudność nabycia), określane są przez produkcyjność pracy, oraz przez prawo podaży i popytu. W ogóle zapłata pobierana jest od dochodu brutto, otrzymywanego przez przedsiębiorcę, na zysk którego idzie różnica między wartością wytworu brutto i kosztami wytwarzania. Jeśli więc robotnik więcej wytwarza, przedsiębiorca znaczniejszą sumę użyć może na wypłatę przypadającego robotnikowi wynagrodzenia. Jest to niewątpliwe; wypłata wyliczona jest z wyników produkcyi, nie zaś z majątku przedsiębiorcy. Zaznaczyć jednak należy, że produkcyjność pracy nie jest jedynym, ani nawet najważniejszym czynnikiem zwyżki i zniżki zapłaty za pracę.

Prawo podaży i popytu.—Dalecy jesteśmy od utrzymywania, że wynagrodzenie za pracę podlega fatalnie przyrodzonemu prawu podaży i popytu; niemniej przeto prawdą jest, że w obecnym stanie przemysłu podaż i popyt oddziaływają na stopę zapłaty nominalnej. Popyt wyobrażany jest przez ilość pracy określonego rodzaju, jakiej w danej epoce domagają się

przedsiębiorstwa, podaż odpowiada ilości robotników, poszukujących tego szczególnego rodzaju pracy. Wynikające stąd wahania zapłaty w granicach słusznego za pracę wynagrodzenia, nie mają w sobie nic niesprawiedliwego. Zachodzi pytanie, czy i nierówność zapłaty w różnych zawodach również należy przypisać oddziaływaniu prawa podaży i popytu? Nie zdaje nam się to słusznem. W zawodach łatwych dużo jest współzawodników i zapłaty względnie są niewysokie. Jest to prawdą, ale nizkość zapłaty można tu przypisać też łatwości pracy wykonywanej, a nietylko współzawodnictwu.

Niektórzy ekonomiści utrzymują nawet, że współzawodnictwo ma za skutek wyrównanie zapłaty za pracę w rozmaitych zawodach. Nie możemy podzielać tego mniemania. Racye, jakie przytaczaliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów dla dowiedzenia, że równość zysków jest tylko złudzeniem, można też rozciągnąć na wypłatę robotników. Zresztą doświadczenie okazuje stałą nierówność zapłat w różnych zawodach. Ręce pracowników „nie przemieszczają się jak płyny“, mówi Emil de Laveley“ [1]), a poszukiwania, jak e podjął Cliff, Leslie, okazały, że istnieją wielkie różnice w stopie zapłaty w tej samej gałęzi przemysłu w różnych miejscach [2]).

Różność zapłaty w różnych zawodach. — Oto główne przyczyny nierówności zawodowej pod względem wynagrodzenia:

1-o. Nauka długa i kosztowna. Zapłata za pracę powinna zawierać amortyzacyę sum wydawanych na naukę.

2-o. Ryzyka i nieprzyjemności szczególnego rodzaju pracy.—Robotnicy w kopalniach, pracujący w ciasnocie podziemnych, ciemnych galeryj i wystawieni na liczne niebezpieczeństwa, wedle słuszności, powinniby być lepiej opłacani aniżeli rolnicy, których praca w zupełnem bezpieczeństwie odbywa się na wolnem powietrzu, w warunkach sprzyjających zdrowiu.

3 o. Wstręt i odraza, jakie wzbudzają pewne zawody mogą być tylko przeciwważone względnie wysoką zapłatą.

---

[1]) „Etude sur Leslie“ (Revue des Deux Mondes, 1 kwieć. 1881).

[2]) Ob. Coste, „Nouvel exposé d'économie politique“, p. 275, seq. — Ch. Grand, „Programme socialiste et Statistique professionelle“ (Revue des Deux Mondes, 1 listop. 1887).—Zuckerhandl, „Revue d'économ. polit.“, 1894, p. 237.

4-o. Szacunek lub pogarda związane z pewnym rodzajem zawodów wpływać muszą także na wysokość opłaty.

5 o. Bezrobocia stałe, powtarzające się w pewnych okresach czasu, w pewnych zawodach winny być zrównoważone przez wyższą opłatę w czasie trwania pracy.

6 o. Zaufanie i odpowiedzialność w wielu zawodach warunkują często podniesienie zapłaty i tak np. maszynista, prowadzący pociąg kolei żelaznej, jako odpowiedzialny za życie mnóstwa podróżnych, musi dawać rękojmię wyższej moralności, inteligencyi, aniżeli pracownicy innych zawodów mechanicznych.

Gdyby jednak kto chciał z tych różnych spostrzeżeń wysnuć jakieś prawa absolutne, naraziłby się często na zaprzeczenia przez fakta. Zdarza się aż nadto często, że powyżej wymienione warunki nie mają żadnego wpływu na stopę zapłaty; zdarza się to najczęściej wskutek panującego zwyczaju.

Zwyczaj.—Zwyczaj, albo jeśli kto chce rutyna, niemały ma wpływ na wysokość zapłaty za pracę. Często jedynie zwyczaj ją określa. Nieraz w poblizkich nawet bardzo okolicach danego kraju różnice w zapłacie dochodzą do ćwierci lub nawet trzeciej części, bez żadnych głębszych przyczyn, okrom praktyki zwyczajowej. Zdarza się też, że wskutek zwyczaju zapłaty nie spadają w czasie bezroboci i strejków, gdyż robotnicy wolą zachować te same taryfy przy zmniejszonych dniach lub godzinach pracy. Fakt ten został stwierdzony przez wielką liczbę świadectw zebranych podczas ankiety, przeprowadzonej w izbie deputowanych w 1884 [1]).

Wszystko to, co powiedzieliśmy, dotyczy taryfy nominalnej; jeśli jednak bywa nieraz dość obojętne robotnikowi czy jego zapłata nominalna o kilka groszy się zwiększy, zależy mu bardzo na tem, aby jak największa była jego zapłata realna, faktyczna, a wartość tej ostatniej zależy, jak wiemy, od siły kupczej pieniędzy, czyli od kosztów utrzymania życia. Wobec tego wszystko to, co przyczynia się do zmniejszenia kosztów utrzymania robotnika, powoduje faktyczne podniesienie zapłaty. Los

[1]) „Commision d' enquête sur la situation des ouvriers des industries d'art", p. 124, 156, 311, etc.

robotnika złączony jest tedy z ogólną sytuacyą ekonomiczną kraju, a specyalnie ze stanem robotnictwa krajowego.

Pomiędzy warunkami, mogącymi wpłynąć na cenę środków utrzymania jest szczególnie jeden, będący przyczyną licznych sporów między ekonomistami i filozofami, jest to mianowicie ruch ludności.

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Zapłata i ludność.

Teorya Malthusa. — Teorya zapłaty naturalnej, jak ją poznaliśmy w pojmowaniu szkoły angielskiej pozostaje w ścisłym stosunku ze zmniejszeniem się i zwiększeniem ludności. Ricardo dowodzi istnienia minimalnej zapłaty naturalnej, opierając się na prawach ruchu ludności, ustalonych przez Malthusa. Należy nam teraz poznać te prawa.

Teorya, znana pod imieniem Malthusa, rozwinięta została w jego książce zatytułowanej: Studya nad zasadami zaludnienia. Zadaniem tej książki było wykazanie głównych przyczyn ubóstwa i wynalezienie najlepszych środków zapobieżenia mu. Autor doszedł do wniosku, że główną przyczyną nędzy ludu jest nadmiar zaludnienia, w stosunku do środków utrzymania. Poczytuje on za niewątpliwe, że o ile ludność nie znajduje żadnych przeszkód, powstrzymujących jej wzrost, podwaja się w ciągu lat dwudziestupięciu, i wzrasta wciąż, wedle proporcyi geometrycznej [1]). A w innem miejscu, mówi Malthus, że środki żywnościowe w najprzyjaźniejszych nawet warunkach nie mogą się zwiększać prędzej, aniżeli wedle progresyi arytmetycznej [2]). Na tem polega słynne prawo Malthusa, w tem nieustosunkowaniu wzrostu środków żywnościowych do mnożenia się rodzaju ludzkiego, dopatruje się on istotnej przyczyny stałego panowania ubóstwa i nędzy.

---

[1]) „Essai", p. 8.

[2]) „Essai", p. 10. — Malthus wyrażał swoją myśl taką formułą matematyczną.

Progresia ludności: 1. 2. 4. 8. 16.
Progresia środków żywnościowych. 1. 2. 3. 4. 5. 6.

Stwierdziwszy zło przeludnienia (*over population*) poszukuje Malthus środka na nie. Dwa główne środki mogą być stosowane dla powstrzymania nieokreślonego mnożenia się ludności, są to środki zapobiegawcze i powstrzymujące. Pierwsze nie dopuszczają zła, w zarodku niszczą zło przeludnienia, drugie stanowią ogół środków zwykłych i przypadkowych, powodujących ubytek pewnej liczby ludzi. Ludność nie może być utrzymana poniżej swej tendencyi fizyologicznej, jak tylko przez zmniejszenie się narodzin lub zwiększenie zgonów; jedno równoważy drugie.

Ludzie nie mogą zastosować środków, powstrzymujących, wzrost ludności, a zatem, wedle Malthusa, należy stosować środki zapobiegające, czyli starać się o zmniejszenie liczby narodzin wśród klas ubogich. Następujące mają być w tym celu stosowane sposoby: 1-o. Obowiązkiem jest każdej jednostki ludzkiej dbać o to, aby miała zapewnione środki utrzymania dla swego potomstwa, przed wstąpieniem w związki małżeńskie; w braku tych środków, obowiązkiem jest celibat, przymus moralny, szczególniej wśród klas ubogich. 2-o. Należy znieść wszelkie instytucye popierające wzrost ludności. 3-o. Władze cywilne powinny odmawiać wszelkiej pomocy dzieciom zrodzonym z nędzy. 4-o. Ustawodawca nie powinien nakładać obowiązków zaślubienia przez uwodziciela, uwiedzionej przez niego kobiety, jeśli oboje pozbawieni są środków utrzymania [1]).

Taka jest w głównych zarysach teorya Malthusa. Z wyjątkiem niektórych szczegółów podrzędnych i pewnych danych statystycznych, posiada ona licznych obrońców pośród nowoczenych ekonomistów. Ważniejsi z nich są: Ricardo, Thorton, J. St. Mill, Mac Culloch, J. B. Say, Rossi, Sismondi, Rau, von Mohl, a w drugiej połowie XIX wieku: Rumelin, L. von Stein, Roscher, Schäffe, A. Wagner, Schmoller, Cohn, J. Garnier, Maurycy Block, Cherbuliez, Courcelle Seneuille. Pomiędzy przeciwnikami Malthusa, godni uwagi: Proudhon, Engels, K. Marx, Henryk George, Ludwik Blanc, Carey, Thiers, Wołowski, Blanqui, Bertheau, Leroy-Beaulieu.

Krytyka zasady zaludnienia.—Teorya Malthusa duże zawiera wady: błąd w rozumowaniu, niedokładność faktów, słu-

---

[1]) „Essais“, p. 474, 223, 519, 518, 519.

żących mu za podstawę. Ma ona dowieść, że w obecnym porządku rzeczy stosunek pomiędzy mnożeniem się środków żywności i zwiększaniem się zaludnienia, sprowadzać musi nieodzownie przeludnienie, a wraz z niem nędzę.

Owóż, jak słusznie zauważył Sismondi, rozumowanie ekonomisty angielskiego jest sofizmatem. „Malthus, mówi on, przeciwstawia możliwy wzrost ludności, wziętej abstrakcyjnie, bez względu na okoliczności zewnętrzne, jakie towarzyszą wzrostowi pozytywnemu ogólnej liczby zwierząt i roślin w danem, ograniczonem miejscu i wśród jak najbardziej niekorzystnych okoliczności. Jasną jest rzeczą, że nie w ten sposób należy zestawiać oba terminy porównawcze. Biorąc abstrakcyjnie, mnożenie się roślin postępuje w progresyi znacznie szybszej, aniżeli mnożenie się zwierząt, a te ostatnie znów mnożą się nierównie szybciej od człowieka. Ziarno zboża może wydać 20 ziarn pierwszego roku, a z tych powstaje 400 w drugim roku, 8,000 w trzecim, 150,000 w czwartym. Wszelako, aby postęp ten mógł się w rzeczywistości odbywać w takich stosunkach, trzeba, aby wszystkie ziarna otrzymywały z ziemi dostateczną ilość pożywienia, zupełnie tak samo rzecz się ma z człowiekiem [1]).

Środki żywnościowe oddziaływają na ludność, nikt o tem nie wątpi. Bez środków do życia nikt nie może żyć. Ten oczywisty t r u i z m znany był na długo przed studyami Malthusa nad kwestyą ludnościową. Malthus przypuszcza jakieś państwo zupełnie zamknięte, odosobnione i wykazuje bez trudu, że na skutek zmniejszającej się urodzajności ziemi, nadejdzie chwila, w której wzrost ludności przewyższy wzrost środków wyżywienia. Jest to zupełnie słuszne *in abstracto*. Ten fakt w wyjątkowych wypadkach daje się nawet stwierdzić doświadczalnie, jak np. na wyspie Tsong-Ming w Chinach [2]), ale z wyjątków wyprowadzać prawo ogólne, znaczy to popełniać oczywisty paralogizm.

Czy teorya Malthusa znajduje przynajmniej uzasadnienie w danych statystycznych? Nie wydaje nam się, aby tak było. Z jednej strony prawo progresyi geometrycznej dla wzrostu ludności jest w oczywistem sprzeciwieństwie ze statystyką, naj-

---

[1]) „Nouveau principes“ t. II, liv. 7, ch. 3, p. 371.

[2]) Por. Havret, „L'Ille de Tsong-Ming“, § 20 («Variétés sinologiqnes», nr. 1).

bardziej zasługującą na zaufanie. Z drugiej strony, różnica pomiędzy wzrostem ludności i środkami wyżywienia jest tak nieznaczna, iż w tych granicach teorya jest bez znaczenia, bez żadnej praktycznej wartości. Na poparcie swej tezy Malthus powołuje się na przykład Ameryki Północnej, której ludność podwoiła się wielokrotnie w ciągu 25 lat; przytaczają także szybki bardzo wzrost ludności w Australii. Ale te przykłady nie mają żadnego znaczenia dla teoryi ludnościowej. W obu wspomnianych krajach ludność wzrosła przez napływ emigracyi, nadto ludność wywołała wytwarzanie ogromne środków żywnościowych. Malthus zda się zapominać, że ludność nie żywi się litylko produktami ziemi, którą zamieszkuje. Wiadomo zaś, że znaczną część żywności otrzymuje ona drogą wymiany. Wobec tego, cóż trzeba, aby środki żywnościowe wystarczyły dla danej ludności? Trzeba na to następujących trzech warunków: 1-o, aby nie zbrakło ziemi zdatnej pod uprawę; 2-o, aby urodzajność tej ziemi utrzymywała się na odpowiednim poziomie; 3 o, aby środki komunikacyi należycie były rozwinięte. Owóż, poszukiwania demografii i geografi wykazują, że z jednej strony gęstość zaludnienia na ziemi dotąd bardzo jest nieznaczna, z drugiej strony, że ogromne przestrzenie ziemi urodzajnej dotąd na pracę ludzką czekają. Przytaczamy Brazylię, Afrykę środkową, Syberyę, Amerykę południową, Borneo i t. d. Co zaś do środków komunikacyi, to te, jak wiadomo, z dnia na dzień mnożą się i udoskonalają.

W rzeczywistości nie brak środków wyżywienia na ziemi daje się uczuć, lecz niesłuszny ich rozkład między ludźmi: Żywności wielka zawsze obfitość na rynkach, w składach, w dokach, ale biedakom brak pieniędzy, aby ją zakupywać. „Zamiast wymyślać puste teorye, mówi O. Liberatore i proponować okrutne, przeciwne naturze środki zaradcze, niechaj uczeni ekonomiści zwrócą swe badania w kierunku słuszniejszego podziału bogactw i sprawiedliwszego rozkładu ciężarów pracy“ [1]).

Krytyka zasady przymusu moralnego [2]). — Że każdy człowiek przed zawarciem związków małżeńskich, powinien posia-

[1]) Ob. Liberatore, «Principii», p. 120.

[2]) Van der Smissen, „Les Lois de Malthus“ („Revue des questions scient.“, paźdz. 1891, p. 468, seq.). — Bertheau, „Essai sur les lois de la population“, rozdz. XVI.

dać środki na utrzymanie rodziny, jest to prawdą oczywistą, na udowodnienie której nie potrzeba było wcale teoryi Malthusa. Ale tę zasadę przezorności zamieniać na ścisłe zobowiązania, na kategoryczny rozkaźnik, jest to oczywistą przesadą. Zobowiązanie przypuszcza jakieś prawo, z którego wynika. Owóż zapytuję, jakież prawo gwałci biedak, wstępując w związki małżeńskie? Czy prawo przyszłej swej małżonki? Ależ ta dobrowolnie zgodziła się na małżeństwo i wszelkie jego prawowite konsekwencye. Więc może prawa dziecka? Ale to dziecko możliwe, ma tylko możliwe prawa, które nie mogą znosić praw istniejących. Zresztą, uwzględniając nawet prawa owego dziecka hypotetycznego, skoro skazujecie biedaka na przymusowy celibat, popełniacie też niesprawiedliwość względem możliwego jego dziecka, ponieważ odbieracie mu prawo nieśmiertelnego życia i zbawienia, pożądanego zawsze wszelkiemu jestestwu, choćby za cenę cierpień i nędzy [1]).

Uczniowie Malthusa wyciągnęli wszelkie konsekwencye z doktryny mistrza. Największem cierpieniem jest ubóstwo, aby go uniknąć, małżonkowie starać się powinni o możliwe ograniczenie narodzin. Ale ku temu celowi przymus moralny nie wystarcza, ponieważ ten polega litylko na opóźnieniu małżeństwa. Oto, dla czego Sismondi [2]) rozciąga przymus możebny i na osoby żyjące w stanie małżeńskim, a to w imię moralności religijnej. Większość zwolenników Malthusa uwzględnia bardziej słabość natury ludzkiej, to też utrzymują oni, że wstrzemięźliwość małżeńska praktycznie jest niemożliwa. Stuart Mill, Garnier [3]), Dunoyer [4]) zalecają otwarcie małżeńską przezorność, systematyczną, sztuczną bezpłodność małżeństwa. Thiers w swojej książce o „Własności“, potępia praktykę, jako występek przeciwko naturze.

Malthus odwołuje się rzekomo do cnoty, zalecając moralność wstrzemięźliwości. Ależ, jakaż jest ta cnota? Prawda, że Malthus nigdzie w swoich pismach nie zaleca wstrzemięźliwości sposobami potępionymi przez prawo moralne. Ale jakaż jest ta cnota, o której mówi:

---

[1]) „Principii“, p. 117.
[2]) „Nouveau principes“, liv. VIII, ch. V.
[3]) „Du principe de population“, ch. V, n. 2:
[4]) List do M. Garniera w pracy wyżej przytoczonej.

Polega ona ostatecznie na sensualizmie; wszystko bowiem w tej doktrynie odnosi się do zamiłowania dobrobytu.

Aby to zamiłowanie w masach społecznych zaszczepić, trzeba im dać poznać uciechy dobrobytu., trzeba starać się o rozpowszechnienie we wszystkich klasach pewnego stopnia zbytku. „Nie nadmiernego zbytku, będącego udziałem szczupłej liczby osób, lecz umiarkowanego, mogącego przynieść zadowolenie masom. Jeśli przyznamy, że w każdem społeczeństwie nie znajdującem się w stanie nowej kolonii potrzeba puścić w ruch jakąś potężną przeszkodę, jeśli z drugiej strony jesteśmy przekonani na mocy obserwacyi, że upodobanie w dobrobycie i wygodach życia odwraca ludzi od małżeństwa przez pewność, iż przez nie będą pozbawieni dobra, które nauczyli się należycie cenić, to trzeba przyznać, że niema skuteczniejszej aniżeli małżeństwo przeszkody, w dążeniu do szczęścia i do cnoty, jak owo upodobanie, skoro ogólnie się rozpowszechni“ [1]).

Malthusiści znajdują w tym rzekomym obowiązku wstrzemięźliwości małżeńskiej smutną i okrutną wymówkę egoizmu bogactwa. Robotnik jest twórcą swego własnego nieszczęścia, każdy odpowiada za swoje własne winy, tem gorzej dla niego. „Nie jest to zatem winą współczesnego mieszczaństwa, mówi Maurycy Block [2]), jeśli robotnicy znoszą nędzę. Czyż winien temu pracodawca, jeśli biedny robotnik bierze żonę w dwudziestym roku, zamiast oczekiwać, jak rozważny mieszczanin, do trzydziestego roku?“ Molinari i Lavasseur [3]), w podobnym duchu udzielają rad klasie robotniczej. Leroy-Beaulieu zaleca zbytek jako skuteczny środek zapobiegawczy przeciw przeludnieniu klasy roboczej.

Neomalthuzyanizm. — Dla propagandy tezy zasady ludnościowej wśród mas ludowych, w zastosowaniu do praktyki dobrowolnej bezpłodności małżeńskiej powstało nawet w drugiej połowie XIX stulecia kilka specyalnych stowarzyszeń. W r. 1875 założona została w Londynie liga malthuzyańska, która wydaje swój własny dziennik i ma swoje rozgałęzienie na kontynen-

[1]) „Essai“, p. 569.
[2]) „Les Progrès“, t, II, p. 578.
[3]) „Revue des Deux Mondes“, 15 listopada 1894, p. 99.

cie. Jeden z artykułów statutu ligi głosi, „że jest to występek społeczny mieć więcej dzieci nad tyle, ile można wychować w należytym dobrobycie“ [1]).

A we Francyi? „We Francyi, odpowiada des Aspres, gdzie istnienie naszej rasy jest zagrożone, opinia publiczna nie waha się potępiać nierozwagi lub ośmieszać naiwności człowieka, będącego ojcem licznej rodziny. Malthuzyanizm wszędzie jest głoszony, w stowarzyszeniach robotniczych zalecana jest wszędzie oszczędność i dobrobyt. Właściciele domów nie wynajmują czasem mieszkań rodzinom obarczonym dziećmi. Architekci w urządzeniu nowych domów nie obmyślają wcale dla nich miejsca. W ogłoszeniach rodziny poszukujące miejsca i służby polecają się jako niemające dzieci. Członkowie biur dobroczynnych gromią nieraz matki zbyt płodne“ [2]).

Doniosłe znaczenie gęstego zaludnienia. — Czy wzrost ludności korzystny jest dla państwa? Kraj jakiś wtenczas tylko zasługuje na miano wielkiego mocarstwa, kiedy rozciąga się na szerokiej przestrzeni, zamieszkanej przez liczną bardzo ludność. Ludność rzadka i rozrzucona, nawet na rozległem przestworzu stanowić może tylko państwo słabe, bez znaczenia.

Jakie jest znaczenie gęstego zaludnienia dla narodu? 1-o. Ludność jest siłą wytwórczą, która wyzyskuje i rozwija zasoby kraju. 2-o. Ludność im jest liczniejsza, tem więcej dostarcza wyborowych ludzi, będących zaszczytem ojczyzny. 3-o. Od ludności zależy obrona narodowa. 4-o. Naród posiadający ludność liczną, może się rozszerzać na zewnątrz przez kolonizacyę lub emigracyę.

Widzimy też, jak w ciągu wieków władza krajowa nieraz wydawała postanowienia popierające płodność, mnożenie się ludności. W państwie rzymskiem August, przez prawo Papia Poppaea, ojców mających przynajmniej troje dzieci, uwolnił od wszelkich podatków. Podobnie Ludwik XIV uwolnił od ciężarów publicznych tych, co zawierali związki małżeńskie przed dwudziestym piątym rokiem życia. W Anglii, Pitt wzniósł bill przyznający nagrodę ojcom licznych rodzin. Wreszcie Napoleon I po-

---

[1]) Ob. Elster „Handwörterbuch“, Conrad, t. II, str. 519.—Devas, „Groundwork-of Economies“, § 301.

[2]) „Un peuple exproprié“, p. 154.

lecił wychowywać na koszt państwa jedno dziecko rodziny liczącej sześciu chłopców.

Oligantropia we Francyi. — Ludność we Francyi stale się zmniejsza. Oto fakt niewątpliwie dowodnie przez statystykę zaświadczony.

Kwestya wyludnienia jest zarazem absolutną i względną. Rozpatrzmy tedy porównawczo sytuacyę Francyi i narodów ją otaczających. W r. 1800 ludność europejska wynosiła 68 milionów, z czego na Francyę przypadało 26 milionów, w roku 1900, ludność europejska wynosiła 343 miliony, z czego na Francyę przypada 38 milionów, czyli w sto lat ludność francuska spadła z 26% na 11% ludności europejskiej.

Ongi język francuski panował na całym świecie, dzisiaj, jest językiem ojczystym co najwyżej 45 milionów ludzi, gdy język niemiecki, używany jest przez 100 milionów, a angielski przez 130 milionów ludzi. Wedle urzędowych obliczeń, cyfra wzrostu ludności wynosiła we Francyi w r. 1876 160,000 jednostek, w r. 1891 spadła do 35,000 rocznie, poczem w r. 1900 podniosła się do 88,000.

Owóż, w Anglii od r. 1890 do 1895 ludność wzrosła o 3 miliony. W r. 1841 ludność Anglii równa była ludności Francyi, dzisiaj zaś przewyższa ją o 56 milionów. Francya w przeciągu pięciu lat zdobywa te cyfry wzrostu, które w Anglii przypadają na cztery lub pięć miesięcy.

Do r. 1850 Francya była naprzód pierwszym, potem drugim narodem europejskim pod względem cyfry ludności, dzisiaj wśród wielkich mocarstw zajmuje pod tym względem szóste miejsce, a Włochy tak się do niej zbliżają, że niedługo ją prześcignę. Chyba przypuścimy, że każdy francuz wart tyle co dwóch lub trzech ludzi innej narodowości, w przeciwnym razie bowiem musimy przyznać, że wraz ze spadkiem ludności, upada też siła ekonomiczna, narodowa, militarna Francyi, czyli upada jej znaczenie, jako potęgi między narodami.

Spis ludności, przeprowadzony w 1901 r., nie dał też lepszych wyników. Nietylko stwierdził on słaby bardzo wzrost ludności francuskiej, lecz nadto uwydatnił inne nadzwyczajnie doniosłe zjawiska demograficzne. Jeśli wyłączymy departament Sekwany, to ludność obliczona w całym kraju w dniu 25 marca 1901 ro-

ku, wynosiła niespełna 35 milionów mieszkańców, tylko o 39,000 więcej aniżeli w r. 1896. Departament Sekwany liczył ludności więcej o 292,000, ale przypadało to w porze wystawy powszechnej, podczas której znaczny napływ z prowincyi i z zagranicy powiększył ludność miejscową. Na ogół można było stwierdzić zmniejszenie się ludności, z wyjątkiem departamentów, w których znajdują się wielkie miasta.

Wobec 4,065,113 ludności przybyłej w Niemczech podczas tego samego okresu czasu, można wnosić, że po upływie lat pięćdziesięciu, Niemcy będą liczyły 100 milionów mieszkańców, a Francya 40 milionów [1]).

Oligantropia, na którą cierpi Francya, wynika z dobrowolnego ograniczenia i zmniejszenia narodzin. Zostało to wykazane i stwierdzone w rozprawach, jakie się toczyły w Akademii medycznej i w Akademii nauk moralnych i politycznych.

Trzy można wymienić przyczyny, tego objawu zmniejszania się liczby narodzin [2]).

1-o. **Upadek religii i moralności**. – Francuz nowoczesny chce swobody i używania. Dano mu po temu prawo i możność. Korzysta z nich w jak najszerszej mierze. Zwolniono go od obowiązków, nie chce i nie myśli własnowolnie ich sobie nakładać. Moralność niezależna pozwala mu używać do woli życia, przyjemności dobrobytu; małżeństwo cywilne nie nakłada mu żadnych obowiązków sumienia, prawo nie ogranicza w niczem

---

[1]) Por. Henryk Clément, „Le Dépopulation en France“, p. 1903. — Des Cilleuls, „La population“, 1902.—Turquan, „La Population et la Dépopulation“, 1902.—Edme Piotr, „La Question de la dépopulation en France“, 1900. — D. M. Couturier, „Demain, la dépopulation de la France“, 1901. — Dr. Sylvius, „Vie Génération, Stérilite“, 1901.—Paweł Strauss, „Dépopulation et puériculture“, 1901.—Arsen. Dumont, „Notalité et Democratie“, 1901.—Julian Guillemin, „De la protection des enfants du premier âge“, 1901.—Roger Deburg, „Un pays des célibataires“, 1901.

[2]) Ob. o tej kwestyi Levaseur, „La population française“. — Bertheau, „Essai sur les lois de la population“.— P. Toulemont, „Etudes religieuses“, 1873, t. I i II; 1874, t I; 1878, t. I.—P. P. Burnichon, tamże, 1890, t. III. - P. Fortin, tamże, 1895, t. I, II i III (decuments et statistique).—„La Dépopulation de la France, ses causes morales, ses causes sociales, Ass. cath.“, 1891, t. II, p. 349, 581.—Mgr d'Hulst, „Conferences de Notre-Dame, 1894“.

jego niezależności i egoizmu. Dla czegoż tedy ma przyjmować na siebie ciężar małżeństwa ze wszystkimi jego obowiązkami, począwszy od czystości w wieku młodzieńczym, aż do nieograniczonej płodności w związku małżeńskim? Po cóż ma sobie nakładać te ciężary, jeśli niema żadnej wyższej odpowiedzialności i żadnego prawa nad człowiekiem?

2-o. **Podatek**. — Przy równych dochodach, ojciec rodziny płaci dwa, trzy, cztery razy tyle podatków, odpowiednio do liczby swych dzieci. Podatki pośrednie najbardziej obciążają liczne rodziny, ustosunkowane są bowiem do spożycia, czyli do ilości spożywców.

3-o. **Prawo spadkowe.** — Jednym ze skutków przymusowego podziału majętności jest, jak ktoś się dosadnie wyraził, dążność do posiadania starszych dzieci. Ekonomiści katoliccy ze szkoły pokoju społecznego, poczytują swobodę testowania za główny środek zaradczy na spadek ludności we Francyi. Takie mniemanie wydaje się nam przesadne. Że równy podział majątku jest jedną z przyczyn systematycznej bezpłodności w małżeństwach, zda nam się to niewątpliwą prawdą, nie sądzimy wszakże, aby to miała być główna przyczyna. Prawo spadkowe kodeksu cesarza Napoleona przyjęte jest w wielu krajach, gdzie ilość narodzin jest bardzo znaczna, nierównie znaczniejsza aniżeli we Francyi; a w samej Francyi departamenty najbardziej religijne, a często też najbiedniejsze wyróżniają się największą liczbą narodzin.

Ustawodawstwo i ludność. — Działanie bezpośrednie. — Z powyższych roztrząsań wynika, że w sprawie ludności dwojaki jest obowiązek rozumnego i uczciwego rządu:

1-o. Powinien on popierać religię i rodzinę przez ustawodawstwo, dotyczące skutków cywilnych małżeństwa, własności rodzinnej i moralności publicznej.

2-o. Wszędzie, gdzie tego wymagają szczególne warunki rodziny, powinien ułatwiać imigracyę i emigracyę, zależnie od okoliczności.

Wszelka bezpośrednia reglamentacya małżeństwa ubogich, wszelka dążność do ich opóźniania lub wzbraniania, jak to się

praktykuje w niektórych mniejszych państwach niemieckich, jest to formalny zamach na prawo przyrodzone. Prawo małżeństwa jest z natury nienaruszalne, żadne względy uboczne, żadne niebezpieczeństwa nędzy lub ubóstwa nie mogą go ograniczać. W pewnych razach małżeństwo jest obowiązkiem dla tych, co nie mają powołania czystości w celibacie. Państwo winno uszanować ten obowiązek sumienia. Wszelki zamach na tę dziedzinę jest występkiem, przeciwko jednostce i przeciwko społeczeństwu.

Działanie pośrednie. — Państwo może i bezpośrednio oddziaływać na rozwój ludności, a to dwojakimi sposobami, bądź przez przysporzenie środków utrzymania, bądź przez starania o poprawę warunków życia.

1-o. Działanie na środki utrzymania. — Rząd państwowy może popierać rozwój środków przyrodzonych danego kraju w rolnictwie, w kopalniach, w przemyśle, w handlu i niedopuszczać wszelkiego wytwarzania lub spożywania sprzecznego z interesami społeczeństwa. W tym celu może rząd ustanawiać taryfy protekcyjne i za pomocą odpowiednich ustaw powstrzymywać marnotrawienie majątku narodowego. Jeśli własność skupiona jest w rękach niewielkiej liczby ludzi bogatych i nie podlega żadnym ograniczeniom, żadnej kontroli, to wtedy łatwo się zdarzyć może, iż kultura zbytku zastąpi zupełnie kulturę użyteczną, wielkie przestrzenie ziemi pozostaną nieuprawne, gęstość zaludnienia się zmniejszy. Skoro pewna ilość właścicieli w podobny sposób własności swej używać będzie, to masy ludowe popadną w nędzę i ludność cała powstrzymywana zostanie w swym rozwoju. Taki stan rzeczy widzimy w Irlandyi, Szkocyi i po części w Rosyi.

Przytoczymy tu przykład, zapożyczony z ekonomii Devasa „Weźmy właściciela rozległych posiadłości, który dostarcza środków utrzymania dla stu rodzin dzierżawców i dla rodziny samego właściciela. Każda z tych rodzin wytwarza artykułów spożywczych wartości średniej, dajmy na to 50 fr. na rok, które służą do opłaty renty dzierżawnej i z tego pozostaje 40 fr. dla każdej rodziny. Mamy przeto własność zajętą przez 101 rodzin, dającą dochodu 5,000 fr., z czego 4,000 fr. idzie na dzierżawców, a 1,000 na właściciela. Przypuśćmy, że tworzy się towarzystwo handlowe dla eksploatacyi tychże posiadłości. Zamie-

nia kulturę intensywną na ekstensywną, ziemie orne na pastwiska. W tym nowym sposobie wytwarzania pięćdziesiąt rodzin wystarcza dla eksploatacyi posiadłości, zamiast stu poprzednich. Każda rodzina wytwarza wartości na 65 fr. zamiast 50 fr., płaci 25 fr. na rentę, zamiast 10 fr. Dochód właściciela podnosi się wtedy z 1,000 fr. na 1,250 fr., ale pod względem dochodu społecznego i dobrobytu następuje upadek, gdyż ogólna suma dochodu z 5,000 fr., spada na 3,250 fr. i ludność zmniejsza się o połowę“ [1]).

Streszczając w jednem słowie obowiązki państwa w tym względzie, powiedzieć możemy, że władza zwierzchnia winna pośrednio kierować wytwarzaniem i rozdziałem bogactw w ten sposób, aby jak największa ilość obywateli na ziemi ojczystej znajdowała środki utrzymania.

Ależ, powie kto, to czysty socyalizm. Państwo ma niwelować fortuny i przywrócić równość dochodów wszystkich obywateli, depcząc święte prawo własności! Aby pozbyć się tych obaw chimerycznych przeczytajcie z rozwagą głębokie nauki Leona XIII. Po wskazaniu istotnego celu społeczeństwa, t. j. dobra ogólnego wszystkich jego członków, tak bogatych, jak i ubogich, tak dalej ciągnie papież: „Nierozsądnem byłoby troszczyć się o jedną klasę społeczną i zaniedbywać inne. Władza publiczna powinna przedsięwziąć środki odpowiednie dla zabezpieczenia interesów proletaryatu (*ordinis proletarium*). Jeśli tego niedopełnia, narusza sprawiedliwość, której zadaniem oddać każdemu, co mu się słusznie należy, (*ni fiat, violantum iri justitiam suum cuique tribuere praecipientem*). W tym przedmiocie mądrze mówi św. Tomasz: podobnie, jak część i całość są w pewnym względzie jedną i tą samą rzeczą, tak samo to, co należy do całości, należy poniekąd i do każdej części. Oto, dla czego wpośród licznych i doniosłych obowiązków rządu, który pragnie należycie działać dla dobra publicznego, najpierwszym obowiązkiem, panującym nad wszystkimi innymi, jest dbać jednako o wszystkie klasy obywateli, zachowując ściśle prawa sprawiedliwości rozdzielczej“.

A w innem miejscu mówi papież: „Niewątpliwie dobro ogólne, którego nabycie ludzi udoskonala, jest to przedewszyst-

[1]) „Political Economy“, p. 135.

kiem dobro moralne. Ale w każdem dobrze urządzonem społeczeństwie powinna się znajdować pewna ilość dóbr zewnętrznych, nieodzownie potrzebnych człowiekowi dla cnotliwego życia. Owóż, wszystkich tych dóbr źródłem głównem i nieodzownem, jest praca robotników, bądź w polu, bądź w fabryce. Co więcej, w tym porządku rzeczy praca taką ma płodność, taką skuteczność, że bez obawy popełnienia omyłki, można ją poczytywać za jedno źródło bogactw narodowych. Słuszność wymaga tedy, (*jubet igitur aequitas*), aby państwo troszczyło się o proletaryat (*curam de proletario publice geri*) i dbało o to, iżby ze wszystkich dóbr społecznych przypadała mu część odpowiednia pod postacią odzieży, mieszkania, umożliwiających mu życie przynajmniej wolne od nędzy“ [1]).

Innemi słowy, państwo w granicach swoich atrybucyj, powinno zapewnić dobrobyt ekonomiczny społeczeństwu. Jak słusznie uważa O. Castelein: „naród, rozwijający się pomyślnie pod względem ekonomicznym, powinien odpowiadać dwóm tym warunkom, iżby każdy w nim mógł pracować odpowiednio do swych uzdolnień i do swego stanu, w sposób użyteczny dla dobra ogólnego, i każdy w tej pracy znajdował możność odpowiedniego zużytkowania swych sił i uzdolnień, oraz zaspokojenia swych potrzeb. Wtedy podział bogactw sprowadza się do takiej formuły: każdemu to, co jest nieodzowne i co zabezpiecza go od nędzy; — możliwie w jak największej ilości wszystko to, co pożyteczne w umiarkowanym dobrobycie — mniejszości powołanej do wyższych zadań pewien nadmiar, pozwalający roztoczyć opiekę nad nieszczęśliwymi, oraz wspierać nauki i sztuki.

2-o. O d d z i a ł y w a n i a n a d ą ż n o ś ć d o z w i ę k s z e n i a l i c z b y n a r o d z e ń. Związek narodowy dla powiększenia ludności francuskiej, założony w r. 1896, podaje następujące sposoby powiększenia liczby narodzin: ograniczyć podatki, obciążające rodziny, o ile te mają więcej niż troje dzieci, a głównie ograniczyć opłaty od spadków, zmienić prawo spadkowe i obecny system podziału majątku, albowiem podział przymusowy wpływa

[1]) Encyklika „Rerum novarum“.

bardzo na rozwinięcie egoizmu ojcowskiego; wreszcie opiekować się dziećmi, w celu zmniejszenia śmiertelności w najwcześniejszych latach życia. Dnia 6-go listopada 1901 r. senator Piot, przedstawił projekt prawa, mającego przeciwdziałać wyludnieniu Francyi. Prawo polegać miało na wprowadzeniu odpowiednich opłat od bezżennych i od małżeństw bezdzietnych, fundusze stąd zebrane, miały być użyte na zasilenie rodzin, obarczonych licznemi dziećmi.

Ważne są też środki, mające na celu zmniejszenie śmiertelności między dziećmi. Pod tym względem ostatniemi czasy postęp jest widoczny: w przeciągu wieku śmiertelność między dziećmi zmniejszyła się z 28,2 — na 22,1, na 1,000 mieszkańców.

Wszystkie te środki są dobre, ale bez moralności i religii celu istotnego nie osiągną. Tylko moralność religijna zdolna jest podnieść ludzi ponad pokusy egoizmu sensualistycznego, wzmocnić wolę nadzieją nagrody wiekuistej, wkrzesić świętość małżeństwa, powstrzymywać od środków sztucznie wywołujących bezpłodność.

Wpływ Kościoła na ludność — doskonale został określony przez K. Perrina:

„Moralność katolicka z instytucyami, które z niej wynikają, daje jedyne rozwiązanie problematu ludności, zapewniające społeczeństwu rękojmię pomyślności, siły, trwałości, przez prawidłowy rozwój wszelkich dążeń przyrodzonych i prawowitych. Tylko przez zalecanie czystości we wszelkich warunkach życia, tak w małżeństwie, jak i w celibacie, Kościół katolicki zapewnia płodność ras i zarazem utrzymuje ją w słusznych granicach. Zarzucano Kościołowi katolickiemu, iż potępiając wszelkie środki przeciwne płodności w małżeństwach, przyczynia się do wzrostu przeludnienia, a z drugiej strony, iż przez celibat swego duchowieństwa, powstrzymuje pomyślny rozwój ludów. Nie zauważono przytem, żeby Kościół tem podwójnem oddziaływaniem nie dopuszczał dwojakiego zła, na które cierpi każde społeczeństwo, pozostające poza obrębem jego wpływów, to jest z jednej strony nadmiernego wzrostu ludności, z drugiej strony podtrzymania normalnego jej wzrostu. Kościół utrzymuje społeczeństwo na drodze postępu, gdyż równocześnie za-

lecaniem normalnego jego wzrostu pobudza w niem wszelkie siły i uzdolnienia do pracy. Dzięki tym pobudkom, dostarczanym przez Kościół, wzrost ludności utrzymywany we właściwych granicach, przy odpowiedniem zmożeniu się sił pracy, staje się zarazem chwałą i siłą społeczeństwa".

ROZDZIAŁ XIX.

O słusznej zapłacie.

Czysta nauka ekonomiczna, poczytująca pracę za funkcyę matematyczną o kilku zmiennych, poprzestaje na badaniu odmian bieżącej zapłaty, a nie troszczy się wcale o kwestyę zapłaty słusznej, którą pozostawia chętnie filozofii. Prawdziwa jednak nauka ekonomii politycznej, biorąca też pod uwagę zasady i przepisy etyczne, kwestyi tej obojętnie pominąć nie może. Zajmiemy się nią obecnie. Zadaniem naszem będzie dać pewną ilość możliwie dokładnych definicyj, odeprzeć niektóre błędne teorye słusznej zapłaty, zbadać w świetle encykliki i prawa przyrodzonego warunki jej, tak w stosunku do jednostki, jak i do rodziny, wreszcie rozpatrzeć wpływ zapłaty na położenie materyalne robotnika, oraz wskazać możliwe środki podwyższenia jej.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Pojęcia i definicye.

Sprawiedliwa zapłata jest ta, która odpowiada wymaganiom sprawiedliwości, ponieważ zaś sprawiedliwość wymiany polega na równowadze rzeczy zamienionych, więc słuszną zapłata będzie wtedy, gdy cena pracy wyrówna jej wartość istotną. W ścisłem znaczeniu, sprawiedliwa zapłata regulowana jest przez spra-

wiedliwość zamienną, wchodzi tu jednak w grę pośrednią sprawiedliwość rozdzielcza i społeczna.

Słuszna zapłata odpowiada warunkom słuszności cnoty, polegającej na samorzutnem pełnieniu, nie zaś na zobowiązaniu sprawiedliwości zamiennej. Słuszność nie jest daremną jak miłosierdzie, przypuszcza ona w dającym pewien wzgląd niedoskonały, wzgląd ustosunkowania, który na mocy przyrodzonej prawości, wymaga odpowiedniego zadośćuczynienia. I tak np. jeśli robotnik wynajęty na dzień, pracuje więcej i lepiej od swych towarzyszy, zapłata wyższa należy mu się nie na mocy ścisłej sprawiedliwości, lecz przez wzgląd na słuszność.

Zapłata może dostarczyć środków utrzymania robotnikowi wziętemu jako jednostka, lub też całej rodzinie robotniczej, rozróżnić przeto należy zapłatę jednostkową czyli indywidualną, która jednemu tylko służy na utrzymanie i zapłatę rodzinną, mającą zabezpieczyć byt całej rodziny.

Zapłata minimalna jest to najniższa zapłata w danych warunkach. Rozróżnić należy minimum faktyczne i minimum prawne.

Pierwsze określa najniższą zapłatę praktyczną w określonych warunkach i może ono być zgodne lub niezgodne z wymaganiami sprawiedliwości.

Drugie t. j. minimum prawne, stanowi najniższą granicę zapłaty, zdolnej zaspokoić wymagania sprawiedliwości, wszelka zapłata poniżej tej granicy musi być uznana za niesprawiedliwą.

Jeśli weźmiemy litylko stronę jej materyalną, to pod prawnymi względami zapłata może być przyrównana do ceny towaru i zawierać się wtedy będzie między granicami wysokiej i nizkiej zapłaty (*pretium, summum et infimum*).

Postawiwszy tę definicyę, rozpatrzmy niektóre teorye słusznej zapłaty, które nie wydają nam się wystarczającemi. Są one w liczbie trzech: teorya stowarzyszenia, wolnej umowy i stopy bieżącej.

ARTYKUŁ DRUGI.

Odparcie niektórych teoryj zapłaty.

Teorya stowarzyszenia. – Pewna ilość ekonomistów utrzymuje, że zjednoczenie kapitału i pracy w dziele wytwarzania, na mocy prawa przyrodzonego, powinno przybrać formę stowarzyszenia. W czerwcu 1882 r. socyologowie katoliccy, należący do różnych narodowości, zebrali się w zamku Haid, w Bawaryi, pod przewodnictwem księcia Löwensteina i zredagowali wspólnie program, znany pod nazwą „Tezy z Haid“ (Heider Thesen) [1]). Wedle tych tez, umowa o zapłatę powinna być zastąpiona przez umowę społeczną, jedynym węzłem, odpowiadającym sprawiedliwości między pracodawcą i robotnikiem, a to z tej zasady, iż moralność chrześcijańska wymaga, aby taka umowa, dotąd pozbawiona wszelkiego oparcia prawnego, stała się umową społeczną w ścisłem tego słowa znaczeniu. W tym nowym ustroju pracy, „zapłata powinna starczyć na utrzymanie robotnika wraz z rodziną, a nawet na czynienie pewnych oszczędności; nadto zależeć ma ona od sytuacyi mniej lub więcej pomyślnej danego przedsiębiorstwa, a zatem jeśli czasem spada do minimum, winna się też niekiedy podnosić wysoko ponad średni poziom“.

Już von Thünen, autor książki o „Zapłacie przyrodzonej“, wyraził idee zbliżone do tych, jakie znajdujemy w tezach haidskich. Zowie on zapłatę, przyrodzoną zapłatą, nie bądącą wynikiem stosunku pomiędzy podażą i popytem, a zatem zależną nie od samych tylko potrzeb robotnika, lecz oznaczoną przezeń swobodnie, jako dlań najkorzystniejszą [2]). Na tej podstawie von Thünen udowodnia następujące prawo: „Zapłata przyrodzona otrzymuje się, mnożąc równoważnik nieodzownych potrzeb robotnika (wyobrażany przez a), ocenionych w zbożu lub w monecie przez wytwór jego pracy (wyobrażany przez p), wyrażony

---

[1]) Tezy te ogłoszone zostały w „Oesterreichische Monatschrift“, B. Vogelsang, Wiedeń, 1882, zesz. 7 i 8.

[2]) „Le Salaire naturel“, p. 181.

w tej samej jedności miary i wyciągając z iloczynu pierwiastek kwadratowy $s = \sqrt{ap}$".

Stąd następujący wniosek: ponieważ $(a : \sqrt{p} = \sqrt{ap} : p)$ zapłata przyrodzona jest średnio proporcyonalna pomiędzy potrzebą robotnika i wytworem jego pracy. Łatwo zauważyć, że teorya von Thüna opiera się na tym postulacie, że kapitał i praca mają jednakie prawo do udziału w czystych zyskach przedsiębiorstwa.

Inny socyolog niemiecki rozróżnia koszta pracy i zapłatę za pracę; ta ostatnia w ścisłem znaczeniu zaczyna się dopiero powyżej tej kwoty, która jest nieodzowna do utrzymania życia. Stąd wynika prawo pracy do pewnej części czystego zysku z przedsiębiorstwa. „Nietylko kapitał, lecz także praca ma prawo do czystego zysku. Ten ostatni jest sumą całkowitą, jaka pozostaje po opędzeniu kosztów pracy i kapitału, zanim praca otrzyma swą zapłatę". Podobne przekonanie wygłasza ks. Eliasz Blanc. „Możnaby utrzymywać, mówi on, jako tezę ogólną, że kapitał i praca winny się dzielić wytworem, ponieważ zarówno są jego współczynnikami. Oczywiście, słusznem jest w zasadzie, aby ten podział uskuteczniony został odpowiednio do znaczenia obu współczynników. Jeśli kapitał jest nieznaczny, a praca wielką, jej należą się główne korzyści i odwrotnie." Wnosi stąd, że ogół renty, dywidendy i innych korzyści, niezależnie od sprawiedliwej zapłaty, powinien być wyrównany przez ogół zapłaty we właściwem znaczeniu [1]). W odmiennych słowach tej samej tezy bronią dr. Ratzinger [2]) i Vogelsang [3]). Wreszcie, niektórzy pisarze, jawni przeciwnicy socyalizmu podejmują formę Prudhoma: „pracownik nawet po otrzymaniu sprawiedliwej zapłaty, ma przyrodzone prawo własności, do rzeczy, które wytworzył".

Krytyka tej teoryi.—Różne opinie, które powyżej po krótce zaznaczyliśmy, zgadzają się w przyznaniu robotnikowi prawa do przewyżki wartości wytworu, nad kosztami wytwarzania, przewyżki, odpowiadającej zarazem kapitałowi i pracy. W istocie

---

[1]) „La question sociale", p. 28.

[2]) „Die Volkswirtschaft", p. 399 i 400.

[3]) Ob w tym samym sensie, De La Tour-du-Pin, „Ass. cath.", 15 paźdz. 1891.—De Marolles, tamże, luty 1893.

swej, ten pogląd podkopuje w samych podstawach system zapłaty. Przez umowę o zapłatę robotnik odstępuje wprost swą pracę i wszelką jej użyteczność za cenę umówioną. I z drugiej strony przedsiębiorca nabywa prawo rozporządzania siłą pracy robotnika, a zatem wszelka wartość i użyteczność przez pracę wytworzona, jemu słusznie przypada, staje się wyłączną jego własnością. Zresztą zapłata umówiona między pracodawcą i robotnikiem, opiera się przecież na mniej lub więcej znacznej użyteczności ekonomicznej siły pracy. Prawo ustąpione przez robotnika w umowie o zapłatę, dotyczy nietylko siły pracy, lecz także jej użyteczności. Zauważmy, cóżby nastąpiło, gdyby robotnik niezależnie od sprawiedliwej zapłaty zachował prawo do uczestnictwa w czystym zysku z przedsiębiorstwa? Ustąpiłby on i wtedy jeszcze zachował to samo prawo, co jest oczywistą sprzecznością. „Niektórzy pisarze nowocześni, słusznie mówi Brants, usiłowali ustanowić względną część w wytworze i na tej podstawie określić ten udział, jaki robotnik powinien otrzymywać w stowarzyszeniu ekonomicznem, mającem na celu dzieło wytwarzania. Znaczyłoby to przeobrazić zupełnie zwykłe pojęcie umowy o pracę, wykluczające (o ile nie zawarto specyalnej w tym względzie ugody), wszelką ideę prawnego stowarzyszenia i prawa do zysku [1]). Mówią niektórzy, że przez umowę o zapłatę, robotnik wyrzekł się swego udziału w zyskach. Jest to wyrażenie nieścisłe, ile że robotnik nie może wyrzekać się tego, do czego nie ma żadnych praw. Podobnie też zapłata — przynajmniej w zwykłych warunkach — nie może podlegać żadnym ubezpieczeniom od ryzyka przedsiębiorstwa, ponieważ na mocy samej umowy, robotnik uwolniony jest od wszelkiego ryzyka [2]).

Teorya wolności umowy. — Wedle zwolenników tej teoryi sprawiedliwość zapłaty zależy wyłącznie od dobrowolnej zgody umawiających się, pod warunkiem oczywiście, że nie zachodzi tu żaden przymus, ani podstęp. Wynika stąd, że zapłata nie może się opierać na sprawiedliwej cenie objektywnej, uwarunkowanej przez zrównanie tego, co się daje, z tem, co się otrzy-

---

[1]) „La Lutte pour le pain quotidien", p. 164.

[2]) Ob. doskonałe odparcie teoryi stowarzyszenia przez O. Lehmkühl, „Die sociale Frage", Helf 2, § 2, p. 22, seq.

muje. Jeśli zniewoleni przez współzawodnictwo robotnicy zadowalają się nędzną zapłatą, wystarczającą zaledwie na utrzymanie życia, to zapłata taka, na mocy prawa podaży i popytu zupełnie jest sprawiedliwą.

Taki pogląd sformułowany jest przez I. B. Say'a: „znie-walać kogokolwiek do opłacania pracy powyżej ceny, za jaką można ją w danych warunkach otrzymać, byłoby pogwałceniem prawa własności i zamachem na wolność ugody“ [1]). Józef Garnier proponuje następującą zasadę: „wszelka zapłata opierająca się na dobrowolnej ugodzie robotnika z przedsiębiorcą, jest naturalna i normalna“. Owóż jest to zapłata bieżąca, albo cena bieżąca pracy [2]). Co ma regulować wysokość zapłaty? zapytuje Leroy-Beaulieu i odpowiada na to: „Najogólniejsza reguła w tej mierze polega na stwierdzeniu, że zapłata, jak każda cena, oznaczona jest przez wielkie prawo podaży i popytu. Tam, gdzie dużo kapitałów, a mało robotników, zapłata jest wysoka; odwrotnie tam, gdzie przemaga ilość robotników, zapłata jest nizka. Wnosić stąd należy, że powiększenie kapitałów jest pomyślne dla robotników, a nadmierny wzrost ludności przynosi im szkodę. W ogólnym zarysie jest to niewątpliwa prawda“ [3]).

Teorya ta, sprzeczna zupełnie z nauką encykliki „Rerum novarum“, odparta będzie w artykule następnym.

Teorya ceny bieżącej. – W tej teoryi sprawiedliwa zapłata oparta jest na bieżącej cenie pracy, oczywiście uiszczanej bez żadnego podstępu, ni oszukaństwa. Różni się ona tem od poprzedniej, że w niej zapłata sprawiedliwa oparta ma być nie na umowie, lecz na cenie płaconej przez większość pracodawców.

Obrońcy tej teoryi przyjmują, że sprawiedliwość zapłaty polega na równoważniku między zapłatą i pracą, ale wartość zapłaty zależy wyłącznie od użyteczności ekonomicznej pracy, bez względu na to, jakie są potrzeby utrzymania życia robotnika. Wobec tego zapłata, odpowiadająca cenie bieżącej, uczciwie obliczonej, ma być zgodna z wymaganiami sprawiedliwości.

---

[1]) „Cours complet“, 5 partie, ch. V.

[2]) „Traité“, n. 693, p. 497.

[3]) „Précis“, p. 173. – por. „Traité théorique et pratique“, t. II, p. 484–490. Ob. w tym samym sensie Juliusz Rambaud, „Traité élémentaire“. – De Molinari „Cours“. – Yves Guyot...

Opinia ta broniona jest przez towarzystwo katolickie ekonomii politycznej, oraz przez wielu uczonych, jak: Thery, Onclair, Hubert Valleroux.

Tym trzem teoryom przeciwstawiamy tezę sprawiedliwej zapłaty, opartej na encyklice i prawie przyrodzonem.

ARTYKUŁ TRZECI.

Zapłata i encyklika.

Leon XIII w encyklice „Rerum novarum“ nakreślił w głównych zarysach teoryę sprawiedliwej zapłaty, wedle prawa przyrodzonego. Po wyłożeniu nauki papieża, postaramy się wyprowadzić z niej teoryę sprawiedliwej zapłaty.

„Przechodzimy teraz, mówi papież, do bardzo ważnego punktu, który dla uniknięcia wszelkich ostateczności, musi być sprawiedliwie zdefiniowany. Chodzi o ustalenie zapłaty. Jeśli zapłata polega na zgodzie obustronnej, mówią niektórzy, to pracodawca uiszczając ją sumiennie, wypełnia wszelkie swoje obowiązki i do niczego ponadto nie może być nakłaniany. Wtedy tylko sprawiedliwość byłaby naruszona, gdyby pracodawca nie wypłacał należności, lub robotnik nie wykonał pracy, jakiej się podjął. W obu tych wypadkach, w braku innej władzy, władza publiczna powinna interwenjować dla obrony i poparcia praw obustronnych“.

„Podobne rozumowanie nie znajdzie nikogo, ktoby słusznie, bez zastrzeżeń, na nie się zgodził, nie obejmuje ono bowiem wszystkich stron zagadnienia, pomija jedno bardzo ważne. Pracować, znaczy to wykonywać pewną czynność w celu zdobycia środków, zaspokojenia potrzeb życiowych, a przedewszystkiem dla zachowania i utrzymania samego życia. „W pocie czoła chleb swój pożywać będziesz“, oto dla czego praca otrzymała od natury, jakby dwojakie znaczenie: jest osobista, albowiem poruszająca ją siła nieodłączna jest od osoby i stanowi własność niezaprzeczoną tego, który ciągnie z niej pożytki; jest konieczna, albowiem człowiek potrzebuje owoców swej pracy dla zachowania swego bytu, który winien utrzymywać przez posłuszeństwo niewzruszonym prawom natury. Jeśli pracę weźmiemy tylko ze

strony osobistej, to pewnem jest, że nie jest we władzy robotnika ograniczyć dowolnie wysokość swej zapłaty, taż sama wola bowiem, która daje swoją pracę, może się zadowalać słabem za nią wynagrodzeniem, albo go też wcale nie żądać.

„Inaczej rzecz się ma, jeśli obok strony osobistej, weźmiemy pod uwagę i stronę konieczności, od której w myśli możemy abstrachować, ale która w rzeczywistości od tamtej nie da się odłączyć. Istotnie, zachowanie bytu jest obowiązkiem przez naturę człowiekowi nałożonym, od którego, bez popełnienia występku, nikt nie może się uwolnić. Z tego obowiązku wynika prawo zdobywania sobie środków nieodzownych do utrzymania życia, które człowiek ubogi może zdobyć jedynie w postaci zapłaty za pracę. Pracodawcy i robotnicy mogą zawierać umowy, jakie im się podoba; zawsze jednak powyżej ich woli istnieje odwieczne prawo sprawiedliwości przyrodzonej, wymagające, aby zapłata za pracę wystarczyła na utrzymanie życia uczciwego i umiarkowanego pracownika. Jeśli tedy zniewolony przez konieczność, w obawie gorszych jeszcze warunków, zgadza się on na przyjęcie warunków bardzo twardych, których zresztą nie miał prawa wyrzec się, gdyż mu zostały narzucone przemocą przez pracodawcę, to zawsze pomimo jego zgody, dzieje mu się gwałt, przeciwko któremu sprawiedliwość musi protestować“ [1]).

Niech nam wolno będzie dodać do tego tekstu kilka uwag, mających na celu uprzedzenie możliwych nieporozumień.

Wyjaśnienie tekstu encykilki. 1-o. Cokolwiek mówią niektórzy pisarze katoliccy, widocznem jest, że w słowach encykliki nie chodzi o rozwiązanie poszczególnej kwestyi sumienia. Jest to coś więcej od wyrażenia życzeń Ojca wiernych, od skonstatowania faktu. Leon XIII *ex professo* rozprawia o zagadnieniu zapłaty, daje regułę ogólną i rozstrzyga kwestyę sprawiedliwości.

Widocznem jest, że Ojciec św. dotyka tu najważniejszych punktów kwestyi socyalnej, że odrzuca teoryę zapłaty tak drogą szkole angielskiej i przeciwstawia błędnym jej pojęciom teoryę, opartą na prawie przyrodzonem. Czyż podobna, aby w tem

---

[1]) Ob. Le commentaire de Charles Perin „L'Economie politique d'après l'Encyclique“, p. 20—26.

dobitnem rozumowaniu chodziło tylko o rozwiązanie indywidualnej kwestyi sumienia?

2 o. Encyklika daje regułę sprawiedliwości ścisłej lub zamiennej, nie zaś sprawiedliwości doskonałej, występującej jako słuszność, lub uczciwość naturalna [1]). Istotnie, Leon XIII daje prawdziwą teoryę sprawiedliwości w zapłacie, przeciwstawioną fałszywej teoryi, którą odpiera. Ale w tej ostatniej błędnej teoryi, głoszonej przez niektórych liberałów, chodzi widocznie o sprawiedliwość zamienną: „Wtedy dopiero sprawiedliwość byłaby naruszona, gdyby pracodawca odmówił pracownikom sprawiedliwej zapłaty, albo też robotnik nie chciałby dokończyć swej pracy i zadość uczynić przyjętym zobowiązaniom".

Chodzi więc w obu wypadkach o sprawiedliwość zamienną; co więcej robotnik, otrzymujący zapłatę jak najniższą, cierpi gwałt, „przeciwko któremu protestuje sprawiedliwość" w najściślejszem tego słowa znaczeniu. Pracodawca grzeszy tu przeciwko sprawiedliwości umówionej, gwałci prawo, wynikające ze sprawiedliwości umówionej i zamiennej, i sprawiedliwości przyrodzonej, wedle słów użytych przez papieża.

3-o. Teorya zapłaty naturalnej, wyłożona w encyklice, radykalnie się różni od prawa zapłaty naturalnej, głoszonej przez ekonomistów. Wedle tego prawa, zapłata odpowiada utrzymaniu robotnika, jest ceną średnią i normalną pracy. Jest to minimum, poniżej którego klasa robotnicza musiałaby zaginąć, jest to zatem minimum faktyczne, natomiast doktryna katolicka naucza o minimum prawnem, poniżej którego poczyna się niesprawiedliwość.

Ekonomiści mówią o nominalnej zapłacie, utrzymującej istnienie klasy robotniczej, zapłacie głodowej (*hungerlohn*) umożliwiającej nadto wychowanie następcy głowy rodziny robotniczej. Katolicy nie przypuszczają zniżenia opłaty do takiego poziomu.

4-o. Encyklika kwestyę zapłaty traktuje z punktu widzenia prawa przyrodzonego. Owóż prawo to stosuje się do przyrody, wziętej w jej warunkach zwykłych i ogólnych. Tam, gdzie wchodzą w grę siły wyższe, okoliczności nadzwyczajne, warunki anormalne, zastosowanie podstawowej zasady może i

---

[1]) Ob. Onclair, „Revue Cath. des instit.", 1892, t. I, p. 256.

musi ulegać pewnej zmianie, Jasnem jest np., że w dobie przesileń, skoro przemysł pracuje ze stratą, zapłata robotników, bez niesprawiedliwości nawet, spaść może poniżej minimum naturalnego. Teorya encykliki może być sformułowana temi słowy: „W warunkach normalnych, zapłata nie może być niedostateczna dla zaspokojenia potrzeb robotnika umiarkowanego i uczciwego". Rozpatrzmy bliżej tę formułę.

ARTYKUŁ CZWARTY.

Określenie zapłaty minimalnej z punktu widzenia sprawiedliwości.

Zapłata jest sprawiedliwa, skoro realizuje równoważnik objektywny pomiędzy pracą wykonaną i otrzymanymi pieniędzmi. Stąd wynikają te dwie kwestye: 1-o, jakie są terminy tej równoważności? 2-o, jaki jest autorytet rozstrzygający o tej równoważności? Odpowiedź na te dwa pytania da nam określenie zapłaty sprawiedliwej.

Pierwiastki objektywnej równoważności. — Równoważność objektywna pomiędzy pracą robotnika i ceną, jaką za nią otrzymuje, zależy od dwóch czynników: z jednej strony od u t r z y m a n i a codziennego robotnika, odznaczającego się umiarkowaniem i uczciwością, z drugiej od wartości ekonomicznej pracy, jaką on wykona. Innemi słowy, regulator równoważny sprawiedliwej zapłaty zawiera w sobie: 1-o, regulatora oddalonego: – utrzymanie codzienne robotnika; 2-o, regulatora blizkiego:—wartość ekonomiczną pracy.

Zapłata minimalna absolutna jest ta, poniżej której nie może spaść wynagrodzenie robotnika, a to niezależnie od rodzaju jego zajęcia i jego biegłości zawodowej, jednem słowem, od pierwiastków określających wartość jego pracy. Zapłata minimum względna, jest to najniższa zapłata praktykowana w danym zawodzie.

Pierwsza polega na charakterze koniecznym zapłaty, druga na charakterze osobistym pracy. Encyklika w taki sposób wyjaśnia oba te pierwiastki. „Praca, mówi Leon XIII, otrzymała od natury niejako dwa znamiona: jest osobista, ponieważ siła

czynna, nieodłączna jest od osoby, ponieważ jest ona własnością tego, który ją wykonywa, który ją na swój użytek otrzymał; jest nieodzowna, albowiem człowiek potrzebuje owoców swej pracy dla zachowania swego bytu, który zachować musi i wedle niezłomnych wymagań natury". Jest zresztą oczywiste, że charakter osobistości jest nieodłączny od charakteru potrzeby, tylko w myśli można je rozdzielić.

Z tego encyklika wyciąga następujące wnioski: robotnik, jako właściciel siły swej pracy, ma możność ograniczyć wedle swej woli, stopę otrzymywanej zapłaty, „ta sama wola, która daje pracę, może zadowalać się słabą nagrodą, albo nie wymagać żadnej zgoła nagrody". Zauważmy, że wyrzeczenie się jej, pochodzi w tym razie od samego robotnika. Co innego, jeśli pracodawca zniewala robotnika do zadowalania się niedostateczną dla utrzymania życia zapłatą, t. j. „skoro robotnik zmuszony potrzebą i nakłaniany przez obawę gorszych jeszcze warunków, przyjmuje warunki, których nie może odnowić". Wtedy to zachodzi charakter konieczności; znaczenie naturalne pracy, wedle słów encykliki, stawiające ponad wolę obu stron prawo naturalne, które orzeka, że „zapłata nie powinna być niedostateczną do utrzymania życia umiarkowanego i uczciwego robotnika". Oto dla czego, wedle encykliki, jeśli robotnik nie ma z czego żyć, nie może wyrzekać się słusznej zapłaty. Krótko mówiąc, w pierwszym razie robotnik korzysta ze swej zupełnej wolności, w drugim znosi przez przymus moralny, ograniczony jest w swej wolności, dotknięty w swem prawie przyrodzonem. Umowa o zapłatę staje się niesprawiedliwą, w danym razie zależnie od stopnia przymusu moralnego traci wszelką wartość, może być uważana za nieważną.

Rozważmy drugi charakter pracy. Charakter osobisty odzwierciadla w sobie wszelkie różnice osobiste pracowników, oddziaływa przeto na wartość ekonomiczną pracy i wysokość zapłaty wedle reguł, które wyłożyliśmy w rozdziale poprzednim.

Oba czynnyki sprawiedliwej zapłaty: osobistej i naturalnej lub koniecznej nie stają obok siebie, lecz są podporządkowane sobie. Na mocy pierwszego słuszna zapłata powinna się równać wartości ekonomicznej pracy, na mocy drugiego ta wartość nie powinna spadać poniżej środków utrzymania robotnika.

Nie należy przeto mieszać zapłaty słusznej i minimalnej.

Pierwsza równoważy wartość pracy, druga odpowiada tylko pewnej postaci tej wartości.

Zanim przedstawimy formułę zasadniczą sprawiedliwej zapłaty indywidualnej, należy ściśle oznaczyć jej granicę.

Granica formuły zapłaty minimalnej.—1-o. Przypuszczamy prawidłowe warunki przemysłu t. j. stan przemysłu, wśród którego pracodawca jest w możności uiszczania zapłaty minimalnej. Mówimy o stanie przemysłu, nie zaś o szczególnej sytuacyi pracodawcy. Jak słusznie uważa Artur Verhaegen, ponieważ przedsiębiorca przy umowie zapłaty, zachowuje dla siebie wszelkie szanse, naturalnem jest przeto, aby ponosił też szanse strat możliwych.

Robotnik nie uczestniczący w zyskach, nie powinien też ponosić żadnych strat, jakie w przedsiębiorstwie mogą się nadarzyć. Jeśli nie odpowiada ono oczekiwaniu przedsiębiorcy, nie należy obciążać wynikającymi stąd skutkami ujemnymi pracownika, przez zmniejszenie mu zapłaty poniżej stopy, wymaganej przez sprawiedliwość.

Oto przykład: grupa kapitalistów otwiera kopalnie w miejscowości, w której badania naukowe zapowiadają wielką obfitość węgla. Wszelkie przygotowania, z wielkimi kosztami są przeprowadzone. Tymczasem niespodziany zawód spotyka przedsiębiorców. Czyż mają oni powiedzieć robotnikom: „Ponieważ nie otrzymujemy oczekiwanych zysków, zadowalajcież się połową zapłaty, dzielcie z nami nasze straty“. Oczywiście nie mają prawa z takiemi występować żądaniami.

Co innego, skoro cały przemysł dotknięty jest ogólnem przesileniem, i skoro przedsiębiorca zaledwie może pokrywać koszta wytwarzania. W tym wypadku, bez pogwałcenia zasad sprawiedliwości, a nawet przez wzgląd na robotników ma on prawo zmniejszyć raczej zapłatę, aniżeli przez zupełne zawieszenie robót, pozbawić ich wszelkich środków utrzymania.

2-o. Robotnik znajduje się wtenczas w warunkach normalnych, skoro przy pełni zdrowia dostarczyć może pożytecznej pracy całodziennej. Oczywiście chodzi tu o robotnika trzeźwego i uczciwego. Jeśli przeto przedsiębiorca przyjmuje do roboty człowieka, który mu jest niepotrzebny, albo nieodpowiedni, przyjmuje go przez samą tylko litość, może bez pogwałcenia sprawiedliwości dać mu zapłatę niższą od minimalnej. Ale pamiętajmy,

że mogą tu zachodzić różne złudzenia i nieporozumienia. W praktyce zdarza się nieraz, że przedsiębiorca pod pozorem miłosierdzia przyjmuje do roboty kobiety, dzieci, lub obcych przybyszów po bardzo zniżonej cenie, a następnie tę cenę rozciąga na wszystkich swoich pracowników dorosłych i w danej gałęzi przemysłowych biegłych z wielką dla nich stratą.

3-o. Przez utrzymanie dzienne rozumieć należy to, co jest potrzebne do życia w ciągu jednego dnia robotnikowi trzeźwemu i uczciwemu, na stopie odpowiedniej do jego stanu. Należy tu przedewszystkiem żywność, mieszkanie, odzież, pranie, opał, światło, ale oprócz tego i wydatki dodatkowe, których nie może robotnik w danych warunkach uniknąć, jak uczciwe rozrywki, festyny świąteczne i t. p.

Wreszcie, ponieważ zapłata winna zaspokoić wszelkie normalne potrzeby życia robotnika, więc należy tu jeszcze dodać konieczne oszczędności na wypadek choroby, bezrobocia, niedołęztwa, albo starości.

Nie jest koniecznem, aby robotnik w szczególnie wysokim stopniu praktykował oszczędność. Nie można od niego wymagać więcej, nad średnią przeciętną miarę tej cnoty, jak ona się zdarza u ludzi jego stanu. Powie kto, że zachodzą tu wielkie różnice w charakterach, gdy jeden umie obywać się małymi środkami, inny nie może wystarczyć przy znacznie większych dochodach. Jest to prawdą, ale nie możemy tu brać na uwagę wyjątków, chodzi o średnią, przeciętną miarę. Ogólnie mówiąc, wszelka zapłata, co do swoich norm, nie może się stosować ani do wygórowanych wymagań, ani do wyjątkowych oszczędności [1]).

Dotąd wyjaśniliśmy znaczenie zasadniczej formuły, wedle której wszelka zapłata minimalna absolutna, równa ma być całodziennemu utrzymaniu robotnika w warunkach normalnych. Przejdźmy teraz do dowodów stwierzających tę formułę.

Udowodnienie formuły I-ej. — Ścisła sprawiedliwość wymaga objektywnego zrównania pomiędzy tem, co jest dane i otrzymywane wzamian. Owóż, robotnik wydatkuje swe siły,

---

[1]) Discours de M. l'abbé Pottier, „Congrès des oeuvres sociales à Liege", 1891, 2 sect., p. 146.

zużywa częściowo swe życie w usługach przedsiębiorcy, ma przeto prawo do kompensaty, którąby mu pozwalała odnawiać swe siły i zachowywać życie. Tą kompensatą jest sprawiedliwa, indywidualna zapłata absolutna [1]):

Podobne rozumowanie spotykamy u Leona XIII. „Obowiązek zachowania bytu, mówi papież, daje robotnikowi prawo wymagania w zamian za swą pracę równoważnika środków utrzymania, albowiem robotnik nie może w inny sposób zdobyć sobie środków utrzymania, jak tylko za pośrednictwem zapłaty, jaką otrzymuje za swą pracę, a także dla tego, iż praca z natury swej jest sposobem życia". Te słowa papieskie, wykładane były w sposób niedokładny, niekiedy nawet socyalistyczny. Jakaż jest istotnie myśl w nich wyrażona? Sądzimy, że papież nie wyprowadza w nich minimalnej sprawiedliwej zapłaty bezpośrednio z prawa do bytu, ani nawet z pozytywnego prawa do pracy, a za źródło jej wskazuje nieodzowny i naturalny warunek pracy proletaryusza, to jest robotnika, który nie ma innych środków do życia okrom siły pracy. Tak więc, poza obrębem umowy o pracę, prawo do środków istnienia dla proletaryusza, jest prawem niedoskonałem i nieokreślonem, w granicach tej umowy staje się ono prawem pozytywnem, doskonałem, ściśle określonem; nakłada na pracodawców współrzędny obowiązek ścisłej sprawiedliwości oddania robotnikowi pod postacią zapłaty równoważnika jego siły pracy.

2-o. Inny jeszcze wzgląd warunkuje konieczność zapłaty minimalnej, mianowicie wzgląd, wynikający z konsekwencyi, jaką pociąga za sobą dla większości robotników zapłata niedostateczna. Przypuśćmy, że zapłata spaść może poniżej tego, co jest konieczne dla utrzymania robotnika. Znajduje się on wtedy wobec rozpaczliwej alternatywy: umrzeć z głodu, albo żyć z miłosierdzia publicznego. W pierwszym razie wyrafinowane barbarzyństwo odnosi tryumf w pełni cywilizacyi, w drugim razie zachodzi niesłuszność, iż ludzie pełni sił i zdrowia, mogący własną pracą zdobywać sobie życie, oddani są na łaskę miłosierdzia publicznego.

Wszystko, co powiedzieliśmy dotąd, dotyczy odległych re-

[1]) Ob. Steccanella. „Del Comunismo", ch. XV.—Burri, „Il Lavoro" (La Civiltà, 15 marzec, 1890).—Lehmkhül, „Stimmen", t. XLI, 1891, p. 133.—Bagshawe, „Mercy and justice to the poor".

gulatorów zapłaty, dodajmy jeszcze słów kilka o drugim czynniku, objektywnego zrównania zapłaty, o najbliższym jej regulatorze, jakim jest ekonomiczna jej wartość. Ten drugi pierwiastek sprawiedliwej zapłaty, zaznaczony został w przemówieniu Leona XIII, zwróconem do pielgrzymów francuskich w r. 1891 r.: „ścisła sprawiedliwość wymaga, aby zapłata dokładnie odpowiadała pracy". Co znaczy tu wyraz „dokładnie?" Zawiera on w sobie dwojaki element zapłaty: ekonomicznej i naturalnej. Tak więc, ścisła sprawiedliwość obejmuje i sprawiedliwość naturalną i tę, co wynika z samej umowy.

Pierwiastki wartości ekonomicznej pracy te same są, co w cenie towarów: mianowicie koszta wytwarzania ze strony robotnika, użyteczność ze strony pracodawcy, wreszcie rzadkość z punktu widzenia podaży i popytu. Rozpatrywaliśmy te pierwiastki w rozdziale poprzednim, mówiąc o przyczynach nierówności zapłaty. Nie będziemy powracali do tego przedmiotu, lecz zwrócimy się do drugiego zagadnienia, postawionego wyżej. Jaka powaga rozstrzygać ma o równoważniku objektywnym, realizującym słuszną zapłatę?

II. **Oszacowanie równoważnika objektywnego.** — Można wogóle powiedzieć, że rola rozstrzygająca w tem oszacowaniu, należy do ludzi biegłych w umowach tego rodzaju. W danym wypadku ludźmi kompetentnymi są ci, którzy korzystając ze swych praw, ciągną pożytek z pracy najemnej i tych, którzy ją najmują. Ale pamiętajmy, że mowa tu o masie, ogóle ludzi kompetentnych, jak słusznie bowiem zauważył Lugo [1]), żaden sąd prywatny poszczególnych jednostek w podobnych sprawach rozstrzygać nie może. Tak więc, skoro robotnik skarży się na niedostateczną zapłatę, skarga jego jest bezzasadna, jeśli wielka liczba jego towarzyszy dobrowolnie zgadza się wykonywać za daną cenę takąż samą pracę, czyli uznają tę cenę za sprawiedliwą. Podobnie nie ma słuszności pracodawca, protestujący przeciw zbyt wygórowanej zapłacie, jeśli wielu jego współzawodników zgadza się na jej wysokość, czyli uznają ją za sprawiedliwą.

Wogóle równoważnik objektywny zapłaty powinien zależeć od sądu tak procowników, jak i pracodawców. I jedni i drudzy są interesowani w sensie wprost przeciwnym, a zatem ani

[1]) „De Contractibus disp.", t. XXVI, sekt. IV, n. 38.

ci, ani tamci nie mogą wyłącznie w tej sprawie rozstrzygać. Jeśli robotnicy bywają w niej zbyt wymagający, to pracodawcy bywają zbyt egoistyczni. U tych i u tamtych ta sama działa natura ludzka z jej namiętnościami i niedoskonałościami; a zatem zapłata jedynie tylko na podstawie zobopólnej ich ugody sprawiedliwie może być unormowana. Jasną jest przy tem rzeczą, że zgoda na nią robotników wtedy tylko jest miarodajną, gdy wynika ze swobodnej woli, nie jest wymuszoną przez konieczność zdobywania sobie jakimkolwiek sposobem środków do życia.

Z tych wszystkich wywodów, dwa nieodzowne wynikają wnioski:

1-o. Spawiedliwa zapłata nie może być określoną jednostronnie przez samych pracodawców i narzuconą przez nich robotnikom, pod groźbą wydalenia.

2 o. Robotnicy mają prawo stowarzyszać się, aby wspólnie traktować z pracodawcą o taryfę zapłaty.

Taka jest teorya sprawiedliwej minimalnej zapłaty jednostkowej. Chodzi teraz o rozpatrzenie jej w stosunku do rodziny robotniczej.

ARTYKUŁ PIĄTY.

Zapłata i rodzina.

Zowiemy rodzinną taką zapłatę za pracę, która wystarcza na całodzienne utrzymanie rodziny robotniczej. Trzeba przyznać, że nazwa ta dość nieszczęśliwie jest wybrana: wzięta w literalnem znaczeniu, powinna ona wyrażać tylko zapłatę pobieraną przez członków rodziny zajętych pracą, przynoszącą zyski. Jakakolwiek jest ta zapłata, w podobny sposób zdefiniowana, ma ona granice naturalnego minimum. Aby je określić, przypomnijmy sobie przedewszystkiem uwagę kilkakrotnie powyżej uczynioną. Natura nie troszczy się o jednostkę, istnieje dla niej tylko ogół. W porządku społecznym to, co jest naturalne, dotyczy członków społeczeństwa, postawionych w warunkach konkretnych zwykłych i ogólnych; wobec tego, aby oznaczyć minimum naturalne zapłaty rodzinnej, rozpatrzyć nam należy, jaka jest zwykła sytuacya rodziny robotniczej.

Przedewszystkiem, matka rodziny może przyczyniać się do jej utrzymania, przez pracę w gospodarstwie domowem, niekiedy przez pracę opłacaną, ale ta ostatnia nie powinna przynosić ujmy naturalnym obowiązkom małżonki i matki, nie powinna stać się przyczyną jakiejś szkody moralnej w rodzinie. Dorastające dzieci niekiedy także przez pracę odpowiednio wynagradzaną, przyczyniają się do utrzymania rodziny. Zawsze jednak jest w niej pewna ilość osób bądź niedołężnych, bądź małoletnich, które nie mogą same pracować na swe utrzymanie. Wreszcie, niezależnie od zapewnienia bytu wszystkim członkom rodziny, zapłata powinna dostarczać środków na czarną godzinę, na wszelkie nieszczęśliwe wypadki, bezrobocia, starości i t. d.

Ogólnie biorąc, zapłata rodzinna w minimalnej swej postaci, powinna dostarczać ojcu rodziny środków do utrzymania jej, wychowania trojga lub czworga dzieci, przy nieodzownej oszczędności na czarną godzinę. Ścisłe określenie w obecnym stanie statystyki budżetów robotniczych, jest oczywiście niemożliwe. Zachodzi pytanie, czy zapłata rodzinna uwarunkowana ma być przez ścisłą sprawiedliwość, na mocy umowy dobrowolnej?

Zapłata rodzinna i sprawiedliwość. — Wielu ekonomistów katolickich twierdząco odpowiada na powyższe pytania. Najważniejsi z nich Liberatore, Steccanella, de Cepeda, Arthur Verhaegen, Nicotra, ks. Pottier, ks. Feret.

Dowody przez nich przytaczane, zdają się nam przemawiać za tem tylko, że zapłata rodzinna wymagana jest przez cel społeczeństwa politycznego. Z drugiej strony, sprawiedliwość zamienna ustanawia w umowie o zapłatę zrównoważenie objektywne między pracą robotnika i ceną za nią otrzymywaną, ale praca robotnika wyobraża osobiste jego utrzymanie i nic więcej. Że robotnik, ojciec rodziny, musi użyć otrzymywaną za swą pracę zapłatę na utrzymanie rodziny, jest to aż nadto oczywiste, ale te zobowiązanie leży poza obrębem sprawiedliwości, tkwiącej w umowie o pracy. Oto, jak w tej mierze wypowiada się „dokument rzymski“ [1]). „Przez to samo, że zachodzi zrównanie pomiędzy zapłatą i pracą, zaspokojone jest zupełnie wymaganie

[1]) Ten dokument jest to odpowiedź kardynała Zigliara, na pytanie, postawione przez arcybiskupa de Malines w przedmiocie zdania, co do zapłaty, wyrażonego w encyklice „Rerum novarum“.

sprawiedliwości zamiennej. Praca jest sprawą osobistą robotnika, nie zaś jego rodziny; sama w sobie nie odnosi się ona wprost do rodziny, lecz tylko pośrednio, niejako przypadkowo, o ile robotnik podziela z rodziną otrzymywaną zapłatę. Ponieważ rodzina, jako taka, niczem nie powiększa pracy robotnika, zatem sprawiedliwość nie wymaga uzupełnienia zapłaty na utrzymanie rodziny".

Ten argument zda nam się przekonywający.

Jeśli jednak zapłata rodzinna, nie wchodzi w zakres sprawiedliwości zamiennej, niemniej przeto jest ona wymagana przez porządek społeczny i jest konieczna dla dobra społeczeństwa.

1-o. Porządek społeczny wymaga, aby członkowie społeczeństwa mieli możność wypełnić swe obowiązki ojców rodziny. Owóż robotnik wtedy tylko obowiązki te zdoła wypełnić, gdy otrzymuje zapłatę umożliwiającą utrzymanie rodziny.

2 o. Porządek społeczny wymaga, aby rodziny żyły i rozwijały się w społeczeństwie. Owóż, rodziny robotnicze tylko przy odpowiedniej zapłacie za pracę istnieć mogą.

3-o. Koniecznem jest przeto, aby ojcowie rodzin, tworzących najliczniejszą klasę społeczeństwa, mieli możność dostarczenia im odpowiednich środków utrzymania. Z tego wszystkiego wynika, że pracodawca ma obowiązek uwzględnić przy uiszczeniu zapłaty potrzeby rodziny robotniczej. Z tego samego powodu klasa robotnicza ma prawo domagać się odpowiedniej dla utrzymania rodziny zapłaty.

W obecnym stanie społecznym, zapłata, wystarczająca na utrzymanie rodziny robotniczej zależna jest od łaski przedsiębiorcy i względów współzawodnictwa. Uczciwy przedsiębiorca chrześcijański ma ją na widoku, o ile współzawodnictwo na to pozwala. Jeśli to ostatnie nie stoi na przeszkodzie, lub pracodawca nie troszczy się zgoła o sprawiedliwość i słuszność, robotnik otrzymuje zapłatę niedostateczną na utrzymanie rodziny. Trzeba przeto zreformować stan społeczny, aby organizacya ugruntowana na sprawiedliwości, uczyniła możliwem i obowiązującem dla wszystkich przedsiębiorców to, co czynią dzisiaj tylko niektórzy z nich, przy najlepszej swej woli nie wiedzący, czy i o ile będą mogli czynić to w bliższej lub dalszej przyszłości.

Aby wykazać, że zapłata rodzinna obowiązuje pracodawcę na mocy sprawiedliwości, wynikającej z umowy o pracę, powoły-

wano się nieraz na encyklikę „Rerum novarum“. Nie wydaje nam się to jednak uzasadnionem.

Zapłata rodzinna i encyklika. — Wedle naszego mniemania, encyklika „Rerum novarum“ nic nie orzeka w przedmiocie minimalnej zapłaty rodzinnej, a zatem pozostawia nierozstrzygniętą kwestyę, która nas tu zajmuje.

Robotnik, o jakim mówi encyklika, utrzymują niektórzy, jest to robotnik w normalnych warunkach bytu, a zatem ojciec rodziny. To mniemanie wydaje nam się zupełnie dowolne. Leon XIII mówi o robotniku i pracodawcy z punktu widzenia zapłaty, w tym samym sensie, co ekonomia liberalna, której teoryę zwalcza i obala; uważa robotnika i pracodawcę, jako dwie strony umawiające się o lokatę pracy. Owóż, robotnik nie występuje tutaj w charakterze głowy rodziny.

Utrzymywano także, że rozumowanie encykliki na rzecz zapłaty indywidualnej, w logicznej swej konsekwencyi prowadzi do ściśle sprawiedliwej zapłaty rodzinnej [1]). Oto, co mówi w tym względzie mgr Nicotra: „Natura, jak mówi encyklika, nakłada ojcu rodziny obowiązek wyżywienia dzieci, z czego wynika prawo jego do zdobycia odpowiednich środków utrzymania. Zapłata za pracę powinna tedy umożliwiać zdobycie ich. Nie tylko bogaty ale ubiedny ma prawo wstępować w związki małżeńskie, mieć rodzinę i zapewnić jej utrzymanie“ [2]).

ARTYKUŁ SZÓSTY.

Zapłata i stan robotnika.

Zniżka i zwyżka zapłaty. — Zapłata realna, która głównie warunkuje sytuacyę robotnika, czy w danym okresie podlega zwyżce czy zniżce? Czy obecny porządek ekonomiczny rozwija się w kierunku korzystnym, czy niekorzystnym dla stanu robotniczego?

[1]) Por. A. Verhaegen, „Le Minimum du salaire“. — Ks. Pottier, „Discours au Congrès de Liège“, 1890.—Von Kufstein, tamże.—Steccanella, „Del Comunismo“.—Liberatore, „Principii d'Economia politica“.—Costa Rossetti, „Phil, moral.“, i „Zeitschrift für kath. Theol“., 1891.—P. Weiss. „Ass. cath“., 1888, t. II, p. 190.—Decurtins, tamże., t. I, p. 294, seq.

[2]) „Le Minimum du salaire“, p. 24, 25.

Oto zagadnienie, będące przedmiotem sporu między ekonomią klasyczną i socyalizmem. Socyaliści rozwiązują je w duchu pesymistycznym, ekonomiści prawowierni w duchu optymistycznym. Postaramy się okazać, że ani jedni, ani drudzy nie dają trafnego rozwiązania.

Pesymistyczna teorya socyalistów. — Streszcza się ona w następującem twierdzeniu: fatalnym wynikiem obecnego porządku ekonomicznego, jest ciągłe i stałe zubożenie ubogich, bogacenie się bogatych. Rodbertus usiłuje je udowodnić faktem ciągłego zniżania się zapłaty. Że to zniżanie się w pewnych granicach istotnie zachodzi, to jest niewątpliwe; nie można jednakże utrzymywać, że jest ono powszechne i stałe. Prawda, zapłata często zdąża do granicy koniecznego minimum, ale nie dochodzi do niej we wszystkich gałęziach pracy i z drugiej strony zaś to minimum nie zniża się ciągle, jak utrzymywali Rodbertus i Lassale, jak utrzymują za dni naszych: Lafargue, Guesde i Jaurès. Pewnem jest, że niektóre produkty, niedawno jeszcze należące do przedmiotów zbytku w życiu robotniczem, dzisiaj stały się w niem przedmiotem koniecznej potrzeby. Poziom bytu codziennego w klasie robotniczej podnosi się niewątpliwie, choć zapewne nie w tej mierze, jakby to było pożądane.

Teorya optymistyczna.— Rozpaczliwemu zapatrywaniu socyalistów na stan robotniczy, przeciwstawia klasyczna ekonomia polityczna pogląd arcyoptymistyczny, dający się sformułować następującem twierdzeniem: obecny porządek ekonomiczny dąży do wyrównania warunków bytu, to jest do uczynienia bogatych mniej bogatymi, ubogich mniej ubogimi. Oto, jak w zakończeniu swego studyum o podziale bogactw uwydatnia Leroy-Beaulieu, to optymistyczne zapatrywanie: „Jeśli nie mylimy się bardzo, fakty wyłożone w ciągu niniejszej pracy, stanowią dowody przekonywujące. Społeczeństwa cywilizowane, a szczególnie stare społeczeństwa europejskie, zmierzają do stanu, w którym bogactwa w sposób o wiele równiejszy, aniżeli obecnie rozkładać się będą, jakkolwiek i dzisiaj wyobraźnia powiększa bezmiernie nierówność istniejącego podziału. Z tego wszystkiego, co powiedzieliśmy wynika, że tak zwana kwestya socyalna, sama przez się

dąży do rozwiązania, w tej mierze przynajmniej, w jakiej rozwiązanie jej jest możliwe, powoli, częściowo, ze współuczestnictwem czasu, kapitału, oświaty, wolności, filantropii i miłości dla ludzi, którą wielu ekonomistów nadto pomija, a którą my uważamy za słuszne, jak najbardziej uwydatnić“ [1]).

Dowodzenie racyonalne.—Dla uwydatnienia tego poglądu optymistycznego Yves Guyot, powołuje się na znane prawo Bastiata [2]): „W miarę, jak kapitały się zwiększają, wzrasta udział absolutny kapitalistów w wytworach, a zmniejsza się względny w nich udział, gdy tymczasem udział w nich pracowników wzrasta w obu dziedzinach“. Aby wyjaśnić lepiej swą myśl, przedstawia ją autor „Harmonii“ w następujących cyfrach: „Wyobraźmy, mówi on, całkowity wytwór społeczeństwa, w następujących po sobie epokach, liczbami: 1,000 2,000, 3,000, 4,000 i t. d. Utrzymuję, że zyski kapitału spadać będą stopniowo z 50% na 35%, 30% i t. d., gdy zyski robotnika wznosić się będą w stosunku wprost odwrotnym z 50% na 65%, 75% tak, iż udział absolutny kapitału w każdym okresie większy będzie, gdy tymczasem udział jego względny wciąż się będzie zmniejszał“.

Twierdzenie to w następujący sposób jest udowodniane: dowód ma być podwójny: „Trzeba naprzód wykazać, że udział względny kapitału zmniejsza się. Jest to oczywiste, gdyż im więcej kapitałów, tem mniejszy procent. Trzeba z kolei dowieść, że udział absolutny kapitałów wciąż się wzmaga. Owóż, utrzymuję, iż dążność do zniżki nie może postępować w tak szybkim stosunku, iżby całkowita suma procentów miała być mniejszą wtedy, kiedy kapitały są obfite, aniżeli wtedy, gdy są rzadkie. Nie przypuszczam np., żeby wzniesienie się kapitału ze 100 na 200 miało spowodować zniżkę procentu z 5% na 2%. Gdyby tak było, kapitalista, który miał 5,000 fr. renty od 100.000 fr. nie miałby więcej, jak 4,000 od 200,000 fr. kapitału. Byłby to wynik sprzeczny w sobie i zgoła niemożliwy, byłaby to oczywista anomalia, na którą łatwo znalazłby się środek zaradczy, w takim bowiem wypadku, dla powiększenia renty dosyć byłoby zjeść połowę kapitału“.

To dowodzenie znakomitego pisarza szkoły liberalnej fran-

---

[1]) „Essai sur la répartition des richesses“, ch. XX, p. 544, 552.

[2]) „La Tyrannie socialiste“, p. 111.

cuskiej nie może być nazwane przekonywającem. Pod pozorną prostotą zawiera pewne zawiłości, dające powód do nieporozumienia.

1-o. W pierwszej części swego dowodzenia miesza Bastiat procent z dochodem od kapitału. Przypuszcza milcząco, że dochód z kapitału włożonego w przedsiębiorstwo, równa się procentowi od kapitału pożyczonego, lub przynajmniej jest doń proporcyonalny. Owóż, powyżej wykazaliśmy, że to wcale nie jest dowiedzione.

2-o. Jeśli nawet przyjmiemy, że udział względny pracy w całkowitym wytworze wciąż wzrasta, to stąd jeszcze nie wynika koniecznie, iż udział pracowników, odpowiednio ma się powiększać, wiadomo bowiem, że w znacznej części mogą oni być zastąpieni przez motory mechaniczne.

3-o. Trzeba też mieć na uwadze nietylko udział przypadającej pracy, lecz także stosunek tej sumy do liczby pracowników. Zaznaczyliśmy to już w krytyce systemu Georga. I tak np. jeśli przemysłowiec powiększy ilość swej produkcyi, to wedle prawa Bastiata, kapitał będzie miał udział w całkowitym wytworze 40%, praca 60%. Owóż, jasnem jest, że skoro ilość robotników powiększy się w stosunku od $2^1/_2\%$ do 3%, to udział każdego z nich nie ulegnie zmianie.

4-o. Wreszcie, podstawa dowodzenia Bastiata nie odznacza się gruntownością. Aby otrzymać część względną kapitału, odpowiadającą stopniowemu zwiększaniu się całkowitego wytworu, trzeba przypuścić, że ten ostatni zmienia się proporcyonalnie do sumy kapitałów, kolejno wkładanych w przedsiębiorstwo. Owóż, jest to hypoteza zupełnie dowolna. Może się zdarzyć wprawdzie, że wytwór całkowity, chociaż się powiększa, nie wzrasta jednak w stosunku do nadmiaru kapitału, jakiego to zwiększenie się wymaga, lecz w stosunku mniejszym, odpowiadającym zniżce procentu. Ten, co pożycza na niższy procent, może rzeczywiście większą sumę powiększyć na określony wzrost swego wytworu. Może się to mianowicie zdarzyć, skoro kapitały użyte zostaną na ulepszenie ziemi lub też eksploatacyę kopalni. Nie jest nawet niemożliwem, aby udział robotników pozostał stałym, podczas, gdy udział pracy wzrasta. Kiedy procent spadnie z 4 na 2, okaże się możliwem, bez powiększenia zapłaty robotników, pożyczyć kapitał dla prowadzenia robót przynoszących nie więcej jak 3%.

Drugiej części dowodzenia Bastiata nie potrzebujemy tu

zbijać. Wiadomo istotnie, że przez stopniowe konwersye, procenty od pewnych papierów państwowych spadły z 6% na 3%, a przytem kapitaliści dla powiększenia swych dochodów, nie potrzebowaliby zjadać połowy swych kapitałów.

Wogóle utrzymywać, że dążność do zrównania warunków bytu jest zależna od praw ekonomicznych, fatalnych czy opatrznościowych, znaczy to powodować się złudzeniem. Położenie robotników, a także przedsiębiorców, zależy w istocie rzeczy od różnych czynników, należących do dziedziny religijnej i moralnej, ekonomicznej i politycznej. Zresztą, prawa ekonomiczne, na których opiera się rzekoma prawidłowa zwyżka zapłaty i dążność do wyrównania warunków bytu, zależą od czynników zmiennych i przypadkowych; wskazuje ona to, co mogłoby się zdarzyć, nie co ma się zdarzyć, określa to, co stałoby się funkcyą zwyżki zapłaty w przypuszczeniu pewnych, stale występujących ilości zmiennych, przy niezmienności innych warunków. Wszelako, pomiędzy tą materyalistyczną stałością i zmiennością rzeczywistego porządku moralnego, rozciąga się istna przepaść, której nie zdołają zapełnić nadzieje i hypotezy teoretyków. Zauważmy wreszcie, że zapłaty wysokie nie pociągają za sobą zmniejszania zysków. Przemysł w Ameryce i w Anglii, łączy bardzo wysokie zapłaty ze znacznymi zyskami.

Ekonomiści liberalni powołują się głównie na fakty przy uzasadnieniu swoich teoryj optymistycznych. Zwróćmy się tedy do tej dziedziny.

Metoda oszacowania zapłaty realnej. — Rozróżniamy dwie jej postacie: metoda statystyki i metoda budżetu. W pierwszej, opieramy się na podwójnej tablicy zapłaty nominalnej i ceny głównych produktów. Przez porównanie dochodów z wydatkami można poznać warunki materyalnego bytu robotników i nierówności zachodzące w ich wynagrodzeniu.

Druga metoda polega na ułożeniu, wedle bezpośredniej obserwacyi, znacznej liczby budżetów robotniczych. W tym celu należy oznaczyć zapłatę rzeczywiście pobieraną, oraz oszacować wydatki tygodniowe i do nich dodać wydatki roczne (najem odzież, podatki i t. d.). Jasnem jest, że po spisaniu inwentarza tego, co posiada rodzina robotnicza i oznaczeniu jej spożycia, można powziąć dokładne pojęcie o stopniu jej dobrobytu.

Krytyka tych metod.--Metoda statystyczna.—Ta metoda, jak ją stosowano dotąd, może oznaczyć w ogólnych zarysach wahania się zapłaty, oraz wykazać stosunek przybliżony pomiędzy zapłatą nominalną i realną w różnych epokach i w różnych miejscach; nie zdolna jest wszakże wykazać dokładnie materyalnej sytuacyi robotnika. Istotnie metoda ta podlega wielu błędom.

1-o. Trudno jest bardzo otrzymać, szczególniej na podstawie ankiet urzędowych, dokładne cyfry zapłaty: zazwyczaj przedsiębiorcy podają cyfry zbyt wysokie, robotnicy zbyt nizkie. Ekonomiści skarżą się nieraz na niedostateczność danych urzędowych.

2-o. Licząc w budżecie rodziny robotniczej przecięciowo trzysta dni płatnych, popełnia się zazwyczaj błąd wobec rzeczywistości. Bezrobocia, choroby, zmniejszają często w znacznym stosunku roczny dochód robotnika.

3-o. Zapłata normalna często ulega zmniejszeniu, przez różne uboczne wpływy, jak kary, odszkodowania i t. p.

4 o. Koszta życia bardzo są różne, nietylko w poszczególnych krajach, ale nawet okolicach i miejscowościach.

5-o. Ceny produktów różne są też, zależnie od zakupu w masie lub w drobnych ilościach.

6-o. Wreszcie, i to jest najważniejsza, że średnia arytmetyczna zapłata realna nie odpowiada średniej sytuacyi robotnika. Udowodnione zostało, że średnia zapłata w Paryżu wynosiła 5 fr. i że wystarczała ona na utrzymanie rodziny robotniczej w Paryżu. Przypuściwszy, że rachunek jest dokładny, trzebaby jeszcze dowieść, że większość robotników paryskich otrzymywała rzeczywiście zapłatę dzienną 5 fr.

Metoda ankiety budżetowej. — Polega ona na ułożeniu budżetu rodzin robotniczych i badaniu za pomocą monografij, o ile można dokładnych, sytuacyj ekonomicznych tych rodzin. Te monografie rozpoczęte zostały przez Le Play'a, prowadzone dalej przez Reybauda, oraz przez uczniów Le Play'a.

Ale monografie te wzięte z zakresu różnych zawodów, opisują stan ekonomiczny rodzin robotniczych, w różnych oddalonych od siebie krajach europejskich, nie mogą dostarczyć danych przeciętnych. Zresztą, nastręcza się przypuszczenie, że spisujący monografie, bierze rodziny w warunkach specyalnych, czasami

wyjątkowych, w celu sprawdzenia eksperymentalnego swych idei o ustroju rodziny.

Dla uniknięcia tych niedokadności starano się udoskonalić metodę stosując ją do zawodów, t. j. badając warunki materyalne i moralne rodzin robotniczych w środowisku zawodowym, wśród których żyją. Jeśli się trafnie wybierze przykłady typowe, to przez poznanie życia jednej rodziny, poznać można życie wielu rodzin. Przytem, badając je w różnych stanach powodzenia, można wyrobić sobie pojęcie dokładne o sytuacyi robotników danego zawodu. Dobrze prowadzona monografia zawodowa nie gardzi statystyką ogólną, owszem, posługuje się nią, poddając ją kontroli i uzupełnieniu przez bezpośrednią obserwacyę.

Powyższa metoda dostarczyła bardzo poważnych danych, na których oprzemy się głównie przy formułowaniu naszych wniosków.

Teorya optymistyczna szkoły klasycznej zawiera dwa główne twierdzenia: 1-o, że obecny porządek ekonomiczny prowadzi do ulepszenia sytuacyi stanu robotniczego; 2-o, że powoduje on decentralizacyę w rodziale bogactw, rozkładając je stopniowo na większą ilość rąk. Odkładamy zbadanie drugiego twierdzenia do następnego rozdziału, tymczasem zajmiemy się poznaniem rzeczywistej, w danej chwili sytuacyi materyalnej robotników.

Prawdziwe warunki bytu robotników. — Nie możemy w niniejszym kursie gromadzić wszystkich danych i cyfr statystycznych, na których opierają się nasze twierdzenia. Poprzestać musimy na przytoczeniu ostatecznych wyników naszych badań w tym przedmiocie [1])

---

[1]) Dane, pozwalające zbadać sytuacyę materyalną robotników w starym i nowym świecie są: Edw. Young, „Labor in Europa and America". — Careol, Wright, „First, Third and Sixth Report of the commissioners of labor".—Atkinson, „The Century Magazine", luty 1887 („Bull. Statist.", 1877, t. II, p. 221 seb.).—Dr. Engel, („Statistique internationales des salaires"), („Statistische Correspondenz", 1878).—Giffen, tamże, 1889, t. I, p. 655.—Bodio, „Memorie, reale Academia dei Lincei", 1891. — Barberet, „Le Travail en France, Monographies professionelles".—Moureau, „Salaires et Budgets en Belgique". — Villey, „La Question des Salaires".—Walker, „The Wages question".—D'Haussonville, „Misère et Remèdes".—E. Chevallier, „Les Salaires", du XIX siècle,—Julin, „l'Ouvrier belge" en 1853 i 1886. — L. Levi, „Wages and Earnings of the Working

Wniosek ogólny, wynikający z ankiety bezstronnej w przedmiocie sytuacyi materyalnej robotników, zgadza się z twierdzeniem Leona XIII, że ludzie klas niższych po większej części znajdują się w sytuacyi niezasłużonej niedoli i nędzy. Oto nasze wnioski poszczególne.

1-o. Od lat trzydziestu daje się zauważyć ogólna zwyżka zapłaty nominalnej. Wedle wykazów statystycznych biura pracy wzrosła ona w ciągu tego czasu o 75% w przemyśle budowlanym. W innych gałęziach przemysłu zwyżka jest mniej znaczna. Z tem wszystkiem, ponieważ równocześnie wzrosły ceny środków utrzymania, zwyżka zapłaty faktycznie jest nieznaczna, lub zgoła nie istnieje. Nadto wraz z postępem cywilizacyi wzrosły i potrzeby robotników. Zwiększyła się tedy ilość spożytych przez rodzinę robotniczą produktów, ale stąd nie wynika, aby klasa robotnicza wzięta w całości, miała się znajdować w lepszym bycie.

2-o. Bilans ogólny nie przedstawia się korzystnie dla robotników, jeśli pod pewnymi względami zyskali, pod innymi ponieśli niemałe straty. Brants w tabeli przez siebie ułożonej, w ten sposób określa straty i korzyści robotników od początku obecnego wieku:

Straty:	**Korzyści:**
Średni wzrost cen produktów spożywczych na 4%.	Średni wzrost zapłaty we Francyi na 75%.
Strata środków pomocniczych subwencyi i t. d.	
Zmniejszenie się ilości i trwałości różnych wyrobów przemysłowych.	Zniżenie się średnich cen, głównie przedmiotów przemysłu, tkanin i t. d. na 50%.
Wzrost potrzeby odżywiania się, wskutek zmniejszenia się sił; inne potrzeby wynikające z przyzwyczajeń.	Wzrost poziomu bytu i spożycia.

Classes.—Beauregard, „Essai sur la théorie du salaire“.—Duc D'Ayen, „Revenu, Salaire et Capital“. — Dla poznania cen por., „Bulletin du Comité des travaux historiques et scientifiques“, 1887.—Van der Borght, „Einfluss des Zinshandels auf die Preise“.

Straty:	Korzyści:
Gorączka produkcyi, nadużycia, przesilenia, bezrobocia.	Nowe środki używania i dobrobytu.
Nagromadzenie się robotników w miastach, gorsze warunki ekonomiczne, utrata niezależności w wielkich fabrykach, wzrost najmu mieszkań.	Nowe rynki zbytu dla pracy. Komunikacye.

3-o. Z pewnymi wyjątkami zapłata indywidualna wystarcza na utrzymanie robotników dorosłych. Zapłata kobiet na ogół jest niższą od minimum utrzymania. Nawet najbardziej pacowite kobiety otrzymują zapłatę niedostateczną, jeśli nie śmiesznie małą. Juliusz Simon w swej książce „O Robotnicy“, stwierdzając niezmiernie nizkie zapłaty, pobierane przez kobiety, zadaje sobie pytanie, jak mogą one z nich wyżyć? Nędza dla jednych, zepsucie i upadek dla innych, oto odpowiedź. Bonnevaz w swojej bardzo gruntownej pracy o położeniu robotnic w Lyonie, podaje najniższe wydatki robotnicy z dziećmi na 707 fr. i 90 cent., gdy tymczasem dochód jej nie przechodzi 520 fr. Przypuśćmy budżet robotnicy paryskiej sprowadzony do koniecznej potrzeby. Pracuje dajmy na to w zakładzie, w którym potrzebuje ubrać się porządnie. Podczas sezonu nie może ani prać sobie, ani gotować, i musi się stołować w restauracyi. Jeśli ma dochód za 10 miesięcy pracy, znajduje się w stanie uprzywilejowanym. Oto jak się przedstawia rachunek:

Najem mieszkania	192 fr.
Pożywienie w restauracyi w ciągu 10 miesięcy	833 „
Pranie	25 „
Światło	32 „
Opał w czasie martwego sezonu .	8 „
Utrzymanie	116 „
Razem . .	1,206 fr.

Na to potrzeba zarobku dziennego 4 fr. Owóż z wyjątkiem nielicznych, najkorzystniejszych zawodów, robotnice nie zarabiają tyle.

4-o. Niewielka liczba tych, co stanowią arystokracyę klasy robotniczej, otrzymuje dostateczną zapłatę dzienną do przyzwoitego utrzymania rodziny i odkładania nieco na czarną godzinę. O. Lemkühl w następujący sposób określa sytuacyę ekonomiczną robotników: *a*) W niektórych gałęziach przemysłu, w tych szczególniej, które wymagają uzdolnień artystycznych i wprawy technicznej, robotnicy zarabiają o tyle, iż mogą utrzymać rodzinę w warunkach odpowiadających ich sytuacyi społecznej. *b*) Wielka liczba robotników, którzy ongi mogliby wieść żywot wygodny wśród drobnego mieszczaństwa, zaledwie zdoła zdobyć tyle dochodów, aby jakie takie utrzymanie zapewnić rodzinie. *c*) W wielu bardzo wypadkach zapłata nie wystarcza nawet na najpierwsze potrzeby. *d*) W wielu innych wypadkach wystarcza zaledwie na utrzymanie w warunkach normalnych, bez możności zaoszczędzenia czegokolwiek na potrzeby nadzwyczajne.

5-o. Przeważnie w klasie robotniczej zapłata pobierana okazuje się niedostateczna dla utrzymania rodziny w normalnych warunkach danego środowiska społecznego. Ten fakt bolesny stwierdzony został na kongresie w Reims w r. 1893 i na zebraniu ogólnem robotników katolickich w Paryżu w tymże roku. Ekonomia polityczna przyznaje go też za pośrednictwem swych przedstawicieli: Maurycego Blocka, Le Play'a i Alberta Picota. „W Saint-Omer, mówi hr. de Mun, wskazywano nam robotnika krawieckiego, zarabiającego tygodniowo nie więcej, jak 19 fr. 85 cent. Tymczasem koszta jego utrzymania obliczone możliwie najniżej wynosiły 35 fr. 05 cent., czyli niedobór stanowi 15 fr. 20 cent. Pokazywano nam też robotnice, pracujące przy wyrobie czepków od 6 rano do 9 wieczór, z krótką przerwą na obiad. Dobra robotnica może wykończyć w tym czasie 6 tuzinów czepków, zarabiając 20 cent. od tuzina. Ma z tego więc zarobku dziennego 1 fr. 20 cent., ale odtrącić jeszcze trzeba 20 cent. na nici, 15 na elastykę i 5 cent. na bawełnę. Razem 40 cent. czyli po odciągnięciu tego, robotnicy pozostaje tylko 80 centimów dziennego zarobku, nie licząc jeszcze zużycia maszyny do szycia, opału i oświetlenia.

Zakończmy tę ankietę słowami mgra Doutreloux: „Ci, co wątpią o istotnej i niezasłużonej nędzy robotników, niechby zajrzeli do tabeli budżetów robotniczych, jakie urzędownie sporządzono w różnych okolicach kraju, albo niechby się udali wraz

z członkami towarzystwa św. Wincentego a Paulo, w odwiedziny do rodzin robotniczych i przekonali się, jak wiele pomocy dobroczynnych naszych instytucyj, potrzebują najpracowitsi i najprzykładniejsi nawet ich ojcowie".

ARTYKUŁ SIÓDMY.

Powiększenie zapłaty.

W największej liczbie wypadków, zapłata nie wystarcza na utrzymanie rodziny robotniczej. Oto wniosek przykry, jaki wyciągnąć można z bezstronnego rozpatrzenia budżetów robotniczych. Rozważmy teraz główne środki, jakie proponowano dla podniesienia zapłaty robotników i bezpośrednią interwencyę państwa, miłosierdzie, działalność prywatną indywidualną, lub zbiorową, pośrednie oddziaływanie państwa.

Bezpośrednia interwencya państwowa.—Oznaczenie z góry przez państwo wysokości zapłaty za pracę, byłoby najoczywistszym socyalizmem; czy nie może ono jednak oznaczyć minimum zapłaty?

Taka zapłata uwarunkowana jest przez sprawiedliwość ścisłą. Państwo w zasadzie powinno dbać o przestrzeganie jej wymagań; ale w praktyce czy jest pożądane aby wywierało ono w tym zakresie swą władzę dyskrecyonalną? Czy jest to bezpieczne wymagać od państwa ustanowienia urzędowych i obowiązujących taryf zapłaty? Papież odrzuca interwencyę państwa w określaniu przez prawo zapłaty robotników. Ale usprawiedliwia tę decyzyę, pełną przezornej mądrości, wskazując na konsekwencye, jakie mogłyby wyniknąć z takiej reglamentacyi państwowej.

1-o. Przedewszystkiem zachodzi tu niemożliwość moralna oznaczenia minimalnej zapłaty dla wszystkich robotników w nieskończenie urozmaiconych warunkach czasu, miejsca, zawodu i t. d. Odnośne prawo musiałoby podlegać niezliczonym zmianom i modyfikacyom.

2-o. Dla oznaczenia zapłaty słusznej, trzebaby posiadać dokładną znajomość czystych zysków we wszystkich gałęziach przemysłu. W praktyce byłoby to niewykonalne, jako nazbyt

uciążliwe dla przedsiębiorców; nieraz bardzo interesownych w zachowaniu tajemnicy, co do swych dochodów istotnych i sposobów fabrykacyi.

3-o. W razie przesilenia lub stagnacyi, przemysłowiec nie mógłby zniżyć zapłaty poniżej normy minimalnej, a zatem musiałby zamknąć fabrykę i pozbawić robotników zarobku, co największą przyniosłoby im szkodę. Nadto prawo, które podniosłoby wysokość zapłaty, spowodowałoby też podniesienie się cen produktów spożywczych, tak, iż warunki materyalne bytu robotników mogłyby się jeszcze pogorszyć.

4-o. Wreszcie, prawo określające minimum zapłaty, musiałoby być ogólne i międzynarodowe, wymagałyby tego nieodzownie względy konkurencyjne. Owóż, jakim sposobem takie ogólne prawo przystosować do nieskończenie zmiennych warunków przemysłu w różnych krajach i miejscowościach?

Wszelako papież nie wzbrania w sposób absolutny interwencyi państwowej, w kwestyi uregulowania zapłaty. Z jednej strony wprawdzie encyklika uważa za niepożądaną interwencyę państwową w tym zakresie, z drugiej strony wszakże, odwołuje się do pomocy państwa, wrazie gdy brak innych środków zaradzenia różnym anomaliom w zakresie zapłaty robotników. „Lepiej byłoby, mówi Leon XIII, aby w zasadzie rozstrzygnięcie wszelkich w tej dziedzinie zawikłań, pozostawiono korporacyom lub syndykatom, lub też, aby zwrócono się do jakichśkolwiek innych środków, dla zabezpieczenia interesów robotników nie unikając w razie potrzeby, pomocy i poparcia państwa“ [1]).

I tak np. wedle naszego mniemania, państwo mogłoby wzbronić prawodawczo wyzysku robotników za pomocą tak zwanej zapłaty głodowej, t. j. zapłaty uwarunkowanej przez rozpaczliwe położenie mrących z głodu robotników. Państwo mogłoby także występować z inicyatywą podwyższenia zapłaty, przez ustanowienie jakiegoś sprawiedliwego jej minimum, przy opłacaniu robót publicznych, przez siebie prowadzonych. W taki sposób rada municypalna Londynu w roku 1893 przyjęła za minimum przy prowadzeniu robót municypalnych 6 pensów za godzinę pracy. Podobne próby podejmowane były w Belgii i w Holandyi z jak najlepszymi skutkami.

---

[1]) Encyklika „Rerum novarum“.

Zapłata i miłosierdzie.—Czyż miłosierdzie może sposobem normalnym zaradzać niedostatecznej zapłacie robotniczej? Ekonomiści ze szkoły anżerskiej (*l'école d'Angers*) i uczniowie Le Play'a odpowiadają na to twierdząco. Wydaje nam się to zupełnie niezgodnem z właściwym charakterem miłosierdzia.

1-o. Naturalny porządek społeczny wymaga, aby robotnik zdrowy i dorosły, sam zarabiał na utrzymanie swoje i swojej rodziny. Istotna rola miłosierdzia polega na wspieraniu robotników niezdolnych do pracy. „Nie należy zapominać mówi ks. Pottier, że miłosierdzie nie jest uwarunkowane przez żadne prawo przysługujące temu, kto korzysta z uczynku miłosierdzia. Wszelki uczynek tego rodzaju względem bliźniego jest jałmużną, a ten, co domaga się jałmużny, żebrze a nie zarabia. Gdyby zadośćuczynienie potrzebom robotników miało polegać tylko na miłosierdziu, znaczy to, że nie mieliby oni żadnych praw do otrzymywania, na mocy swego zarobku, środków istnienia. Owóż, taki wniosek pozostałby w sprzeciwieństwie ze zdrowym ludzkim rozumem, który wedle powszechnego wyrażenia, żąda, aby człowiek zarabiał na życie a nie może natomiast żebrać na życie.

Miłosierdzie nie zdolne jest dostarczyć wszystkim robotnikom, którzy otrzymują niedostateczną zapłatę, środków koniecznych dla utrzymania ich rodzin. Podziwiano nieraz słusznie niewyczerpaną dobroczynność duchowieństwa katolickiego i prawdziwie chrześcijańskich przedsiębiorców; owóż ogromne sumy poświęcane przez nich na cele miłosierdzia stanowią tylko minimalną cząstkę tego, co jest potrzebne dla zaradzenia nędzy.

Można też słusznie zapytać, jakim sposobem przedsiębiorcy, nie mogący dać swym robotnikom w formie zapłaty środków koniecznych dla utrzymania ich rodzin, zdołają im dostarczyć tych środków drogę miłosierdzia? Wedle wykazów statystycznych we Francyi, zaledwie dwóch na sto robotników korzysta z pomocy pośredniej, lub bezpośredniej swoich pracodawców. W Belgii, w kraju, gdzie miłosierdzie publiczne szczególnie szeroko jest praktykowane, na 42 rodziny robotnicze, jedna zaledwie otrzymała pomoc przedsiębiorcy pod postacią 5 fr., z okazyi pierwszej komunii, i to właśnie taka, która najmniej potrzebowała pomocy. Nie należy stąd wnosić, aby pracodawcy grzeszyli brakiem miłosierdzia, ale znaczne ich jałmużny starczą zaledwie na wspieranie najbiedniejszych i nie mogą sięgnąć aż do robotników, zarabiających 3 do 4 fr. dziennie.

Ani bezpośrednia pomoc państwowa, ani miłosierdzie publiczne nie mogą służyć za środki skuteczne do uzupełnienia niedostatecznej zapłaty robotników, tylko trzy współdziałające czynniki: pracodawca, stowarzyszenie i pośrednio państwo mogą przyczynić się do podniesienia zapłaty, jeżeli nie nominalnej, to przynajmniej realnej.

Działalność indywidualna i zbiorowa.— 1-o. Zjednoczenia zawodowe, mając za zadanie określenie średniej zapłaty rodziny, dążyć będą do powiększenia jej wszelkimi środkami legalnymi. Angielskie Trade Uniony znaczne w tym kierunku uczyniły zdobycze. Przytem stowarzyszenia robotników będą mogły dostarczyć zasobów zbiorowych, dla uzupełnienia niedostatecznej zapłaty za pracę, a szczególniej mogą się przyczynić do zapewnienia jej stałości, przez zorganizowanie ubezpieczeń przeciwko bezrobociom, a także przez dostarczenie zajęcia.

2-o. Instytucye współdzielcze, dostarczające robotnikom produktów spożywczych, po zniżonych cenach, przyczynić się mogą do polepszenia i ułatwienia ich bytu przy tej samej zapłacie.

3-o. Ważne znaczenie ma też tutaj właściwe użycie pieniędzy przez robotnika i umiejętna gospodarka. Nasze szkoły elementarne kształcą tylko nauczycielki nie zaś gospodynie. Szkoły gospodyń, założone od niedawna w Belgii i w Niemczech, wielkie przyniosły pożytki.

Działanie pośrednie państwa. — Państwo ze swej strony licznymi środkami może współdziałać w sprawie uzupełnienia niedostatecznej zapłaty za pracę.

1-o. Przez zmniejszenie podatków, pośrednio lub bezpośrednio obciążających spożywców i zastąpienie ich podatkami od majętności ruchomej i od alkoholu [1]).

2-o. Przez ograniczenie nadużyć i współzawodnictwa, na które nieraz powołują się przedsiębiorcy, jako na przeszkodę w powiększeniu zapłaty robotników.

3-o. Przez podniesienie rolnictwa, w celu zmniejszenia cen przedmiotów najpierwszej potrzeby.

---

[1]) Podatki pośrednie lub bezpośrednie pochłaniają nieco więcej, aniżeli trzecią część zarobku robotnika.

Wreszcie, państwo może ze swej strony, w granicach swych atrybucyj współdziałać dla ustalenia zapłaty.

Stałość zapłaty. — Zapłata powinna być wynikiem dobrowolnej ugody między pracodawcą i pracobiorcą.

Ta ugoda z natury swej ma być publiczną i stałą. Oto dla czego encyklika oznaczenie zapłaty zostawia syndykatom i korporacyom. Taka też była opinia kardynała Manninga: „Nie sądzę, mówił on, aby możliwe było ustalenie w sposób skuteczny i trwały stosunków zgodnych między przedsiębiorcami i robotnikami, o ile nie zostanie uznana, oznaczona i ustalona publiczna, słuszna i sprawiedliwa miara, regulująca zyski i zapłaty w przemyśle, miara, wedle której byłyby uregulowane wszelkie swobodne umowy między kapitałem i pracą“ [1]).

Podobna jest też opinia hr. de Mun: „nigdy nie przypuszczałem, aby zapłata minimalna mogła być oznaczona bezpośrednio przez prawo państwowe. Rozwiązanie tego trudnego zagadnienia widzę tylko w porozumieniu, zawartem za pośrednictwem rady rozjemczej, złożonej z przedstawicieli stron interesowanych, albo też przez prawidłowo zorganizowane korporacye“ [2]). W duchu tych zapatrywań rozstrzygać o znaczeniu i ustaleniu zapłaty, mają bądź syndykaty zawodowe, bądź też rady rozjemcze. Wedle kongresu genewskiego, zadanie to miałoby przypaść w udziale specyalnemu trybunałowi, złożonemu z czterech sędziów i przewodniczącego. Ten ostatni ma być mianowany przez rząd, sędziowie wybierani przez głosowanie, dwaj ze strony pracodawców, dwaj ze strony robotników. W wypadkach nadzwyczajnych, wobec wielkich nadużyć, bądź ze strony pracodawców, bądź ze strony robotników, domagających się zbyt wysokiej zapłaty, jeśli rady rozjemcze nie będą mogły przeszkodzić strejkom i niesprawiedliwościom, pożądanem byłoby, aby państwo interweniowało, bądź przekształcając rady rozjemcze w prawdziwe trybunały, mające autorytet publiczny, bądź ustanawiając trybunały *ad hoc*, które przyjmowałyby skargi i reklamacye z obu stron i rozstrzygały je w duchu prawa, jakie należałoby przedtem do kodeksu wprowadzić. Nikt nie może twierdzić, iż takie oznaczenie byłoby niemożliwe, wielokro-

[1]) List kardynała Manninga do arcybiskupa z Liège (1887).

[2]) „Quelques mots d'explication“.

tnie bowiem ostatnimi czasy bywało ono czynione, bądź przez syndykaty robotnicze, bądź przez rolnicze, bądź wreszcie podczas strejków".

Czyż potrzeba dowodzić znaczenia doniosłego stałej zapłaty? Nikt o niem nie wątpi. Ekonomia liberalna utrzymuje, że dzięki współzawodnictwu, poziom zapłaty średniej w każdym zawodzie jest mniej lub więcej stały. Jeśli mieć na uwadze tylko wielkie liczby i okrągłe cyfry, to istotnie w statystyce dostrzedz można pewną stałość zapłat na przeciąg lat kilku. Wszelako godne uwagi prace Bussoula okazały, że ta stałość jest tylko pozorna. W rzeczywistości zapłata podlega licznym wahaniom, dość wprawdzie nieznacznym, ale dla biednego robotnika bardzo nieraz dotkliwym. Zniżka pracy o 10 cent. dziennie, może się już dać odczuć rodzinie robotniczej, zniżka o 25 cent. sprowadzić może nędzę, a jednak takie zboczenia od średniej zapłaty, bardzo często w wykazach statystycznych daje się widzieć.

ROZDZIAŁ XX.

Nędza i dobroczynność.

Jakąkolwiek postać przybierać może rozdział bogactw w społeczeństwie, zawsze będą w nim bogaci i ubodzy. Jest to prawo ekonomiczne i społeczne, stwierdzone doświadczeniem wieków. Zbadać fakty i przyczyny nędzy, wskazać środki, mogące jej zapobiedz lub też ją złagodzić, oto jest zadanie niniejszego rozdziału, który podzielony na pięć artykułów, traktujących o pauperyzmie, o skupieniu majętności, o miłosierdziu i pomocy, o ubezpieczeniu robotników i o współdzielczości.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

Pauperyzm.

Nędza i pauperyzm.—Ubóstwo jest to stan tych, którym brak środków koniecznych do istnienia w warunkach bytu społecznego, środowiska, w którem przebywają, nędza jest to brak nieodzownych środków do życia; pauperyzm[1]) jest to

[1]) Por. Henryk George, „Progres and Poverty“.—Ch. Périn, „Le Richesses dans les sociétés chrétiennes.“—D'Haussonville, „La Misère à Paris“.—Baron, „Le Pauperisme, ses Causes et ses Remèdes“ —Coste, „Hygiène sociale contre le pauperisme.—Naville, „La Charité légale“.—Saint-Marc, „Revue d'économie politique“, 1887, p. 445.

stan pewnej liczby jednostek społecznych, którym stale nie staje tego, co konieczne do utrzymania życia. Należy starannie rozróżnić pauperyzm od nędzy. Pauperyzm nie jest ubóstwem czyli stanem przypadkowym, często chwilowym, lecz jest nędzą stałą, połączoną ze zniechęceniem, niedbalstwem, często z niemoralnością. Pauperyzm nie jest też żebractwem, lecz w każdym razie jest klęską społeczną, jest nędzą dziedziczną.

We wszystkich wielkich miastach przemysłowych, problemat pauperyzmu występuje w bardzo ostrej formie; w Londynie, szczególnie, zjawia się on w warunkach w najwyższym stopniu niemoralnych i groźnych. Ażeby powziąć o nim wyobrażenie, dość rozejrzyć się w wykazach statystycznych, dostarczonych przez ankietę, jaką ostatnimi czasy przeprowadziła komisya hygieniczna tej wielkiej stolicy. Swierdziła ona, że w ciągu jednej tylko nocy z 29 na 30 stycznia, było 1,509 mężczyzn i 120 kobiet tułających się po ulicach miasta, z powodu braku jakiegokolwiek schronienia, a 100 mężczyzn i 63 kobiet spało w bramach domów i w tej liczbie było 64 młodych chłopców i 38 dziewcząt, mających mniej niż 14 lat.

Główną przyczyną nędzy jest brak pracy, spowodowanej przez chorobę, starość, niedołęztwo, bezrobocie, lenistwo i t. d. Najgłębszej, ostatecznej przyczyny ubóstwa szukać należy poza obrębem przyczyn czysto ekonomicznych. Religia katolicka daje nam rozwiązanie zagadnienia ubóstwa na tym świecie. Człowiek upadły przez grzech pierworodny, skazany został przez Boga na pracę i trudy, zniewolony do zdobywania sobie wysiłkami pracy środków utrzymania, a ten, kto przez niezdolność lub lenistwo nie pracuje, stać się musi ofiarą nędzy.

Pauperyzm wyprowadzony bywa z organizacyi współczesnego przemysłu, jako ze swej przyczyny, jeżeli nie jedynej, to w każdym razie bardzo ważnej. Co to jest fabryka? pyta się pewien autor angielski. Jest to instytucya, która wytwarza dwa artykuły, bawełnę i nędzę. Oczywista tu przesada, ale i prawda w niej zawarta również oczywista. Faktem jest niewątpliwym, że pauperyzm najbardziej się szerzy w wielkich centrach przemysłowych, szczególnie w Ameryce i w Anglii. Dodajmy, że w królestwie Zjednoczonem, pauperyzm wynika w znacznej części z konfiskaty dóbr duchownych, tego dziedzictwa ubogich, konfiskaty dokonanej za rządów Henryka VIII, Edwarda VI i Elżbiety.

Czy nędza się zmniejsza?—Zastanawiano się nieraz nad tem, czy i o ile postęp cywilizacyi wstrzymał wzrost pauperyzmu i nędzy. Ekonomiści optymistyczni utrzymują, że powstrzymanie tego wzrostu widoczne jest jako jeden z dobroczynnych skutków rozwoju ekonomicznego. Dalecy jesteśmy od podzielania tych złudzeń. Z jednej strony przyczyny nędzy, nie zdają się zmniejszać ani w liczbie, ani w natężeniu, z drugiej strony obserwacya faków, nie pozwala wnosić o cofaniu się nędzy.

Jakież są jej przyczyny bezpośrednie? Są to: niezdolność do pracy, brak pracy, brak dobrej woli pracowania. Czyż te przyczyny zmniejszają się, lub ustępują?

1-o. Patrzcie na rozwój wzrastający alkoholizmu, na spustoszenia czynione przez suchoty, i inne choroby zakaźne; na mnożenie się ciągłe szkodliwych dla zdrowia ludzkiego wpływów w środowiskach miejskich, na osłabienie rasy wśród ludności robotniczej męskiej. Czyż te wszystkie objawy wciąż działające, nie są przyczynami wyrastającej nieudolności do pracy?

2-o. Brak pracy, spowodowany przez bezrobocia, niedzowne następstwa nadprodukcyi, przesileń ekonomicznych, udoskonalenia maszyn, na każdym kroku daje się też widzieć za dni naszych.

3-o. Brak dobrej woli do pracy daje się stwierdzić na podstawie licznych spostrzeżeń i wykazów statystycznych.

a) Na 119,000 obwinionych, których stawiano przed trybunałem w r. 1888 przypada 33,000 włóczęgów i *żebraków*. W Paryżu każdej nocy 8,000 ludzi sypia w zaułkach ulicznych, pod arkadami mostów.

b) Liczba wykolejonych zwiększa się ciągle, miejsca w administracyi wszystkie są przepełnione, zaciekłe współzawodnictwo pomiędzy mnóstwem kandydatów o najpodrzędniejsze miejsce odźwiernego lub posługacza, w biurach rządowych lub prywatnych są na porządku dziennym

c) W ciągu ostatnich 10 lat, 18,000 samych dzieci poniżej 16 lat aresztowano w Paryżu, jako włóczęgów. Na prowincyi Francyi przynajmniej 40,000 można liczyć dzieci w stanie włóczęgów. Coraz większa ilość recydywistów zbrodniarzy niepokoi najbardziej nawet optymistycznych kryminalistów.

Źródła nędzy zawsze jednako są płodne, a jednak ekonomiści ze szkoły liberalnej, dowodzący ciągłego wyrównywania się nierówności społecznych, usiłują też dowodami statystycznymi

wykazać zmiejszenie się pauperyzmu. Leroy-Beaulieu odnośnym badaniom poświęcił znaczną część swej książki o rozdziale bogactw.

Atoli dane statystyczne bardzo są rozciągłe, wskazują one ilość nędzarzy wspieranych przez dobroczynność publiczną. Owóż jest to tylko część ogólnej ich liczby, przytem część obliczona niedokładnie, gdyż nie uwzględnia się przytem zmian, zachodzących w regułach dobroczynności publicznej i w zarządzie jej funduszami.

Wedle Lefebura, który gruntownie badał stan nędzy w Paryżu, nie spadła ona, lecz wzrosła ostatniemi czasy. Wedle raportu przedstawionego radzie municypalnej paryskiej w r. 1892 w ciągu lat 14, od 1887 do 1891 r. ilość ubogich, wspieranych przez biuro dobroczynności wzrosła o 16,9%. Zasoby wsparcia, jakim biuro rozporządza, w ostatnim roku sprawozdawczym wynoszą 6,616,750 fr., z czego przypada, 28 fr. 63 cen. na głowę.

Nie możemy przeto zgodzić się z optymizmem szkoły klasycznej; fakta przeczą mu stanowczo. Powołuje się jeszcze ta szkoła na wielkie prawo dążności do wyrównania nierówności społecznych. Czyż prawdą jest, że obecny porządek ekonomiczny czyni bogatych mniej bogatymi, ubogich mniej ubogimi? Zastanówmy się nad tem pytaniem.

ARTYKUŁ DRUGI.

Skupienie majętności.

Dane statystyczne. — Leroy-Beaulieu [1]) i Klaudiusz Janet [2]) w danych statystycznych poszukują powodów rozdrabniania się bogactw i wyrównywania majętności. Leroy-Beaulieu podaje dochody obywateli Paryża, porównywując podatki od mieszkania, od koni, od powozów i stwierdza na tej podstawie, że wielkie fortuny o wiele są rzadsze, niż to powszechnie jest przypuszczane. Dowodzenie to wcale nie jest przekonywające, głównie z powodu braku danych, co do stosunku różnych wydatków do całej fortuny. Mieszkanie kosztujące rocznie w Paryżu 25,000 fr. może

---

[1]) „La Répartition des Richesses“.

[2]) „Le Capital“.

odpowiadać majętności, przynoszącej bądź 300.000 fr., bądź 3 mil. Statystyka majętności, przekazywanych za życia nie może też być przytaczana na dowód zmniejszenia się fortun w klasach wyższych. Ogólna wysokość tych darowizn w latach 1892, 1891, 1890 niższa jest, aniżeli w latach 1875 – 1886. W tym fakcie Leroy-Beaulieu widzi dowód kurczenia się bogactw, a to dla tego, że darowizny te głównie czynione są w formie posagów; owóż, zmniejszenie cyfry tych ostatnich świadczyć ma o zmniejszeniu się bogactw w klasach wyższych. Trzebaby tu dowieść naprzód, że ta zmniejszona suma posagów nie wynika ze skupienia się fortun, w bardziej ograniczonej liczbie bogaczów. Wogóle niższa cyfra darowizn za życia, może pochodzić z dwóch przyczyn: albo ze szczuplejszej liczby bogaczów, albo też ze skórczenia się cyfry ogólnej ich majętności. Ta cyfra w r. 1892 wynosiła 6,404 milionów, w r. 1891 — 5,791 milionów, w r. 1880—5,265 milionów, w r. 1881—4,914 milionów.

Powoływano się także na stały wzrost sum pieniężnych, wpływających do kas oszczędności, jako dowód zwiększenia się bogactwa klasy robotniczej. Ale, jak to wykażemy w rozdziale następnym, kasa oszczędności służy raczej za bank depozytowy dla drobnego handlu, aniżeli za zbiornik oszczędności robotniczych.

Chodzi teraz o to, jak określić rozdział zysków kapitału i pracy w ogólnym wzroście zasobów społecznych. Pierwszy sposób—jedynie racyonalny — polegałby na oznaczeniu dla każdej gałęzi przemysłu wartości rozporządzalnego wytworu, w wysokości dywidendy przypadającej akcyonaryuszom i procentów od obligacyj, wreszcie sumy rzeczywistej zapłaty, otrzymywanej przez robotników, ale taka praca dotąd nie została uskuteczniona. Niemniej przeto Coste usiłował przeprowadzić ten rachunek dla przemysłu węglowego. Statystyka dostarcza nam w tej gałęzi przemysłowej danych przybliżonych. Biorąc okres czasu 1851—1890, otrzymuje się następująca tablica:

Okresy.	Zapłata za pracę.	Dochód czysty z kapitału.
1851—1860	100	100
1861—1870	117	115
1871—1880	148	217
1881—1890	161	236

„Wedle tych cyfr, wnosi Coste, gdy w ciągu 30 lub 40 lat wynagrodzenie górnika wzniosło się tylko o 100 na 161, dochód z kapitału zwiększył się od 100 do 236, dodać jednak trzeba, że jest to nie dowód, lecz tylko indukcya; opieramy się tu bowiem litylko na urzędowo podanych czystych dochodach, nie biorąc pod uwagę deficytów pewnej liczby przedsiębiorstw. Aby stosunki te mogły być prawdziwie ściśle podane, trzeba, aby deficyty z kopalni przynoszących straty, przedstawiały się w stałym stosunku do czystych dochodów kopalni zyskownych".

Aby dowieść, że w ciągu 50-letniego okresu udział stosunkowy kapitalisty przewyższał udział pracownika, powołuje się jeszcze Coste na wzrost kapitałów w ciągu tego czasu. Oto jego rozumowanie: „W r. 1840 ogólna suma spadków i darowizn wynosiła 2,216 mil. fr., od r. 1885 — 1895 spadki i darowizny wynosiły przecięciowo rocznie 6,632 mil. fr. Widzimy przeto, że kapitały pod wszelkiemi postaciami (ziemia, domy, nieruchomości, renty, walory, ruchomości i t. d.), przechodząc z rąk do rąk potroiły się. Widzieliśmy wyżej, że procenty hypoteczne zmniejszyły się nie więcej, jak 5 do 4%, a dochody z renty francuskiej o 3,75 do 3%. Jeśli tę samą stosunkową redukcyę o jedną piątę przyjmiemy dla wszelkich dochodów, pozostanie niemniej pewnem, że zyski z kapitału w ciągu 50 lat podniosły się od 100 do 243 co najmniej, gdy w ciągu tego samego czasu dochody z pracy wzniosły się tylko ze 109 do 160 — 175 co najwyżej.

Z tych roztrząsań wynika, iż wobec nieistnienia podatku dochodowego, za pomocą samych tylko wykazów statystycznych, niepodobna powziąć dokładnego wyobrażenia o rozdziale i powiększeniu się wielkich fortun we Francyi; ale w krajach, gdzie ten podatek istnieje, statystyka zaprzecza optymistycznej tezie o tendencyi do zmniejszenia się nierówności majątków.

Wedle urzędowego raportu, przedstawionego pruskiemu sejmowi, średni dochód, podlegający opodatkowaniu, na ogół biorąc, zmniejsza się. W miastach, gdzie on wynosił dawniej 3,450 fr. spadł o 5%, zmniejszenie na wsi mniej jest znaczne, z 2,255 fr. spadł tylko na 2,229. Obok 2,478,778 opodatkowanych na 30,080,017 poddanych pruskich jest 21,070,481 osób, czyli więcej aniżeli dwie trzecie ogólnej części ludności, których nie dosięga minimum 1,125 fr. rocznie. Dla królestwa saskiego mamy raport przedstawiony przez Pr. Bohmerta, w przedmiocie

statystyki podatkowej od dochodów w r. 1893. Wynika z niej, że kraj ten liczy 1,120 milionerów i niektórzy z nich posiadają 40 do 50 mil. marek, mniej więcej od 50 do 62 mil. fr. Większość tych fortun pochodzi z czasów stosunkowo niedawnych; ich pochodzenie ściśle jest związane z ustrojem kapitalizmu nowożytnego.

W Ameryce ostatni spis ludności z 1890 r. wykazał cyfrę 62,982,244 mieszkańców, rozdzielonych na 12,690,152 rodzin. Całkowite ich bogactwo oszacowano na 60 miliardów dolarów. Statystyk amerykański, Tomasz G. Shearman sporządził tabelę bogactw amerykańskich wedle różnych kategoryj. Dowiadujemy się z niej, że 75,310 rodzin posiada 34 miliardy 300 milionów dolarów, co stanowi więcej niż połowę bogactw amerykańskich; 6,310 milionerów posiada razem 17 i pół miliardów dolarów, czyli trzecią część całego tego bogactwa.

Wnosić tedy można, że skupienie się bogactw z tej i tamtej strony oceanu, mniej więcej w jednaki sposób się odbywa. Jeśli porównamy dane statystyczne, przekonamy się, że stosunek milionerów jest takiż sam w Europie, jak i w Ameryce.

Ponieważ ustrój ekonomiczny Francyi w swym zasadniczym charakterze, nie inny jest, jak w Prusach, Saksonii i Stanach Zjednoczonych, oczywistem jest tedy, że rozdział w niej bogactw takiemuż samemu podlega prawu.

Opisawszy chorobę społeczną niedostatku, nędzy i pauperyzmu, musimy jeszcze wskazać zaradcze na nie środki miłosierdzia i pomocy.

ARTYKUŁ TRZECI.

Miłosierdzie i wsparcie.

W najobszerniejszem znaczeniu miłosierdzie wynika z miłości Boga i z miłości bliźniego w Bogu; obecnie wszakże nie bierzemy tego pojęcia w jego najszerszym zakresie, mamy tu na widoku miłosierdzie, jako wsparcie, jałmużnę. Bezpośrednio nie dotyczy ona klasy robotniczej, lecz tylko tych z niej jednostek, które padły jako zwyciężone, lub okaleczone w walce o byt.

„Rzeczą jest miłosierdzia, rzekł bardzo dobrze Juliusz Simon, wspierać nędzę, rzeczą jest dobrej organizacyi zapobiegać nędzy“. Tęż samą myśl wyraził O. de Pascal, w następujących słowach: „Jałmużna jest to indywidualny środek wsparcia, i jako taki, nie może zastąpić reformy społecznej“. W znaczeniu ściślejszem, w jakiem je tu bierzemy, wsparcie oznacza pomoc materyalną samą w sobie, miłosierdzie dodaje, że pomoc owa powodowana jest przez motyw cnoty. Wedle wyrażenia d'Haussonvilla, „miłosierdzie jest to miłość, pobudzająca do poświęcenia i do dania czegoskolwiek z siebie“ [1]). Tak zdefiniowane wsparcie może przybierać różne postacie.

Postacie wsparcia [2]). Wsparcie jest swobodne i dobrowolne, kiedy wynika z ofiarności indywidualnej, działającej bez żadnego nacisku, ni przymusu ze strony władzy publicznej. Wsparcie jest legalne lub przymusowe, kiedy powodowane jest przez podatki i opłaty, nałożone przez prawo. Nie należy mieszać wsparcia legalnego i publicznego; miłosierdzia swobodnego i prywatnego.

Wsparcie legalne, pobierane jest jako podatek przez władzę publiczną, przyczem opłacający je nie wpływa na sposób rozdawania go. Wsparcie publiczne rozdzielane jest przez władzę publiczną, niezależnie od tego, czy środki, jakimi ono rozporządza, pochodzą z datków dobrowolnych lub z opłat przymusowych.

Miłosierdzie swobodne wynika ze zgody dobrowolnej na wspieranie ubogich i rozporządza środkami zebranymi i rozdzielanymi bądź przez władzę publiczną, bądź przez powołane na to poszczególne osoby lub instytucye, zupełnie niezależne od państwa, jakiebądź są źródła środków, jakiemi one rozporządzają.

Przeciwnicy miłosierdzia prywatnego. — Można ich podzielić na trzy różne grupy.

1-o. Niektórzy filozofowie i ekonomiści widzą w miłosier-

---

[1]) „Revue des Deux Mondes“, 15 maj 1894, p. 413.

[2]) Ob. Vanlaer, „La Charité légale en France. „Revue cath. des Instit“., t. II, p. 427.

dziu przeszkodę na drodze wielkiego prawa rozwoju, zapewniającego zwycięztwo życiowe najsilniejszych i wogóle przeszkodę w normalnym przebiegu walki o byt, stanowiącej, jak wiadomo, jedną z podstaw słynnej teoryi darwinowskiego ewolucyonizmu. Herbert Spencer pisze [1]). „Ubóstwo nieudolnych, nędza nierozważnych, niedostatek leniwców, i wogóle wszelkie poniżenie słabych wobec silnych, będące przyczyną tak ogromnych mas nędzy na najniższych poziomach społecznych, wszystko to wynika z niezmiernie dobroczynnej i przewidującej opatrzności rozwojowej [2]). Czy miłosierdzie nie jest czasami zamachem na tę niezmierną dobroczynność przyrody? Molinari utrzymuje, że główną wadą miłosierdzia tak prywatnego, jak i publicznego, jest osłabianie poczucia odpowiedzialności indywidualnej i zachęcanie do nieprzezorności“ [3]). Yves Guyot podobną wyraża opinię.

2-o. Filantropi pod pozorem, że miłosierdzie poniża ubogiego i niedostateczne jest dla zaradzenia nędzy, głoszą chętnie prawo do wsparcia. „Miłosierdzie, mówi Paweł Desjardin, jest tylko przemieszczeniem egoizmu, przyczem ten nie zmniejsza się w ogólnej swej sumie“ [4]). Socyaliści wszelkich odcieni głoszą, że jałmużna jest poniżeniem godności ludzkiej. „Gdyby nawet, mówi B. Malon, dobroczynność prywatna mogła skutecznie zwalczać pauperyzm, protestowalibyśmy przeciw niej w imię godności ludzkiej“ [5]).

3 o. Przejęty socyologią i ewolucyonizmem Fouilleé w pracy swej „O własności społecznej i demokracyi“ surowo bardzo sądzi starodawne miłosierdze, ale potępiwszy je stanowczo, usiłuje wskrzesić je pod nową nazwą sprawiedliwości naprawczej, z umowy społecznej wynikającej. Na mocy tej sprawiedliwości człowiek ma być obowiązany do przywrócenia normalnych warunków umowy społecznej, a filantropia rozwijając w nim skłonności altruistyczne sprawia, iż staje się on zdolnym przystosować się do przyszłego środowiska społecznego, które, jak głoszą prorocy wieku XX, ma być państwem braterstwa i sprawiedliwości. Pomysł ten uchodzi za bardzo świetny, nie odznacza się

---

[1]) „L'Individu contre l'État“, p. 100. (F. Alcan).
[2]) „Les Bourses du travail“, p. 61, 62.
[3]) „La Tyrannie socialiste“, p. 232, 233.
[4]) „Le Devoir présent“, p. 60 i 61.
[5]) „Le socialisme intégral“, 2, p. 150.

jednak logiką. Jak słusznie mówi d'Haussonville, „jeśli wspólny punkt wyjścia transformizmu nie podlega wątpliwości, jeśli postęp wszelkich gatunków, nie wyłączając gatunku ludzkiego, wynika z rozwoju, którego warunkiem nieodzownym jest eliminacya słabych, to na czem opiera się zasada, na jakiem autorytecie polega sankcya, owej sprawiedliwości naprawczej z umowy wynikającej? — jakie zobowiązania może ona nakładać? Bez mojej zgody zostałem powołany do uczty życia, przy której zgłodniali zawzięcie walczą o strawę, broniłem skutecznie mego miejsca, zdołałem je nawet rozszerzyć z ujmą moich zgłodniałych współzawodników; ale jeśli w tem popełniłem jakie zło, czyż nie jest oczywistem sprzeciwieństwem wzywać mię do naprawy takowego, skoro się nie mogłem inaczej żywić, jak tylko z ujmą dla słabszych odemnie? Mówicie mi o jakiejś umowie społecznej? Ale gdzież to i kiedy się na nią podpisałem? Mówicie mi o skłonnościach altruistycznych, ale jeśli ich nie odczuwam wcale? A zresztą, w imię jakiejże to tajemniczej władzy o tem wszystkiem mi mówicie? Skoro ponad człowiekiem nic nie istnieje, okrom ślepych fatalnych praw, nie uznaję żadnego innego władcy, oprócz siły. Jestem lub chcę być najsilniejszym, a zwycięzcy zdobycz się należy“ [1])

Obowiązek jałmużny. — Napaści na miłosierdzie, pod jakąbądź formą one występują, nie mogą być uznane za uzasadnione, dobroczynność bowiem wogóle jest niejako konieczną poprawką własności indywidualnej i wyłącznej. P r a w o własności nieodłączne jest od o b o w i ą z k u dobroczynności, jak to dowodnie wykazał Liberatore [2]). Wedle ustanowionego od Boga porządku, wszelki człowiek rodzący się tu na ziemi, ma prawo żyć z owoców ziemi. *Secundum naturalem ordinem, ex divina providentia institutum, res inferiores sunt ordinatae ad hoc quod ex his subveniatur hominum neccessitati* [3]). Aby jednak ten porządek mógł się ięcić, nie jest wcale nieodzownem wspólne przez wszystkich ludzi posiadanie całej ziemi. Taka wspólność zamiast pomnożenia bogactw dla wszystkich, sprowadziłaby nędzę po-

[1]) „Misère et Remèdes“. p. 545, 547.
[2]) „Principii“, p. 214, seq,
[3]) S. Thom., „Summ Theol“., 2a 2ae. q. 66, a. 7.

wszechną, ponieważ obfita wytwórczość niemożliwa jest bez pobudki interesu osobistego. Potrzeba jednak koniecznie, aby nikt nie był wykluczony od uczestnictwa w płodach ziemi i tej potrzebie staje się zadość przez dobroczynność, na mocy której bogaty oddaje ubogiemu nadmiar swego bogactwa. Taka jest harmonia planu bożego. Gdyby własność miała pozbawić pewną część rodzaju ludzkiego środków utrzymania, byłby to niewątpliwie nieład, byłaby to nawet zbrodnia, ale nic podobnego zdarzyć się nie może, jeśli własność złączona jest ściśle z dobroczynnością, zobowiązującą tego, co żyje w obfitości, nieść pomoc ze swego nadmiaru temu, co żyje w niedostatku.

Oto, jaka jest w tym przedmiocie nauka św. Tomasza. „To, co należy do prawa ludzkiego, nie powinno przynosić ujmy temu, co wynika z prawa przyrodzonego lub prawa bożego. Owóż, wedle porządku przyrodzonego, postanowionego przez boską opatrzność, niższe rzeczy materyalne przeznaczone są, aby stały się środkami zaspokojenia ludzkich potrzeb. Wobec tego podział dóbr i przywłaszczenie ich przez jednostki wedle praw ludzkich, nie może stać się przeszkodą temu, iżby służyły one dla zaspokojenia ludzkich potrzeb, a zatem nadmiar bogatych z prawa przyrodzonego *ex naturali jure* powinien dostarczyć środków utrzymania ubogim“ [1]). Jezus Chrystus zalecił, abyśmy oddawali ubogim nie tylko dziesiątą część naszych majętności ale cały nasz nadmiar [2]). Posłuchajmy, co mówi o tem papież Leon XIII: „Jeśliby kto pytał, jaki ma być użytek z dóbr doczesnych, Kościół odpowiada bez wahania: pod tym względem człowiek nie powinien poczytywać rzeczy zewnętrznych za prywatne lecz za wspólne, tak, iżby udzielał z nich jak najłatwiej innym to, co im koniecznie potrzebne. Dla tego apostoł mówi: *Divitibus hujus saeculi praecipe..... facile tribuere, communicare* [3]). (Zalecajcie bogatym tego wieku, aby łatwo dawali, aby udzielali ze swych bogactw [4]). Nikt zapewne nie jest obowiązany wspierać bliźniego z tego, co należy do nieodzownych jego potrzeb, lub też do potrzeb jego rodziny, nikt nie ma nawet obo-

---

[1]) S. Thom., „Sum. Theol.“, 2, 2, q. 66 a, 7.

[2]) Tamże, q. 87, a, 1, ad 4. Ob. Bourdalone, „Kazanie o jałmużnie“, a także Masilliona „Myśli o jałmużnie“.

[3]) I Tim., IV, 17.

[4]) 2, 2, q. 65, a, 2.

wiązku pozbawiać się tego, co należy do osobistego jego dobrobytu i obyczaju. Nikt nie ma obowiązku żyć wbrew obyczaju stanu. Skoro jednak zaspokojone są potrzeby bytu w określonych powyżej granicach, nadmiar pozostający winien być oddany ubogiemu [1]). Jest to obowiązek nie ścisłej sprawiedliwości, wyjąwszy ostateczną potrzebę, lecz miłosierdzia chrześcijańskiego, obowiązek zatem, którego wykonanie nie może być wymuszane przez sprawiedliwość ludzką, ale ponad prawami i sądami człowieka jest prawo i sąd Jezusa Chrystusa Boga naszego. Zresztą, oto w kilku słowach streszczenie tej doktryny: ktokolwiek otrzymał z łaski bożej większą obfitość bądź zewnętrznych dóbr ciała, bądź wewnętrznych dóbr duszy, otrzymał je w tym celu, aby użył do swego własnego udoskonalenia, oraz jako sługa opatrzności, w celu niesienia pomocy swym bliźnim. Ktokolwiek przeto posiada dar słowa, nie powinien milczeć, kto ma nadmiar dóbr niechaj nie zasklepia miłosierdzia w głębi swego serca. Komu dana jest umiejętność rządzenia niechaj dzieli ze swym bratem jej owoce i jej praktykę" [2]).

Ta nauka Leona XIII wymaga jeszcze dwóch wyjaśnień.

1-o. Co należy rozumieć przez nadmiar? Wyraz ten ma być wzięty w znaczeniu względnem, odnośnie do danej osoby, uważanej nietylko ze względu na swój stan społeczny, ale także ze względu na obowiązki, jakie ma wobec swej rodziny [3]). A zatem nadmiar jest to, co przenosi potrzebę utrzymania bytu, oraz pewne decorum, odpowiadające sytuacyi społecznej, a także, co nie należy do oszczędności na czarną godzinę i do dziedzictwa przypadającego słusznie członkom rodziny. Pojęcie nadmiaru jest przeto bardzo szerokie. Oznaczenie wartości nadmiaru jest rzeczą trudną, niekiedy ułudną. W sytuacyi zawikłanej, jaka stąd często wynika, pomocy szukać winniśmy w religii. Zamienia ona akt dobroczynności na akt miłości ku Bogu i łączy go ściśle z właściwie pojętą miłością, jaką człowiek winien sobie

[1]) Tekst łaciński mówi: *officium est de eo quod superat gratificari indigentibus.* Zauważmy, że wyrażenie *gratificari* niekoniecznie musi być wzięte w znaczeniu części. Z drugiej strony, papież, wykładając tę samą doktrynę w encyklice „Quod apostolici", wyraża się w tych słowach: *garvissimo divites urget praecepto ut quod superest pauperibus tribuant.*

[2]) S. Greg., „Magn. in Evang., Hom.", IX, n. 7.—Encyklika „Rerum novarum", § Itaque fortunati.

[3]) S. Thom. 2, 2, q. 32, a. 5 i 6.

samemu. „Ponad sądem człowieka i jego praw, mówi Leon XIII, jest prawo i sąd Jezusa Chrystusa Boga naszego, który zaleca nam na wszelki sposób czynić jałmużnę".

2-o. Jaka jest natura obciążającej bogatego powinności czynienia jałmużny? [1]). Jest to powinność nie ścisłej sprawiedliwości, lecz miłosierdzia i miłości. Może kto powiedzieć, że skoro się przyjmuje za obowiązek dawanie biednym z nadmiaru, to tem samem przyznaje im się niejako prawo przywłaszczania sobie tego nadmiaru. Z wyjątkiem ostatecznej potrzeby prawo cierpiącego niedostatek do nadmiaru bogacza jest prawem niedoskonałem i nieokreślonem [2]). Nadmiar przynależy ubogim wogóle, nigdy zaś jakiemuś poszczególnemu biednemu, a ponieważ ów nadmiar, gdyby go rozdzielić między wszystkich ubogich, nigdyby nie wystarczył, przeto pozostawione jest w zupełności dobrej woli posiadającego, komu z cierpiących niedostatek ma datku udzielić [3]).

Organizacya miłosierdzia.—Aby miłosierdzie chrześcijańskie mogło w pełni realizować swój porządek społeczny, dwa potrzebne są warunki: wolność i łączność sił. Bez wolności miłosierdzie prywatne nie istnieje zgoła, bez łączności działania zbiorowego w stowarzyszeniach jest ono sparaliżowane. Aby mogło pełnić swe posłannictwo w sposób skuteczny i stały miłosierdzie dwóch rzeczy potrzebuje: czasu i pieniędzy. Owóż, zdarza się najczęściej, że ci co mają czas, nie mają pieniędzy i odwrotnie ci, co mają pieniądze, nie mają czasu. Stąd konieczność stowarzyszeń. Ale wobec wolności miłosierdzia, występują uroszczenia państwa. Jakież tedy są prawa i obowiązki władzy publicznej w sprawie dobroczynności?

---

[1]) Liberatore, „Principii", p. 217.

[2]) W czasopiśmie „Civilta" (19 sierpnia 1893) podano kilka opinij niedokładnych, które często spotkać można u współczesnych pisarzy katolickich: 1-o. Porządek społeczny chrześcijański, jest reakcyą przeciw prawu rzymskiemu. 2-o. Prawo własności nie jest to wcale *jus utendi et abutendi*. 3-o. Jesli posiadający nie czyni zadość obowiązkowi rozdzielania między biednych nadmiaru swych bogactw, traci prawo do swej własności. 4-o. Na mocy prawa do bytu, prawa wspólnego wszystkim ludziom, ubodzy z tytułu ścisłej sprawiedliwości mogą się domagać nadmiaru bogatych. 5-o. Prawo własności o tyle ma wartości, o ile posiadającemu własność nadaje sankcyę społeczną, będącą główną racyą prawa własności.

[3]) Św. Thom., 1, 2, q. 66, a, 7.

Państwo i dobroczynność [1]). — Oto zasada ogólna, którą powyżej wyczerpująco rozwinęliśmy w drugim i trzecim rozdziale niniejszej pracy.

Państwo nietylko ma obowiązek opiekowania się prawami obywateli, lecz powinno też pomagać w wykonywaniu tych praw i uzupełniać działalność społeczeństwa wszędzie tam, gdzie dobro społeczne tego wymaga. Stąd wynika dwoista rola władzy państwowej, w sprawie wsparcia potrzebujących: 1-o, popierać; 2-o, uzupełniać. Popierać instytucye dobroczynne, powstające w łonie społeczeństwa, staraniem obywateli lub Kościoła, uzupełniać je tworzeniem takich instytucyj, których ani obywatele, ani Kościół nie mogą założyć i utrzymać.

Zachodzi pytanie, jak państwo wywiązuje się z obowiązku popierania miłosierdzia prywatnego?

We Francyi wszelkie miłosierdzie prywatne napotyka na niezliczone przeszkody i trudności ze strony władz państwowych. Czynić miłosierdzie osobiście nie jest wprawdzie występkiem, ale czynić je za pośrednictwem innych osób, wedle najnowszych postanowień administracyjnych można litylko przy współudziale zwierzchności. Jedynie merowstwa i biura dobroczynności, mają być kompetentne w rozdawnictwie cudzej jałmużny.

Obok obowiązku popierania dobroczynności prywatnej, państwo ma jeszcze obowiązek uzupełniania jej, szczególnie wtedy, gdy wskutek nadzwyczajnych klęsk, lub przesileń przemysłowych, miłosierdzie prywatne nie może wystarczyć dla zaspokojenia szerzącej się nędzy. Państwo w dwojaki sposób może wypełniać ten obowiązek uzupełniania miłosierdzia prywatnego, przez wsparcia publiczne i przez miłosierdzie legalne.

Wsparcie publiczne [2]). — Udzielane ono bywa przez władzę publiczną, ale potrzebujący nie ma prawa domagać się go i nie polega ono na stałych, obowiązkowych opłatach.

---

[1]) Ob. Liberatore, „Principii", IX, cz., rozdz. IV, art. 4. „Devoirs de l'Etat en matière de bienfaisance".

[2]) Por. Naville, „La Charitè legale". — Baron, „Le Pauperisme".—Maxime du Camp, „La charité à Paris".—Chevallier, „L'Assistance dans les campagnes".—Fournier de Flaix, „L'Assistance sociale en France" (Réf. soc., 1 luty 1894, p. 217, seq.).—D'Haussonville, „Misère et Remèdes. Socialisme et Charité".—Cauwès, „Cours", t. III, n. 1092, seq.

Wsparcie publiczne występuje w trzech różnych postaciach:

1-o. Jako organ rozdziału pomocy: np. biura dobroczynności.

2-o. Jako dobroczynna działalność publiczna, uzupełniająca prywatną: np. szpitale, przytułki noclegowe, domy obłąkanych i tym podobne. Utrzymanie takich instytucyj obowiązkowo obciąża gminy i okręgi administracyjne.

3-o. Jako działalność policyi i ochrony społecznej: np. dozór nad żebractwem, opieka nad sierotami, pomoc dzieciom bezdomnym i t. d.

Dobroczynność obowiązkowa. — Czy państwo może w określonych wyżej warunkach nakładać stałe opłaty na bogatych dla wsparcia ubogich? Wielu ekonomistów odrzuca stanowczo wszelkie w tym zakresie prawa państwa. Nie możemy się do nich przyłączyć.

1-o. Władza publiczna jest strażnicą porządku społecznego. Owóż, porządek ten bardzo jest zagrożony, skoro znaczna część społeczeństwa pogrążona jest w nędzy, wobec dostatku i zbytku uprzywilejowanych bogaczów. Jeśli tedy miłosierdzie prywatne okazuje się bezsilne i nie dość skuteczne, państwo występować musi z interwencyą na polu dobroczynności, a czynić to może tylko wtedy, gdy za pomocą nakładanych podatków zdobędzie odpowiednie ku temu środki.

2-o. Wogóle państwo, jak wiemy, uzupełniać ma działalność prywatną w zakresie dobroczynności, a na to potrzebuje specyalnych środków, drogą opodatkowania ściąganych.

3-o. Nawet w porządku czysto przyrodzonym, bogaci mają obowiązek wspierania nędzarzy przymierających głodem, jeśli tego obowiązku nie pełnią, państwo może ich do tego zniewolić za pomocą odpowiedniego opodatkowania. Zamienia ono wtedy obowiązek moralny na zobowiązanie legalne.

Odpowiedź na niektóre zarzuty. — Niektórzy ekonomiści utrzymują, że miłosierdzie z natury swej jest cnotą prywatną, która nie może podlegać reglamentacyi, z góry przez władzę publiczną narzuconej.

Odpowiemy na to, że nie chodzi tu o przymus dopełnienia cnoty, lecz o zniewolenie do zewnętrznego aktu dobroczynności, do udzielenia pomocy, a taki akt może być nakazany przez

sprawiedliwość moralną, lub społeczną, o ile jest potrzebny dla dobra społeczeństwa. Mówią też ekonomiści, że nakładać podatki dla czynienia jałmużny, znaczy to, brać z kieszeni jednych aby dodawać drugim, czyli popełniać kradzież.

Kradzieżą byłoby nakładanie podatków na cele dobroczynności, gdyby te były niesprawiedliwe. Tego należałoby dowieść przedewszystkiem; bez odpowiedniego dowodu, zarzut powyższy wpada w sofizmat zwany *petitio principii*. Miłosierdzie, wedle zdania ekonomistów, ma za cel bezpośredni dobro ubogich, których wspiera, nie zaś dobro społeczeństwa.

Tak jest, miłosierdzie, ale nie dobroczynność zewnętrzna nakazywana jest przez prawo. Dobroczynność obowiązkowa jest to pomoc udzielana klasie nędzarzy, stanowiącej znaczną część ciała społecznego.

Odpowiadają na to, że państwo popiera prawa indywidualne lub zbiorowe, ale bezpośrednią jego troską może być litylko dobro ogólne.

Zarzut ten opiera się na nieporozumieniu. Dobro, będące przedmiotem troski państwa, nie jest to dobro ogólne, jednako rozdzielone pomiędzy wszystkich obywateli, jest to wedle wyrażenia Leona XIII, dobro, w którem wszyscy mają prawo uczestniczyć w odpowiednim stosunku. Z drugiej strony, na mocy solidarności łączącej wszystkie jednostki ciała społecznego, dobro lub zło jednej części społeczeństwa, odbija się na innych jego częściach; a zatem, troska o dobro klasy nędzarzy jest zarazem troską o dobro całego społeczeństwa. Taka też jest nauka papieża w encyklice „Rerum novarum“.

Niechby tylko państwo, mówią niektórzy, dało zupełną swobodę działania Kościołowi, a miłosierdzie chrześcijańskie wystarczy dla niesienia pomocy wszelkiej nędzy.

Czy tylko jest to pewne? Czy nadzieja nie jest tu wzięta za rzeczywistość? A zresztą, przyjąwszy nawet słuszność tej hypotezy, wiele czasu potrzeba, aby się ona zrealizowała? Wspomnijmy też to, co powiedziano na początku tego artykułu: jałmużna jest środkiem indywidualnym, nie może zastąpić reformy społecznej.

Zapyta kto może, czy państwo bardziej jest usposobione do pełnienia miłosierdzia, aniżeli osoby prywatne?

Odpowiem na to, że państwo, uzupełniające braki dobroczynności prywatnej, nie wykonywa wcale cnoty miłosierdzia,

lecz pełni po prostu obowiązek sprawiedliwości legalnej, lub społecznej. W jakiej mierze uiszcza się ono z tego obowiązku? Wzrost bogactw we Francyi od r. 1869 do 1892, wynosił 102,600 milionów. Pomimo tego zbogacenia się społeczeństwo francuskie nie poświęca nawet setnej części swych dochodów na wsparcia ubogich [1]). Biura dobroczynności są w liczbie 15,780; dochody ich wznoszą się do blizko 50 milionów, ponieważ rozdzielają z tego nie więcej, jak 30 milionów na 1,400,000 mieszkańców, więc na głowę przypada śmiesznie mała kwota 20 fr. rocznie [2]).

Dobroczynność obowiązkowa, o której tu mówimy, nie koniecznie polegać ma na rozdzielaniu wsparć przez administracyę, może się posługiwać też działalnością prywatną.

System elberfeldzki, tak nazwany od miasta Elberfeld, gdzie został wprowadzony, w bardzo szczęśliwy sposób kombinuje dobroczynność prywatną z publiczną [3]). Ta ostatnia wyobrażana jest przez komitet centralny, który zarządza funduszami i i kieruje odwiedzinami biednych, przez wyznaczone do tego osoby komisarzy, wybranych z pośród ludzi zacnych, miłosiernych i do poświęcenia gotowych. Każdy taki komisarz ma tylko dwie rodziny, które obowiązany jest odwiedzić przynajmniej co dni piętnaście. Ten sposób wspierania ubogich, doskonałe daje rezultaty [4]).

Udział państwa w sprawie wsparć publicznych osiąga swój punkt kulminacyjny, skoro polega nietylko na nakładaniu opłat na rzecz biednych, lecz także na rozdziale jałmużny, drogą administracyjną. Jest to system miłosierdzia legalnego w ścisłem słowa tego znaczeniu.

Miłosierdzie legalne.—Według tego systemu, państwo ma bezwzględny obowiązek wspierania potrzebujących tak, iż tym ostatnim przysługuje prawo odwoływania się do pomocy państwowej. To miłosierdzie legalne, jak ono jest praktykowane w wielu krajach protestanckich, zasadza się na trzech głównych

[1]) Wedle Mulhalla, „Dictionaire de statistique“, cytowany przez M. Fourniera, De Flaix, „Ref. soc.“ 1 luty 1894, p. 219, 223.

[2]) Gide, „Principes“, p. 589, note.

[3]) Ob. Saint Marre, „Système d'Eberfeld“, „Revue d'écon. polit.“, 1887, p. 441.

[4]) Ob. przemowę przewodniczącego komitetu centralnego, przytoczoną przez Cauwès, „Cours“, t. III, nr. 1111.

podstawach: 1-o, na opłacie na rzecz biednych; 2-o na stałem wsparciu; 3-o, na zakazie żebractwa. Jest to, jak widzimy, przysługujący państwu monopol miłosierdzia, monopol mający wiele stron ujemnych i prowadzący często do nadużycia władzy.

1-o. Zakaz żebractwa przynosi znaczną szkodę biednym, pozbawiając ich źródła jałmużny cielesnej i duchowej.

2-o. Miłosierdzie urzędowe pochłania znaczne koszta na administracyę. Obywatele nie mają zaufania do państwa i jego urzędników, mało okazują skłonności do wspierania swymi datkami urzędów rozdawniczych.

3-o. Miłosierdzie urzędowe poniża ubogich. Skoro doznaje miłosierdzia chrześcijańskiego, uniża się przed Bogiem, wobec miłosierdzia legalnego musi się poniżać przed człowiekiem. Jako ubogi chrześcijański, jest on równy swemu dobroczyńcy, jako ubogi świecki i państwowy, jest on niższy od urzędnika dobroczynności publicznej.

4-o. Nędza najczęściej łączy się z ciężkimi bólami i ranami, które litylko w imię Jezusa Chrystusa, mogą być skutecznie leczone. Ubogi nie może, a często nie powinien nawet odsłaniać swej nędzy moralnej przed urzędnikiem państwowym.

System miłosierdzia legalnego wytwarza w Anglii bardzo opłakane następstwa. Różni ekonomiści, a między nimi szczególnie pisarze katoliccy, protestują energicznie przeciwko opłacie na biednych. Inne jest w tej mierze mniemanie ekonomistów katolickich w Anglii. Kardynał Manning utrzymuje, że żaden katolik angielski nie może się domagać zniesienia opłaty na biednych. Z tem wszystkiem, obstając za utrzymaniem tego systemu, domagają się ekonomiści angielscy radykalnej jego reformy [1]).

Jakkolwiek pożytki przynosi miłosierdzie wspierające ubogich pod różnemi jego postaciami, z punktu widzenia społecznego ważniejszem jest zapobiegać nędzy, aniżeli nieść jej pomoc. Najdzielniejszym, zapobiegawczym środkiem w tym względzie są ubezpieczenia robotników.

---

[1]) Ob. W. A. Huntker, „M. P. Ontdoor relief. is it so very bard?“ („The Contemporary Reviev“ marzec 1894).

ARTYKUŁ CZWARTY.

Ubezpieczenia robotnicze.

Różne reformy ubezpieczeń. — Aby siebie i swe rodziny zabezpieczyć od wszelkich możliwych strat i braków, winni robotnicy z zasobów, jakich dostarcza ich zarobek ubezpieczać się.

1-o. Ubezpieczenie na wypadek zgonu, mające na celu zapewnienie pewnego dochodu, przeznaczonego na wychowanie dzieci.

2-o. Ubezpieczenie renty dożywotniej na starość.

3 o. Ubezpieczenie na wypadek choroby.

4-o. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.

5-o. Ubezpieczenie od bezrobocia.

Zajmiemy się tu głównie ubezpieczeniem na starość i od nieszczęśliwych wypadków.

Ubezpieczenie swobodne i obowiązkowe [1]. — Dwojakim sposobem może być zabezpieczony robotnik przeciw wszelkim niedolom życia: 1-o. Sposobem inicyatywy prywatnej, za pomocą tworzenia stowarzyszeń wolnych, tak w ich powstaniu, jako też w rozwoju i zarządzie. 2-o. Za pomocą interwencyi państwa, organizującego cały system ubezpieczeń robotniczych.

Należy dobrze zapamiętać, że mamy tu dwie rzeczy zupełnie różne, tak dalece różne, iż w Niemczech zostały one oznaczone dwoma odrębnemi nazwami. Jeżeli państwo ustanawia ubezpieczenie obowiązkowe i przyznaje sobie wyłączny w tym względzie monopol, to powstają tak zwane w Niemczech Zwangs-

---

[1]) Por. Peuvergne, „De l'Organisation par l'Etat des caisses de retraites pour les ouvriers".—Milhaud, „Les Questions ouvrières", p. 130 seq., 144 seq. — Béchaux, „Les Revendications ouvrières" §§ VI, i VIII. — Pic, „Traité élémentaire de législation industrielle", p. 609, seq. — Bellom, „Les lois d'assurances en Allemagne".—De Courcy, „L'Assurance par l'Etat". — Cauwès, „Cours" t. III, n. 1060, seq.—Książę de Noailles, „Revue des Deux Mondes", 1 październik 1891, n. 629. seq.—L. Brentano, „La Question ouvrière", p. 252, seq. — Grad, „Le Peuple allemand", p. 213, seq.—Leroy-Beaulieu, „L'Etat moderne", p. 366. — A. Gigot, „L'Assurance obligatoire allemande et l'Assurance libre" („Réf. soc.", 1 marzec 1894, p. 341).—Cheysson, „Les Caisses syndicales d'Assurances" („Réf. soc." 1 luty 1892, p. 226.

kassen; jeśli robotnik może swobodnie wybierać instytucyę ubezpieczającą, byle tylko był ubezpieczony, zachodzi wtedy tak zwany Kassenzwang. Jest tedy ubezpieczenie obowiązkowe, zarządzane przez państwo i jest ubezpieczenie obowiązkowe, tylko dozorowane przez państwo.

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków. — Warunki obecnej pracy przemysłowej pociągają za sobą olbrzymią ilość wypadków i chorób. Przez czas długi ekonomiści optymistyczni utrzymywali, że niebezpieczeństwa, jakim podlegają robotnicy w przemyśle, zmniejszają się wciąż. Wykazy statystyczne, ogłoszone w r. 1892 przez biuro pracy w Berlinie, rozwiały te złudzenia. Cheysson, biorąc za podstawę dane tej statystyki, oblicza proporcyonalną ilość wypadków nieszczęśliwych z robotnikami we Francyi. „Jeśli, mówi on, przyjmiemy ludność robotniczą 10 milionów, co nieomal ściśle odpowiada tej ilości we Francyi, można przypuścić roczną liczbę ofiar, w pracy przemysłowej, na 279,500, z których 7,500 zabitych, 272,000 ranionych. W tej ostatniej liczbie ilość ofiar zupełnie nieuzdolnionych do pracy można przyjąć na 6,000, nieuzdolnionych częściowo na 18,000, pozbawionych możności pracy w przeciągu 13 tygodni 7,000 i wreszcie, dotkniętych lżejszemi uszkodzeniami 241,000. Tenże statystyk ocenia na 5,000 ilość wdów i na 10,000 ilość sierot, pozostawionych corocznie przez robotników zmarłych od nieszczęśliwych wypadków przy pracy [1]).

Wobec często powtarzających się wypadków w przemyśle, ustawodawstwo nietylko powinno im zapobiegać, ale także starać się o to, iżby robotnicy, będący ich ofiarami, albo ich spadkobiercy, mogli otrzymać należyte odszkodowanie za poniesione straty. We wszystkich krajach ustawodawstwo obciąża przedsiębiorcę obowiązkiem zabezpieczenia robotników, lub ich odszkodowania i czyni go odpowiedzialnym za wszelki nieszczęśliwy wypadek. Jeśli jednak przedsiębiorca znajduje się w niemożności udzielenia odszkodowania, cóż pomoże nakładany nań w tym względzie obowiązek? Wobec tego, zachodzi potrzeba ubezpieczenia obowiązkowego ze strony samych robotników, którzy zniewoleni są zapisywać się do kas ubezpieczeń, jakie mają obowią-

[1]) Ob. „Cours de M. Cheyson“, 1892. École des Sciences politiques, przyt. przez Leona Milhaud, „Les Questions ouvrières“, p. 143.

zek zakładać przedsiębiorcy, jako rękojmię wymaganą przez państwo na rzecz poszkodowanych wdów i sierot.

Rząd może zastosować środki konieczne dla zabezpieczenia wypłaty odszkodowania, lub pensyj dożywotnich robotnikom przez pracodawcę. Prawo francuskie z 9 kwietnia 1808 r. stanowi, że wszelkię wypadki nieszczęśliwe obciążają pracodawcę, przynajmniej w zakresie pracy przemysłowej; zapewnia ono robotnikowi odszkodowanie we wszystkich wypadkach, z wyjątkiem umyślnej nieostrożności, odszkodowanie ustosunkowane do ciężarów rodzinnych poszkodowanego. Przemysłowcy mają pozostawione do wyboru ubezpieczać swych robotników, bądź w kasie państwowej, bądź w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń, bądź w instytucyach ubezpieczających przez siebie samych zakładanych. Prawo ustanawia fundusz gwarancyjny, czyli pewnego rodzaju kaucyonowaną kasę, która zabezpiecza wypłatę odszkodowania. Ta kasa zasilana jest przez odpowieni podatek.

Prawo włoskie z 29 czerwca 1903 r., prawo rosyjskie z 2 czerwca 1903 r. i prawo belgijskie z 24 grudnia 1903, r. przyjęły środki zbliżone do tych, jakie wprowadza ustawa francuska.

Ubezpieczenie na życie. — Człowiek pracujący w dzisiejszych fabrykach prędko się zazwyczaj starzeje, wprawdzie kwestya starości nie jest kwestyą niedostatku, wszelako w warunkach bytu robotników fabrycznych te dwie kwestye są ściśle ze sobą złączone. W rodzinie robotniczej, w której budżet zawsze jest w równowadze bardzo niestały, utrzymanie słabego lub zniedołężniałego starca, stanowi dotkliwy ciężar, a kasy patronalne i towarzystwa wzajemnej pomocy nie wystarczają dla zapewnienia robotnikowi środków bytu na starość.

Statystyka dotychczasowa nie dostarcza nam należytych danych o ilości starych robotników, pozostających w niedostatku. W Paryżu obliczono na 205,803 ilość mieszkańców starszych ponad lat 60. Na tę ilość przypada 50,000 ubogich urzędownie zapisanych. Z tej liczby 34,900 otrzymuje pomoc z biura dobroczynności, około 11,000 znajduje przytułek w szpitalach i w schroniskach dla biednych. Wogóle na 200,000 mieszkańców starszych od lat 60 można liczyć 100,000 znajdujących się w niedostatku czyli 50%. W podobnie przybliżony sposób obliczono na całą Francyę 3 miliony osób starszych nad lat 60, i w tem 500,000 pozbawionych odpowiednich środków utrzymania.

Zachodzi pytanie, jakim sposobem państwo ma zapewnić im byt w starości? Czy przysługuje mu prawo nakładania stałych wpłat na pracodawców i robotników na kasę emerytalną?

Oczywistą jest rzeczą, że obowiązek moralny utrzymania starych pracowników, obciąża przedewszystkiem zawodowych jego towarzyszów. Ale pamiętać trzeba, że robotnik, pobierający zapłatę, która starczy zaledwie na utrzymanie jego rodziny, i zabezpieczenie jej bytu na przyszłość, nie jest w możności sam z własnych swych środków zaoszczędzić dostatecznego funduszu na starość. Tutaj właśnie otwiera się pole dla działalności ustawodawczej, która w imię dobra społecznego zniewala pracodawców, aby przyczynili się, przez odpowiednie opłaty, do zabezpieczenia robotnika na starość. Jednem słowem, prawo w interesie dobra ogólnego zamienia obowiązek moralny na zobowiązanie legalne.

Wszelako, w żadnym razie pracodawcy nie mogą ponosić całego ciężaru robotniczych kas emerytalnych. Powinny one być wspólnym wytworem pracodawców i robotników, i ci ostatni powinni mieć prawo do udziału w zarządzie kas. W większej części wypadków daje się jednak stwierdzić rażący brak przezorności w robotnikach, którzy nie chcą zrozumieć koniecznej potrzeby zabezpieczenia swego bytu na starość. Zdarzało się nieraz, że przedsiębiorcy, którzy chcieli założyć kasy emerytalne i żądali na ten cel drobnych opłat od swych robotników, spotykali się z formalną w tym względzie odmową. Wobec tego, konieczne są zarządzenia ustawodawcze, które przymusowo zniewalałyby nietylko przedsiębiorców, lecz i robotników do składania pewnych opłat na fundusz ubezpieczenia.

Główną jednak racyą, głównym motywem ubezpieczenia obowiązkowego, jest faktyczna jego nieodzowność; musi ono być obowiązkowe, albo go wcale nie będzie. Swoboda indywidualna w tej mierze, wraz z podnietami i zasiłkami ze strony państwa, nie wystarcza widocznie do zapewnienia stałego bytu emerytalnym kasom robotniczym.

Przytaczano nieraz przykład Belgii, gdzie kasy powstawały i bywały utrzymywane przez gminy miejskie, przy pomocy państwa, z pozostawieniem swobody opłat tak ze strony pracodawców, jak i robotników. Prawda, że system ten z wielu względów przyniósł świetne rezultaty, ale kompetentny w tej

mierze sędzia O. Vermeersch powątpiewa o ich trwałości i wystarczającej pomocy [1]), jakiej mogą dostarczyć.

Wszelako, jeżeli ubezpieczenie obowiązkowe poczytujemy za konieczność faktyczną, niemniej bardzo energicznie domagamy się wolności zakładania samodzielnych kas ubezpieczających, kas patronalnych, zawodowych, okręgowych i wzajemnych. Monopol kas ubezpieczeniowych przysługujących państwu, wydaje nam się zamachem na wolność tak robotników, jak i pracodawców. Gdyby państwo miało monopolizować wszelką przezorność jednostki i za nią oszczędzać, administrować jej majętnością, rozdzielać wsparcia i pensye emerytalne, toż mielibyśmy prawdziwy socyalizm państwowy. Ciężary olbrzymie, jakieby obciążały robotników na rzecz kas, utrzymywanych wyłącznie przez państwo, musiałyby ich zrazić i zniechęcić do wszelkich ubezpieczeń.

Myśli powyżej rozwinięte pozwalają nakreślić w ogólnych rysach najbardziej racyonalne i odpowiadające istotnej potrzebie prawo ubezpieczania robotników na starość i na wypadek niedołęztwa. Oto główne z tych rysów: obowiązkowe ubezpieczenie, uznane jako konieczność faktyczna; opłaty równe i odpowiednio ustosunkowane, a niezbyt wysokie, mają składać pracodawcy i robotnicy; wolność przy obowiązkowości; kasy patronalne okręgowe, korporacyjne i wzajemne, obok kas państwowych. Państwo mogłoby też prowadzić ogólną kontrolę ubezpieczeń, a także ustanowić centralną kasę reasekuracyjną, wreszcie powinno wspierać i subwencyonować towarzystwa ubezpieczeń na wzajemności oparte.

Trzy systematy pomocy udzielanej starcom praktykowane są obecnie: szpitale i schronienia, pomoc w domu i umieszczanie w rodzinach. Pierwszy system jest odpowiedni dla starców chorych, pozbawionych rodzin, ale przedstawia wiele stron ujemnych. Zmiana zupełna przyzwyczajeń i warunków bytu, tak ciężka do zniesienia w starości, brak swobody, przymusowa bezczynność i monotonia bytu, oto główne z nich. Pomoc domowa i pomieszczenie w rodzinach, wolne są od tych stron ujemnych, wszelako najlepszy jest system mieszany, to jest połączenie schroniska z opieką rodzinną. W tym systemie wspierany starzec otrzymuje odpowiedni bilet do schroniska najbliższego,

[1]) „Manuel social“, 2 edit., p. 264.

z którego może skorzystać w razie choroby lub niedołęstwa i przyjmowany jest odpowiednio do stanu swego zdrowia, bądź czasowo, bądź na stałe.

Potrójne ubezpieczenie robotników w państwie niemieckiem.

1-o. **Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.** — Prawo czyni przedsiębiorcę odpowiedzialnym za wszelkie nieszczęśliwe wypadki, spotykające robotników, z wyjątkiem, gdy te pochodzą z własnej ich nieostrożności. Jakoż większość ogromna wypadków wynika istotnie z winy przedsiębiorcy lub z nieodzownych zabezpieczeń ochronnych pracy zawodowej. Nie więcej jak 1 na 10 można liczyć fakt znaczniejszej nieostrożności robotnika. Wobec tego, ubezpieczenia od wypadków, z konieczności muszą obciążać przedewszystkiem pracodawców i opierają się na stałej opłacie przedsiębiorców jednego zawodu, obliczonej wedle ilości pracujących u niego robotników, oraz ogólnej sumy, pobieranej przez nich zapłaty.

Odpowiednie urządzenie kas ubezpieczeniowych jak najlepsze dało rezultaty, ku ogólnemu zadowoleniu tak pracodawców jak i robotników. Opiera się ono na opłatach stosunkowo nie wysokich i nie uciążliwych dla przedsiębiorców, od 2% do 5% od zarobków robotników, a pozwala ono uniknąć długich i uciążliwych procesów, oraz zapewnia robotnikom prędkie i niezawodne otrzymanie odszkodowania w razie wypadku.

2-o. **Zabezpieczenie na wypadek choroby.** – Każdy robotnik, zarabiający nie więcej jak osiem franków dziennie, powinien być ubezpieczony we wzajemnej kasie asekuracyjnej. W tym celu odlicza się dwa procent z jego zarobku, do czego przedsiębiorca dopłaca trzecią część opłaty wnoszonej przez robotnika.

3-o. **Ubezpieczenie na starość.** — Jest ono obowiązkowe i pozostaje całkowicie w rękach państwa, usuwa wszelkie asekuracyjne towarzystwa prywatne i korporacyjne. Każdy robotnik od lat 70 pobiera pensyę roczną od 200 do 300 fr. Robotnicy i przedsiębiorcy w równej mierze opłacają składki ubezpieczeniowe, państwo płaci trzecią część.

Centrum niemieckie energicznie oponowało przeciwko ustanowieniu i zarządzaniu przez państwo owych kas ubezpieczeniowych; domagało się ono ubezpieczeń korporacyjnych. Wogóle, prawo ubezpieczenia na starość wywołało w Niemczech dużo protestów. Czyniono mu następujące zarzuty: 1-o. Ponieważ nie wielu stosunkowo robotników dochodzi do 70 roku życia, więc ogromna ich większość traci zupełnie wnoszone przez siebie opłaty. 2-o. Zarząd kas przez państwo daje powód do różnych szykan względem pracodawców. 3-o. Wymaga ono znacznych bardzo kosztów. Opłaty wadliwie zostały obliczone wskutek czego powiększyły one bezmiernie ciężary, jakie ponosić muszą robotnicy.

Pomimo braków nieodłącznych od tak wielkiego przedsiębiorstwa w samych jego początkach, na ogół, ubezpieczenia robotnicze niemieckie, przeprowadzone energiczną wolą Bismarka, mogą być poczytane za próbę bardzo udatną. Wedle zasad ekonomii klasycznej, powinny one sprowadzić ruinę przemysłu niemieckiego. Owóż stało się wprost przeciwnie. Przemysł niemiecki w ostatnich czasach bardzo świetnie się rozwinął. Rezultaty finansowe obrotów asekuracyjnych przedstawiają się nad wszelkie spodziewanie świetnie. W r. 1903, 19 milionów Niemców ubezpieczonych było od nieszczęśliwych wypadków. Ogólna cyfra tych wypadków stanowiła 530,421. Suma wypłaconych odszkodowań wynosiła 112 milionów marek; 697,765 osób korzystało z dobrodziejstw prawa ubezpieczeniowego. Więcej niż 61,000 wdów, 94,000 dzieci i 2,500 rodziców ofiar wypadków pobierali stałą rentę.

Ubezpieczenie od starości wypłaciło w r. 1903 — 833,914 renty rocznej. Od chwili swego powstania ubezpieczenia robotnicze w formie rent lub odszkodowań wypłaciły wogóle robotnikom niemieckim więcej niż 245 milionów marek.

Podaliśmy powyżej kilka form pomocy w materyalnych potrzebach klasy robotniczej. Miłosierdzie chrześcijańskie rozciąga swą działalność daleko poza sferę materyalną, chce ono nieść pomoc duszom, zaradzać intelektualnym i moralnym potrzebom świata robotniczego. „Ktokolwiek, mówi Leon XIII, otrzymał od dobroci bożej większą obfitość, bądź zewnętrznych dóbr ciała, bądź dóbr duszy, otrzymał je po to, aby służyły dla jego własnego udoskonalenia, a zarazem dla niesienia pomocy bliźnim“. Wierni tej nauce katolicy, liczne zakładali instytucye społeczne

i robotnicze, szczegóły o ich działalności, znaleźć można w dziełach specyalnych [1])

ARTYKUŁ PIĄTY.

Ubezpieczenie wzajemne.

Pojęcia ogólne.—Koncepcya wzajemności ubezpieczeń wynika równocześnie z ducha stowarzyszeń i z idei przezorności Złączyć pewną ilość ludzi w stowarzyszenie, w którem każdy zarazem daje i utrzymuje, w którem pracownik młody i silny ponosi pewne czasowe ofiary dla zapewnienia pomocy choremu zestarzałemu towarzyszowi, pobierać na zarobkach lat dobrych pewne opłaty, które mają posłużyć na złe i ciężkie lata:—taka jest racya bytu, taki cel wzajemności ubezpieczeń.

System legalny.—Prawo francuskie z 1 kwiet. 1898 r., dzieli na trzy kategorye towarzystwa wzajemnej pomocy. Rozróżnia towarzystwa wolne, uznane przez władze i uznane za instytucye użyteczności publicznej.

Pozostawmy na stronie te ostatnie. Ilość ich bardzo jest nieznaczna, a formalności wymagane dla osiągnięcia odpowiedniego uznania władzy, liczne i zawiłe, wobec czego rzadko się zdarza, aby jakieś towarzystwo wzajemnej pomocy miało chęć i interes dążyć do otrzymania tego charakteru użyteczności publicznej.

Dla utworzenia zwykłego towarzystwa wzajemnej pomocy we Francyi bardzo nieznaczne wymagane są formalności, nie potrzebują one nawet urzędowego zatwierdzenia; dla powołania ich do bytu legalnego, wystarcza prosta regestracya. Prawo odróżnia od zwykłych towarzystw wolnych towarzystwa przez władzę aprobowane i przyznaje im nierównie rozleglejszą kompetencyę.

W roku 1902 ogólną ilość towarzystw wzajemnego ubezpieczenia liczono na 14,200 z 2,500,000 członków, nie licząc w to szkolnych towarzystw wzajemnej womocy.

Idea tych ostatnich przynależy wyłącznie katolikom. Pole-

---

[1]) Ksiądz Chappelle, „Manuel d'oeuvres".—Ksiądz Dehon, „Manuel social chrétien".—Moine, „Les Oeuvres sociales".

ga ona na bardzo prostym systemie. Co tydzień, np. w poniedziałek, uczeń szkolny oddaje dajmy na to 10 cent. do rąk nauczyciela; z tego 5 cent. zalicza się na fundusz osobisty uczestnika, a drugie 5 cent. na fundusz wspólny wszystkich uczestników. Ten ostatni stanowi właściwy fundusz pomocy wzajemnej. Skoro który z uczniów, uczestników towarzystwa, wpadnie w chorobę, rodzice zawiadamiają o tem nauczyciela, który po przeprowadzeniu odpowiedniej kontroli lekarskiej przyznaje im z funduszu wspólnego stowarzyszonych odszkodowanie dziennie 50 cent. w ciągu pierwszego miesiąca, a 25 cent. w ciągu drugiego. Taka jest idea zasadnicza wzajemności szkolnej. Nie potrzeba szczegółowo nad nią się zastanawiać, aby spostrzedz korzyści materyalne, moralne i społeczne, jakie z niej mogą wyniknąć.

Oprócz ubezpieczeń wzajemnych na wypadek choroby i na starość, oraz wzajemności szkolnej, idea wzajemnego ubezpieczenia może i inne liczne znajdować zastosowania. Poprzestaniemy tutaj na krótkiej o niej wzmiance. I tak np. wzajemne ubezpieczenia rolnicze, zapewniają pomoc na wypadek gradu, pożaru, epidemii wśród zwierząt domowych i t. p.

Ubezpieczenia od bezroboci niedawno powstały i nastręczają wiele trudności przy organizacyi, gdyż ryzyko tu zachodzące bardzo jest zmienne i trudne do obliczenia.

Ubezpieczenia kredytowe, realizowane są w bankach ludowych i w kasach reiffeisenowskich. Wreszcie, ubezpieczenie macierzyńskie, jest to oparte na wzajemności stowarzyszenie matek a pewniające swym uczestniczkom odszkodowanie, pozwalające zm wstrzymać się od wszelkiej pracy w ciągu 4 lub 6 tygodni po połogu.

SEKCYA TRZECIA.

SPOŻYCIE BOGACTW.

W duchu systematycznego podziału ekonomii politycznej, podanego na początku niniejszej pracy, poświęcamy oddzielny rozdział sprawie spożycia bogactw. W istocie rzeczy jednak, przedmiot ten tylko w luźnym pozostaje stosunku z nauką ekonomii politycznej. Jeśli chodzi o spożycie publiczne, należy ono do dziedziny nauki finansowej, nawet polityki, jeśli chodzi o spożycie prywatne, jest to właściwie kwestya moralności indywidualnej. Poprzestaniemy tutaj na przedstawieniu kilku pojęć zasadniczych, dotyczących spożycia, oraz na kilku uwagach w przedmiocie zbytku i oszczędności.

ROZDZIAŁ XXI.

Pojęcie i prawa spożycia.

Pojęcia i definicye.—Spożycie bogactw jest to pożytek, jaki człowiek z nich czyni, w celu zaspokojenia swych potrzeb pośrednich i bezpośrednich. Nie może ono być w żadnym razie utożsamiane ze zniszczeniem (umyślnem lub mimowolnem) użyteczności ekonomicznych, dokonanem przez człowieka, czy przez naturę, bez korzyści dla spożywcy, lub nawet z jego szkodą.

Rozróżniamy spożycie publiczne i prywatne: spożycie przez państwo, władzę jego centralną lub władzę okręgową, oraz przez osoby prywatne, wzięte oddzielnie, jako jednostki lub grupy. Spożycie jest nieprodukcyjne, skoro polega ono litylko na zaspokojeniu jakiejś bezpośredniej potrzeby, staje się produkcyjnem, skoro spożyte użyteczności ekonomiczne pojawiają się w nowej postaci, czyli stanowią pośrednie środki zaspokojenia potrzeb.

Spożycie nieprodukcyjne jest to ostateczny kres wszelkiej produkcyi, czyli wytwórczości. Jakoż istotnie człowiek wytwarza na to, aby żyć; ale nie można powiedzieć na odwrót, iż żyje aby wytwarzać.

Wpośród nieprodukcyjnych sposobów spożycia, podnosimy tu, jako bezwzględnie szkodliwe, stanowiące prawdziwą klęskę społeczną, alkoholizm i zakłady podczas wyścigów.

Alkoholizm [1]). — Obok pauperyzmu jest to druga plaga

[1]) Por. Vanlaer, „Un fléau sociale", 1897. — Claudio Jannet, „Socialisme d'Etat, p. 522. — Mgr Turinaz, Alcoholisme, „Correspondant", 10 maj 1898

naszej epoki. Pauperyzm, to nędza dziedziczna, beznadziejna, alkoholizm to dziedziczne nieuleczalne państwo.

Fakt to jest niewątpliwy, że alkohol w dużych dozach przyjmowany, jest trucizną, jest nią w każdej postaci. Owóż, wykazano statystycznie, że spożycie alkoholu we Francyi wynosi 2 miliony hektolitrów na rok, czyli jeden hektolitr na 20 mieszkańców, 5 litrów na głowę. Jeśli uwzględnimy dzieci, kobiety i nie pijących alkoholu, można przyjąć, że 10 część ludności Francyi, t. j. około 4 milionów osób, pochłania trzy czwarte ogólnej ilości alkoholu. Wypada przeto około 100 litrów wódki na głowę rocznie, czyli 4,000 kieliszków po 30 gramów, czyli 10 kieliszków na dzień.

Skutki alkoholizmu. — Dr. Rochard wyliczył, że alkoholizm kosztuje Francyę rocznie 2 miliardy. Jeśli może być wątpliwość, co do tej liczby, to chyba pod względem niedostatecznej jej wysokości, jest ona raczej niższa od rzeczywistości, aniżeli przesadzona. Statystyka wykazuje, że linia samobójstw, zbrodni, występków równoległa jest do linii alkoholizmu. Również i statystyka chorób ściśle od nadużycia alkoholu jest zależna. Udowodniono, że na 80,000 obłąkanych we Francyi, jest 20,000 alkoholików, a nierównie większa liczba cierpiących na *delirium tremens*, halucynacye i t. p. zboczenia. Niemniejsze spustoszenia szerzy alkohol w potomstwie pijaków: epilepsya, idyotyzm i inne zboczenia, oto zwykłe jego objawy, prowadzące całą rasę zarażoną alkoholizmem do zwyrodnienia.

---

i 25 styczeń 1900.—Colomb, l'Alcoolisme, „Revue du clergé français", t. X, p. 159.—D'Avenel, „l'Alcool et les Liqueurs", „Le Mécanisme de la vie moderne".—Baugas, „La lutte contre l'Alcoolisme", „Quinzaine", 1899.—„Discours du dr. Lanuelongue à la Chambre des députés", 6 czerwca 1895.—Coste, „Alcoolisme ou épargne".—Ludwik Frank, „La femme contre l'alcool", 1897. — Eug. Rostand, „Quelques moyens défensifs de l'initiative privée et l'action sociale contre la marche ascensionnelle de l'alcoolisme", 1896.—Dr Legrain i A. Pérès, „L'Enseignement anti-alcoolique à l'école", 1889. — Galtier-Boissière, „L'Enseignement de l'antialcoolique", 1897.—Laborde, „Hygiène scolaire", 1896.—Legrain, „Hygiène et prophylaxie, dégénérescence sociale et alcoolisme", 1897.—Dr Paweł Sérieux i Dr. Felix Mathieu, „L'Alcool, composition et effets"; „La Lutte contre l'alcoolisme", 1888.—Fouillée, „Psychologie du peuple français", t. IV, ch. III.—Ksiądz Ract, „Alcoolisme de décadence". — Dr. Jakób Bertillon, „L'Alcoolisme et les moyens de le combattre, jugés par l'expérience", 1904.

Środki zaradcze.—Najpierwszy z nich polega na ograniczeniu ilości szynków i zniesieniu prawa swobodnej sprzedaży alkoholu. Oprócz tego pożądana jest propaganda alkoholiczna za pośrednictwem odpowiednich stowarzyszeń, duchowieństwa i prasy. Pożądane jest też legalne prześladowanie pijaństwa i wszelkie inne środki, jakimi rząd państwowy może przeciwdziałać szerzeniu się alkoholizmu.

Szwecya, Norwegia, Anglia, Niemcy, Rosya, wystąpiły stanowczo do walki z alkoholizmem, pożądane jest, aby i Francya jaknajbardziej weszła na tę drogę.

Wyścigi i zakłady. Zakłady podczas wyścigów są jednym z najbardziej demoralizujących środków życia wielkomiejskiego, jedną z najpotężniejszych pomp pieniężnych, jaka kiedykolwiek wypróżniała kieszenie tak bogaczów jak nędzarzy. Wszystko tu jest zastosowane, ażeby pociągać graczów, odurzać i ogłupiać.

Hypodromy, bufety, ogrody, trybuny, całe miasta różnorodnych urządzeń nic nie jest zaniechane. Prasa stołeczna od rana do wieczora ogłasza listy wygranych, opisuje świetność igrzysk wyścigowych.

W ciągu jednego roku tylko, jedno tylko towarzystwo sprzedaje samych biuletynów swoich na 60,000 fr. Bilety wejścia do hypodromu przynoszą od 25,000 do 150,000 fr. dziennie. Ogólna liczba publiczności wyścigowej, uczestniczącej w zabawie za biletami, wynosi około 100,000, nie licząc niezliczonego mnóstwa ludzi, którzy zdala przypatrują się wyścigom i zdala uczestniczą w grze totalizatora. Corocznie w samym Paryżu ludność 200,000 osób pod różnemi postaciami wyrzuca na wyścigi 400,000,000 fr. i to wielkie przedsiębiorstwo demoralizacyi publicznej jest instytucyą państwową. Pod pozorem hodowli koni, prawodawstwo dopuszcza i toleruje prawdziwe szaleństwo publiczne i psuje ludzi, aby udoskonalać konie.

Zbytek [1]. —Z ideą spożywania łączy się ściśle idea zbytku. Dugald-Stewart określa zbytek, jako użytkowanie nadmiaru. Definicya to niedokładna, odpowiada ona więcej rozrzutności, będącej czemś różnem od zbytku. J. B. Say określa zbytek:

[1]) Ob. Liberatore, „Principii“, III rozdział 2.

użytkowanie rzeczy drogich. Ta definicya jest błędna, użytkowanie bowiem rzeczy wysokiej ceny, w celu szlachetnym i podniosłym, albo nawet po prostu w celu rozumnym, jak np. na cześć Boga, ku chwale i świetności narodu, dla rozwoju sztuk pięknych, nie jest, biorąc ściśle, zbytkiem, lecz wspaniałomyślnością, a wspaniałomyślność to nie wada, lecz przymiot. Zbytek w znaczeniu, w jakiem wyraz ten tutaj bierzemy, jest to użytkowanie nierozumne rzeczy rzadkich i wysokiej ceny. Zauważmy przedewszystkiem, że zbytek jest pojęciem względnem, zależnem od miejsca, czasu, osób. To, co jest zbytkiem przy miernej majętności, może być skąpstwem przy olbrzymiej fortunie, a to, co nam się dziś wydaje nieodzownem do utrzymania lub ozdoby życia, uważane było za szalony wydatek przed kilku wiekami, a czasem i przed kilkoma laty. Nie ma tedy absolutnej miary zbytku w danem społeczeństwie.

Nie należy też poczytywać za zbytek poparcia, jakie człowiek bogaty daje sztukom, literaturze, nauce, zużywając znaczną część swych dochodów na obrazy, posągi, biblioteki i zbiory drogocenne. Jest to, owszem, bardzo rozumny sposób używania bogactw. Podobnie też wydatki na wygodę życia, na zdrowie i hygienę, nie są zbytkiem, skoro ustosunkowane są do majątku. Z drugiej strony, widzimy za naszych czasów zbytek, szerzący się w sposób prawdziwie zatrważający, nietylko w stolicach, ale także na prowincyi, w małych miastach i miasteczkach. Ludzie dzisiejsi wyrzekają się nieraz tego, co konieczne w życiu, aby bezrozumnymi wydatkami zaspokoić swą próżność i zmysłowość.

Ekonomiści różnią się bardzo w zapatrywaniach na znaczenie zbytku. Mac Culloch [1]), Murycy Block [2]), Leroy-Beaulieu [3]), biorą go w obronę. Ostatni z tych pisarzy przyznaje, że zbytek winien być potępiony z punktu widzenia moralnego i religijnego, ale ekonomia polityczna, potępiać go nie ma prawa. Natomiast inni ekonomiści, o zdrowszych poglądach, zapatrują się na zbytek bardzo surowo, między nimi są I. B. Say [4]), De Lave-

[1]) „Principes“, IV część.

[2]) „Les progrès“, t. II, rozdz. XXXV.

[3]) „Precis“, część IV, rozdz. II, str. 337.—Por. „Revue des Deux Mondes“, t. CXXVI, 1894, p. 62, 547.

[4]) „Traité“, t. III, rozdz. V.

leye [1]), Baudrillart [2]), Hervé-Bazin [3]), a przedewszystkiem Liberatore [4]).

1-o. Zbytek powodując zmniejszenie jałmużny, udzielanej ubogim, przyczynia się do pomnożenia nędzy na świecie. Wynika on z egoizmu, przeciwnego miłosierdziu i wysusza źródło dobroczynności.

2-o. Zwykłem następstwem zbytku jest upędzanie się za bogactwami, zdobywanie ich za pomocą wszelkich środków możliwych, choćby niemoralnych i niedozwolonych.

3-o. Zbytek niweczy kapitały, które mogłyby być użyte na wytwarzanie. Mówią niektórzy, że te kapitały przechodzą w inne ręce. Odpowiemy na to, że rozpraszają się one na tak wielką ilość rąk, iż mają tylko znaczenie obiegowe, stracone są zaś dla przemysłu i pracy.

4-o. Zbytek jest złem sam w sobie, sprzeciwia się bowiem naturalnemu porządkowi rzeczy, a zatem jest w sprzeciwieństwie z moralnością czynów ludzkich. Bogactwa dane są człowiekowi, aby przy ich pomocy zaspokajał prawdziwe swe potrzeby, w żadnym razie nie powinny być użyte dla zadowolenia próżności. Nadmiar z mocy prawa naturalnego powinien służyć dla pomnożenia ogólnego dobra społeczeństwa i przynoszenia ulgi ubogim. Taka jest nauka św. Tomasza. *Res, quas aliqui superabundanter habent, ex naturali jure debentur pauperum sustentationi* [5]).

Zbytkownicy zużywają nadmiaru swej fortuny na zadowolenie swych namiętności, zamiast użyć go dla dobra bliźnich, dla niesienia pomocy ubogim i nędzarzom.

Wielokrotnie tak w starożytnej, jak i w nowożytnej epoce władza publiczna usiłowała kłaść tamę zbytkom za pomocą odpowiedniego ustawodawstwa. Nie osiągało ono jednak swego celu. Skuteczniejszym środkiem, zdaje się być przymus, nakładany na wydatki jednostek zbytkujących, przez obciążenie ich znacznymi podatkami i opłatami; ale i ten środek nie zapobiega złemu, niekiedy nawet podnieca namiętność zbytku. Otatecznie więc, dojdziemy do wniosku, że najskuteczniejszym sposobem na

---

[1]) „Le Luxe".
[2]) „Histoire du luxe".
[3]) „Traté élementaire", IV cz., rozdz. I.
[4]) „Principii", p. 287.
[5]) „Summ, Theol"., 2 2,. q. 66, a. 7.

zbytek jest uczucie religijne, które pobudza do umiarkowania w życiu, do pogardy dla próżności światowych i wywołuje jednocześnie w ludziach miłosierdzie i upodobanie w dobroczynności.

Oszczędność. — W trojaki sposób może człowiek zużytkować swoje bogactwo dla celów osobistych: 1-o, dla udogodnienia swego bytu; 2-o, dla pomnożenia swego używania; 3-o, dla powiększenia swych oszczędności. Odkładanie tego, co nie zostaje zużyte, na używanie i spożycie, zowie się oszczędnością, wynikiem oszczędności jest kapitał. Oszczędność wogóle jest połączoną z trudnościami i zasługą: trzeba naprzód wytwarzać ponad miarę swych potrzeb, a następnie umieć ograniczać swe potrzeby. Oszczędność łączy się z przezornością i troską o przyszłość; nie można dosyć jej zalecać i do niej zachęcać.

Kasy oszczędności są to zakłady przeznaczone dla ułatwienia czynności oszczędzania, dla przechowywania sum stąd powstałych, zapewniają one swym depozytaryuszom pewny procent. Nie są one jednak przeznaczone dla umieszczania kapitałów, zadaniem ich istotnem, jest ułatwiać tworzenie zarodków kapitału. Skoro posiadacze takowych chcą większe ciągnąć z nich zyski, muszą je umieszczać w instytucyach kredytowych. Rola kasy oszczędności kończy się z chwilą powstania kapitału, mogącego służyć do obrotów pieniężnych [1]).

We Francyi istnieje wiele prywatnych kas oszczędności, oraz kasa narodowa lub pocztowa, utworzone w roku 1891.

Maksymum każdego wkładu wynosiło zrazu 2,000 fr., zniżone zostałe następnie do 1,000 fr. Stopa procentowa naprzód 4% (co przyprawiało państwo o stratę, albowiem fundusze, umieszczone w rentach państwowych, przynosiły tylko 3%, albo mniej nawet), w przyszłości ma być regulowana wedle stopy kapitalizacyi renty państwowej.

Kasy oszczędności mogą posiadać własną swą fortunę, powstającą z zysków, jakie wynikają z różnicy między stopą procentową, opłacaną klijentom i stopą, na jaką umieszczają swe fundusze w kasie depozytowej. Kasy oszczędności mogłyby przynosić pewien pożytek społeczny, użyczając pożyczek dla różnych

---

[1]) „Les fonctions sociales des caisses d'épargne", przez Brouilhet'a.—„Les Concours des caisses d'épargne au credit agricole", przez R. Rostand'a.

instytucyj publicznego dobra, np. dla towarzystw budowy mieszkań robotniczych, dla współdzielczych spółek kredytowych, syndykatów rolniczych i t. p. Dotąd jednak ustawodawstwo krajowe nie dopuszcza rozwoju ich w tym kierunku. Ustrój obecny kas oszczędności ma dwie główne wady: 1-o. Rząd zachowując dla siebie skład i zarząd znacznej bardzo fortuny kas oszczędności, fortuny blizkiej już dzisiaj 4 miliardów i wzrastającej co rok od 200 do 300 milionów, przyjmuje na siebie dług o tyle niebezpieczny, iż płatny na każde zapotrzebowanie.

Istnieje wprawdzie zastrzeżenie pozwalające państwu w razie przesileń, wypłacać wkłady po 50 fr. co 15 dni; w razie jednak paniki ogólnej, spowodowanej przez wojnę lub rewolucyę, mogłyby stąd wyniknąć znaczne straty dla depozytaryuszów.

2-o. Fundusze oszczędnościowe skupione w rękach państwa, służą litylko dla podniesienia renty, przez zakupy jej dla kasy depozytowej. Dla usunięcia tej niedogodności proponowano uczynić kasy oszczędnościowe autonomicznemi, pozostawiając im swobodę rozporządzania swymi funduszami i swą osobistą fortuną.

Przykład Szwecyi, Włoch, Niemiec, gdzie rozwijające się świetnie kasy oszczędności są instytucyami zupełnie swobodnemi i niezawisłemi od rządu, przemawia bardzo za większą decentralizacyą tych kas. W tym kierunku ostatnimi czasy podjęto we Francyi energiczną propagandę. Oto główne punkty pożądanej i proponowanej reformy:

1-o. Swobodne użycie funduszów oszczędnościowych powinno być dowolne tak, aby kasy miały możność zachować *status quo*, bądź umieścić swe kapitały wedle sposobów wskazanych przez prawo.

2-o. Swobodne użycie kapitałów powinno być nieograniczone w zakresie własnego funduszu kas; w zakresie depozytów nie powinno przechodzić czwartej części ogólnej ich sumy, złożonej 31 grudnia roku poprzedzającego.

3-o. Prawo ograniczać ma sposoby użycia funduszu oszczędnościowego, aby zabezpieczyć pewność i produkcyjność umieszczania takowego, jako też i łatwość wycofania depozytów.

Wedle raportu ministra handlu, w przedmiocie narodowej kasy oszczędności za rok 1893, książeczki na 1,000 fr. i powyżej, wynoszą więcej niż połowę, około 53% całkowitej sumy depozytów. Okazuje się z tego, że kasa oszczędności nie spełnia

tego zadania, jakie powinno wyniknąć z posłannictwa tego rodzaju instytucyi, mianowicie z zadania zachęty do drobnej oszczędności. Widocznem jest, że wiele osób posługuje się kasą pocztową, jako pewnego rodzaju kasą bieżącą, która przedstawia podwójną korzyść, gdyż przynosi procent stosunkowo wysoki i jest otwarta dla swych interesantów we wszystkich biurach pocztowych całej Francyi.

Jak słusznie uważa Gide, jest to wielką przesadą mówić, jak to z wielu stron słyszymy, iż w kasach oszczędnościowych skupiają się zaoszczędzone fundusze robotnicze, pewną jest bowiem rzeczą, iż robotnicy właściwi, tak przemysłowi jak i rolni bardzo nieznaczny tylko mają w nich udział.

KONIEC.

Spis rozdziałów.

ROZDZIAŁ XV.

Wolność ekonomiczna. *Str.*

Artykuł pierwszy. Pojęcia ogólne.
Co to jest wolność ekonomiczna? . . . . . 5 – 6
Artykuł drugi. Wolność wymiany.
Definicya.—Protekcyonizm.—Wolna wymiana.—Wnioski . 6— 11
Artykuł trzeci. Wolność pracy.
Korporacye i wolność pracy.—Współzawodnictwo (konkurencye).—Pożytek współzawodnictwa.—Ujemne strony współzawodnictwa.—Wnioski . . . . . 11— 17
Artykuł czwarty. Państwo i wolność pracy.
Prawowitość interwencyi państwowej. — Natura interwencyi państwowej. . . . . 18— 21
Artykuł piąty. Ustawodawstwo pracy.
Przedmiot ustawodawstwa pracy.—Ograniczenie czasu pracy kobiecej.—Niebezpieczeństwo pracy nocnej dla kobiet.—Praca dorosłych. — Zarzuty. — Międzynarodowe ustawodawstwo pracy.—Konferencya berlińska. — Encyklika o dniu maksymalnym . . . . . 21— 32
Artykuł szósty. Wolność pracy i strejki.
Pojęcia ogólne.—Prawowitość strejków.—Skutki strejków.—Strejki i władza publiczna.—Strejki i encyklika.—Uspokojenie konfliktów.—Rada rozjemcza.—Porozumienie przemysłowe. . . . . 32— 40

SEKCYA DRUGA.

ROZDZIAŁ BOGACTW.

ROZDZIAŁ XVI.

Własność.

Artykuł pierwszy. Natura prawa własności.
Pierwsze pojęcie własności.—Definicya. . . . . 41— 47
Artykuł drugi. Istnienie prawa własności prywatnej.

Str.

Własność jest prawem przyrodzonem. — Prawo abstrakcyjne i prawo konkretne.—Metoda dowodzenia.—I. Prawo własności i jednostka ludzka.—II.—Prawo własności i rodzina. — III. Prawo własności i społeczeństwo. — Pierwotna podstawa jurydyczna prawa własności . . . . . 48— 54

Artykuł trzeci. Odpowiedź na niektóre zarzuty.

Trzy kategorye zarzutów. Zarzuty bezpośrednie . . . 55— 59

Artykuł czwarty. Socyalizm agrarny.

Dowód historyczny.—Henryk George . . . . . 59— 65

Artykuł piąty. Odparcie kolektywizmu.

Istota kolektywizmu międzynarodowego.—Kolektywizm i encyklika,—Granica naszego dowodu. — Niemożliwość kolektywizmu socyalistycznego.—Odpowiedzi kolektywistów . . 65— 74

Artykuł szósty. Granice prawa własności.

Moralne granice prawa własności.—Obowiązki właścicieli.—Ograniczenia prawne.—Państwo i prawo własności.— Prawo własności i rodzina.—Prawo własności i klasa robotnicza lub rolnicza.—Prawo własności i społeczeństwo . . . . 74— 84

ROZDZIAŁ XVII.

Główne formy podziału dóbr doczesnych.

Artykuł pierwszy. Główne zasady podziału.

Definicya. . . . . 85— 87

Artykuł drugi. Renta gruntowa.

Dochód z ziemi.—Pojęcie renty gruntowej.—Istnienie renty. —Prawowitość renty.—Teorya Ricarda.—Renta i socyalizm agrarny . . . . . 87— 93

Artykuł trzeci. Zysk przedsiębiorcy.

Dochód i zysk przedsiębiorcy. — Wytwór netto i wytwór brutto.—Zmienność zysku.—Źródła i prawowitość zysku . 93— 98

Artykuł czwarty. Dochód z kapitału w przedsiębiorstwo włożonego.

Nierówność dochodów. — Oddziaływanie zniżenia się stopy dochodu . . . . . 98—100

Artykuł piąty. Procent od kapitału wypożyczonego.

Mutuum et Commodat.—Prawodawstwo kościelne.—Prawowitość pożyczki na procent. — Ogólna potencyalna wytwórczość pieniędzy.—Znaczenie reprezentacyjne pieniędzy.—1-o. Teorya użytku.—2-o. Teorya produkcyi.—3-o. Teorya t. zw. lucrum cessans.—4-o. Teorya pozbawienia się.— 5-o. Teorya pożyczki na wytwarzanie. - 6-o. Teorya wartości czasu.—6-o. Teorya mutuum wynagrodzenia. — Kościół i pożyczka procentowa . . . . . 100—113

Artykuł szósty. O lichwie.

Definicya lichwy.—Zakaz lichwy. — Ustawodawstwo o pożyczce procentowej.—Zniżenie się stopy procentowej . . 114—119

Str.

ROZDZIAŁ XVIII.

O zapłacie.

Artykuł pierwszy. Racyonalna teorya zapłaty.
Definicya. —Teorya zapłaty. — Umowa o zapłatę i umowa o sprzedaż.—Zobowiązania przy umowie o zapłatę . . . 120—122
Artykuł drugi. Niektóre teorye błędne.
Teorya zapłaty materyalnej. — Prawo spiżowe.—Teorya zasobów zapłaty.—Teorya produkcyjności pracy. — Teorya procentu od czynności pojętej jako kapitał.. . . . . 122—128
Artykuł trzeci. Obrona zapłaty.
Korzyści zapłaty.—Obrona syetemu zapłaty . . . . 129—131
Artykuł czwarty. Formy zapłaty.
Główne formy.—Zapłata nominalna i realna.—Zapłata i koszta wytwarzania.—Zapłata w naturze i w pieniądzach.—Zapłata bezpośrednia i pośrednia.—Zapłata wedle czasu i wedle roboty.—Nadpłata.—Premia . . . . . 132—136
Artykuł piąty. Wahania się zapłaty.
Zapłata bieżąca.—Prawo podaży i popytu.—Różność zapłaty w różnych zawodach.—Zwyczaj . . . . . 137—140
Artykuł szósty. Zapłata i ludność.
Teorya Malthusa.—Krytyka zasady zaludnienia. — Krytyka zasady przymusu moralnego.—Neomalthuzyanizm. —Doniosłe znaczenie gęstego zaludnienia—Oligantropia we Francyi. —1-o. Upadek religii i moralności. — 2-o. Dodatek. — 3-o. Prawo spadkowe.—Ustawodawstwo i ludność.—Działanie bezpośrednie.—Działanie pośrednie.—Wpływ Kościoła na ludność. 140—154

ROZDZIAŁ XIX.

O słusznej zapłacie.

Artykuł pierwszy. Pojęcia i definicye . . . . . 155—156
Artykuł drugi. Odparcie niektórych teoryj zapłaty.
Teorya stowarzyszenia.—Krytyka tej teoryi.—Teorya wolności umowy.—Teorye ceny bieżącej.. . . . . 157—161
Artykuł trzeci. Zapłata i encyklika.
Wyjaśnienie tekstu encykliki.. . . . . 161—164
Artykuł czwarty. Określenie zapłaty minimalnej z punktu widzenia sprawiedliwości.
Pierwiastki objektywnej równoważności. — Granica formuły zapłaty minimalnej.—Udowodnienie formuły pierwszej. — II. Oszacowanie równoważnika objektywnego . . . . 164—170
Artykuł piąty. Zapłata i rodzina.
Zapłata rodzinna i sprawiedliwość.—Zapłata rodzinna i encyklika . . . . . 170—173
Artykuł szósty. Zapłata i stan robotnika.

Str.

Zniżka i zwyżka zapłaty.—Pesymistyczna teorya socyalistów. —Teorya optymistyczna.—Dowodzenie racyonalne.—Metoda oszacowania zapłaty realnej.—Krytyka tych metod.—Metoda statystyczna.—Metoda ankiety budżetowej. — Prawdziwe warunki bytu robotników . . . . . 173—183

Artykuł siódmy. Powiększenie zapłaty.

Bezpośrednia interwencya państwowa. — Zapłata i miłosierdzie.—Działalność indywidualna i zbiorowa.—Działanie pośrednie państwa.—Stałość zapłaty . . . . . 183—188

ROZDZIAŁ XX.

Nędza i dobroczynność.

Artykuł pierwszy. Pauperyzm.

Nędza i pauperyzm.—Czy nędza się zmniejsza . . . 189—192

Artykuł drugi. Skupienie majętności.

Dane statystyczne . . . . . 192—195

Artykuł trzeci. Miłosierdzie i wsparcie.

Postacie wsparcia.—Przeciwnicy miłosierdzia prywatnego.—Obowiązek jałmużny.—Organizacya miłosierdzia. — Państwo i dobroczynność.—Wsparcie publiczne.—Dobroczynność obowiązkowa.—Odpowiedź na niektóre zarzuty. — Miłosierdzie legalne . . . . . 195—206

Artykuł czwarty. Ubezpieczenie robotnicze.

Różne reformy ubezpieczeń.—Ubezpieczenie swobodne i obowiązkowe. — Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków. — Ubezpieczenie na życie.—Potrójne ubezpieczenie robotników w państwie niemieckiem: 1-o. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków.—2-o. Zabezpieczenie na wypadek choroby.—Ubezpieczenie na starość . . . . . 207—214

Artykuł piąty. Ubezpieczenie wzajemne.

Pojęcia ogólne.—System legalny. . . . . 214—215

SEKCYA TRZECIA.

SPOŻYCIE BOGACTW.

ROZDZIAŁ XXI.

Pojęcie i prawa spożycia

Pojęcia i definicye.—Alkoholizm.—Skutki alkoholizmu.—Środki zaradcze.—Wyścigi i zakłady.—Zbytek.—Oszczędność . . 216—225

NA WIELKI POST.

Antoniewicz K. Ks. Droga Krzyżowa z rycinami Stacyi. —.20

Avancin M. X. Rok Chrystusowy, czyli rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Tłumaczył ks. Al. Jełowicki. Przejrzał i do użytku osób wszelkiego stanu zastosował O. Prokop, kapucyn. Wydanie nowe. 1.—

Chaignon Ks. Rozmyślania dla wiernych. Przekład ks. b. H. Kossowskiego. 4 tomy. 4.—

Chełmicki Z. Ks. Siedem grzechów głównych w 7-u kazaniach pasyjn. —.80

Clemens D. Ks. O miłości ukrzyżowanego Zbawiciela. Rozmyślania o Gorzkiej Męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Przełożył ks. biskup H. Kossowski. Wydanie drugie. Dwa tomy. 1.80

Dąbrowski T. Ks. Kazanie o Męce Pańskiej na trzy posty. —.90

Emmerich Katarzyna Anna. Męka bolesna Pana naszego Jezusa Chrystusa. —.75

Faber Fr. Wilh. Wszystko dla Pana Jezusa, czyli łatwe drogi do miłości Bożej. Wydanie 3-e. —.75

Gondek F. Ks. Męka Pańska do rozmyślania w poście i w dni piątkowe przez cały rok. —.60

— Rozmyślania nad Ewangieliami każdego dnia Wielkiego Postu ku zbudowaniu i uświęceniu ludu chrześcijańskiego, —.75

Hamon Ks. Rozmyślania na wszystkie dni roku do użytku kapłanów i osób świeckich. Tłóm. z franc. Wydanie nowe. 2 tomy. 3.—

Kazania Wielkopostne ks. A. K., poświęcone pamięci ks. b. K. Borowskiego. —.90

Krasset J. Ks. Sługa Chrystusowy w samotności, czyli 10-o dniowe rekolekcye. 1.—

Liguori Alfons św. Droga uświątobliwienia. Wyd. 6-te. 3 tomy. 1.50

Oddzielnie tom III-ci —.50

Tom I. O dążeniu do doskonałości. Tom II. O cnotach i radach ewangelicznych. Tom III. O ćwiczeniach duchownych.

Ludwik z Grenady. Żywot Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa —.75

Marcin Ks. z Kochem, Kapucyn. Wykład ofiary Mszy św., wydanie nowe, przejrzane i poprawione. —.60

Pelczar J. Ks. Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. 2 tomy. Wydanie 5-te przejrzane i powiększone. 4.—

Rozważ to dobrze czyli Myśli zbawienne dla dobrych i złych ułożył X. Henryk Jackowski. w opr. —.30

Salezyusz Fr. Ś. Filotea czyli droga do życia pobożnego. Przetłom. X. A. Jełowicki. Wyd. nowe kop. 50 opr. w płótno brzegi czerwone rb. 1 opr. w płótno brzegi złocone rb. 1.20, opr. w skórkę brzegi złocone. rb. 1.50

Scupoli Wawrzyniec Ks. Teatyn. Walka duchowna czyli nauka poznania, pokazania samego siebie i dojścia do prawdziwej doskonałości chrześcijańskiej. Przekład Ks. A. Jełowickiego. Wyd. nowe. kop. —40

Stacye drogi krzyżowej w zjednoczeniu z Najśw. Sercem eucharystycznem i Nowenna do Królowej Najśw. Serca Jezusow. Z franc. przełoż. —.10

Szlagowski ks. Ant. Ojcze nasz, siedem przykazań nowego zakonu, wyłożone w 7 kazaniach pasyjnych, wypowiedzianych w warszawskiej katedrze metropolitańskiej Św. Jana: *Syn marnotrawny*, wykład egzegetyczno-moralny przypowieści Chrystusowej. 1.—

Vercruysse O. Brunon. Przewodnik prawdziwej pobożności, czyli nowe praktyczne rozmyślania na każdy dzień roku o życiu Pana naszego Jezusa Chrystusa ku użytkowi wiernych, którzy żyjąc wśród świata dążą do doskonałości. Tłóm. J. d'Abancourt. Wyd. 3-cie przejrzane. 2 tomy. 3.—

Do nabycia w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Antoine K. **Kurs Ekonomii Społecznej** w przekładzie Walerego Gostomskiego 3 tomy (tom 4-ty w druku) . . . . . po Rb. 1.—
Birkowski Fabian Ks. **Mowy pogrzebowe i przygodne, 2 tomy** . . „ 2.—
Bremond Henryk S. J. **Kartki z dziejów odrodzenia katolicyzmu w Anglii,** przełożył z francuskiego M. G. . . . . „ — 75
Brückner A. Dr. **Literatura religijna w średniowiecznej Polsce, 3 tomy** (Tom I wyczerpany). . . . . po . . „ 1.—
Cathrein W. T. J. **Filozofia moralna,** w przekł. W. Gostomskiego, **4 tomy** „ 4.—
„ „ „ **Socyalizm, badanię jego podstaw i możliwości** w przekładzie W. Gostomskiego tom podwójny . . . . . „ 2.—
Cuthbert O. Z. S. O. Fr. **Ideały Katolicko-Społeczne** . . . . . „ 1.—
Dębicki Wł. M. Ks. **Studya i szkice religijno-filozoficzne, 2 tomy** (wyczerpane)
Hergenröther Józef, kardynał, **Historya Powszechna Kościoła Katolickiego, 19 zeszytów** . . . . . „ 12.—
w oprawie w 9 tomach „ 14.70
Cena zeszytu po „ — 75
Jedno Stulecie. Ruch wszechświatowy w ciągu XIX-go wieku, **2 tomy** „ 2.—
Jeske-Choiński Teodor, **Dekadentyzm** . . . . . „ 1.—
„ „ „ **Pozytywizm** . . . . . „ 1.—
„ „ „ **Psychologia Rewolucyi francuskiej** . . . . „ 1.—
Krynicki Władysław Ks. **Wymowa Święta** tom podwójny. . . . . „ 2.—
Kursa Społeczne odbyte w Warszawie w Sierpniu 1907 r. tom podwójny. „ 1.60
w oprawie „ 1.90
Leon XIII. Żywot i prace, z illustracyami . . . . . „ 1.—
wyd. na papierze welinowym . . „ 2.—
„ „ „ kredowanym . „ 3.—
Likowski Edward Ks. bisk. **Dzieje Kościoła Unickiego na Litwie i Rusi w XVIII i XIX wieku** 2 części w 3-ch zeszytach „ 3.—
w oprawie „ 3.50
„ „ „ „ **Unia Brzeska (r. 1596.)** tom podwójny . . „ 2.—
Niedziałkowski Karol Ks. bisk. **Snopek Kąkolu** . . . . . „ — 75
„ „ „ **Studya estetyczne** (wyczerpane)
Paciorkiewicz Maurycy Michał, **Bossuet i Fenelon,** Studyum . . . „ 1.—
Pawlicki Stefan Ks. Dr. C. R. **Żywot i dzieła Ernesta Renana** 2 tomy „ 2.—
Pesch Tilman O. S. J. **Chrześcijańska filozofia życia,** w przekładzie ks. *Jana Gajkowskiego,* prof. sem w Sandomierzu, **2 tomy** . . „
(wyczerpane)
Podręczna Encyklopedya Kościelna zeszyt 1—16 czyli 8 tomów po . . „ 2.—
(dalsze w druku)
w oprawie każdy tom po „ 2.30
Rauschen Gerhard, **Patrologia,** ze szczególnem uwzględnieniem historyi dogmatów . . . . . „ 1.—
Schanz Paweł Dr., **Apologia Chrześcijaństwa, 8 tomów.** . . . . . „ 8.—
Skarga Piotr Ks. S. J. **Kazania Sejmowe** z pierwodruku r. 1597 wydał i przedmową poprzedził Ignacy Chrzanowski . . . . . „ 1.—
Sykora J. L. Ks. **Historya Ś-ta Starego i Nowego Zakonu** (treść „Złotej Biblii Klasyków") przetłumaczył i uzupełnił ks. *Z. Chełmicki,* **2 tomy** . . . . . „ 2.—
„ „ **Wstęp do Pisma Ś-go,** oraz **Żydzi** przez ks. *E. Beurlier,* przetł. i uzupełnił ks. *Z. Chełmicki* . . . . . „ 1.—
Szcześniak Wł. Ks. **Obrządek Słowiański w Polsce pierwotnej** . . . „ 1.—
Szlagowski Ant. Ks. **Wstęp ogólny do Pisma Ś-go** 4 tomy . . . . . „ 4.—
Vigouroux, **Nowy Testament w świetle archeologii** w opracowaniu *ks. M. Biernackiego* . . . . . „ 1.—
Wais Kazimierz Ks. Dr. prof. filoz. i teol. sem. w Przemyślu, **Kosmologia ogólna** . . . . . „ 1.—
„ „ „ **Psychologia, 4 tomy** . . . . . „ 4.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach

Biblioteki parafialne otrzymują ustępstwo zarówno od kompletów jako też i od pojedynczych tomów.

Nakładem **Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich**
wyszedł z druku **KATALOG ROZUMOWANY,** cz. II.
w opracowaniu *ks. J. Niedzielskiego i ks. Czesł. Sokołowskiego*

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
t. 3.
30289/2